

Dodatek do „Chaty“



# KALENDARZ

CZASOPISMA

## CHATY

NA ROK PAŃSKI

# 1878.

WE LWOWIE.

NAKLADEM X. O. HOLYŃSKIEGO REDAKT. „CHATY“.

*Z Drukarni Ludowej, pod zarządem Stan. Baylego.*

1877.



Główny skład w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński 1. 7.

KSIEGARNIA  
SEYFARTHA I CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie, rynek l. 26

poleca swój doborowo zaopatrzony

**SKŁAD KSIĄZEK**

w języku polskim, francuskim i niemieckim

ze wszystkich gałęzi literatury współczesnej.

**SKŁAD NUT MUZYCZNYCH**

na fortepian, skrzypce i inne instrumenta,  
do śpiewu i t. d.

tak z muzyki nowocześniejszej jak i klasycznej  
i w wydaniu Petersa.

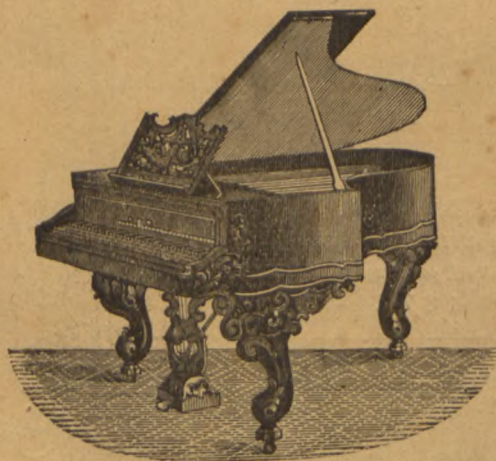
**WYPOŻYCZALNIA NUT**

obejmująca  
kilkanaście tysięcy sztuk muzycznych  
na fortepian i inne instrumenta, do śpiewu itd.  
ABONAMENT MIESIĘCZNY  
tak w miejscu jak i na prowincyi.

Główna agencja czasopism:

„Tygodnik illustrowany“, „Wędrowiec“,  
„Ateneum“ i „Biesiada literacka“.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma, wychodzące  
w kraju jak i za granicą.



WIELKI SKŁAD  
FORTEPIANÓW,  
pianin i fisharmonii

z fabryk  
krajowych i zagranicznych  
po cenach  
nader umiarkowanych.

Wypożyczalnia fortepianów i pianin.

8

# KALENDARZ „CHATY”

czasopisma ludowego

wychodzącego we Lwowie rok IX.

NA ROK PAŃSKI

1 8 7 8

mający 365 dni.

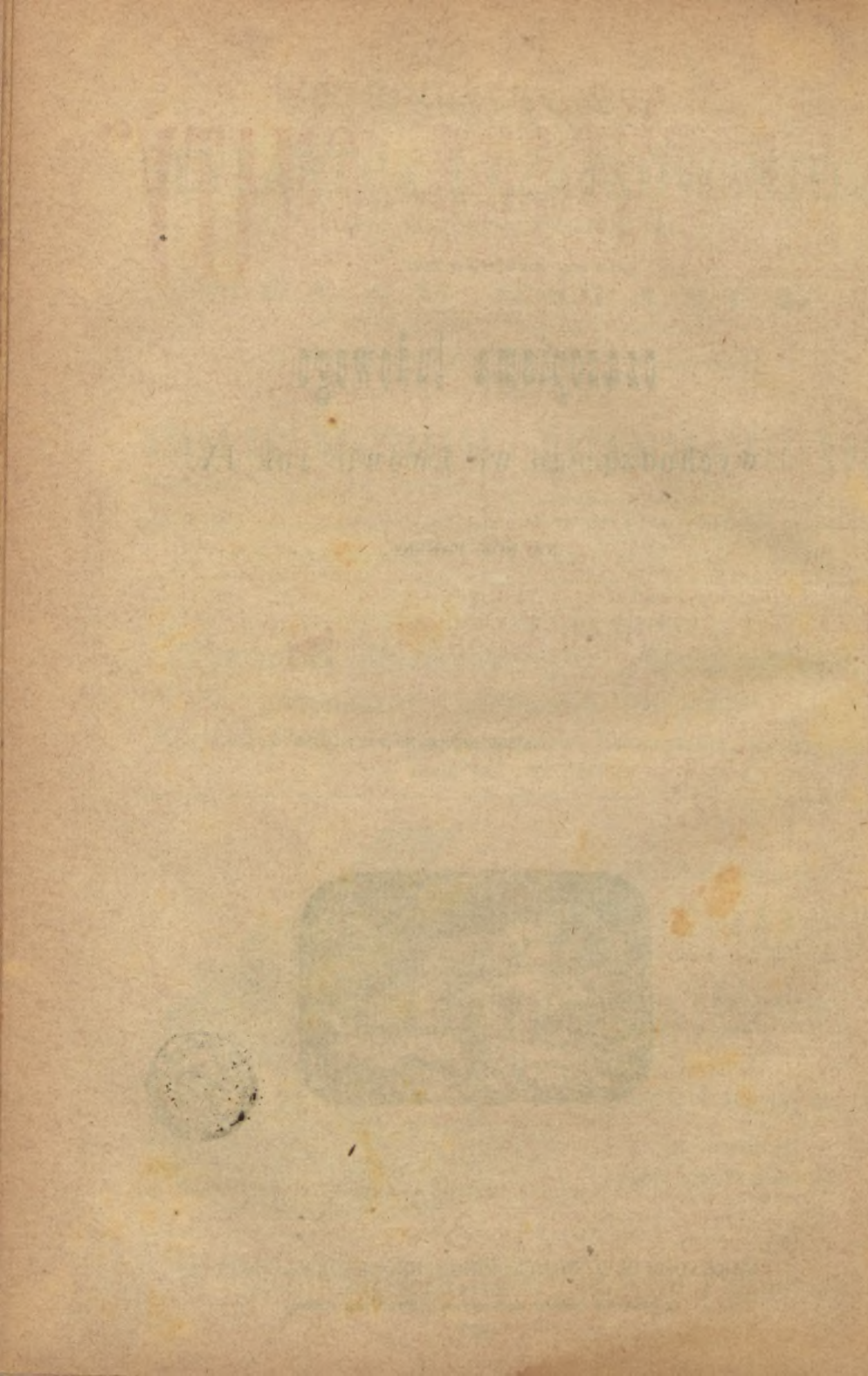


L W Ó W.

NAKŁADEM X. O. HOŁYŃSKIEGO, REDAKTORA „CHATY”.

Z Drukarni Ludowej, pod zarządkiem Stanisława Baylego.

1877.



# SPIS PRZEDMIOTOW.

## A. Kalendarz świąteczny.

	Strona
Okresy roczne . . . . .	I
Zaćmienie słońca i księżycy w 1878 roku . . . . .	I
Panujący planeta w 1878 roku . . . . .	I
Sposób odgadywania zmiany powietrza . . . . .	II
Kalendarz świąteczny . . . . .	III

## B. Kalendarz rozrywkowy.

Wstęp . . . . .	1
Przemowa Piusa IX do pielgrzymów polskich 6 czerwca 1877 r. . . . .	9
Wiersz Zygmunta Krasińskiego na pamiątkę wstąpienia na tron apostolski Piusa IX . . . . .	11
Icek, arendarz w XVIII w. Drobnostka hist. przez B. Kalickiego . . . . .	12
Spór o łąkę, powiastka przez Józefa J. . . . .	21
O ubezpieczeniach na życie . . . . .	33
Statut miasta Lanckorony z 1612 r. . . . .	37
Rozmowa o kwestyach socyalnych . . . . .	45
Dzwon chodzący (z Goethego) przez Hugona Zatheya . . . . .	49
O Moskalach . . . . .	50
O loteryi liczbowej przez A. Fogta . . . . .	53
O wieku zwierząt przez Józefa z Bochni . . . . .	61
Lwowskie wilkirze na panów radnych z 1455 i 1605 roku . . . . .	65
Ustawy przeciwko pijaństwu i lichwie . . . . .	66
Anegdoty . . . . .	72
Kluby londyńskie . . . . .	74
Rzeczpospolita Babińska . . . . .	79

## C. Kalendarz informacyjny.

Genealogia domów panujących . . . . .	81
Hierarchia katolicka . . . . .	86
Biskupi w ziemiach polskich . . . . .	89
Rozkład jazdy szybkozów pocztowych . . . . .	91
Ważniejsze przepisy pocztowe . . . . .	94
Telegraf . . . . .	95
Asygnaty pieniężne drogą telegraficzną . . . . .	97
Rozkład jazdy kolejowej w Galicyi . . . . .	98
Ważne przepisy dotyczące kolei żelaznych . . . . .	102
Bilety spacerowe (Bundreisebillete) . . . . .	103
Nowe miary i wagi . . . . .	104
Najnowsza taryfa dla fiaków i dorożek jednokonných we Lwowie . . . . .	108
Tabela stemplowa . . . . .	110
Ogłoszenia . . . . .	111

# ! NA KOLENDE!

## PAMIĄTKA POLSKIEJ PIELGRZYMKI DO RZYMU

w maju 1877 roku

z powodu 50-letniego jubileuszu Ojca Św. Piusa IX.

napisał KSIĄDZ P. HOŁYŃSKI.

Książeczka ta obejmująca przeszło 12 arkuszy świętego druku, zawiera w sobie kilkanaście

### Rozdziałów następującej treści:

Przedmowa — Myśl urządzenia pielgrzymki polskiej do Rzymu — Komitety pielgrzymki i odezwy — Adresy do Ojca Św. (wszystkich dzielnic) — Program podróży i plan jazdy — Przygotowania — Dzień 23 i 24 maja — Odjazd ze Lwowa i Krakowa — W kraju po odejździe — Pobyt w Wiedniu — Z Wiednia do Tryestu — W Tryeście — W Wenecyi — Z Wenecyi do Padwy i Loretu — W Lorecie — Z Loretu do Assyżu i do Rzymu — Przybycie do Rzymu i program — Zwiedzanie pamiątek — U ks. Prymasa — Obchody 7 bazylik — Przygotowania do audyencyi — Dary dla Ojca Św. — Nabożeństwo polskie w kościele św. Piotra — Posłuchanie u Ojca Św. — Po audyencyi — Pielgrzymi w domu koło S. Maria Maggiore i u księży Passyonistów — Odjazd — Podróż do domu i wrażenia odniesione — Prasa krajowa i zagraniczna o polskiej pielgrzymce — Zakończenie — Spis pielgrzymów wszystkich dzielnic — Znaczniejsze ofiary.

☛ Cena obecnie po ustaniu prenumeraty 30 ct. ☛

Nabyć można:

we Lwowie w Redakcyi „Chaty“ lub u X. O. Hołyńskiego, plac kapitulny 7. tudzież w księgarniach: pp. Seyfartha i Czajkowskiego, jakoteż Schmidta i Gubrynowicza, zaś w Krakowie u pp. St. Krzyżanowskiego oraz Gebethnera i Spółki.

## PRZEGLĄD POLSKI

(Rok XII)

wychodzi w Krakowie 1go każdego miesiąca w zeszytach 10-arkuszowych, rocznie najmniej 120 arkuszy druku.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

w Austrii . . .	rocznie 16 złr.	półrocznie 8 złr.	kwartalnie 4 złr.
w Prusiech . . .	32 marek	16 marek	8 marek
we Francyi . . .	40 franków	20 franków	10 franków

Prenumeratę przyjmuje w Krakowie Administracya *Przeglądu Polskiego* ulica Różanna liczba 413, tudzież wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Adres redakcyi: w Krakowie, ulica św. Jana l. 311, I piętro.

## W DRUKARNI LUDOWEJ

we Lwowie, plac Bernardyński l. 7, są do nabycia:

Słowo na dzisiejszą chwilę . . . . .	10 ct.
Wenecya, Wspomnienie z podróży . . . . .	30 „
Rossyjskie dążności prof. Stanisława hr. Tarnowskiego . . . . .	30 „

Na powyższe dziełka jakoteż na następujące, można przysyłać należność razem z prenumeratą na *Chatę* i *Nowiny*, tudzież na *Wiadomości kościelne*, poczem takowe franco przesłane będą:

Kwestya ruska, 8vo str. 96 . . . . .	— złr. 30 ct.
Kalicki, Opowiadanie z dziejów polskich, część I, 8vo str. 258 . . . . .	— „ 50 „
Tenże, Zarysy historyczne str. 304 . . . . .	2 „ — „

## Okresy roczne.

Według kalendarza nowego	starego
Rok 1877 ma: Liczbę złotych 17	17
Epaktę . . . . . XXVI	VII
Okrąg słońca (Cyclus sol.) 11	11
Literę niedzielną . . . . F	A

### Suchednie :

W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest:  
 dnia 13, 15 i 16 marca,  
 „ 12, 14 i 15 maja,  
 „ 18, 20 i 21 września,  
 „ 18, 20 i 21 grudnia.

### Wigilie z postem ścisłym :

Do uroczystości Zielonych Świąt, — do śś. Apostołów Piotra i Pawła, — do Wniebowzięcia N. P. Maryi, — do wszystkich świętych — do Niepokalanego Poc. Najś. Maryi P., — do Bożego Narodzenia.

*Nota.* Jeżeli która z tych wigilij przypada w Niedziele, wtedy przenosi się na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypadne w Piątek lub Sobotę, wtedy postu niema żadnego.

### Dnie krzyżowe :

W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim, t. j. 27, 28 i 29 Maja.

### Święta ruchome :

według kalendarza rzymskiego.

Popielec . . . . .	6 marca,
Wielkanoc . . . . .	21 kwietnia,
Wniebowstąpienie Pańskie . . . . .	30 maja,
Zielone święta . . . . .	9 czerwca,
Niedziela św. Trójcy . . . . .	16 czerwca,
Boże Ciało . . . . .	20 czerwca,
Pierwsza Niedziela Adwentu . . . . .	1 grudnia.

### Święta ruchome :

według kalendarza grec.-katol.

Nedila miasopustna . . . . .	19 Fehruaria,
Nedila syropustna . . . . .	26 Fehruaria,
Woskroszenie Chrysta . . . . .	16 Aprilyj,
Woznesenie Hospoda . . . . .	25 Maja,
Soszesztwe św. Ducha . . . . .	4 Junyi.

### Posty ruskie nakazane :

Pist wełykij od Nedili syropustnoj do Woskresenja.  
 Pist przed śś. Petrom i Pawłom od perwoj Nedili po Soszesztwi św. Ducha czeresz 2 nedil i 3 dny.  
 Pist do Uspenja Bohorodycy od 2 do 15 Awhusta.  
 Pist przed Roźdestwom Chrystowom, od 15 Now. do 24 Dek.

## Zaćmienia słońca i księżyca w r. 1878.

W roku 1878 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których tylko drugie zaćmienie księżyca u nas widzialne będzie.

I. Zaćmienie słońca 2 lutego zaczyna się o godz. 7 min. 15 rano, a kończy się o godz. 0 min. 18 popołudniu. Ponieważ zaćmienie to ogranicza się tylko na południowym oceanie, zatem tylko częściowo w nowej Helandyi widziane będzie.

II. Zaćmienie księżyca dnia 17 Lutego zaczyna się o godz. 11 min. 16 rano, a kończy się o godz. 2 min. 12 popołudniu. Zaćmienie to widziane będzie tylko częściowo w południowej i północnej Ameryce, Australii, i w wschodniej połowie Azji.

III. Zaćmienie słońca dnia 29 lipca, zaczyna się o godz. 8 min. 45 wieczór, a kończy się o godz. 1 min. 43 rano. Zaćmienie to widziane będzie przeto w północno-wschodniej Azji a szczególnie w północnej Ameryce.

IV. Zaćmienie księżyca dnia 13 Sierpnia, zaczyna się o godz. 0 min. 15 rano, a kończy się o godz. 3 min. 7. Zaćmienie to widziane będzie w Europie, Afryce, południowej Ameryce, także w zachodniej połowie Azji i w wschodniej połowie Ameryki północnej.

## Panującym planetą w r. 1878 jest Wenus.

Wenus, Wenera, gwiazda, którą jutrenką (Lucifer) lub wieczorną (Hesperus) gwiazdą nazywamy, jest od ziemi 5—36 milion. mil oddaloną. Pozorna średnica Wenus wynosi 17.134" z czego obliczono średnicę jej rzeczywistą na 1.650 mil, gęstość jej nie wiele jest większą od ziemi, obraca się około swej osi w 29 godzinach i 21 min. a około słońca w 224 dniach i 16 godzinach. Najśliniej świeci wszakże nie w połączeniu górnem, gdzie przedstawia się jako pełna tarcza, ani też w największem odstąpieniu od słońca, gdzie występuje jako półkoło, gdyż wtedy jest zbyt oddaloną od ziemi, ale co 35 dni przed lub po połączeniu dolnem. Największa siła jej światła przypada co 8 lat, a wtedy może być nawet w dzień widzialną.

O roku 1878 przepowiadają, że w nim będzie: **Wiosna** późna zwykle umiarkowana i na owoce bardzo korzystna. — **Lato** ciepłe i parne. — **Jesień** piękna i ciepła ale nie długa. — **Zima** z początku sucha, potem od 12 Lut. aż do końca wilgotna z wielkimi ulewami.

Rok 1878 ma być w ogóle więcej wilgotny jak suchy, także parny i dosyć ciepły.

# Sposób odgadywania zmiany powietrza

(podług wskazówek Herschla).

Wiadomą jest rzeczą, że stan powietrza zawisł od bardzo wielu okoliczności i rozmaitych wpływów, żąd wszelkie przepowiednie naprzód, jakin ten stan w tym lub owym dniu być może, nie są nigdy pewne; a choć się czasem zdarza, że one się sprawdzają, to jednak zupełnie wierzyć im nie można. Żąd bardzo naturalnie, że i przepowiednie kalendarzowe bardzo często roznijają się z prawdą. Ale nie dodawać ich w kalendarzu weale, byłoby rzeczą przeciwną przyjętym od wieku zwyczajom, i z pewnością taki kalendarz nie mile byłby widzianym w ebie gospodarza. Dlatego też i my w naszym kalendarzu podajemy przepowiednie zmiany powietrza, ale nie gniewajcie się, jeżeli one Was, Sz. Czytelnicy, czasem zawiodą. Natomiast tym, którzy mają cierpliwość i lubią czynić doświadczenia, podajemy tu sposób, za pomocą którego prawie zawsze na pewno można będzie z góry wiedzieć o stanie powietrza. Wynałazł go astronom (zajmujący się nauką o gwiazdach) Herschel, a Towarzystwo gospodarze w Wiedniu przekonało się, że w ciągu całego roku 1838 na 75 przepowiedni, za pomocą tego sposobu oznaczonych, sprawdziło się najzupełniej 57. W tym celu podajemy tu tabelkę, podzieloną na dwie części, jedna pod nazwą lato zawiera przeciąg czasu od 15 kwietnia do 15 października; druga pod nazwą zima od 15 października do 15 kwietnia. Do czego ta tabelka służy, objaśnimy zaraz. Chcemy naprzykład wiedzieć, jaka będzie pogoda w dniu 20 stycznia. Zaglądamy więc najprzód do kalendarza, aby się dowiedzieć, o której godzinie miała miejsce, czy w tym dniu, czy nieco przedtem (ale nie później), zmiana księżyca i dowiadujemy się, że na ten czas (t. j. 19 stycznia) była pełnia o godzinie 1 minut 44 rano, następnie patrzymy w tabelkę pod rubryką zima tam, gdzie napisano od 12—2 rano (czas zmiany księżyca) i znajdujemy obok napis: zimno, przy południowym wietrze zamieć śnieżna. Tak z każdym innym dniem; trzeba tylko głównie zważać, o której godzinie wtedy zmiana księżyca, najbliższa przed tym dniem nastąpiła.

## Wyjaśnienie wskazówek Herschla.

### W lecie (od 15 kwietnia do 15 paźdz.).

Od 12 godz.	w południe do	2 godz.	popołudniu:	dżdżysto.
" 2 "	popołudniu	" 4 "	" "	zmiennie.
" 4 "	" "	" 6 "	" "	pogodnie.
" 6 "	" "	" 8 "	wieczór	pogodnie, przy północnym lub też wschodnim wietrze; deszcz przy południowym albo zach. wietrze.
" 8 "	wieczór	" 10 "	" "	(taksamo).
" 10 "	" "	" 12 "	" "	pogodnie.
" 12 "	w nocy	" 2 "	rano	pogodnie.
" 2 "	rano	" 4 "	" "	deszcz — zimno.
" 4 "	" "	" 6 "	" "	deszcz.
" 6 "	" "	" 8 "	" "	deszcz i wiatr.
" 8 "	" "	" 10 "	" "	zmiennie.
" 10 "	" "	" 12 "	" "	dżdżysto.

### W zimie (od 15 października do 15 kwietnia).

Od 12 godz.	w południe do	2 godz.	popołudniu:	deszcz i śnieg.
" 2 "	popołudniu	" 4 "	" "	powietrze czyste i łagodne.
" 4 "	" "	" 6 "	" "	pogodnie.
" 6 "	" "	" 8 "	wieczór	deszcz z śniegiem przy południowym albo zachodnim wietrze.
" 8 "	wieczór	" 10 "	" "	(taksamo).
" 10 "	" "	" 12 "	w nocy	pogodnie.
" 12 "	" "	" 2 "	rano	zimno, przy południowym wietrze zamieć śnieżna.
" 2 "	rano	" 4 "	" "	burza z śnieżycą.
" 4 "	" "	" 6 "	" "	(taksamo).
" 6 "	" "	" 8 "	" "	burza z deszczem przy wietrze północno-zachodnim.
" 8 "	" "	" 10 "	" "	śnieg z wiatrem wschodnim.
" 10 "	" "	" 12 "	" "	mroźno i wietrzno.











# Styczeń — Januarij

ma dni 31.

Dnie w tygo- dniu	Ś w i e t a		Słońca		Księżycyca		Księżycyca odm. i domyślny stan powietrza
	rzymsko-katol.	grecko-katol. (Dekemwryj 1877)	wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 W	<b>Nowy Rok</b>	20 Ichnatyja ep.	7 58 4 10		rano	wiecz	 Nów dnia 3 o go- dzinie 3 minut 36 wiczór. Pogoda przy łagodnem powietrzu
2 S.	Makarego opata	21 Julianny m.	7 58 4 11		9 20	2 57	
3 C.	Genowefy p.	22 Anastazyi	7 58 4 12		9 51	4 6	
4 P.	Tytusa b.	23 10 Mucz. w K.	7 58 4 13		8 12	5 21	
5 S.	Telesfora m.	24 Ewhenyi	7 58 4 14		8 28	6 38	
1. 0	Ewang. u Mat. ś. w r. 2. O medreach ze wschodu.	0 przyszewii Wolehwo do Wetlejem. Mat. 2.					 Pierwsza kwadra dnia 11 o godzinie 8 min. 20 wieczór. Silne wiatry i śnieżyca   Pełnia dnia 19 o godzinie 1 minut 44 rano Ostre mrozy.   Ostatnia kwadra dnia 25 o godzinie 5 min. 22 wieczór. Odwilż.  W Styczniu ro- śnie dzieło o 1 go- dzinie. — Długość dnia w przecięciu 9 godzin. Księżyc oddala się od ziemi dnia 8 u przybliży się dnia 29.  <b>Przepowiedn.</b> według kalend. 100-letniego.  Styczeń. Z po- czatku s lne mrozy 8 śnieg, 9 do 15 zimno, potem deszcz z śniegiem aż do 23, ku koń- cu powietrze nie- stałe.
6 N.	<b>Trzech Króli</b>	25 N. 32 Rozd. Ch.	7 58 4 16		10 39	7 53	
7 P.	Walentego b.	26 Sobor. P. Boh.	7 58 4 17		10 49	9 5	
8 W	Seweryna op.	27 Stefana mucz.	7 58 4 18		10 59	10 16	
9 Ś.	Marcyanny	28 2000 mucz.	7 57 4 19		11 8	11 26	
10 C.	Pawła pust.	29 SS. Mład. 1400	7 55 4 20		11 18	r. 37	
11 P.	Higiniusza p. m.	30 Anysyi m.	7 54 4 22		11 31	1 50	
12 S.	Honoraty p.	31 Mefanyi Rym.	7 54 4 23		11 47	3 7	
2. 0	Ewang. u Łuk. ś. w r. 2. O Chrystusie w 12 latach.	Isus wchodyt do Mat. 2. Ehypta.					
13 N.	<b>F. 1. po 3 Kr.</b> Hilar.	1 Januar 1878.	7 54 4 24		wieczór	4 26	
14 P.	Feliksa z Noli m.	2 Sylwestra	7 53 4 26		— 10	5 45	
15 W	Maura op.	3 Mafachyja pr.	7 52 4 27		— 43	6 58	
16 Ś.	Marcelo m. i pap.	4 Sobor 70 ap.	7 52 4 29		1 33	7 57	
17 C.	Antoniego op.	5 Teopempta	7 52 4 30		2 43	8 39	
18 P.	Pryski p.	6 Bohoj. Hosp.	7 51 4 31		4 9	9 8	
19 S.	Kanuta m.	7 Sobor s. Joan	7 50 4 33		5 43	9 29	
3. 0	Ewang. u Jana ś. w r. 2. O godach w Kanie Galilej.	Isus poczyna je uczyty. Mat. 4.					
20 N.	<b>F. 2 po 3 Kr. Im. Jez.</b>	8 N. 1 po Boh. Hl.	7 49 4 34		7 18	9 45	
21 P.	Agnieszki p. m.	9 Polyjewkta	7 49 4 35		8 50	9 58	
22 W	Winc. i Anast. mm.	10 Hryhoria pr.	7 48 4 37		10 20	10 11	
23 Ś.	<b>Zasłubienie NMP.</b>	11 Teodosya Pecz.	7 47 4 39		11 48	10 23	
24 C.	Tymoteusza	12 Tatiany	7 46 4 40		rano	10 38	
25 P.	Nawrócenie ś. Pawła	13 Ermyla i Str	7 45 4 42		2 42	10 57	
26 S.	Polikarpa b.	14 SS. Otec w S.	7 44 4 44		4 7	11 23	
4. 0	Ewang. u Mat. ś. w rat. 8. O uzdrowieniu trędow	0 p. oszeniju behat. Isusa. Łuk. 18.					
27 N.	<b>F. 3 po 3 Kr.</b> Jana Ch.	15 N. 2 po Boh.	7 43 4 46		5 25	11 59	
28 P.	Karola W.	16 Petra W.	7 42 4 47		6 30	wieczór	
29 W	Franciszka Salez.	17 Antonia wel.	7 41 4 48		7 19	— 49	
30 Ś.	Martyny p.	18 Atanazyja	7 40 4 49		7 54	1 53	
31 C.	Piotra Nol.	19 Makarya pr.	7 39 4 50		8 18	3 6	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

15 Stycznia 1 Szebat 5637.

# Luty — Fewruarij

ma dni 28.

Dnie w tygo- dniu	Ś w i ę t a		Słońca		Księżycyca		Księżycyca odn. i domyślny stan powietrza
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 P.	Ignacego b. m.	20 Ewtymia	7 37 4 52		rano	wiec.	☀ Nów d. 2 o g. 9 minut 50 rano. Dészcz i zimno przy silnym wie- trze.
2 S.	N.P.M. Gromniczej	21 Maksyma ep.	7 35 4 54		8 35	5 38	
5.	Ewang. u Mat. w rozdz. 8. O Iódee Chrystusa.	O śliporożdenom w Jerycho. Łuk. 18.					☾ Pierwsza kwadra d. 10 o godzinie 2 minut 50 rano. Pogoda przy lu- godnem powie- trzu.
3 N.	F. 4 po 3 Kr. Błażeja	22 N. 3 po Boh	7 33 4 56		8 58	6 52	
4 P.	Andrzeja Kors.	23 Kłymenta	7 32 4 57		9 8	8 3	☾ Pierwsza kwadra d. 10 o godzinie 2 minut 50 rano. Pogoda przy lu- godnem powie- trzu.
5 W.	Agaty p. m.	24 Kseni prep.	7 31 4 59		9 17	9 13	
6 S.	Doroty p. m.	25 Hryhorja	7 30 5 1		9 27	10 23	☾ Pierwsza kwadra d. 10 o godzinie 2 minut 50 rano. Pogoda przy lu- godnem powie- trzu.
7 C.	Romualda op.	26 Ksenofonta	7 28 5 3		9 38	11 34	
8 P.	Jana z Maty	27 Joanna Złat.	7 26 5 4		9 52	r. 48	☾ Pogoda przy lu- godnem powie- trzu.
9 S.	Apolonii p. m.	28 Efrema	7 25 5 7		10 10	2 5	
6.	Ewang. u Mat. ś. w r. 8. O dobrem nasieniu.	O Zachei. Łuk. 19.					☾ Pogoda przy lu- godnem powie- trzu.
10 N.	F. 5 po 3 Kr. Scholast.	29 N. 4 po Boh	7 23 5 9		10 38	3 22	
11 P.	Luciusza b.	30 Trech Świat.	7 22 5 10		11 19	4 36	☾ Pełnia d. 17 o go- dzinie 0 minut 50 wieczór. Śnieg i dészcz.
12 W.	Eulalii p. m.	31 Kyra i Joan.	7 20 5 11		wiec.	5 41	
13 S.	Katarzyny p.	1 Fewr. Tryfona	7 18 5 12		— 16	6 31	☾ Śnieg i dészcz.
14 C.	Walentego p.	2 Sritenje H.	7 17 5 13		1 33	7 6	
15 P.	Faustyna i Jowity m.	3 Sym. i Anny	7 15 5 15		3 3	7 3	☾ Ostatnia kwadra dnia 24 o godzinie 4 min. 45 rano. Śnieg i wichur
16 S.	Juliana m.	4 Izydora Pyl.	7 13 5 16		4 39	7 49	
7.	Ewang. u Mat. ś. w r. 20. O robotnikach w winnicy.	O Mytary i farysei. Łuk. 18.					☾ Ostatnia kwadra dnia 24 o godzinie 4 min. 45 rano. Śnieg i wichur
17 N.	F. Starozap. Konst.	5 N. o M. J. P. H.	7 12 5 18		6 14	8 4	
18 P.	Flawiana m.	6 Wukola	7 10 5 20		7 48	8 17	☾ W lutym rośnie dzień o 1 godzinę i minut 27.
19 W.	Konrada pust.	7 Partenja ep.	7 8 5 22		9 20	8 29	
20 S.	Nicefora m.	8 Teodora	7 6 5 23		10 51	8 44	☾ Długość dnia w przecięciu 10 godzin 10 minut. Księżyc oddala się od ziemi dnia 5 a przybliża się dnia 18.
21 C.	Eleonory kr.	9 Nykyfora m.	7 5 5 24		r. 22	9 2	
22 P.	Piotra Katedry	10 Charłampija	7 3 5 26		1 51	9 25	☾ Długość dnia w przecięciu 10 godzin 10 minut. Księżyc oddala się od ziemi dnia 5 a przybliża się dnia 18.
23 S.	Piotra Dam.	11 Własia m.	7 2 5 28		3 13	9 58	
8.	Ewang. u Łuk. ś. w r. 8. Onasien. i wielorakiej roli.	O obłudnom syni. Łuk. 15.					☾ Długość dnia w przecięciu 10 godzin 10 minut. Księżyc oddala się od ziemi dnia 5 a przybliża się dnia 18.
24 N.	F. Miesopust. Maciej.	12 N. o obf. syn H. 5	7 0 5 29		4 24	10 45	
25 P.	Anastazyi	13 Martyniana	6 58 5 31		5 19	11 45	☾ Przepowiedn. według k lend. 100-letniego. Luty. Na po- czátku posepnie, 5 pięknie, potem silne mrozy aż do dnia 12, 13 lugo- dnie, poczem do 27go dészcz z śniegiem, osta- tni dzień nieprzy- jemny.
26 W.	Wiktora z Ar.	14 Awxentya	6 56 5 33		5 57	wiec.	
27 S.	Aleksandra b.	15 Onysyma	6 54 5 34		6 23	— 55	☾ Przepowiedn. według k lend. 100-letniego. Luty. Na po- czátku posepnie, 5 pięknie, potem silne mrozy aż do dnia 12, 13 lugo- dnie, poczem do 27go dészcz z śniegiem, osta- tni dzień nieprzy- jemny.
28 C.	Leandra b.	16 Pamfila	6 52 5 35		6 42	2 10	

## KALENDARZ ZYDOWSKI.

14 lutego	1 Adar	
26 "	13 "	Post Estery
27 "	14 "	Purim czyli Haman
28 "	15 "	Szuszan Purim.





# Marzec — Mart

ma dni 31.

Dnie w tygo- dniu	Ś w i ę t a		Słońca		Księżycy		Księżycy odm. i domyślny stan powietrza
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 P. Albina b.		17 Teodora m.	6 51	5 36	rano	wiec.	
2 S. Symplicyusza		18 Lwa pap. rym.	6 49	5 38	7 7	4 40	
9. Ewang. u Łuk. ś. wroz. 18. O uzdrowieniu ślepego.		O strasznom sudi. Mat. 25.					☉
3 N. <i>F. Zapustna</i> Kuneg.		19 N. <i>Miasop. H. 7</i>	6 47	5 40	7 17	5 51	☉ Nów d. 4 o g. 5 minut 51 rano. Wilgotne i ostro powietrze.
4 P. Kazimierza kr.		20 Leona ep.	6 45	5 42	7 26	7 2	
5 W. Fryderyka		21 Tymoteja	6 42	5 44	7 36	8 12	
6 S. <i>Popielec.</i> Kolety p. †		22 SS. Mucz. w E.	6 40	5 45	7 47	9 23	
7 C. Tomasza z Akw.		23 Polykarpa	6 38	5 47	8 0	10 36	☾
8 P. Jana Bożego		24 Ob. hlaw. Joan.	6 36	5 48	8 16	11 51	☾ Pierwsza kwadra d. 12 o godzinie 10 min. 44 wieczór. Zawieruchy śnieżne.
9 S. Cyryla i Metod.		25 Tarasia Arch.	6 33	5 50	8 40	r 1 7	
10. Ewang. u Mat. ś. wroz. 4 O czarciu kuszącym Jez.		O postei i myłostyni Mat. 6.					
10 N. <i>F. IWstępnia</i> 40 Męcz.		26 N. <i>Syrop H. 8</i>	6 31	5 51	9 14	2 21	☉
11 P. Anieli i Konstantego		27 Prokopia	6 30	5 53	10 3	3 28	
12 W. Grzegorza W. pap.		28 Wasylja ep.	6 28	5 54	11 9	4 22	☉ Pełnia dnia 18 o godzinie 10 minut 44 rano. Pogodnie i zimno.
13 S. <i>Such.</i> Rozyny p. †		1 Mart. Eudoksii	6 25	5 56	wiec.	5 2	
14 C. Matyldy p.		2 Teodota	6 23	5 57	—	30 5 31	
15 P. <i>Such.</i> Longina m. †		3 Ewtropia	6 22	5 58	2 1	5 51	☉
16 S. <i>Such.</i> Lubina m. †		4 Harasima	6 20	5 59	3 34	6 7	
11. Ewang. u Mat. ś. w r. 17 O prze oienieniu Pańsk.		O Natanalli. Joan 1.					
17 N. <i>F. 2 Sucha</i> Gertrudy		5 N. <i>1 Post H. 1</i>	6 18	6 0	5 8	6 21	☉ Ostatnia kwadra d. 12 o godzinie 8 minut 23 wieczór. Silne wiatry.
18 P. Edwarda kr.		6 SS. 42 Mucz.	6 16	6 1	6 41	6 35	
19 W. <i>Józefa Oblubieńca</i>		7 Wasylja m.	6 13	6 3	8 14	6 48	☉ W Marcu rośnie dzień o 1 godzinie i minut 47.
20 S. Eufemii i Teodoz.		8 Teofylakta	6 12	6 5	9 48	7 5	
21 C. Benedykta op.		9 40 Mucz. z S.	6 9	6 6	10 22	7 27	☉ Długość dnia w przecięciu 11 godzin.
22 P. Oktawiana		10 Kodrata m.	6 7	6 7	r. 51	7 57	
23 S. Ottona żoł. i Wiktora		11 Sofronya p.	6 5	6 9	2 10	8 39	☉ Księżyc oddala się od ziemi d. 4 a przybliża się 18.
12. Ewang. u Łuk. ś. w r. 8. O wyrzuceniu dyabłów.		O razśląblennom w Kafarnaum. Mark. 2.					
24 N. <i>F. 3 Głucha</i> Gabryela		12 N. <i>2 Post H. 2</i>	6 3	6 10	3 12	9 36	☉ Przepowiedn. według kalend. 100-letniego.  Marzec. Z po- czątku aż do 22 po większej czę- ści z'mno, poczem do końca powie- trze zmienne śnie- giem i deszczem przeplatane.
25 P. Zwiastowanie NPM.		13 Nykyfora	6 1	6 11	3 57	10 45	
26 W. Emanuela		14 Wenedykta	5 59	5 13	4 27	11 59	
27 S. Ruprechta		15 Ahapya m.	5 56	6 15	4 48	wiec.	
28 C. Syksta pap.		16 Sawyna	5 54	6 16	5 4	1 15	
29 P. Eustachego		17 Aleksia p.	5 52	6 18	5 16	2 29	
30 S. Kwiryra m.		18 Kiryla	5 50	6 20	5 26	3 41	
13. Ewang. u Jana ś. w r. 6. O nakarmieniu 5000 lud.		O hriadenii po Christi. Mark. 8.					
31 N. <i>F. 4 Srodopost</i> Balb.		19 N. <i>3 Post H. 3</i>	5 48	6 21	5 36	4 52	

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

15 marca 1 Nisan

29 " 15 " **Początek Wielkanocy.**

30 " 16 " **Drugie święto Wielkan.**

# Kwiecień — Aprilij

ma dni 30.

Dnie w tygo- dnie	Ś w i ę t a		Słońca		Księżycyca		Księżycyca odm i domyślny stan powietrza
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	wsch / zach.	wsch. / zach.	wsch. / zach.		
1P. Hugona		20 Prepod. Otec	5 46 6 23		rano	wiec.	
2W. Franciszka z Pauli		21 Jakowa	5 44 6 25		5 56	7 12	
3Ś. Ryszarda b.		22 Wasylija	5 42 6 27		6 8	8 25	
4C. Izydora b.		23 Nikona pr.	5 40 6 28		6 24	9 39	
5P. Wincentego Fer.		24 Zacharyi pr.	5 39 6 29		6 45	10 56	Nów dnia 2 o g. 10 min. 47 wiec. Pogodnie i zimno.
6S. Celestyna p.		25 <b>Błah. P. Boh.</b>	5 37 6 30		7 16	r. 11	
14.	Ewang. u Jana ś. w r. 8. Ożyd. cheącyeh ukam. J.	O iściłenij nimaho. Mark. 9.					
7N. <b>P. 5 Czarna</b> Hermana		26 <b>N. 4 Post. Hl. 4</b>	5 35 6 31		7 59	1 19	Pierwsza kwadra dnia 10 o godz. 4 min. 28 wiec.
8P. Dyonizego		27 Matrony Sel.	5 33 6 33		8 59	2 17	
9W. Maryi Egip.		28 Ilarjona p.	5 31 6 34		10 13	3 0	Pogoda przy łago dnem powietrza.
10Ś. Ezechiela		29 Marka	5 29 6 35		11 37	3 32	
11C. Leona Wiel.		30 Joanna Łyst.	5 28 6 36		wiec.	3 54	
12P. <b>7 bol. NMP.</b> Juliusza		31 Ipatya ep.	5 27 6 38		1 6	4 11	
13S. Justyny m.		1 Apr. Maryi Eh.	5 24 6 39		2 36	4 26	Pełnia dnia 17 o godz 7 minut 30 rano.
15.	Ewang. u Mat. ś. w r. 21. O wjeździe Jez. do Jero.	O synach Zewedeowych. Mark. 10.					
14N. <b>P. 8 Kwiet.</b> Walerego		2N. <b>5 Post. Hl. 5</b>	5 22 6 41		4 6	4 39	
15P. Anastazyi m.		3 Nykyty ep.	5 20 6 42		5 37	4 53	Ostatnia kwadra dnia 24 o godz. 10 minut 6 rano. Częste ulewy.
16W. Lamberta		4 Josyfa pr.	5 18 6 44		7 10	5 8	
17Ś. Rndolfa b.		5 Teoduła	5 16 6 45		8 44	5 27	
18C. <i>Wielki Czwartek</i>		6 Ewtychija a.	5 15 6 46		10 17	5 54	W kwietniu ro- śnie dzień o 1 go- dzinę i minut 36. Długość dnia wprzecięciu 13 g.
19P. <i>Wielki Piątek</i>		7 Heorhyja ep.	5 14 6 47		11 44	6 31	Księżyc przy- bliża się do ziemi dnia 16 a oddala się dnia 28.
20S. <i>Wielka Sobota</i>		8 Irodyona ap.	5 12 6 48		r. 57	7 23	
16.	Ewang. u Mat. ś. w r. 20 O zmartwychwstan. Jez.	O hriadenij Isusa w Jerusalm. Joan. 12.					
21N. <b>F. Wielkanoc.</b>		9N. <b>Cwiton. H. 6</b>	5 1 6 49		1 50	8 29	
22P. <b>Ponedz. Wielkanoc.</b>		10 Terentya	5 8 6 51		2 27	9 44	
23W. Wojciecha b.		11 Antypy	5 7 6 52		2 52	11 1	
24Ś. Jerzego m.		12 Wasylija ep.	5 3 6 54		3 10	wiec.	
25C. <i>Marka Ewang.</i>		13 Czetwer wel.	4 59 6 56		3 23	— 16	<b>Przepowiedn.</b> według kalend. 100 letniego.
26P. Kleta i Marcela		14 Piatok welyki	4 57 6 59		3 34	2 29	Kwiecień. Z po- czątku wilgotne powietrze z śnie- giem, od 9 do 15 pięknie potem aż do końca deszcz śnieg, wiatr i szron.
27S. Peregryna wyz.		15 Sobota welyka	4 56 7 1		3 44	2 40	
17.	Ewang. u Jana ś. w r. 20 O nkazaniu się Jez. uczn.	O bożestwi Jsusa. Joan 1.					
28N. <b>F. i Biała.</b> Witalisa		16 <b>Woskres. Hos.</b>	4 54 7 2		3 54	3 50	
29P. Piotra m.		17 <b>Poned. świt.</b>	4 52 7 3		4 4	5 0	
30W. Katarzyny Sen.		18 <b>Wtor. świt.</b>	4 57 7 4		4 16	6 12	

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4 kwietnia (1<sup>o</sup> Nisan) Siódme św. Wielkan.  
5 " (2<sup>o</sup> " ) Koniec Wielkan.  
14 " (1 Ijar).







# Maj — Maj

ma dni 31.






Dnie w tygo- dniu	Ś w i ę t a		Słońca		Księżycyca		Księżycyca odm. i domyślny stan powietrza
	rzymsko katol	grecko-katol.	wsch. zach.	wsch. zach.	wsch. zach.		
1 S.	<i>Filipa i Jakóba</i>	19 Joanna Wel.	4 49 7 6	rano	wiec.		
2 C.	Zygmunta kr.	20 Teodora Trich.	4 47 7 8	4 51	8 42		
3 P.	Znalezienie ś. krzyża	21 Januaria	4 45 7 9	5 19	9 59		
4 S.	Floryana m.	22 Feodora Syk.	4 43 7 11	5 59	11 10		
18.	Ewang. u Jana ś. w r. 10. O Chr. dobrym pasterzu.	O newirnom Tomi. Joan 20.					Nów dnia 2 o g 2 min. 23 wiecór. Powi trze zmienne.
5N	<i>F. 2 po Wielk. Piusa V</i>	23 N. 1. Ant. H.	4 42 7 13	6 54	rano		
6 P.	Jana w Oleju	24 Sawwy	4 40 7 14	8 4	— 54		
7 W.	Domiceli p.	25 Marka Ew.	4 38 7 15	9 24	1 33		
8 Ś.	Stanisława b. m.	26 Wasylja	4 37 7 17	10 50	1 58		
9 C.	Grzegorza b.	27 Symeona	4 35 7 19	wiec.	2 17		Pierwsza kwadra dnia 10o godz. 0 min. 6 rano. Powietrze przy- jemne.
10 P.	Izydora or.	28 Jasona A.	4 33 7 20	— 17	2 32		
11 S.	Beatryksy p.	29 Dewiat mucz.	4 32 7 21	1 44	2 45		
19.	Ewang. u Jana ś. w r. 16. O odejściu Chr. do Ojca.	O myronosycach. Mark. 5.					
12N	<i>F. 3 po Wielk. Pankr.</i>	30 N. 2 Myron. H.	4 31 7 22	3 11	2 58		
13 P.	Serwazego b.	1 Mai Jeremiy	4 30 7 24	4 40	3 12		
14 W.	Bonifacego b.	2 Borysa	4 29 7 25	6 11	3 29		
15 Ś.	Zofii i 3 córek	3 Tymoteja	4 28 7 27	7 43	3 51		
16 C.	Jana Nepom.	4 Pelahyi p.	4 27 7 28	9 13	4 24		
17 P.	Paschalisa w.	5 Iryny M.	4 25 7 29	10 34	5 9		
18 S.	Wenantego m.	6 Jowa Mnoh.	4 24 7 30	11 37	6 10		
20.	Ewang. u Jana ś. w r. 16. O przyez. odejścia Chr.	O razstablennom. Joan 5.					
19N	<i>F. 4 po Wielk. Piot. C.</i>	7 N. 3. Rozs. H.	4 23 7 32	rano	7 24		
20 P.	Bernarda	8 Joanna Boh.	4 22 7 33	— 52	8 42		
21 W.	Heleny kr.	9 Isaji pr.	4 21 7 33	1 13	9 59		
22 Ś.	Julii p. m.	10 Symona	4 20 7 34	1 29	11 14		
23 C.	Dezyderiusza b.	11 Mokija	4 19 7 35	1 41	wiec.		
24 P.	Joanny wdowy	12 Epifanya ep.	4 18 7 36	1 51	— 26		
25 S.	Urbana pap.	13 Hłykeryi m.	4 17 7 38	2 1	1 36		
21.	Ewang. u Jana ś. w r. 16. O skutku pros. w Im. Jez.	O Samarianyni. Joan 4.					
26N.	<i>F. 5 po Wielk. Filipa</i>	14 N. 4. Samar. H.	4 16 7 39	2 11	2 46		
27 P.	Jana pap.	15 Pachomya	4 15 7 40	2 22	3 57		
28 W.	Wilhelma	16 Teodora ośw.	4 14 7 41	2 36	5 10		
29 Ś.	Maksyma	17 Andronika	4 14 7 42	2 54	6 26		
30 U.	<i>Wniebowstąpienie</i>	18 Fteodota	4 13 7 43	3 19	7 42		
31 P.	Petroneli	19 Patrykia ep.	4 12 7 44	3 56	8 57		

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 Maja (18 Ijar) Lag-Boemer szkolne święto.  
 13 " (1 Siwan)  
 18 " (18 " ) Zielone Świeta.  
 19 " (7 " ) Drugie Zielone Świeta.

# Czerwiec — Junij

ma dni 30.

Dnie w tygo- dniu	Ś w i ę t a		Słońca		Księżycy		Księżycy odm. i domyślny stan powietrza
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 S.	Nikodema m.	20 Tałaleja	4	11 7 45	rano	wiec.	
<b>22.</b>	Ew. u Jana ś. w r. 15 i 16 O przyj. pociesz. Ducha.	O śliporożdennom. Joan 9.					
2 N.	<b>F. 3 po Wielk.</b> Eraz.	21 <b>N. 5. Ślipor.</b>	4	10 7 46	5 53	10 56	Nów dnia 1 o go- dzinie 3 min. 21 rano.
3 P.	Klotyldy	22 Wasylska	4	9 7 47	7 12	11 35	Poępno i dżdzy- sto.
4 W.	Kwiryna	23 Mychaila	4	8 7 47	8 38	r. 2	
5 S.	Bonifacego	24 Symeona	4	8 7 48	10 5	— 22	
6 C.	Norberta	25 <b>Wozn. s. Hosp.</b>	4	8 7 49	11 31	— 38	
7 P.	Roberta b. męcz.	26 Karpa ap.	4	7 7 50	wiec.	— 51	Pierwsza kwadra dnia 8 o godzinie 1 min. 14 rano. D ę s z c z.
8 S.	<b>Wig. z p.</b> Medarda b.	27 Teraponta	4	7 7 50	— 56	1 5	
<b>23.</b>	Ewan. u Jana ś. w r. 14. O zesłaniu Ducha św.	O prośławdenyi Jsusa. Joan 17.					
9 N.	<b>Zielone święta</b>	28 <b>N. 6 SS. Otoc.</b>	4	6 7 51	2 22	1 18	
10 P.	<b>Poniedz. Zielon. Św</b>	29 Teodosyi	4	6 7 52	3 40	1 33	
11 W.	<b>Barnaby ap.</b>	30 Izaakya	4	6 7 53	5 18	1 53	Pełnia dnia 15 o godz. 1 min. 24 rano.
12 S.	Onufrego wyzn.	31 Ermia	4	6 7 53	6 48	2 20	Piękna pogoda.
13 C.	Antoniego z Pad.	1 Junij Justyna	4	6 7 54	8 12	2 59	
14 P.	Bazylego b.	2 Nykyfora m.	4	5 7 55	9 25	3 53	
15 S.	Wita i Modesta	3 Subota zadusz.	4	5 7 56	10 15	5 2	
<b>24.</b>	Ewang. u Mat. ś. w r. 28. O władzy Chrystusa.	O soszest. ś. Ducha. Joan 7.					Ostatnia kwadra dnia 12 o godzin 8 min. 48 rano. Wietrzno przytem pogodnie.
16 N.	<b>F. 1 Św. Trójcy</b>	4 <b>Sosz. S. Ducha</b>	4	5 7 57	10 52	6 19	
17 P.	Adolfa b.	5 <b>Pon. Sosz. ś. D</b>	4	5 7 57	11 16	7 39	
18 W.	Marka i Marcelina	6 Wysariona	4	5 7 57	11 33	8 56	Nów dnia 30 o go- dzinie 2 minut 4 wieczór.
19 S.	Gerwazego i Prot.	7 Teodota m.	4	5 7 58	11 46	10 10	
20 C.	<b>Boże Ciało.</b>	8 Teodora Str.	4	5 7 58	11 58	11 21	Pow. zmienne.
21 P.	Alojzego	9 Kyrila Aleks.	4	5 7 58	r. 8	wiec.	
22 S.	Paulina b.	10 Tymoteja	4	5 7 58	— 18	— 31	
<b>25.</b>	Ewan. u Łuk. ś. w r. 14. O wezwaniu na wiecier.	O ispowidanyju Jsusa Chr. Mat. 10.					W Czerweu ro- śnie dzień do 20 o minut 19 a po 20 spada o minut 5.
23 N.	<b>F. 2 po Św.</b> Zenona	11 <b>N. 1 W SS. H. 8</b>	4	5 7 58	— 29	1 41	Długość dnia w przedzięciu 16 godzin.
24 P.	Jana Chrzciciela	12 Onufrya prep.	4	5 7 58	— 41	2 53	
25 W.	Wilhelma	13 Akyliny	4	6 7 58	— 57	4 7	Księżycy przy- bliża się do ziemi dn. 9 a oddala się dnia 22.
26 S.	Jana i Pawła	14 Eliseja	4	7 7 58	1 19	5 23	
27 C.	Władysława kr.	15 Amosa pr.	4	7 7 58	1 50	6 39	
28 P.	<b>Wig. z p.</b> Leona	16 Tychona	4	8 7 57	2 35	7 49	
29 S.	<b>Piotra i Pawła ap.</b>	17 Manuila m.	4	8 7 57	3 37	8 48	
<b>26.</b>	Ewang. u Łuk. ś. w r. 15. O zgnb. owcy i groszu.	Petro ide wo ślid Jsusa. Mat. 4.					Przepowiedn. według kalend. 100-letniego.
30 N.	<b>F. 3 po Św.</b> Wspom. ś.	18 <b>N. 2 Tł. Chr.</b>	4	9 7 57	4 54	9 33	Czerwiec. Z po- czątku pięknie i ciepło aż do 21. poczem aż do koń- ca nieprzyjemno powietrze.

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12 czerwea 1 Tamuz

25 " 17 " Pcsł zdobycie świątyni.





# Lipiec — Julyj

ma dni 31.

Dnie w tygodniu	Ś w i ę t a		Słońca		Księżycyca		Księżycyca odm. i domyślny stan powietrza
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 P.	Teobalda	19 Judy ap.	4 10 7 56		rano	wiecz	
2 W	<i>Nawiedzenie NMP.</i>	20 Metodya	4 11 7 56		7 49	10 28	
3 S.	Heliodora	21 Julyana m.	4 12 7 56		9 17	10 45	☾
4 C.	Józefa Kal.	22 Ewsewya	4 12 7 56		10 43	11 0	Pierwsza kwadra dnia 7 o godz. 9 min. 53 wieczór.
5 P.	Filomeny p.	23 Ahripiny	4 13 7 55		wiecz.	11 13	Powietrze zmien.
6 S.	Izajasza pr.	24 <i>Rożdz. Joanna</i>	4 14 7 54		— 10	11 25	
27.	Ewang. u Mat. ś. w. r. 5. O obfit. połowie ryb Piot.	Nyкто ne może dwom hosp. rab. Mat. 6.					
7 N.	<i>F. 4 po Św</i>	25 <i>N. 3 po Sosz.</i>	4 14 7 53		1 36	11 40	
8 P.	Elżbiety	26 Dawyda Ftes.	4 15 7 53		3 3	11 58	Pełnia d. 14 o godzinie 0 min. 28 wieczór.
9 W	Amalii p.	27 Sampsona	4 16 7 53		4 31	r. 21	Bardzo dżdżysto.
10 S.	7 Braci i Rufiny	28 Kyra i Joan. †	4 16 7 52		5 55	— 55	
11 C.	Pelagii m.	29 <i>Petra i Pawła</i>	4 17 7 51		7 10	1 42	
12 P.	Henryka	30 Sob. SS. 12 Ap.	4 18 7 50		8 8	2 45	
13 S.	Makorzaty	1 Julyi Kos. i D.	4 19 7 49		8 49	3 54	Ostatnia kwadra dnia 22 o godz. 1 minut 49 wieczór Wietrzno przytem deszcz.
28.	Ewang. u Łuk. ś. w. r. 5. O sprawiedliwości.	O sotnyku. Mat. 8.					
14 N.	<i>F. 5 po Św</i> Bonawen.	2 <i>N. 4 po Sosz.</i>	4 20 7 48		9 18	5 18	
15 P.	Rozesłanie Apostoł.	3 Anatolia	4 21 7 47		9 38	6 36	
16 W	<i>NMP. Szkaplerznej</i>	4 Andreja kryt.	4 22 7 46		9 53	7 52	
17 S.	Aleksego w.	5 Atanasya at.	4 23 7 45		10 5	9 5	Nów dnia 29 o godzinie 11 min. 13 wieczór.
18 C.	Szymona z Lipn.	6 Sisoa weł.	4 24 7 44		10 15	10 15	
19 P.	Wincentego z Pauli	7 Tomy p.	4 25 7 43		10 25	11 25	Pogoda i wielkie upały.
20 S.	Czesława w.	8 Prokop. w.	4 26 7 42		10 35	wiecz	
29.	Ewan. u Marka ś. w. r. 8. O nakarmieniu 4000 lud.	O dwóch bisnujszszych. Mat. 8.					W Lipcu ubywa dnia od 1 do 31 o minut 57.
21 N.	<i>F. 6 po Św</i> Praksedy	9 <i>N. 5 po Sosz.</i>	4 27 7 41		10 47	— 36	
22 P.	Maryi Magdaleny	10 SS. 45 mucz.	4 28 7 40		11 1	1 49	Długość dnia w przecięciu 15 godz. i min. 26.
23 W	Apolinarego	11 Ewfymii	4 29 7 39		11 20	3 3	
24 S.	Krystyna i Włodz.	12 Prokla	4 30 7 38		11 46	4 18	
25 C.	<i>Jakóba apost.</i>	13 Sobor ś. Haw.	4 31 7 37		r. 24	5 31	Księżyc przybliża się do ziemi dnia 5 i 31 a oddala się dnia 27.
26 P.	<i>Anny, matki NPM.</i>	14 Akily	4 32 7 36		1 18	6 35	
27 S.	Natalii p.	15 Władymira	4 34 7 35		2 28	7 26	
30.	Ewang. u Mat. ś. w. r. 7. O fałszywych prorok.	O rozstąblennom żyłamy. Mat. 9.					Przepowiedn. według kalend. 100 letniego.
28 N.	<i>F. 7 po Św</i> Natalii	16 <i>N. 6 po Sosz.</i>	4 35 7 34		3 51	8 4	lipiec Z początku piękne powietrze aż do 11 od 15 do 17 pogodnie lecz chłodno; potem pochmurno deszcz gromoty aż do 25, ku końcu pięknie i ponuro.
29 P.	Marty p.	17 Maryny weł.	4 37 7 33		5 22	8 30	
30 W	Abdona i Senn.	18 Emylyana m.	4 39 7 32		6 53	8 50	
31 Ś.	Ignacego Loj.	19 Makryny	4 40 7 31		8 23	9 6	

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

11 Lipca 1 Abh

19 " 9 " Post, spalenie świątyni.

# Sierpień — Awhust

ma dni 30.

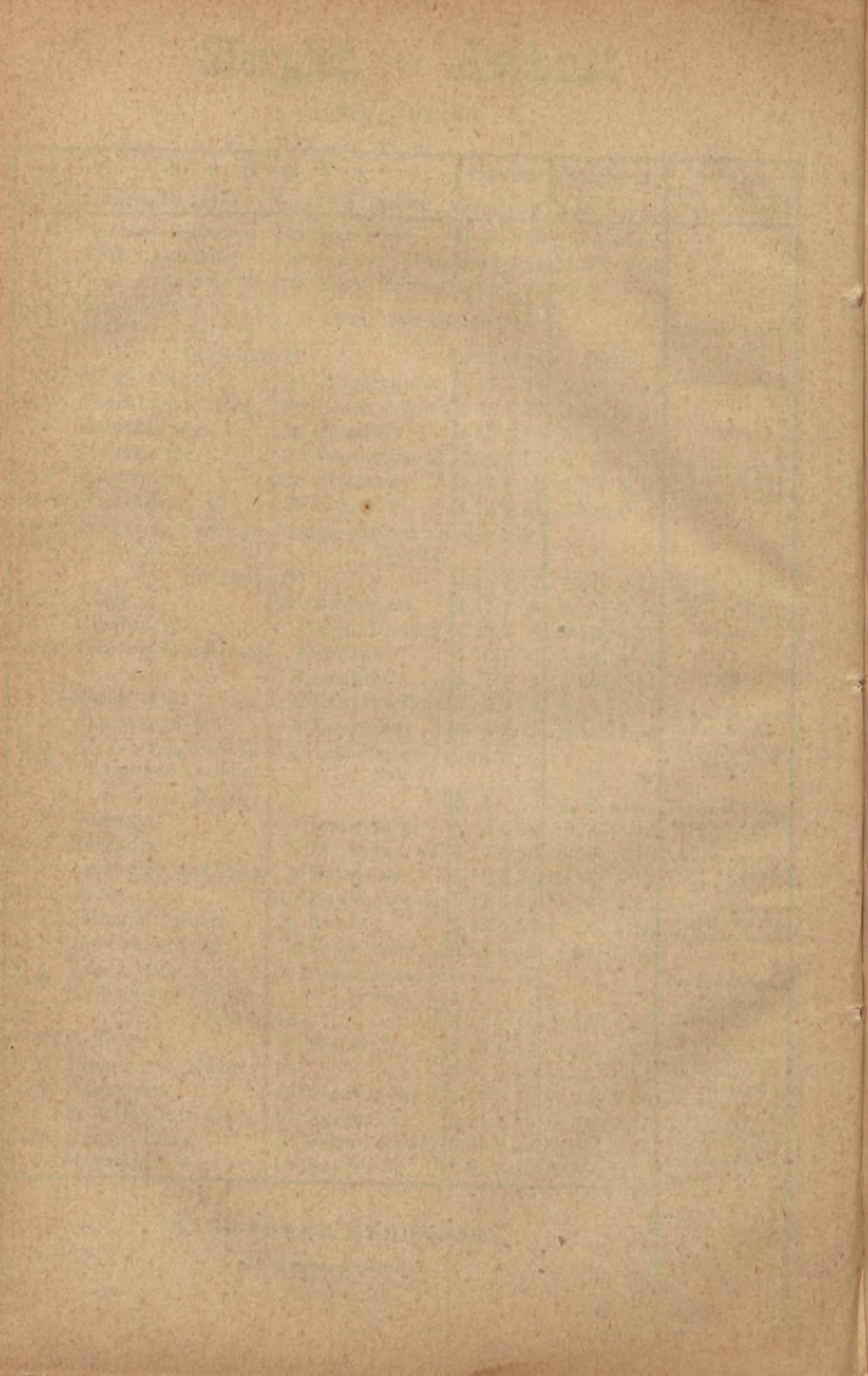
Dnie w tygo- dniu	Ś w i ę t a		Słońca		Księżycyca		Księżycyca odm. i domyślny stan powietrza.
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 C.	Piotra w Okowach	20 Ilyi pror.	4 41 7 29		rano	wiecz	
2 P.	<i>NPM. Anielskiej</i>	21 Simeona prep.	4 43 7 28		11 20	9 33	
3 S.	Znal ś. Szczepana	22 Maryi Məhdal.	4 45 7 26		wiecz	9 47	
<b>31.</b>	Ewang. u Mat ś. w r 16. O niespraw. szafarzu.	O dwóch ślipeach. Mat 9.					Pierwsza kwadra dnia 21 o godz. 2 min. 21 wieczór. Powietrze zmien.
4 N.	<i>F 8 po Sw. Dominika</i>	23 <i>N. 7 po Sos. H 9</i>	4 46 7 25		— 49	10 4	
5 P.	<i>NPM. Snieżnej.</i>	24 Chrystyny m.	4 47 7 24		2 18	10 25	
6 W.	Przeminienie Pań.	25 Uспен ś. Anny	4 48 7 22		3 44	10 54	
7 Ś.	Kajetana w.	26 Ermolaja	4 50 7 20		5 1	11 36	
8 C.	Cyryaka m.	27 Pantalejmona	4 52 7 18		6 4	r. 35	Petnia dn. 13 o g. 1 minut 49 rano.
9 P.	Romana m.	28 Prochora	4 53 7 15		6 50	1 45	Powietrze pogod.
10 S.	Wawrzyńca m.	29 Katinika	4 54 7 13		7 22	3 2	
<b>32.</b>	Ewang. u Łuk. ś. w r. 19. O zburzeniu Jerozol.	O piaty chlibach i dwoju rybi Mat. 14.					
11 N.	<i>F 9 po Sw. Zuzanny</i>	30 <i>N. 8 po Sos. H. 7</i>	4 55 7 11		7 44	4 20	Ostatnia kwadra dnia 21 o godz. 5 minut 41 rano. Dészcz.
12 P.	Klary p.	31 Ewdokima	4 57 7 9		8 0	5 36	
13 W.	Hipolita m.	1 Awh, Proisch.	4 59 7 8		8 13	6 50	
14 Ś.	<i>Wig. z p. Euzebiusza</i>	2 Stefana	5 07 6		8 24	8 1	
15 C.	<i>Wniebowz. NMP.</i>	3 Isaakija	5 17 4		8 34	9 11	
16 P.	Rocha wyz.	4 7. OtrokwEfez.	5 37 3		8 44	10 21	Nów d. 28 o g. 7 m nut 33 rano.
17 S.	Anastazego b.	5 Ewsyhnia	5 47 1		8 55	11 33	Wietrzno przytem dészcz.
<b>33.</b>	Ewang. u Łuk. ś. w r. 18. O faryzeuszu i celniku.	O małowirstwii Petrowom. Mat. 14.					
18 N.	<i>F. 10 po Sw. Heleny</i>	6 <i>N. 9 Preob. H.</i>	5 5 : 59		9 8	wiecz.	W Sierpniu ubywa dnia o 1 godz. i minut 33.
19 P.	Benigny	7 Dometya pr.	5 6 6 58		9 24	— 46	
20 W.	Bernarda	8 Emylyana ev.	5 7 6 56		9 46	2 0	Dług. dn. wrze- cięciu 14 godzin 12 minut.
21 Ś.	Joanny Fr. de Chant.	9 Mateja ap.	5 9 6 54		10 18	3 13	Księżyc oddal. się od ziemi dnia 17 a przybliża się 29.
22 C.	Jacka	10 Ławrentya ep.	5 11 6 52		11 3	4 20	
23 P.	Filipa b. i Joach.	11 Ewpla	5 12 6 50		r. 4	5 16	
24 S.	<i>Barłomieja ap.</i>	12 Fotya mucz.	5 13 6 48		1 21	5 59	
<b>34.</b>	Ewang. u Mar. ś. w r. 7. O uzdrowieniu głuchon.	O bisnojuszczemsia na nowom misiacy. Mat.					Przepowiedn. według kalend. 100-letniego. Sierpień. Z po- czatku dnie pię- kne aż do 10. po- tem dżdżysto i nieprzyjemnie do 17. poczem znowu pięknie, 25 dészcz ulewuy i powie- trze niepewne do końca.
25 N.	<i>F. 11 po Sw. Ludw.</i>	13 <i>N. 10 po Sosz</i>	5 15 6 46		2 48	6 30	
26 P.	Zefiryny p.	14 Michea p.	5 16 6 44		4 19	6 53	
27 W.	Przenies. ś. Kaźm.	15 <i>Uспен. Bohor.</i>	5 17 6 42		5 51	7 11	
28 Ś.	Augustyna	16 Nerukot obr.	5 19 6 40		7 23	7 26	
29 C.	Ścięcie ś Jana Chrz.	17 Myrona m.	5 21 6 39		8 55	7 40	
30 P.	Róży z Limy	18 Flora i Lawra	5 22 6 38		10 27	7 54	
31 S.	Raymunda w.	19 Andrea m.	5 23 6 37		11 59	8 10	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

21 Sierpnia (Elul).







# Wrzesień — Septemwrij.

ma dni 30.

Dnie w tygodniu	Ś w i ę t a		Słońce		Księżyc		Księżyc opm. i domślny stan powietrza.
	rzymsko-katol.	greeko-katol.	wsch.	zach.	wsch.	zach.	
<b>35.</b>	Ewang. u Łuk. ś. wr. 14. O miłosiernym Smaryt.	O dwóch dołżnykach. Mat. 18.			wiecz	wiecz	
1 N	<b>F. 12 po Sw.</b> Izabeli	20 N <b>11 po Sosz.</b>	5 23 6 35		—	8 30	
2 P.	Szczepana	21 Tadejia ap.	5 25 6 33	1 28	8 58		☾
3 W	Bronisławy	22 Abatonika	5 27 6 31	2 50	9 36		Pierwsza kwadra dnia 3 o godz 9 min. 59 wieczór.
4 Ś.	Rozalii p.	23 Łuppa	5 28 6 29	3 59	10 29		Powietrze pogod.
5 C.	Wawrzyńca b.	24 Ewtychia m.	5 29 6 27	4 50	11 35		
6 P.	Zacharyasza pr.	24 Wartłomeja	5 31 6 25	5 25	r. 50		
7 S.	Reginy p.	26 Adryana	5 32 6 22	5 50	2 8		☽
<b>36.</b>	Ewang. u Łuk. ś. wr. 17. O uzdrowieniu 10 tręd.	O Junoszi bchatin. Mat. 19.					
8 N	<b>F. 13 po Sw. Nar. NP</b>	27 N. 12 po Sosz.	5 34 6 20	6 8	3 24		
9 P.	Gorgoniusza	28 Mojsea mur.	5 35 6 18	6 21	4 37		
10 W	Mikołaja z Tolent.	29 <b>Usik. hł. Joana</b>	5 36 6 16	6 33	5 49		
11 Ś.	Jacka i Prota.	30 Aleksandra	5 38 6 14	6 43	7 0		
12 C.	Gwidona	31 Pol. Poj. P. B.	5 40 6 12	6 53	8 10		
13 P.	Tobiasza wyz.	1 Sep. Symeona	3 41 6 10	7 4	9 20		Ostatnia kwadra d. 19 o g. 8 m. 3 w
14 S.	<i>Podwyższenie ś. Krz.</i>	2 Mamanta muez	5 42 6 8	7 16	10 32		Powietrze posęp.
<b>37.</b>	Ewan. u Mat. ś. w roz. 6. O stużeniu Bogu i mam.	O złych dilatelach w wynohradi. Mat. 22.					
15 N	<b>F. 14 po Sw.</b> Im. PM.	3 N. 14 po Sosz.	5 44 6 6	7 31	11 45		
16 P.	Ludmili m.	4 Wawyły	5 45 6 4	7 51	wiecz		Nów dnia 26 o g. 3 min. 43 wieczór.
17 W	Lamberta b.	5 Zacharyi pr.	5 46 6 2	8 19	— 58		Powietrze zmien.
18 Ś.	<i>Such.</i> Tomaszaz W. †	6 Cz. Michała.	5 48 5 59	8 57	2 6		W wrześniu ubywa dnia o godzinę i minut 39.
19 C.	Januariusza m.	7 Szoznta m.	5 49 5 57	9 50	3 5		Dług. dn w przecięciu 12 g. m. 39
20 P.	<i>Such.</i> Eustachiusza †	8 <b>Rozd. Bohor.</b>	5 50 5 56	10 58	3 53		Księżyc oddal. się od ziemi dn. 13 a przybliża się 26.
21 S.	<i>Such.</i> Mateusza ap. †	9 Joak. i Anny	5 52 5 54	r. 18	4 28		
<b>38.</b>	Ewang. u Łuk. ś. w r. 7. O wskrzes. syna w Naim	O zwanych na braki. Mat. 21.					
22 N	<b>F. 15 po Sw.</b> Mauryc.	10 N. 14 po S. H. 5	5 53 5 52	1 45	4 54		
23 P.	Tekli p. m.	11 Teodory	5 54 5 49	3 15	5 13		
24 W	Gerarda b. m.	12 Awtomona	5 56 5 47	4 46	5 29		<b>Przepowiedn.</b>
25 Ś.	Kleofasa m.	13 Kornylia Sot.	5 57 5 46	6 18	5 44		według kalend. 100-letniego.
26 C.	Cypryana i Justyny	14 <b>Woźd. cz. Kr.</b>	5 58 5 43	7 52	5 58		Wrzesień. Z początku pięknie i jesienne powietrze do 12, o 17 aż do 25 po większej części chłodno i dżdżysto, potem do końca znów powietrze piękne.
27 P.	Kosmy i Damiana	15 Nikyty weł.	6 0 5 41	9 26	6 14		
28 S.	Wacława kr.	17 Josaf. i Ewfym	6 1 5 39	11 1	6 33		
<b>39.</b>	Ewang. u Łuk. ś. wr. 14. O uzdro. opuchłego.	O myfosti Boha i blyźniaho Mat. 22.					
29 N	<b>F. 16 po Sw. Michała</b>	17 N. 15 po S. H. 6	6 3 5 37	wiecz	6 58		
30 P.	Hieronima wyz.	18 Ewmenia	6 4 5 35	— 30	7 33		

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8 Września	1 Tiszri	Nowy Rok 5639	22 Września	15 Tiszri	I. Św. Kuczek.
9 "	2 "	Drugie św. N. R.	23 "	16 "	II. " " "
10 "	3 "	Post Gedalija	24 "	17 "	Palmowe Święto
17 "	10 "	Święto pojedn.	29 "	22 "	Zgr. kon. Kuczek
30 Września 23 Tiszri Radość z prawa.					

# Październik — Oktowrij

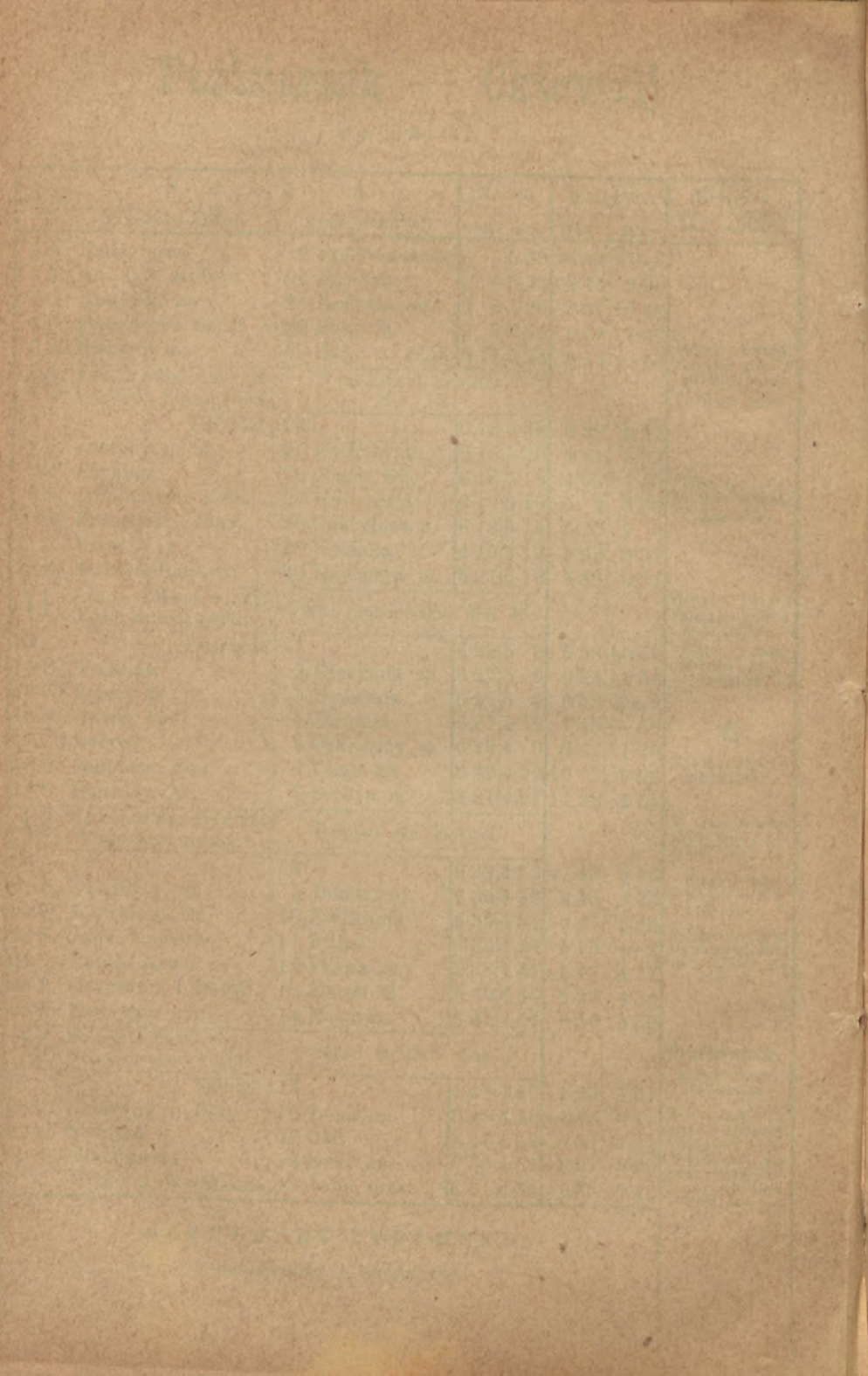
ma dni 31.

Dnie w tygo- dniu	Ś w i ę t a		Słońca		Księżycyca		Księżycyca odm. i domyślny stan powietrza
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 W	Remigiusza	19 Trofyma mucz.	6 5 5 33		wiecz	wiecz	
2 S.	Aniołów stróżów	20 Eustatia	6 6 5 33		2 45	9 26	
3 C.	Kandyda m.	21 Kodrata ap.	6 8 5 28		3 26	10 40	
4 P.	Franciszka Seraf.	22 Foky m.	6 9 5 26		3 54	11 57	
5 S.	Placyda m.	23 Zacz. ś. Joan.	6 11 5 24		4 14	r. 13	Pierwsza kwadra dnia 3 o godz. 8 minut 34 rano. Powietrze zmien.
40.	Ewang. u Mat. ś. w r. 22. O miłości Boga i bliźn.	O rozdzeniu tańtaw. Mat. 15.					
6 N.	E. 17 po Sw. PM. Róż.	24 N. 16 po S. H. 7	6 13 5 22		4 29	2 27	
7 P.	Justyny p. m.	25 Ewfrosynii	6 15 5 20		4 41	3 39	
8 W	Brygidy	26 Joana Ew.	6 16 5 18		4 52	4 49	
9 S.	Wincentego Kadł.	27 Kalistrata	6 17 5 16		5 2	5 59	
10 C.	Franciszka Borg.	28 Charytona p.	6 18 5 14		5 13	7 9	
11 P.	Placydy p.	29 Kyriaka	6 19 5 12		5 25	8 21	
12 S.	Maksymiliana b.	30 Hryhorya m.	6 21 5 10		5 39	9 34	
41.	Ewang. u Mat. ś. w r. 22. O uzdrowieniu paralit	O żeni chananejskoj. Mat. 15.					
13 N.	E. 18 po Sw. Edwarda	1 Okt. N. 17 po S.	6 22 5 8		5 58	10 46	
14 P.	Kaliksta	2 Kipryna ep.	6 23 5 6		6 23	11 56	
15 W	Teresy p.	3 Dyonyisia	6 25 5 4		6 58	wiecz	
16 S.	Gawła op.	4 Jeroteja	6 27 4 2		7 45	— 58	
17 C.	Lucyny	5 Charityny m.	6 28 4 0		8 47	1 48	
18 P.	Lukasza Ew.	6 Tomy ap.	6 30 4 59		10 1	2 26	
19 S.	Piotra z Al.	7 Serhya m.	6 31 4 57		11 22	2 54	
42.	Ewang. u Mat. ś. w r. 22. O wezwaniu na gody.	O łotwi ryb. Łuk. 5.					
20 N.	E. 19 po Sw. Poś. Kośc.	8 N. 18 po S. H. 1	6 32 4 56		r. 47	3 16	
21 P.	Urszuli p. m.	9 Jakowa ap.	6 33 4 53		2 15	3 33	
22 W	Korduli p. m.	10 Ewłampia	6 35 4 51		3 43	3 48	
23 S.	Jana Kapistr.	11 Filipa	6 36 4 49		5 13	4 2	
24 C.	Rafała Arch.	12 Prowa m.	6 38 4 47		6 47	4 17	
25 P.	Chryzanta i Daryi	13 Karpa m.	6 40 4 46		8 22	4 34	
26 S.	Ewarysta pap.	14 Nazaria	6 41 4 44		9 56	4 56	
43.	Ewang. u Jana ś. w r. 4. O chorym synie królów.	O łubwi wrahow Łuk. 6					
27 N.	E. 20 po Sw. Sabiny	15 N. 19 po S. H. 2	6 43 4 42		11 22	5 27	
28 P.	Szymona i Judy	16 Lonhyňa	6 45 4 40		wiecz	6 11	
29 W	Narcyza b.	17 Osii	6 47 4 38		— 31	7 11	
30 S.	Klaudjusza	18 Łuki ap.	6 50 4 37		1 21	8 23	
31 C.	Wig. z p. Wolfganga	19 Joila pror.	6 51 4 35		1 55	9 42	

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8 Października 1 Marcheswan.





# Listopad — Nojemwrij

ma dni 30.

Dnie w tygo- dniu	Ś w i e t a		Słońca		Księżycyca		Księżycyca odm. i domyślny stan powietrza	
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	wsch. zach.	wsch. zach.	wiecz.	wiecz.		
1 P.	<i>Wszystkich Święt</i> <i>Dzień zaduszny</i>	20 Artemija	6 52 4 35	wiecz	wiecz			
2 S.		21 Ilariona	6 54 4 33	2 35	— 16			
44.	Ewan. u Mat. ś. w r. 18. O dłuż. i złośliw. sładze.	O woskresenyi syna wdowy w Naím. Łuk. 7.					☉	
3 N.	<i>F 21 po Sw.</i> Huberta Karola Bor. Elżbiety Leonarda w. Adolfa b. 4 Koronatów Teodora m.	22 N. 20 po S. H. 3	6 56 4 30	2 49	1 29		Pierwsza kwadra dnia 1 o godz 11 minut 24 wieczór. Pogodnie i zimno.	
4 P.		23 Jakowa ap.	6 58 4 29	3 0	2 39			
5 W.		24 Arety m.	7 0 4 28	3 10	3 48			
6 S.		25 Markiana	7 1 4 26	3 21	4 58			
7 C.		26 Dymytria	7 3 4 25	3 33	6 9			
8 P.		27 Nestora	7 5 4 24	3 46	7 22		Pełnia 4. 10 o g. 4 min. 7 rano. Śnieg i wichur.	
9 S.		28 Paraskewy	7 6 4 22	4 4	8 35			
45.		Ewang. u Mat. ś. w r. 22. Ooddaw. monety czyn.	O rozsijanya si mence. Łuk. 8.					
10 N.		<i>F 22 po Sw.</i> Op. PM. Marcina b. w. Marcina p. i Józafata Eugeniusza Serafina Leopolda w. Otmara op.	29 N. 21 po S. H. 4	7 7 4 21	4 27	9 46		
11 P.	30 Zynowia		7 9 4 20	4 59	10 51		Ostatnia kwadra dnia 17 o godzi- nie 7 minut 31 wieczór. Śnieg i deszcz.	
12 W.	31 Stachya		7 10 4 18	5 43	11 44			
13 S.	1 Noj. Kos. i D.		7 12 4 17	6 41	wiecz.			
14 C.	2 Akindyna m.		7 13 4 16	7 51	— 26			
15 P.	3 Anepsima		7 15 4 15	9 10	— 57			
16 S.	4 Joanikia ep.		7 16 4 14	10 32	1 20			
46.	Ewan. u Mat. ś. w r. 24. O wskresz. córki księć.		O bohatim i Łazari. Łuk. 12.					☾
17 N.	<i>F 23 po Sw.</i> Stan. K. Otmara Op. Elżbiety kr. Feliksa de Wal. <i>Ofiarowanie NPM.</i> Cecylii p. m. Klemensa pap.	5 N. 22 po S. H. 5	7 18 4 13	11 55	1 38			
18 P.		6 Pawła	7 19 4 12	rano	1 53			
19 W.		7 Jerona m.	7 20 4 11	2 45	2 6		W Listopadzie u- bywa dnia o go- dzinie i minut 11. Długość dnia w przecięciu 9 g. i 17 minut.	
20 S.		8 <i>Mychajła Ar.</i>	7 22 4 10	4 14	2 20			
21 C.		9 Onysifora	7 24 4 10	5 46	2 36		Księżyc oddala się od ziemi dnia 6 a przybliża się 22.	
22 P.		10 Erasta ap.	7 25 4 9	7 19	2 55			
23 S.		11 Myny m.	7 26 4 8	8 49	3 21			
47.		Ew. u Mat. ś. w roz. 24. O okropności spustosz.	Isus ishaniajet bisy. Łuk. 8.					
24 N.		<i>F 24 po Sw.</i> Emilii Katarzyny p. m. Konrada Waleryana b. i Wirg. Krescentego Saturnina m. Andrzeja ap.	12 N. 23 po S. H. 6	7 27 4 8	10 8	3 59		<b>Przepowiedn.</b> według kalend. 100-letniego.
25 P.	13 Joanna Zlat.		7 28 4 7	11 9	4 51			
26 W.	14 Fylypa ap.		7 29 4 5	11 50	6 0		Listopad. Z po- czątku posępno i wiatr nieprzyjem- ny, 6 i 7 pięknie, potem dz. 12. sto, od 18 aż do końca śnieg i mroź.	
27 S.	15 Hurya mucz.		7 31 4 5	wiecz	7 19			
28 C.	16 Mateja ap.		7 32 4 4	— 19	8 40			
29 P.	17 Hryhorya ep.		7 33 4 4	— 39	9 58			
30 S.	18 Platona m.		7 34 4 3	— 54	11 14			

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7 Listopada 1 Kislew.

# Grudzień — Dekemwrij

ma dni 31.

Dnie w tygo- dniu	Ś w i ę t a		Słońca		Księżycyca		Księżycyca odm. i domyślny stan powiet za
	rzymsko-katol.	grecko-katol.	wsch.	zach.	wsch.	zach.	
48.	Ewang. u Łuk. ś. w r. 21. O końcu świata.	O woskreszeniu doczki Jaira. Łuk. 8.			wiecz	rano	
1 N	F. 1 Ad. Eligiusza b.	19 N. 24 po S. H. 4	7 35	4 2	1 6	— 26	☾
2 P.	Bibiany P.	20 Prokła	7 37	4 1	1 17	1 36	Pierwsza kwadra dnia 1 o godz. 6 minut 21 wieczór.
3 W	Franciszka Ksaw.	21 Wwed. P. B.	7 38	4 0	1 28	2 45	Deszcz i śnieg.
4 S.	Barbary p.	22 Fylymona ap.	7 39	4 0	1 39	3 56	
5 C.	Sabby op.	23 Afylochya	7 40	4 0	1 52	5 7	
6 P.	Mikołaja b.	24 Ekateryny	7 41	4 0	2 9	6 20	☀
7 S.	Wig. z p. Ambrożego	25 Klymenta pap.	7 42	4 0	2 30	7 33	Pełnia dnia 9 o go- dzinie 9 minut 23 wieczór.
49.	Ewang. u Mat. ś. w r. 2. O posel. Jana do Chr.	O wpadczom meze rozbojnyki. Łuk. 10.					☾
8 N	F. 2 Ad. Niep. P. NPM	26 N. 25 po S. H. 8	7 44	4 0	2 59	8 41	☾
9 P.	Leokadyi P. i Waler.	27 Jakowa m.	7 45	3 59	3 40	9 39	
10 W	NMP. Loreiańskiej	28 Stefana m.	7 46	3 59	4 34	10 25	Ostatnia kwadra dnia 17 o godz. 4 minut 36 rano.
11 S.	Damazego	29 Paramona m.	7 47	3 59	5 41	11 0	Zawierucha śnie- żna.
12 C.	Maxentego	30 Andreja ap.	7 48	3 59	6 59	11 25	
13 P.	Łucyi i Otylii	1 Dek. Nauma	7 49	3 59	8 21	11 44	
14 S.	Nikazego b. m.	2 Awakuma	7 50	3 59	9 44	11 59	
50.	Ewang. u Jana ś. w r. 1. O posel. żydów do Jana.	O bohatom kotromu nywa mnoho zarodyła. Łuk. 12.					☀
15 N	F. 3 Adw. Ireneusza	3 N. 26 po S. H. 1	7 51	3 59	11 7	wiecz.	Nów dnia 23 o go- dzinie 10 minut 57 wieczór.
16 P.	Adelaidy ces.	4 Warwary m.	7 52	4 0	r. 30	— 13	
17 W	Łazarza b.	5 Sawy Osw.	7 53	4 0	1 55	— 27	
18 S.	Such. Gracyana †	6 Nykołaja	7 54	4 1	3 22	— 41	☾
19 C.	Nemezyusza	7 Amwrozja ep.	7 54	4 1	4 51	— 58	Pierwsza kwadra dnia 31 o godz. 3 minut 30 wieczór.
20 P.	Such. Teofila m. †	8 Patapia prep.	7 55	4 1	6 21	1 20	Pogodnie przy łag- odnem powie- trzu.
21 S.	Such. Tomasza ap. †	9 Zaczat. P. Boh	7 56	4 2	7 44	1 51	
51.	Ewang. u Łuk. ś. w r. 3. O ś. Janie na puszczy.	Jisus iseyt w Sabat. Łuk. 13.					☀
22 N	F. 4 Adw. Zenona	10 N. 27 po S. H. 2	7 57	4 2	8 52	2 35	W Grudniu uby- wa dnia o mi- nut 16.
23 P.	Wiktoryi P.	11 Danyila pror.	7 57	4 3	9 42	3 36	Długość dnia w przecięciu 8 go- dzin i 30 minut
24 W	Wig. Adama i Ewy †	12 Spirydiona	7 57	4 3	10 17	4 51	Księżyc oddala się od ziemi dnia 4 i 31 a przybliża się dnia 20.
25 S.	Boże Narodzenie	13 Ewstratya	7 57	4 4	10 41	6 13	
26 C.	Szczepana m.	14 Tyrsa m.	7 58	4 5	10 58	7 34	
27 P.	Jana Ew.	15 Elewteria	7 58	4 6	11 12	8 53	
28 S.	Młodzianków mm.	16 Ahhea	7 58	4 7	11 23	10 7	Przepowiedn. według kalend 100-letniego.
52.	Ewang. u Łuk. ś. w r. 2. O Sym. i Annie w kość.	O wełykoi weczery. Łuk. 14.					☀
29 N	F. po Boż. Nar. Tom	17 N. 28 po S. H. 8	7 58	4 7	11 34	11 19	Grudzień. 1 i 2 zimno potem śnieg od 9 do 15 mroźno, potem odwilż do 22, od 23 do końca powietrze łago- dne.
30 P.	Dawida król.	18 Sewastyana	7 58	4 8	11 46	r. 30	
31 W	Sylwestra pap.	19 Wonifatya	7 58	4 8	r. 1	1 0	

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 Grudnia (25 Kislew). Pośw. Świąt. Chanuka.

7 " (1 Thebeth).

6 " (16 " Post. Oblęż. Jerozol.







# W S T Ę P.



ośród długich lat w ciągu ostatniego wieku nie wiele możnaby naliczyć takich, do których pamięć nasza zwraca się bez uczucia żalu i boleści. Jeżeli nawet rok jeden lub drugi mniej był smutny, mniej ciężki, jeżeli czasami zdawał się nawet rok na wpół dobry, pomyślny, ubłogosławiony pokojem i chleba dostatkiem, wolny od nadzwyczajnych klęsk lub przykrości — to każdy jednakowo zawsze miał dla Polaka smutne znamię nowego ustępu — niewoli.

Podobało się Bogu przedłużyć niezmiernie czas naszej próby i kary. Kilka już pokoleń polskich rodzi się, wychowuje, żyje i umiera w niewoli. Kilka już pokoleń zna tylko z tradycyi tę słodką pociechę, jakiej ludzkie serce doznaje, żyjąc w wolnej ojczyźnie. Bo chociaż od czasu do czasu jedna część ojczyzny naszej doczeka się znośniejszej doli, odechnie pod rządem mniej wrogim i ciężkim, w życiu narodowem dozna niejakiej ulgi i zakosztuje swobody — to równocześnie inne części spotyka po dawnemu ucisk, często zwiększony, a zawsze taki, że tym, którzy go nie doznają, zamąca radość, truje pociechę.

Inaczej być nie może. W rodzinie nieszczęście jednego członka napelnia smutkiem wszystkich, wszyscy za wspólne poczytują je nieszczęście, jednakowo niem boleją. A że cały nasz naród jedną tylko tworzy rodzinę, to całkiem naturalnie zła dola, ucisk którejkolwiek części dotyka bezpośrednio wszystkich, wszystkich napelnia żalem.

Rok 1877, dobiegający swego kresu, nie różni się w tej mierze od licznych poprzedników. Oprócz jednej Galicyi nigdzie w ziemiach polskich nie ustał ucisk, nie zmniejszyło się prześladowanie. W Poznańskim Prusacy nie pofolgowali w niczem, w Królestwie kongresowem trwa dalej prześladowanie języka i wiary, niszczenie polskich instytucyj, wprowadzanie usilne moskiewszczyzny. Litwa, ta nieszczęśliwa kraina, to gniazdo cnót najszlachetniejszych i największych poświęceń, wygląda jak step po przejściu hord barbarzyńskich. Kraje zabrane, którym niewolno nawet nazywać się krajami polskimi, z każdym rokiem coraz większy zapisują upadek.

W obec tego nasza swoboda, wolność, łagodny rząd, przychylność domu panującego, dźwigający się pod każdym względem stan kraju, chociaż obudzać musi pociechę, nie może stłumić żalu na widok smutnego losu braci. Krzątając się około swoich spraw domowych, ciesząc się wzrastającym postępem oświaty i dobrobytu, ciągle na myśl przychodzi, że tam po za naszą prowincją całkiem przeciwnie się dzieje, a ta myśl — to ból podwójny.

Od roku 1863 los polskich prowincyj pod panowaniem rosyjskiem pogorszył się nieskończenie, postanowiono zmoskiewić je siłą mocą. Język ojczysty wygnano ze szkół i urzędów; instytucje krajowe wypróbowanej użyteczności poznoszono, zaprowadzając natomiast instytucje rosyjskie, może odpowiednie dla narodu na pół azyatyckiego, ale dla nas zgubne i wstrętne. Prześladowanie religii katolickiej rozpoczęło się w dawno niewidzianych rozmiarach. Na zdumienie całego świata cywilizowanego popłynęła na Podlasiu krew męczeńska. Słowem zapanował ucisk, któremu większa połowa Europy wcale uwierzyć nie chciała, twierdząc, że oskarżenia przesadne.

Tymczasem ucisk trwał przez cały lat szereg, naród znosił go z najwyższą rezygnacją i męczeństwem, [a na świecie całym nie znalazł się żaden mocarz, żaden drugi naród, któryby przynajmniej słowo za nami przemówił, któryby szczerze ujął się za nami. Szczególniej od czasu przemożenia Francyi przez Prusy w gronie narodów europejskich zabrakło czynnika sprawiedliwości, zabrakło reprezentanta chrześcijańskiej cywilizacji; panowanie rozdzieliło się między Prusaków i Rosyan, dla nas więc, dla Polski już niepodobna znaleźć sprawiedliwości. W tem rozpoczęły się zawikłania na Wschodzie a nareszcie wybuchła wojna rosyjsko-turecka, najważniejsze zdarzenie w dziejach upływającego roku. Zdarzenie godne całkiem panującej dziś w Europie przewrotności. Rosya, ta sroga i nieubłagana ciemnościelka polskiej narodowości, polskiego języka i sumienia, zaciekle prześladowczyni religii katolickiej, przy której tępieniu dopuszcza się codziennie okrucieństw prawdziwie męczeńskich, ta sama Rosya z bezczelnością bez granic oświadczyła, że podejmuje wojnę w celu obrony religii i wolności Słowian, pod panowaniem tureckim zostających. Wprawdzie Słowianie ci mają bez porównania znośniejszy los od tego, jakiego używają ludy pod panowaniem Rosyi zostające; wprawdzie na całym świecie nikt się nie znalazł, ktoby słowom Rosyi uwierzył, ktoby nie był przekonany, że idzie jej tylko o łatwą zdobycz i a Turkach, o wydarcie kilku prowincyj, i poddanie ich w daleko cięższą od tureckiej, bo w rosyjską niewolę. Ale taki już dzisiaj brak wstydu na świecie, taki brak poczucia sprawiedliwości w polityce, że Rosya mówić mogła rzeczy podobne bezkarnie, bo choć jej nikt nie wierzył, nikt nie miał odwagi wprost jej to powiedzieć.

Wojna wschodnia obudziła dużo nadziei. Wiedzano wprawdzie, że Rosya ma siły przeważające, że gdy samej tylko z Turkami rozprawić się przyjdzie, to ich niezawodnie przemoże. Ale i to było niezawodne, że nim do przemożenia przyjdzie, dużo trudności spotka Rosya, dużo strat poniesie, może nawet strat bardzo ciężkich, może cięższych od korzyści

\*

które kiedyś osiągnie. Na te trudności i straty liczono, na nich budowano nadzieję upokorzenia mocarstwa, które ze wszystkich, przewrotnych i złych jest niezawodnie najgorszem i najprzewrotniejszem.

Wszystko to razem obudziło nadzieje, niekoniecznie usprawiedliwione, ale niezawodnie żywe i gorące. Żyjąc od lat wielu w zastoju politycznych nieprawości, przywykli do tego, że złe zawsze zwycięża, że niesprawiedliwość zawsze górę bierze, przywykliśmy także z każdą zmianą wiązać naszą nadzieję, spodziewać się korzyści z każdego ruchu. Wpoiliśmy w siebie przekonanie, że gorzej jak jest już być nie może, więc że każda zmiana tylko na lepsze nam wyjdzie.

Przekonanie to jest całkiem błędne. Świadczy o tem długi przeciąg naszej historyi porozbiorowej. Zawsze mniemaliśmy, że złe doszło swego szczytu, że gorzej już być nie może, że zmiana tylko na lepsze wyjdzie, i w tem mniemaniu zrywaliliśmy się do czynu, do ruchów przedwczesnych. Zrywaliliśmy się z głębokiem przekonaniem, z bohaterstwem, z najwyższem poświęceniem, nie wstrzymywały nas żadne największe ofiary. A bieg wypadków pouczał nas rychło, że te wszystkie szlachetne poświęcenia, wzniosłe bohaterstwa były nadaremne, że zamiast polepszenia, miały w skutku pogorszenie losu, że zamiast otrząsnąć się z niewoli, wpadaliśmy w sroższą jeszcze i jeszcze niemiłosierniejszą, niżeli dawniej.

A przecież te dobitne, przerażające nauki nie zwiększyły jak należy naszego doświadczenia. Najstraszniejszą nauką była ostatnia, było powstanie z r. 1863. Skutki jego do dziś dnia przywalają nas całym ciężarem. Mogiły, pod którymi spoczęły nieszczęśliwe jego ofiary, są prawie świeże, pamięć strat poniesionych całkiem żywa. Mimoto ledwie się zaniosło na odgłos wojenny, a już wzmogła się między nami gorączka, a już żywsi i niedoświadczeni zrywać się zaczęli, a już ludzie źli i przewrotni, którym zawsze o zgubę naszą chodzi, zaczęli popychać nas do kroków nierozważnych, a już cieszyć się zaczęli wrogowie, że przez jakieś niewłaściwe postępowanie damy im upragnioną sposobność, aby okropny ucisk jeszcze

zwiększyć, resztki skarbów narodowych zniszczyć, do zupełnej zagłady nas doprowadzić mogli.

Przez kilka miesięcy pełno było wrzawy i swarów. Od stu lat w niewoli, rozbici jesteśmy i nie mamy jak inne narody przewodników znanych, którzy zacnem życiem, prawdziwym poświęceniem i wytrawnym rozumem zdobyli ogólne poszanowanie, i za których zdaniem z ufnością zwykł naród postępować. Przeciwnie, ta długa niewola, te niezliczone klęski, to brzemię życia nienormalnego wyrobiło w nas wielką drażliwość, napełniło nas wzajemną nieufnością, goryczą, temi uczuciami, które zacny i rozumny mąż nazwał hydrami naszego życia pogrobowego. W nieszczęściu człowiek zawsze drażliwy, zawsze skłonniejszy do podejrzowań; nieszczęście długie goryczą swoją wzrok zaciemnia i rozsądek wykrzywia, że człowiek w najlepszym nieraz przyjacielu dopatruje wroga, a w najlepszej radzie zdradę. Tak jest dzisiaj z nami w naszym życiu politycznem. Każdy na nie boleje całym sercem, a że w to serce nieraz zwątpienie i rozpacz wgląda, przeto każdy częściej krzywo na rzeczy patrzy, i rozumuje często opatrnie, i w tym obłędzie podejrzewa drugich niesłusznie. Ztąd pochodzi rzecz bardzo niedobra: brak łączności i brak karności. Nikt słuchać nie chce, bo każdemu się zdaje, że skoro on kocha serdecznie ojczyznę i tak żywo czuje jej nieszczęście, to w tem poczuciu i w tej miłości rozumie lepiej niż drudzy, co czynić wypada. A nikt pomyśleć nie chce, że tak samo wszyscy czują i kochają, i że to do takich samych naprowadza ich przekonau. Zamiast łączyć się więc, zamiast skupiać siły do wspólnej pracy, zamiast pomagać sobie wzajem i tak dopiero pracować skutecznie dla jednakowo przez wszystkich ukochanej ojczyzny, swarzymy się między sobą, zarzucamy sobie wzajemnie obojętność lub zdradę, rozdrabiamy siły, przeszkadzamy pracy i tem wszystkiem sprawiamy wrogom naszym największą pociechę.

Jeszcze nad Dunajem działa nie zagrały, a już rozpoczęła się u nas gorąca i namiętna walka. Jakby bezpośrednio szło o naszą sprawę i jakbyśmy sami o niej stanowić mieli,

zaczął się ruch żywy, głośne i stanowcze kombinacje, bezwzględne narzucanie zdania swojego drugim. Za chwilę już przyjdzie sprawa polska pod trybunał świata — wołali jedni — a więc przygotować nam się trzeba, wybrać pełnomocników, którzyby w naszym imieniu przemówili do rządów i narodów, bronili naszej sprawy i starali się o naszą przyszłość. A nieczekając co drudzy na to powiedzą, wybrali zaraz pełnomocnika, który chętnie podjął się urzędowania, ale zamiast usłużyć sprawie, zaszkodził jej, bo ją okrył śmiesznością, a ta nigdy nie pomaga. Drugim i to jedno głupstwo nie wystarczyło, więc postanowili sformować legion polski w obronie Turków, który najpierw Turkom do zwycięstwa miał dopomóc, a potem dopiero wywalczyć Polskę niepodległą. Był to pomysł także bardzo nieszczęśliwy. Dziś zapewne szczerze można życzyć Turkom zwycięstwa, ale tylko dla tego, że Moskale od nich jeszcze gorsi, że jeszcze więcej jak Turcy gniją i uciskają chrześcijan. Lecz za tych Turków krew przelewać mogą chyba ci, którzy jej mają dosyć, tylko narody wolne, szczęśliwe i bogate. My zanadto mało krwi mamy do przelania, zanadto sami jesteśmy nieszczęśliwi i zniszczeni, zanadto samym sobie wystarczyć nie możemy, ażebyśmy za drugich ofiary ponosić byli w stanie. My najświętszy mamy obowiązek żyć i pracować dla własnej Ojczyzny, za nią się poświęcać i za nią, jak przyjdzie chwila stanowcza, walczyć. Formowanie legionu z nielicznych, własnej Ojczyźnie tak potrzebnych synów polskich, na to, aby walczyli i ginęli za sprawę obcą, za naród, który gdyby chciał nawet nie dla nas uczynić nie jest i nie będzie w stanie, to pomysł nietylko bardzo niedojrzały, bardzo niefortunny, ale wprost lekkomyślny, dla sprawy naszej zgubny, w obec świata źle bardzo o naszym rozsądku świadczy.

Znaleźli się wreszcie tacy, którym i tego jeszcze nie było dosyć. To właśnie pora stanowcza, zaczęli dowodzić, abysmy i my byli do broni gotowi. A w tem już tak wielki był nierozum, że nawet wielu zapaleńców nie śmiało zdania tego powtarzać.



Wszystkie te pomysły u ludzi roztropniejszych wywołać musiały żywą naganę. Ale te głosy rozsądku często całkiem inny wywarły skutek, niż się spodziewać należało. Zakrzyzczano je oburzeniem, tem głośniejszem i gwałtowniejszem, że bezpodstawnem. Po dawnemu kaźden głos nawoływający do rozwagi nazwano zdradą, wyrzeczeniem się polskości. Wolności słowa, jaką się cieszymy w Galicyi, nadużyto bez miary, a niebyło głosu tak silnego, któryby zapanować zdołał nad tym niesformym hałasem.

Głębokim smutkiem przeniknąć musiał serca polskie widok tych rozterków, i łatwo było pomyśleć w goryczy, że jedną z największych kar, które Opatrzność na nas zesłała, to ten duch niezgody, ta przyrodzona swarliwość, ta grzeszna miłość własna, popychająca kaźdego do uznawania tylko siebie samego mądrym i ucziwym, te wszystkie przywary i błędy, któremi przeszłość polska przyprowadziła do upadku Ojczyznę, a z których długa niewola i najcięższe doświadczenia wyleczyć nas nie mogą. Nietylko boleścią, ale w czarnych godzinach widok ten mógł napełnić zwątpieniem i rozpaczą, mógł wzbudzić największe na przyszłość obawy.

I w życiu pojedynczego człowieka, i w życiu narodów zdarzają się często chwile, na które zwykły rozum ludzki nie wystarcza, zdarzają się tak trudne, tak zawikłane położenia, że żadna mądrość ludzka wyjścia z nich doszukać się nie umie. Siła wypadków, namiętność rozbudzonych uczuć działają na ludzkie umysły jak burza, wywołują zamęt i rozbicie, i wtedy najtrudniej o dobrego sternika, najtrudniej o umysł potężny, spokojny, niezachwiany, któryby z rozwagą potrafił sterować, któryby spokojem swoim uspokoić potrafił drugich, aby mu zaufali, aby poszli za jego głosem.

Dla nas, rok dobiegający swego kresu, także taką chwilę stanowił. I znowuż zabrakło nam sternika. I znowuż serca nasze i umysły kołatanę tą burzą, rozechodziły się w najprzeciwniejsze kierunki, zamiast potrzebnej jedności, przepelniały się wzajemnemi oskarżeniami i nieufnościami, zamiast braterskiego spółczucia przeklinały się zarzutami zdrady i odstępstwa.

A w tem rozbiciu, w tych swarach, byliśmy nie postrachem naszych wrogów, lecz ich pośmiewiskiem, przedmiotem urągania i szyderstwa, które chyba więcej jeszcze bołą jak sama niewola.

Wtedy to, kiedy przed ojcem całego świata chrześcijańskiego stanęła w Rzymie polska pielgrzymka, usłyszała słowa, które są prawdziwym objawieniem naszego programu narodowego. W krótkim przemówieniu Ojca Świętego znajdziesz wszystko, czego narodowi naszemu na każdą chwilę życia, na każdy wypadek potrzeba. Wysoko po nad wszelkimi namiętnościami, padają te słowa wprost na serce narodu i potężniejszą nad ludzkie rozумы siłą, bo siłą wiary, wskazują drogę prostą, niezawodną.

Jaka niezwykła prawda w tych słowach, jaka niezawodna wskazówka, poświadczył cały nasz naród, skoro przed tym głosem wszyscy jednakowo kornie schylili czoła, skoro ludzie zdań najprzeciwniejszych znaleźli w nim wyraz najgłębszych swoich przekonań, najgorętszych swoich uczuć. Niemasz w Polsce chyba ani jednego człowieka, któryby odczytał tę przemowę bez głębokiego wrażenia, którego wówczas tylko się doznaje, gdy to, co w głębi serca kryjemy, stanie przed nami jasne i żywe.

Ma jeszcze inne znaczenie ta przemowa Piusa IX. Pielgrzymka polska składała się głównie z mieszkańców naszej prowincyi i z Poznańskiego. Przemawiała ona jednak także imieniem tych braci, którym przemawiać nie wolno, którym ucisk moskiewski udziału wziąć nie pozwolił. Otóż od lat przeszło stu, od czasu rozbiorów, pierwszy raz w obliczu całego świata monarcha najpierwszy między mocarzami, jawnie i głośno uznał łączność i jedność naszego narodu, naszej ojczyzny. Podzielono nas, odebrano nam samodzielne istnienie, a od lat wielu cała usilność wrogów naszych to tylko ma na celu, aby pozrywać wszystko, co między nami stanowi jakikolwiek łącznik, ażeby zniszczyć naszą jedność rodzinną, uczynić nas wzajem sobie obeymi. Przed światem jawnie i głośno po raz pierwszy błogosławił papież „całe Królestwo

polskie“, wszystkie części naszej ojczyzny, cały naród wspólnie, jako jeden i zjednoczony.

Nadaremnie przyszłoby się silić, aby znaczenie tej przemowy jakiegokolwiek objaśnić słowami. Najdobitniej objaśnia się ona sama. Podajemy ją przeto w brzmieniu dosłownem. Bo kiedy zawiera to, co jest treścią uczuć wszystkich Polaków i kiedy dotyka najżywotniejszych naszych potrzeb, a w zamęcie pojęć stanowi dla wszystkich jednakowo sztandar przewodni — słuszna, aby jako najważniejsze dla nas zdarzenie z r. 1877 znalazło troskliwe przechowanie w polskiej pamięci, żeby wracać do niej często sercem i myślą, i przy każdej wątpliwości szukać w niej trafnej niezawodnie wskazówki.

## Przemowa Piusa IX

### do pielgrzymów polskich

w dniu 6 czerwca 1877.

Jeżeli, synowie moi, wszystkich narodów pielgrzymki, przybywające do tego miasta dla pocieszenia Namiestnika Chrystusowego, w ucisku pozostającego, są dla mnie wielce drogiemi, to wasza pielgrzymka należy do najmilszych sercu mojemu, potrafiła się bowiem tak licznie zebrać mimo ciężkich nader okoliczności i trudności, pochodzących z ucisku, jaki ze wszystkich stron przygniata kraj wasz i wasz naród. W tych dniach, będąc nadzwyczaj z powodu panującego gorąca zmęczonym, krótko do was, synowie moi, przemówię.

W każdym prześladowaniu trzech przedewszystkiem enót potrzeba, a wam daleko więcej niż komukolwiek: *cierpliwości, stałości, odwagi!* *Cierpliwości*, do cierpienia bowiem, dziatki moje, zostaliśmy stworzeni; *stałości*, by się oprzeć prześladowaniu i całej mocy jego; *odwagi*, aby się nie trwożyć wobec grózb i zamachów, robionych przez waszych prześladowców, i nie uleść podsuwany przez nich pokusom, ale stać murem niezachwianie. A więc raz jeszcze powtarzam: *cierpliwości, wytrwałości i odwagi!* i proszę Boga, aby wam, drodzy

synowie moi, tych trzech cnót tak potrzebnych a w waszem położeniu tak koniecznych, udzielić raczył. Są tacy, którzy utrzymują, że do trzech tych cnót dodać jeszcze należy siłę, siłę przeciwko sile, siłę dla odparcia ucisku przygniatającego nieszczęśliwą Polskę. Nie, synowie moi, ja wam przypomnę przykład Chrystusowego Namiestnika Piotra, który chcąc bronić Pana swojego, usłyszał od Niego te słowa: *mitte gladium tuum in vaginam* (włóż miecz twój do pochwy). Nie siłą więc, dzieci moje, odpierać wam dzisiejsze prześladowanie; zostawcie Bogu, niech On prowadzi sprawy nasze, nie zapominając atoli robić tego wszystkiego, co nam nakazuje roztropność; a przeciwko sile użyjcie przedewszystkiem broni: modlitwy i błagania Boga. Bądźcie pewni, że modlitwa prześladowanych i uciśnionych spadnie jak węgle rozpalone na głowy tyranów i prześladowców, którzy wcześniej czy później poczują ciężącą na sobie rękę sprawiedliwości bożej.

Ja o te cnoty dla was prosić Boga będę i błogosławić całemu Królestwu Polskiemu waszym przyjaciołom i waszym rodzinom. Tak błogosławię to biedne Królestwo Polskie! A tu właśnie przypomina mi się, że dawnymi czasy często do mnie przychodził stary wasz generał, mężny na polu walki, ale daleko jeszcze mężniejszy na polu obowiązków i wiary, i tłumaczył mi powody, dla których Polska na ucisk zasłużyła. A więc błogosławię was, daję wam błogosławieństwo dla dusz waszych i ciał waszych, na mienie i prace wasze, na życie i śmierć. Daję wam błogosławieństwo na to, aby te powody prześladowania, które są w nas, to jest własne grzechy nasze, ustały, daję je na przypomnienie prześladowcom, że jeżeli Bóg jest cierpliwym i miłosiernym, to przychodzi czas, że staje się mścicielem uciśnionych i prześladowanych synów swoich. *Benedictio Dei Omnipotentis etc.*

---

Na pamiątkę wstąpienia na Tron Apostolski  
Ojca Świętego Piusa IX,

w czerwcu 1846 roku

przez

Zygmunta Krasieńskiego\*).

Przepasana złotą szarfą,  
Siedmiobarwnej równa tęczy,  
Siestro moja! wynidź z harfą,  
I niech hymn twój dziś rozdźwięczy.

Pieśnią twoją, słodką, cudną,  
Spływającą, jak woń kwiatu,  
Napełń ziemię tę wszechludną,  
Dzień radości ogłoś światu.

Z Alpów szczytu, z nieb błękitu,  
Na odległe zwiastuj końce,  
Że już przeszedł czas *Przedświtu*  
Że już całe weszło *Słońce*.

Kojącemi bóle słowy,  
Krzep nadzieję w ludzie polskim,  
Gdyż Namiestnik Chrystusowy,  
Siadł na Tronie apostolskim.

Chylę czoło, dzięki składam,  
Rozczulenie oko łzawi,  
I zaprawdę ci powiadam,  
Że on Matkę naszą zbawi.

Już nie walką o byt krwawą,  
Morderczemi zbrojną godły,  
Odzyskamy nasze prawo,  
Lecz przez święte Jego modły.

Przyszły dnie zapowiedziane,  
Prawdy ziszczą się odwieczne,  
Że nie temu będzie dane  
Tuz wycięztwo ostateczne,

Kto przyzwawszy złe do spółki,  
Uzbroił się w mur puklerzy,

---

\*) Wiersz ten, niedrukowany dotąd nigdzie, a wieszczym duchem przepowiadający przyszłość; powtarzamy z *Czasu* nr 141

Otoczył mnogimi pułki,  
Ale temu kto uwierzy.

Napełnioną żółcią czaszę,  
Wypiliśmy siostrę do dna,  
I zbawienie w tem jest nasze,  
Przyszłość świeci nam pogodna.

Niechaj gromy cię nie trwożą,  
Srogie burze i zawieje,  
Gdyż idziemy z wolą Bożą,  
Mamy ufność i nadzieję.

Wypłyniemy z ciemnej nocy  
Którą Pan nam zesłał w gniewie,  
Tylko czas jest w Jego mocy,  
I ostatnich chwil nikt nie wie...

## I C E K arendarz w wieku XVIII.

Drobnostka historyczna<sup>1)</sup>.

Jeżeli dziś nieraz usłyszeć można skargę na żydowską część naszego społeczeństwa, na nieprzyjazne jej postępowanie względem reszty, na wyzyskiwanie tej reszty, a zwłaszcza ludności rolniczej, w sposób bardzo niesumienny — to równie często spotkać się trzeba z odpowiedzią, że to nie jest winą żydów, lecz logicznym następstwem polskiej przeszłości. Przez wieki, aż do czasów niedawnych, żyd w Polsce był ofiarą szlacheckiej swawoli i ucisku. Postępowano z nim srogo i niesprawiedliwie, i dlatego tylko nie przywiązał on się do tej nowej ojczyzny, dlatego pozostał jej obcym, niechętnym, i dlatego tym długowiekowym uciskiem zdemoralizowany, wetuje dziś to, co dawniej ucierpiał.

Prawodawstwo polskie odpięra ten zarzut najzupełniej. Wykazuje, że stosunkowo do ubiegłych wieków i ducha, który je ożywił, nigdzie w Europie nie uzyskali żydzi praw tak dla siebie korzystnych, jak w Polsce. Nic innego także w tym względzie

<sup>1)</sup> Plik aktów, na których podstawie rzecz niniejsza została spisana, dostał się w ręce piszącego zakupnem razem z pewną ilością dawnych papierów familijnych kilku rodzin wołyńskich. Wszystkie akta są uwierzytelnionemi kopiami ksiąg grodzkich, powołane zaś listy i prośba poddanych oryginałami.

nie świadczy przeciw naszej przeszłości. Ani w publicznem, ani w prywatnem życiu narodu nie ma śladu tych gwałtów, ucisku i samowoli, którym żydzi w dawnej Polsce mieli podlegać. Słowem: nie ma faktów.

Jeżeli zaś fakt jaki odgrzebie kto czasami, świadczy on zwykle o czemś wręcz przeciwnem, niż o gwałcie i samowoli polskiej szlachty względem żydów. Na dowód niech posłuży jedno z takich bardzo drobnych zdarzeń, które tem właśnie nabiera znaczenia, iż samo sobą świadczy, że nie było wyjątkowem, nadzwyczajnem, ale że było niezawodnie jednym ze zwykłych i często powtarzających się.

\* \* \*

W województwie wołyńskiem, w dawnym powiecie łuckim, znajduje się wieś Skurze, zwana często także Skurcze. W wieku XVII majątek ten należał do rodziny Charłęskich, a dzień 10 kwietnia 1609 roku był datą ważnego dla tej miejscowości zdarzenia. Oto ówczesny właściciel Skurza, Jan Charłęski z Charłęża, podkomorzy łucki, wystawił akt fundacyjny nowo wzniesionego kościoła. „Wiedząc powinność chrześcijańską“ — mówi w tymże akcie pan podkomorzy — „starać się o zbawienie dusz naszych dziateczek i poddanych, mnie od Pana Boga powierzonych, a osobliwie aby się cześć i chwała Panu Bogu w Trójcy świętej jedy-nemu odemnie i od moich za dusze rodziców moich miłych, a potem za nas samych w tymże kościele odprawowała — funduję tenże kościół“ itd. Po tych pięknych słowach, dalej po dokładnem opisaniu wszystkiego co ma stanowić własność kościoła, co przeznaczone na utrzymanie plebana, kantora i dzwonnika, zwraca fundator całą troskliwość na to, aby tak kościół, jak majątek Skurzecki uchronić od popadnięcia w jurysdykcją innowierczą. Prawo patronatu zastrzega naturalnie dla siebie i swych spadkobierców, „potomków i szcządków“, jak ich w akcie nazywa, lecz tylko dla katolików. Gdyby majątek dostał się do rąk innowiercy, „wyrodka domu Charłęskich“, ksiądz biskup łucki ma prawo onego potomka raz i drugi „admonować“, a gdyby napomieniem tem gardził, fundator „ekskluduje go od podania plebana kościołowi Skurzeckiemu“. Tenże sam biskup łucki i jego następcy otrzymują na taki wypadek prawo wyraźne konferowania „majątności przy tym kościele leżącej“ któremukolwiek z dalszych powinnych fundatora, t. j. „Charłęskiemu wiary kościoła katolickiego“. „A gdzieby“ — kończy akt fundacyjny — „*quod Deus avertat*, żadnego katolika *ex utroque sexu* w domu moim nie stało,

(abo żeby *extra fidem sanctae Romanae ecclesiae* był), tę majątność Skurcze i z kościołem Skureckim przyłączam do katedry kościoła łuckiego“.

Cały ten akt, świadcząc wymownie o gorliwości religijnej pana podkomorzego łuckiego, dowodzi również, iż względy ludzkości nie były mu obce. Fundacya kościoła miała pomagać „zbawieniu dusz poddanych“, a zastrzeżenie, iż majątek w ręce innowiercy przejść nie może, miało ubezpieczyć doczesną tychże poddanych pomyślność. Bo w czasach, kiedy nie opieka prawna, lecz osobisty charakter właściciela stanowił o losie poddanych, słusznie można było przypuszczać, iż szczerze usposobienie religijne będzie najlepszą rękojmią sumiennego z drugimi postępowania.

Przez następnych lat kilkadziesiąt zostawało Skurcze w posiadaniu męzkich potomków podkomorzego łuckiego. Ale już pod koniec wieku XVII przeszło w dom Pilawitów Potockich, a w pierwszej połowie wieku XVIII należało do rozległych majątności Michała Potockiego, wojewody wołyńskiego. W tej wielkiej fortunie miało oczywiście Skurcze daleko mniejsze znaczenie, jak niegdyś w imieniu skromniejszym Charłęskich, zaczęło poszło, iż pod opieką wojewodzińską zdarzyła się nieraz sposobność pożałować ojcowskich rządów podkomorzego. Pan wojewoda, który używał zawsze sławy człowieka prawego i religijnego, folgował mimoto rozmaitym czasów swoich obyczajom, które z jednym i drugim przymiotem niekoniecznie się zgadzały. Należało do nich nierzadkie we wschodnich prowincjach kraju wypuszczanie majątków żydom w dzierżawę<sup>1)</sup>, i nie dość staranne troszczenie się losem poddanych. Pan wojewoda oddał Skurcze w dzierżawę Ickowi arendarzowi. Szacowny ten prototyp istniejącej po dni dzisiejsze kasty, gospodarował w sposób dla poddanych i dla samego majątku bardzo uciążliwy. Gęste skargi na arendarza, przez poddanych Skurzeckich wnoszone, zostawały bez skutku. Icek posiadał zaufanie wojewody i umiał skarbić sobie jego względy. Zamiast wejrzeć w gospodarstwo Skurzeckie, na które płakał gorzko biedny lud, pan wojewoda przemożnym wpływem swoim popierał gdzieindziej sprawy Icka.

---

<sup>1)</sup> Że ten obyczaj nie był w całej Polsce upowszechniony, świadczy np. Wawrzyniec Surowiecki. W wydanem r. 1807 dziełku: „Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt do ich uwolnienia“, powiada wyraźnie, że „obmierźłe to systema dziedziców ruskich, długoj nieznanne w Polsce, zaczyna się już teraz mocniej rozszerzać“.



Świadczy o tem własnoręczny list młodego podówczas Michała Wielhorskiego, starosty Sieleckiego, pisany dnia 8 marca 1747 r. do wojewody Potockiego. Jestto wyraźna odpowiedź na list wojewody. Zaczawszy od szumnego tytułu „*Monseigneur*“ i umieściwszy w kilkunastu wierszach mnóstwo wyrazów szacunku, wdzięczności a nawet „ucalowania nóg“, oświadcza starosta: „Interes arendarza Skurzeckiego zaleciłem rządcom dóbr moich, ażeby był jak najprędzej uspokojony; prawda, że z bankrutami ma sprawę, a osobiwie z jednym najniepewniejszą, jednakże będę miał w pamięci obmyśleć mu satysfakcyą, któremu dałem deklaracyą, aby się do mnie referował, jeżeliby go chciano zwodzić, w czym żeby nie inkomodował JWWMć Pana Dobrodzieja“.

Sprawa, o której mowa, były wierzytelności Icka u żydów Horochowskich. Zamożny arendarz Skurzecki był, jak widać, bankierem całej okolicy. Żydzi Horochowscy, dłużnicy Icka, straciwszy wiele skutkiem niepomyślnego handlu, nie mogli uiścić się z długu w czasie i w sposób należyty. Icek nie należał do wierzycieli wyrozumiałych, poruszył więc wszelkie sposoby, aby jak najprędzej dojść swej własności.

Młody starosta Sielecki dotrzymał przyrzeczenia i zajął się gorliwie sprawą przez wojewodę zaleconą. W ciągu dwóch lat wyekwował wszystkich dłużników, z wyjątkiem jednego, owego „najniepewniejszego bankruta“, kupca Abramka. Ściągnięto zeń wprawdzie także znaczną część długu, lecz reszty kilkuset złotych, z powodu rzeczywistego ubóstwa dłużnika, na razie żadną miarą wydobyć nie można było.

Przyciśnięty Abramko szukał rozmaitych sposobów ratunku. Według dawnego prawa żydzi w sporach między sobą zdawać się mogli na sąd własnego kahału. Icek jednakowoż nie chciał uznać wyroku tego sądu. Inne prawo oddawało żydów osiadłych w majątnościach szlacheckich dworskiej jurysdykcji. Za decyzją urzędu zamkowego w Horochowie oddawał Abramko Ickowi „kramnice i do mieszkania swego dopuszczał się interesować“. Lecz „Icko acceptować tego przez swoją zwykłą zuchwałość nie chciał, wszelakim sądom tak dworskiej jurysdykcji jako i żydowskiej stawiać się wzbraniał i żadnego zgoła sposobu sprawiedliwego nie uważał“.

W ciągu tej sprawy umarł wojewoda wołyński. Skurze przeszedł na własność najstarszego syna z pierwszego małżeństwa wojewody z Zofią Czarniecką, Feliksa Wincentego, podówczas starosty krasnostawskiego, później kasztelana nakielskiego. Icek spodziewał się widocznie, że nieograniczone fawory ojca zachowa

względem niego syn i przeto wcale sposobów postępowania nie zmieniał. Zaufany w dotychczasowej bezkarności, a nierad z wyroków horochowskich, przedewszystkiem zamierzył sam sobie uczynić sprawiedliwość. Przy końcu roku 1748<sup>\*</sup> przytrzymał na drodze dwóch żydów, kupców horochowskich, którzy z nim żadnej sprawy nie mieli i nic mu winni nie byli. Zabrał im towar wartości półtora tysiąca złotych, oświadczając, że wetuje tym sposobem krzywdę, jaką poniósł w sprawie swej z Abramkiem.

Byłto gwałt jawny, niczem nie usprawiedliwiony. Żydzi horochowscy, którzy dla Icka sympatyj mieć nie mogli, już to z powodu wzgardzenia sądem kahalnym, już to dla srogości względem niektórych współwyznawców okazanej, podnieśli oczywiście wielki lament. Starosta sielecki, temi prośbami i żalami naglony, ujrzał się zmuszonym wystosować znowuż do starosty krasnostawskiego list, upominający się bardzo stanowczo o zadośćuczynienie dla swoich żydów, zaprawny nawet pewnym odzieniem goryczy, który osobliwsze stanowi przeciwieństwo z wyrazami szacunku i uniżności, jakich pełen list tegoż samego pana Wielhorskiego, przed dwoma laty do ojca starosty krasnostawskiego pisany.

W tym samym zapewne czasie doszedł rąk pana Potockiego akt inny, skarga poddanych skurzeckich na Icka arendarza. Odzywając się niejednokrotnie bez skutku do ojca, spróbowali teraz u syna żebrać miłosierdzia, uskarżyć się na swą niedolę. Wymowna ta skarga brzmi w całej osnowie jak następuje:

„Jaśnie Wielmożny Miłościwy Panie i Dobrodzieju nasz!

„My uboga gromada Skurzecka, poddani JWPana, zanosimy pokorną suplikę, skarżąc się na niewiernego Icka Josiewiczza, arendarza skurzeckiego, który przez wszystkie lata arendy „swojej wielką nam czyniąc dolegliwość, nieznaną krzywdy i „uciemiężenia wyrządzał, tak że nas w całej wsi JWPana w ni- „wecz obrócił i niemało ze wsi powyganiał, że dla jego rządów „po cudzych dotąd tułają się kątach; bo naprzód pola zdawna „i grunta według osady każdemu nadane, wszystkie nam pood- „bierał, i z tych po ciężnemu każdemu po złotych cztery, pięć „i więcej brał na siebie. Ogrody puste, których 50, te na siebie „obracał, które do gromady należą, a kiedy puścił z nas komu, „to nietylko iskop ale i szostak bity i kurę brał. Człek ubogi „gdy sobie zarobił pług, i ten mu dać musiał; pokłony i iskopie, „pułannicy co dają do dworu, za niego nastalo kur osiem, ka- „płunów dwa i pół gęsi, półmacek owsa i żyta, i jemu iskop „dawać muszą. Po spustów kilkanaście gorzałki, choćby człek

„nie chciał brać, narzuca i gwałtem w koryta leje, a potem do-  
„bytki zabiera i exekucją agrawuje, tak że wieś cała od chu doby  
„odpadła. Zasiewając na siebie gruntów wiele, na zażyny, obżyny  
„iść każe i pańszczyznę sobie robić. Wygon koło karczmy poorał  
„sobie, tak że dobytku nie ma gdzie wygnać gromada, na którym  
„po styrcie zboża miewał, jako przeszłego roku styrtę jęczmienia  
„miał, teraz żytem zasiał. Las spustoszył pański, wycinając mło-  
„dociane drzewo na ogrodzenie swoich obszarów. Iskop kiedy  
„przyjdzie, prosząc który człek aby wytchnął, to póty nie poje-  
„dzie, póki nie weźmie człek kilkunastu kwart gorzałki i nie da  
„mu kur dwoje. Z cerkiewnych pól iskop bierze. Jeden człowiek  
„z żoną na przywóz sobie z popem wódki kwart dziewięć, za  
„to arendarz sobie dać kazał dwa korce pszenicy, czterdzieści  
„złotych i za drugie czterdzieści złotych narzucił gorzałki a po-  
„powi wziął konia. Za spust wódki, w którym miejskich garcy  
„trzy, każe sobie płacić po taleru bitym; na wesele albo chrzciny  
„po spustów kilkanaście narzuca. Chudoby bierze tak: co warta  
„złotych trzydzieści, to w dziesiątku, rachunku nie słucho aż do  
„roku i dalej odkłada. Romaniukowi Iwanowi na wesele narzu-  
„cił spustów ośmnaście wody nie gorzałki, za którą wziął złotych  
„sto dwa, a jeszcze siedemdziesiąt winien i wołu wziął, co wart  
„był złotych pięćdziesiąt ukraiński, a wziął go za trzydzieści.  
„Waško Buczak dał złotych dziewięćdziesiąt i pięć, a jeszcze  
„chce od niego złotych czterdzieści, a ten nie pija. Pawlukowi  
„wziął wołu w złotych dziesięciu, a wart był złotych dwadzieścia.  
„Matwijowi za strużą wziął krowę z bykami, za które byki wziął  
„złotych sto, i ten tułając się umarł. Motki swoje narzuca. O które  
„krzywdy kilkanaście suplik i za świętej pamięci J. W. P. poda-  
„waliśmy, ale zawsze zapobiegł, żeśmy nie mieli przystępu i te  
„supliki Pana nie dochodziły, co chciał z nami robił. O co po-  
„kornie żebrzemy łaski Pańskiej, aby w to wejrzeć raczył, a my  
„Pana Boga prosić będziemy za szczęśliwe panowanie i życie  
„długoletnie J. W. Pana“.

Po dłuższym szeregu krzyżyków umieścił pisarz prośby na-  
zwiska pryncypalnych suplikantów: „Moskal Łeško, Chwesko  
Łoski, Pawluk Tymosz, Krawec Riczko, Semeniuk Isko, Moskal  
Iwan, Meńnik Michałko, Leget Kryk, Postapiec Waško, Buczuk  
Łucko, Charliński Macko, Potapciów Chwesko, Wasyl Zapyroj,  
Hrycko Prystupa, Iwan Awriluk, Iwan Czernia 1)“.

1) Suplikę tę drukujemy dosłownie, nawet tam, gdzie jest widoczne opuszczenie lub niewłaściwe wyrażenie. Czytelnicy zechcą uwzględnić tę wyrozumiałość dla szacownego oryginału.

Tym razem skarga trafiła dobrze. Pan starosta krasnostawski postanowił przedewszystkiem wejrzeć dokładnie w zażalenia poddanych. Na „sąd przyjacielski“ uproszono dwóch poważnych obywateli, pana Jerzego z Wigurzyc Wigurę cześnika żydaczowskiego i pana Gabryela Zabokrzyckiego. A że skarga donosiła o przestępstwach „uczynkowych“, które podpadały jurysdykcji starościńskiej, udzielono panom „przyjaciołom“ „mocy starościńskiej“. W marcu 1750 roku przeprowadzono na miejscu szczegółową indagację, sprawdzono zażalenia składane pod przysięgą i przekonano się, że skarga istotnych nadużyć Icka bynajmniej nie przesadzała.

Siedząc przez lat dwadzieścia na arendzie skurzeckiej — opiewa wyrok sądowy — Icek, „*uli aller haeres*“, rządził się, gromady ciężko uciemieżał. I tak wiele z jego okazji ludzi poszło, po których pozostałe rzeczy, bydła, konie, odzież, zboża i gotowe i w polu zasiewy brał i na swój pożytek obracał, ludzi bił, krwawił, kaleczył, gorzałki po pięć spustów, sześć, nie mając pozwolenia kontraktem, narzucał nietylko na gromadę, ale i hospodynów, wpoił z wodą, nie mając gdzie łać, w koryta szpetne wylewał; hospodyna skurzeckiego zbił; dziesięciny z półroboczych, co z nich pańszczyznę robili, nie mając tego w kontrakcie, nie należycie brał“. Wyliczywszy dalszy szereg nadużyć, orzeka wyrok: „A po wykończonym juramencie od gromad, zważywszy sąd przyjacielski: uznawszy tak ciężką pańską ruinę i gromady, nakazuje, aby niewierny Icko za panowanie i rządzenie się w dobrach pańskich lepiej niż pan dziedziczny, za tak wielką dezolację oddał do skarbu pańskiego JWIMci Pana starosty krasnostawskiego i wyliczył złotych polskich tysięcy ośmnaście; za kaleczenie, bicie, krwawienie i różne zbytki żydowskie nad hospodynem i gromadą chrześcijanami, za tak wielką wagę sąd przyjacielski nakazuje, aby tenże niewierny Icko na kościół skurzecki złotych trzysta, a na cerkiew skurzecką złotych dwieście oddał i wyliczył“.

Prócz tych kar musiał Icek zapewne stracić także dotychczasową arendę. A jakkolwiek poddać się musiał wyrokowi, nie spieszył wcale z wykonaniem włożonych na siebie zobowiązań. W dwa lata później znajdujemy go na innej arendzie, mianowicie „w dobrach wsi Łobaczówce, także w województwie wołyńskim a powiecie łuckim leżących, JWgo Karczewskiego kasztelana konarskiego dziedzicznych“. Z sum przyznanych starości krasnostawskiemu wyrokiem sądu przyjacielskiego, był Icek ciągle jeszcze dłużnym dwanaście tysięcy złotych, a że nie spieszył z ich

oddaniem, świadczy wyrok sądu grodzkiego włodzimierskiego „*ad affectationem juridicamque requisitionem*“ starosty krasnostawskiego, mocą którego woźny generał województwa wołyńskiego w r. 1752 tegoż Icka w Łobaczówce „z żoną, dziećmi *ac cum omni supellectili, ad ulteriorem decisionem negotii, in summa* dwunastu tysięcy złotych polskich aresztował i prawnie przyporęczył“.

Przyporęczenie tyczyło się właściciela majątności, w której Icek podówczas zamieszkał i którego jurysdykcji podlegał. Tym sposobem stawał się pan kasztelan konarski odpowiedzialnym za Icka wobec pana Potockiego.

Wszedłszy raz pod jurysdykcją starościńską, postępowała sprawa zwolna i z oporem. Icek używał wszelkich możliwych wykrętów, a pan kasztelan konarski, nowy jego opiekun i jurysdator, okazał się tak względny, jak niegdyś wojewoda Potocki. „Przyporęczenie“ nie wiele pomogło. Bezpiecznie i spokojnie siedział Icek w Łobaczówce, a pan starosta krasnostawski, za dawniejsze jego sprawki pociągany do odpowiedzi, ujrzał się w położeniu wcale nieprzyjemnem. Sprawa z żydami horochowskimi dotąd nie była załatwioną. Icek wyniosłszy się ze Skurza, nie myślał oczywiście o żadnem zadośćuczynieniu. Pan Wielhorski, upominając się zrazu wprost u p. Potockiego o krzywdę swoich żydów, kiedy ten nawet swojej własnej należytości nie był w stanie odebrać, poszedł nareszcie także na drogę sądową.

Cała akcja skupiła się w grodzie łuckim, którego starostą był podówczas Stanisław Kostka na księstwie koreckim, Kalwaryi i Olexińcu ksiązę Czartoryski, Łowczy wielki koronny, łucki, radoszycki etc. starosta. Pan starosta Potocki, wezwany o sprawiedliwość z Icka, jako swego dawnego poddanego przez pana starostę Wielohorskiego, w r. 1753 wydał przez tenże gród łucki równocześnie dwa pozwy: najpierw kasztelanowi konarskiemu o dostawienie Icka „do wskazania win prawnych na nim“; dalej staroście sieleckiemu do odebrania tegoż samego Icka a uwolnienia starosty krasnostawskiego od wszelkiego procesu. Sprawa miała się sądzić na roczkach grodzkich łuckich na kadencji marcowej przed starostą księciem Czartoryskim.

Na dniu trzecim marca zapadł istotnie wyrok, skazujący pana Piotra Karczewskiego na wydanie Icka *cum omni supellectili* panu Potockiemu, i na zapłacenie luitu, tj. grzywny sądowej. Jedno i drugie, pod zagrożeniem kar surowych, konstytucjami opisanych, miał wypełnić pan kasztelan konarski w tymże grodzkim urzędzie łuckim na dniu 3 kwietnia 1753 r.

Lecz nie wypełnił. Pan Potocki, który całkiem świeżo postąpił na godność kasztelana nakielskiego, wysłał na dzieńznaczony do Łucka swego ekonoma, Ignacego Szawrańskiego, skarbnika buskiego, który po odebraniu Icka miał go oddać bezzwłocznie w ręce starosty sieleckiego. Ponieważ jednak jaśnie wielmożny kasztelan konarski wyrokowi prawomocnemu się sprzeciwił, Icka nie oddał i luty nie zapłacił, nie pozostało skarbnikowi nic innego, jak przed urzędem i księgami grodzkiemi uroczyście założyć protest. Wskutek tego urząd grodzki przydał mu woźnego generała; który tamże w kancelaryi łuckiej „*in frequentia plurimae nobilitatis*“ na jaśnie wielmożnym Piotrze na Beresteczku Karczewskim, kasztelanie konarskim „względem sprzeciwienia się dekretowi grodzkiemu łuckiemu, wieczną banicyę *vocē sonora* obwołał i publikował“.

Takiżsam dekret zagroził drugiemu kasztelanowi, Potockiemu. Starosta Wielhorski raz dekret uzyskawszy, że Icek ma mu być wydany, domagał się tego wydania bez względu na zaszcze okoliczności. Jeszcze w ciągu tegoż roku 1753 zmuszonym się ujrzał kasztelan Potocki przed urzędem grodzkim w Łucku zamanifestować i zastrzedz, iż dlatego tylko panu Wielhorskiemu Icka nie wydał, ponieważ nie może go odebrać od kasztelana Karczewskiego, i że wyda bezzwłocznie, skoro wyrokom sądowym zadość się stanie.

Otóż tak dla całkiem osobistej i nieczystej sprawy pospolitego arendarza jeden z wysokich dygnitarzy, senator, ujrzał się bannitą, drugi senator omal nim nie został, kilku najznakomitszych obywateli prowincyi stanęło wrogo przeciw sobie, włożyły się, manifestowało i protestowało po grodach, sądy ferowały wyroki na wstyd zacnej i znakomitej szlachty, a główny winowajca bezpiecznie arendował w Łobaczówce prawdopodobnie w taki sam sposób, jak dawniej gospodarzył w Skurzem.

Ale naostatek przebrała się miarka. Już w kwietniu następnego 1754 roku ujrzał się Icek zmuszonym do zawarcia dobrowolnej ugody z pokrzywdzonymi przed pięciu laty żydami „obywatelami horochowskimi“. Przyszła takowa do skutku na zamku horochowskim. Icek musiał zapłacić szkody zrabowanych na drodze żydów kwotą kilku tysięcy złotych, a ci natomiast — orzekał wyrok — „powinni będą stanąć do grodu i autentycznie wspomnionego Icka skurzeckiego tak z zaboru jako z prawnego procesu i innych wszelkich pretensyj, oraz jaśnie wielmożnego JMć pana Starostę Krasnostawskiego kwitować deklarują i powinni

będą". Skutkiem tego odwołano także banicyą na kasztelana konarskiego ogłoszoną.

Jak widać z aktu tego, sprzykrzyła się panu Karczewskiemu protekcyą niespokojnego arendarza, któremu zapewne Łobaczówkę opuścić przyszło, gdyż w intyulacyach nazywa się już tylko byłym skurzeckim arendarzem.

Do Skurza nie wrócił także. Poczciwa intencya podkomorzego Charłęskiego, fundatora kościoła, zwichnięta w ciągu lat dwudziestu wskutek arendy Icka, znalazła zapewne zadośćuczynienie w latach następnych. Inne zadośćuczynienie znajduje w tym drobniutkim szczególnie historycznym przeszłość nasza, osławiona nieraz nad wszelką miarę i słusność właśnie pod względem stosunków społecznych. Co do żydów, nie ucisk zarzucić jej można, ale chyba zbyt wiele łagodności. A co do włościan, jeżeli dzisiaj razi, iż krzywdę chłopów sąd przyjacielski w wieku XVIII zapłacił nakazał ich właścicielowi, staroście i Panu Bogu, to uważać należy, że o tym samym czasie na całym kontynencie europejskim był chłop wszędzie własnością pana i panu za niego płacono. Bądź co bądź, ten wyrok sądowy był dla poddanych Skurzeckich prawdziwem dobrodziejstwem, bo uwalniał ich odrazu i stanowczo od plagi arendarza. A i to można powiedzieć, że dzisiaj jeszcze byłby nieraz wyrok podobny takiemsamem dobrodziejstwem dla niejednej gminy, uciskanej, niszczonej, jak niegdyś Skurze, przez arendarzów za pomocą wódki, podrobionych weksłów i legalnej pomocy sądowej.

*B. Kalicki.*

---

## SPÓR O ŁAKĘ.

W jednej z piękniejszych okolic ziemi naszej stały niedawno w niewielkiej od siebie odległości dwa sąsiednie a co więcej, serdeczną właścicieli przyjaźnią zbratane ze sobą dwory. Stoją one wprawdzie jeszcze i dziś, lecz nie ma pomiędzy nimi onego braterskiej miłości węzła, który niegdyś łączył pana Piotra, dziedzica jednego dworu w Żarniskach, z panem Pawłem, panem drugiego w Wiatrakach. Za dobrych czasów była tym jawnie widowym węzłem, kojarzącym ich serca, gruntownie udeptana ścieżka przez łąkę, która się między dwoma rozpościerała dworami. Wtedyto codziennie bywało, pan Piotr z Żarnisk, skrzesawszy sobie ognia do ulubionej fajki z czereśniowego korzenia na króciutkim cybuchu, wychodził z swojej *kancellaryi* do ogrodu, przekraczał

tam przełaz, umyślnie na to w chrościanym dokoła ogrodu parkanie urządzony i stanawszy na wijącej się łąką jak wstążka ścieżce znajomej, zmierzał nią wprost do sąsiada w Wiatrakach; albo też pan Paweł z Wiatraków, kazawszy sobie jarzącym węglem rozpalić tytoń w ulubionej stambułce na długim wiśniowym cybuchu z dużym bursztynem i czerwonym kapturkiem, wychodził podobnie do swojego ogrodu, przełaził takizsam przełaz w takimże samym parkanie, i stanawszy ze swojej strony na ścieżce, zdązał podobnie łąką do sąsiada w Żarniskach. Z tego względu nie mieli obaj sąsiedzi w całym swoim majątku ani jednego kawałka ziemi, któryby tak dobrze znali i tak serdecznie kochali, jak tę łąkę pomiędzy ogrodami. Wijąca się po niej ścieżka zdała się magnesowym niejako szlakiem, który każdego z sąsiadów, skoro tylko stopę na niej postawił, zaraz do drugiego ciągnęła — zdała się żywym prądem, który każdego z nich, skoro się doń przybliżył, zaraz unosił i wiozł do drugiego. I było im dobrze z tą ścieżką i tą łąką i jeszcze lepiej z sobą samymi.

Ale nieprzyjaciel szczęścia ludzkiego pozawiścił sąsiadom błogiego w zgodzie i miłości pożycia. Niegdyś szukano tego nieprzyjaciela w państwie podziemnym, w piekle, zkąd on w rozmaitych postaciach miał nocą na świat wychodzić, aby kuśił ludzi do złego. Teraz przekonano się, iż on w naszym zanadrzu siedzi i ztamtąd kiedy chce, we dnie i w nocy, w również przeróżnych pojawiając się kształtach, do zguby nas prowadzi. W obecnym razie przybrał on postać płoczej, lekkomyślnej, z kału wyległej muchy, jakato w dnie skwarne wleciawszy w nozdrze koniowi, najłagodniejsze stworzenia narowi, a według przysłowia i ludzkie czasem nawiedza nosy. Owóz jednego razu, gdy Pan Bóg sąsiadom dał dłuższy czas pomyślności, bez żadnych przypadków i przygód, a ztąd bez nowin i przedmiotu do sąsiedzkiej gawędy, zebrały się w głowach sąsiadów wapory nudów a z nudów wyległa się owa piekielna mucha, nazywająca się czasem także grymasem, fochem, kaprysem, bzikiem i t. p. Którychto wszystkich wcieleń złego ducha nieszczęsne sprawy a zwłaszcza pomiędzy sąsiadami śmiertelną zgubność ma nam niniejsza uwiadomić powiastka.

Zwyczajnie zdarza się w takim jak naszych sąsiadów położeniu, iż przedmiot najulubieńszy staje się temu w muchę wcielonemu wrogowi szczęścia ludzkiego narzędziem do zgubienia, powaśnienia dusz ludzkich, czyto waśniąc je z sobą samemi czy z resztą świata. A ponieważ serce panów Piotra i Pawła ze wszystkich rzeczy ziemskich ową łąkę najwyższacowało, przeto



stała się ona też kością niezgody pomiędzy nimi. Pomimo wszystkich przyjaznych warunków do tak zgodnego życia, jakie obaj sąsiedzi od lat dwudziestu wiedli, taż sama łąka ukrywała w swoim łonie zaród do niezgody i nieprzyjaźni. Bo ani jeden ani drugi nie posiadał dokumentów, któreby ich mogły upoważniać do przypisania sobie wyłącznego do łąki prawa. Pan Piotr odziedziczył Żarniska po bezdzietnej ciotce swej matki, a pan Paweł, syn dawnego dziedzica Wiatraków, przez długie lata wojaczką francuzką w oddali od kraju zabawiony, osiadł na ojcowiznie późno po śmierci rodzica i po tymczasowej administracji opiekunczej. W tak zmiennych kolejach właścicielstwa wsi obu zatarły się wszelkie ślady czyjegoś wyłącznego prawa do łąki i tylko jakieś niepewne pozostały wspomnienia. Z tejtó przyczyny, przez lat dwadzieścia panowie Piotr i Paweł, jak na zgodnych sąsiadów przystało, z roku do roku po kolei użytkowali łączkę i wszystko szło najlepiej. Aż tu jednego wieczora, gdy obaj sąsiedzi po zwyczaju w Żarniskach czy w Wiatrakach, bo to niepewna, na ławeczce przy fajeczce siedzieli, a rozmowa z nadmienionego braku nowin, tj. zwyczajnie braku przygód i nieszczęść ludzkich, coraz leniwiej się wlokła, a zatamowanie umysłowego odpływu przez usta coraz gęstsze wapory w głowie nagromadzało — sięgnął pan Piotr długiem niemem dumaniem głębiej w przeszłość i w głos sobie przypomniał, jakto wspólna dziś łączka była niegdy wyłączną własnością nieboszczki ciotki matki jego. Pan Paweł nie myślał wcale zaprzeczać temu, bo niektóre okoliczności, acz panu Piotrowi za dowód właścicielstwa posłużyć dziś nie mogły, w rzeczy toż samo poświadczały. Dodał więc tylko, iż to było jeszcze za życia ojca nieboszczki ciotki, nie zaś za życia ciotki samej. Na co pan Piotr, nie zgadzając się ze zwyczajną znudzeniu opryskliwością, wszczął dowodzącą twierdzenia swego rozprawę, w ciągu której obudwóm fajki pogasły, a serca natomiast dziwnie rozjarzyły się i rozdrażniły. Pożegnano się z niesmakiem, który nie chcąc długo ustąpić, obudwóch przez całą bezsenną noc myślami o łące trapił. Natenczas ów nieprzyjaciel szczęścia ludzkiego, przybrawszy płaszczyk niewinnego kaprysu chwilowego, podszeptał panu Piotrowi, iż jako spadkobierca nieboszczki ciotki swej matki, wyłącznej pani łąki, ma też wyłączne prawo do tej łąki i przez wzgląd na dobro swoich dzieci powinien je utrzymać. Panu Pawłowi zaś podsunął zły duch następne rozumowanie. Ponieważ nieboszczka ciotka matki Piotrowej była wyłączną panią łąki a poprzednicy Pawła i sam pan Paweł weszli w wspólne jej posiadanie, więc nie mogło

to stać się inaczej, jak tylko, że poprzednicy Pawła kupili łąkę od następców nieboszczki ciotki a poprzednicy pana Piotra, zapewne na mocy wyłącznego dawniej właścicielstwa sprzedanej łąki, korzystając ze zmian w administracyi Wiatraków, starym zwyczajem w jakieś jeszcze używanie łąki się wdarli, z kąd urosła wspólność dzisiejsza, krzywdząca oczywiście pana Pawła i jego rodzinę, i dłużej trwać nie mogąca...

Tak nudy, których panowie sąsiedzi zbawienną pracowitością lub zajęciem umysłowem skrócić sobie nie chcieli, i kaprys, którego obaj jak na chrześcijan i mężów przystało, rażno w sobie zażegnać i stłumić nie zdołali, długoletnią zwaśniły przyjaźń. Nazajutrz rano, wschodzące nad sąsiedzkimi dworami słońce myślało, że przyświeca progom, w których spokój i miłość goszczą, a ono nad domami niezgody, nad płochą rozjątrzonemi wzeszło sercami. Przy jego nieświadomym niczego blasku podniósł się, pan Piotr niechętnie z bezsenne go łoża i nie zastanowiwszy się, nie dawszy przystępu rozwadze, któraby jeszcze wszystkiemu szczęśliwy mogła była nadać kierunek, napisał list do pana Pawła. W nim stało oświadczenie, że ponieważ bliższe wejście w okoliczności właścicielstwa łąki przekonało pana Piotra o jego wyłącznem do niej prawie, przeto zamyśla on odtąd korzystać sam jeden z łąki, i spodziewa się po panu Pawle, jako sąsiedzie i przyjacielu, iż mu w spokojnem jej używaniu żadnych przeszkód czynić nie będzie.

Zaledwie posłaniec z nieszczęsnym listem uszedł pół drogi, kiedy służący wniósł świeżo nadeszły list z Wiatraków. Pan Piotr rozpieczętował go niecierpliwie, czyta i jakby piorunem rażon — osłupiał. Bo oto pan Paweł donosi mu, że mając ugruntowane powody do twierdzenia, jako jemu wyłącznie prawo do łąki przysłuża, uwiadamia kochanego sąsiada, iż ekonomowi swemu polecił przeorać ją dla nadania lepszej figury swojemu terytorjum. Jeszcze pan Piotr nie ochłonął z zdumienia, aż oto jakby raca kongrewska wpada z trzaskiem i hukiem zadyszany ekonom, krzyżąc: „Gwałt jaśnie panie! Pługi z Wiatraków zaszyły przeorać naszą łąkę!“

Ocuł się z letargu pan Piotr i zagrzązany płonącym z obliza ekonomskiego zapałem — „Kulbaczyć kuca mego!“ — zawołał — „Na koń za mną! Obaczmy kto górą!“ — Jakoż w jednej chwili, nie mając czasu do przebrania się, jak stał w porannym stroju, w pochwyconej na prędce czapce bobrowej, w orientalnem obuwiu, cwałował na kucu w assystencyi ekonomia i kilku stojących ludzi ku łące.

Również i pan Paweł, przeczytawszy list z Żarnisk i postrzegłszy niezwykły ruch na dziedzińcu sąsiedzkim, zebrał w gnieniu oka garstkę czeladzi i pospieszył z odsieczą pługom. Bóg wie, jakiby koniec wzięta była obopólna wyprawa, gdyby nie przypadkowe przybycie jednego z bliższych sąsiadów. Zajechawszy przed dwór w Żarniskach i uwiadomiony, że *pan* na łące się znajduje, ruszył za nim na plac niezgody jeźli nie boju, gdzie po zmiarkowaniu o co rzecz idzie, wymową i prośbą swoją przywiódł obie strony do zaniechania tymczasowo kroków wojennych i przeniesienia onych na właściwsze pobojuwisko — do sądu.

Ortzeźwieni z pierwszego szału sąsiedzi pochwycili skwapliwie radę pozwu. I nie minęła godzina a po gościńcu do Lwowa pędziły na wyścigi dwie najtyczanki, wiozące obudwóch przeciwników do miasta, *ad forum nobilium leopoliense*, z prośbą o *provisorium*. I nie minęły dwa tygodnie, a z polecenia sądowego jechał już komornik na komisję. Zjechał zaś do pana Pawła, jako do szkolnego kolegi, któremu w każdym razie przyznawał pierwszeństwo. Turkot karawany komorniczej dał panu Pawłowi do myślenia. Dolegliwe skutki niestłumienia w sobie chwilowego kaprysu, usłuchania podszeptu złego ducha, zaczęły coraz bardziej widome przybierać kształty. Niewymownie jaskrawo objawiły się one w okazałym widoku zjazdu komornika. Cztery gnidosze ciągnęły żółto malowaną kolasę o czerwonym spodzie. Za kolasą, do rysoru za uzdeczkę przypięty, postępował okulbaczony kasztanek z konopiatą grzywą, ulubiony wierzchowiec komornika, na którym on codziennie przez kilka godzin dla przepisanej sobie przez lekarzy agitacji przejeżdżał się po obiedzie. Przy boku komornika siedział wyprostowany pisarz, cały w nankin ubrany, w białym felpowym kapeluszu. Na koźle obok furmana lokaj. Kolasę poprzedzały dwa wyźły a konwojował woźny na suchej wysokiej dropiatej szkapie, w słomianym kapeluszu, starym szarackowym płaszczu, z ogromną przez ramię przewieszoną torbą skórzaną, z której ciekawie wyglądały admanuacye.

Gospodarz domu, pocieszając się myślą, iż przybycie komornika przetnie wkrótce na jego korzyść węzeł gordyjski, i uradowany tą pomyślną wróżbą okolicznością, że komornik do niego a nie do Piotra zajechał, z otwartymi ramiony przyjął dawnego przyjaciela. Ten nawzajem ucieszył się niewymownie z widoku towarzysza lat młodości i na wzajemnych uściskach i serdecznościach zeszedł cały dzień pierwszy. Drugi poświęcony był wypoczęciu z podróży, wspomnieniom młodocianym i gawędzie o familijnych pana Pawła stosunkach, bliższych sercu pana Ana-

stazego, jak się komornik nazywał, niż interesa sądowe, o których mowy nie było. Na czem trzeci dzień minął, muszę zamilczeć, bo gdybym dyaryusz wizyty komorniczej chciał pisać, nie skończyłbym powiastki. Dość więc nadmienić, że pobyt komornika w Wiatrakach dał nie mniej żywo uczuć niedorzeczność ulegania pierwszemu lepszemu grymasowi, jak jego wjazd do dworu. Przez cały tydzień podejmował pan Paweł pana Anastazego i jego świtę z starodawną gościnnością nie jako komornika, lecz jako przyjaciela, nie słysząc ani słówka o komisyi. Ledwie że pisarz pana Anastazego, nie lubiący tracić czasu na próżno, uporządkował papiery, ponadginał arkusze, potemperował pióra, nawet nie bez trudności piasek wyszukał i co większa, aby nie być ciężarem domowi, sam umyślnie podróż do miasteczka dla zakupienia atramentu i laku odbył.

Nareszcie w pierwszych dniach drugiego tygodnia, pan Paweł, będąc sam na sam z komornikiem, nibyto nawiasowo, w rzeczy zaś dla zagajenia raz sprawy, odezwał się w te słowa: „Wiesz co, komorniku! mniejsza o łąkę! Nie stałbym o nią. Wszak mię znasz. Ale nie zapomnę mu nigdy najazdu! Dwudziestoletnią przyjaźń najeżdzać! To pachnie czemś więcej niż procesem. Tymczasem choćbym miał pójść z torbami, pójdę a nie dam łąki. Pókim ja żyw, nie obaczy jej jak ucha swego. Więc nie zostawiajmy go długo w nadziei“.

Na co pan Anastazy pokiwał głową, zażył tabaki raz i drugi, poczęstował nią pana Pawła i rzekł słodko: „Pawunciu duszko! Jaki z ciebie gorączka! Takie rzeczy to nie nożem uciąć. Powoli, powoli! Niechno ja się w interesie rozpatrzę. Wtedy, jakoś to będzie. Spuść się na mnie“. — Taka odpowiedź oświeciła pana Pawła o smutnych dla sprawy widokach ze strony komornika. Z kwaśną tedy miną do innego przystępując przedmiotowi, musiał chcąc nie chcąc rozprawiać o agronomii, gospodarstwie, cenach robotnika i t. p. *Summa summarum* przekonał się pan Anastazy z tej rozumnej rozmowy, że w Wiatrakach produkcya jest znacznie tańszą, a zatem i ceny produktów niżej stoją niż w okolicy, gdzie komornik miał *locum fixum*. Przeto jako zawołany ekonom niby zakupił u pana Pawła dwie bryki różnego rodzaju leguminy i pod eskortą pisarza do spiżarni swojej wyprawił. Przytem nie posiadał się pan Anastazy z radości na widok racjonalnego trybu gospodarowania w Wiatrakach. Mocno w podobnych rzeczach zainteresowany zwidzał z panem Pawłem codziennie inną gałęź gospodarstwa. Jednego dnia oglądał stadninę, a dostrzegłszy kaszanka z konopiatą grzywą, podobniuteńkiego do swego, oczy-

wiście stargował go i niby kupił. To zaś dało mu powód do ujeżdżania przez kilka następnych dni nowosprężonej w ten sposób pary, co jak się chętnie przyznawał, *passyami* lubił, a nad czem drugi tydzień nieznacznie minął.

Z upływem tyłu dni upłynęła także większa część cierpliwości pana Pawła. Zrozumiał to domyślny pan Anastazy i przez całe dalsze dwa dni oczekiwał z głośnie wyrażoną niecierpliwością powrotu swego pisarza. Tymczasem zaś jał się zastanawiać nad interesem, a zważywszy dokładnie wszystkie okoliczności, wziął znudzonego gospodarza domu na stronę i po przypomnieniu zachodzących między nimi związków dawnej zażyłości i koleżeństwa, w największym oświadczył mu sekrecie, iż mu jako przyjaciel radzi, aby porzucił drogę procesu a zdał się raczej na kompromis. A radził tak głównie dlatego, iż *primo* prędzej ułatwi się interes, a — „*secundo*“ — mówił komornik — „czegobym dla nikogo nie zrobił, to uczynię dla ciebie i tak obrobie sędziów, że Piotrunio nie gagnie łąki. Spuść się na mnie. Ja sam pojedę do Żarnisk i namowię przeciwną stronę do kompromisu. W czterestu najdalej dniach skończona rzecz! A proces ciągnąłby się lat kilka“ — Potrzeba było tedy spuścić się na pana Anastazego. Kto wie — myślał sobie pan Paweł — może to prawda. Zresztą jestto jedyny sposób pozbycia się tej komorniczej plagi. Niech sobie jedzie. I rzeczywiście pojechał komornik wkrótce, już nie swojemi gniadoszami lecz nową parą kasztanków, z projektem kompromisu do Żarnisk.

Pana Piotra zastał komornik równie zaciętym i nieubłaganim. Ani mowy o zgodzie. Na dwudziestoletniej przyjaźni lekceważenie tylko dozgonną odpowiada się nieprzyjaźnią! A gdy nieprzyjaźń bystrzejszy ma wzrok niż przyjaźń, przeto obserwował pan Piotr dokładnie każdy krok pana Pawła, znał jego ścisłą z komornikiem zażyłość, wiedział o leguminie wyprawionej do komorniczej spiżarni, o kasztanku sprzężonym z komornicznym kasztankiem i t. p. Zaczem nie trącąc czasu, wyjął z biurka rulonik i ozwał się z decyzją: „Panie komorniku dobrodzieju! Stare przysłowie: ręka rękę myje. Oto masz na expensa kancelaryjne. A nie myśl proszę, jakobym popełnić chciał symonię. Uchowaj Boże! Jednak w takich wypadkach zawsze mam zwyczaj: z góry...“. Tu zachlistnął się, zakaszłał, wcisnął komornikowi rulon do ręki a głęboki ukłon pana Anastazego, chowającego opatrność kancelaryjną, zakończył peryod drażliwy. Poczem wystąpiła na scenę tabakiera komornika, a poczęstowanie z niej, zażycie, jedno i drugie kichnięcie, *setne lata!* przygotowały zwolna

zupelną zmianę dekoracyj w rozmowie. Zmiana zaś okazała i w komorniku taką samą łatwość decyzyi, jakąśmy podziwiali przed chwilą w panu Piotrze. Przyjąć bowiem od niego antycypacyę na wydatki kancelaryjne a potem zaproponować nie kancelaryjny lecz obywatelski tryb sądu, zaproponować kompromis, było zapewne nie małej śmiałości rzeczą. Jednakże z myślą kompromisu przybył pan Anastazy właśnie do Żarnisk, antycypacya spoczywała wprawdzie niepoliczona, lecz bezpieczna w komorniczej kieszeni, na pana Piotra znachodziły się mnogie środki skłonięcia, udobruchania... Śmiało więc zdecydowawszy się, wypuścił komornik naprzód, jakby forpoczty, kilka wyrazów o trudności sprawy, rozwinął potem bojowy szereg argumentów, przekonujący o niewątpliwiej mnogoletności kancelaryjnego procesu, a gdy te ewolucye znacznie już ostudziły wojenny zapał sąsiada, wypadło w końcu, jakby salwa armatnia, słówko kompromis. Zdumiał się pan Piotr, odetchnął pan Anastazy. „Kompromis?“ zapytał boleśnie pierwszy. „Kompromis“ — powtórzył drugi słodko. „Nie zła to rzecz w naszym położeniu, kochany gospodarzu. Potrafiemy temu dać radę, i prędzej niż sądowi. Spuść się tylko na mnie kochany gospodarzu“ — dodał komornik z pełnym znaczenia spojrzeniem, z ręką na ręce pana Piotra, i tak szczęśliwie zmagnetyzował go tym wrokiem i tem dotknięciem, iż z rezygnacyjnem hasłem: Cóż robić! w duszy, poddał się biedak w niewolę przeciwnikowi. Ten przecież nie chciał nadużywać swojej przemocy. Owszem, usłyszawszy stanowcze: Zgoda na kompromis z superarbitrem! przyznał Piotrowi w imieniu pana Pawła prawo wyboru superarbitra — co tegoż niezmiernie uspokoiło. Zaczem pożegnano się z zupełnem zadowoleniem, a gdy pan Anastazy za powrotem do Wiatraków uradował pana Pawła doniesieniem o pomyślnym sukcesie swojej wyprawy, można było powiedzieć, że po raz pierwszy po rozgorzeniu nieszczęsnego sporu o łakę wszystkie serca w Żarniskach i Wiatrakach poszły z niejakiem wypogodzeniem na spoczynek z nadejściem nocy.

Ale nie wszystko co szczęśliwie zaczyna się, taki też koniec miewa. Ta noc smutnym tego była dowodem. Komornik nocował tuż obok sypialni pana Pawła. Wszystko w domu już spoczywało. Sam tylko gospodarz domu nie mógł ukołysać rozdrażnionych procesem myśli. Wtem śród grobowej dokoła ciszy zalatuje go z pokoju komornika jakiś brzęk. Cóż to znaczy? Miałżeby to być złodziej? Jako czujny gospodarz domu wylał pan Paweł cichutko z łóżka, zbliżył się do drzwi sąsiedniego pokoju i przyłożywszy ucho do dziurki od zamku, słyszy — przyjemny brzęk dukatów,

przyłożywszy zaś oko, widzi — komornika przy świecy, z garścią złota, które właśnie powtórnie liczyć zaczyna. Tym razem pomagał mu w tem pan Paweł pode drzwiami. Naliczyli obaj sztuk 60. „Wziął 60 dukatów od Piotra“ — rzekł do siebie z rozpaczą w duszy pan Paweł i nie omylił się. — „Wziął“ — powtórzył boleśnie „nie wiedząc ile, a teraz liczy“. Nie było wątpliwości. Gorycz nieszczęsnych skutków ulegnięcia chwilowemu kaprysowi, który do tego sporu przywiódł, dała się biednemu Pawłowi uczuć teraz, jak nigdy. Gotów był w tej chwili dopuścić się ostatecznego postanowienia...

Nazajutrz rano komornik porwał się rażno do pracy. W przeciągu tygodnia ułatwił wszelkie przygotowania do kompromisu. Zjechali się arbitrowie, stanęły świadki, porobiono wniesienia, obejrzano i zmierzono łąkę. Wszędzie pan Anastazy krzątał się, dowodził, pomagał, stroił, rozstrajał, słowem zachowywał się jak był przyrzekł — obudwom stronom. Oczywiście tentowali arbitrowie nasamprzód zgodę. Gdy ta z powodu zawziętości stron spornych żadną miarą do skutku przyjść nie mogła; nadto, gdy sami arbitrowie pomiędzy sobą wątek porozumienia stracili, wezwano superarbitra, który z całym sądem rozgościł się w domu pana Piotra, Nowa plaga! Rozpoczęto z góry wszystkie dawne oględziny, pomiary, szacunki i t. d. Zaczęły się przeciwne przedstawienia arbitrów. Superarbiter w śmiertelnym był kłopotcie. Słyszając argumenta arbitrów Pawła, przyznaje w duchu słuszność Pawłowi; nadstawiając ucha zdaniom arbitrów Piotra, widzi jawną sprawiedliwość Piotrową. Nakoniec sam w sobie zwątpił i wyroku wydać nie może. A tymczasem mija dzień po dniu. Każdy dzień zwiększa koszta stron spornych. Piwnice ich — wypróżnione, spiżarnie puste, w szpichrze ani ziarenka już owsa. Oddawna ekonomowie kupują go po targach. Za połowę wszystkich dotychczasowych wydatków na spór o łąkę możnaby trzy takie łąki zakupić. Ciężko boli nieszczęsna chwila grymasu.

Gdy już sami znudzeni arbitrowie do domów zatęsknili, uchwalono, iż na dni 14 staje rozejm, a po dniach 14 musi wyrok nieochoybnie być wydanym. Zaczem rozjechali się sędziowie z superarbitrem i pozostał tylko komornik, niewidzący potrzeby na krótkich dni 14 rozstawać się z szkolnym kolegą. Osiadł więc z całą karawaną nadal w Wiatrakach. W morzu wszystkich dotychczasowych kłesk i kłopotów była to tylko mała nowa kropelka. Lecz jak często jedna zbyteczna kropla przepełnioną czarę do rozlania przyprowadzi, tak i w tym razie ten ostatni kłopot dopełnił miary cierpliwości pana Pawła. Podskubany kosztami

sporu, przekonaniem się o przekupieniu komornika wszelkiej wiary w przyszłość zbawiony, już owej nocy ostatecznemu postanowieniu bliski, powziął w terażniejszej rozpaczy na widok nowej przez dwa tygodnie gościny karawany sądowej, nowych rozejmów kompromisarskich i t. d. i t. d., niezmienny zamiar przywieść to postanowienie natychmiast w wykonanie. „Lepiej“ — mówi do siebie — „urznąć poły a zostać przy kurcie, niż stracić całą kapotę“. Kazał tedy furmanowi wybrać się w dłuższą podróż, kazał spakować rzeczy, i nie pożegnawszy nawet komornika, którego jako najjaskrawsze w tej całej sprawie uwidomienie złego ducha śmiertelnie znieawidził, na dłuższy czas z domu wyjechał. Z niemałym zadziwieniem dowiedział się komornik o nagłym odjeździe gospodarza. Z większem jeszcze zdumieniem nie doczekał się przez cały tydzień powrotu jego. Doszła zaś niespokojność pana Anastazego do najwyższego szczytu, gdy dnia ósmego po coraz cieńszych obiadach i wieczerzach oznajmiono mu, iż nie ma zgoła co jeść. „Ha!“ — pomyślał pan Anastazy — „musiała zająć jakaś katastrofa“ — i aby na wszelki wypadek sprawiedliwości zadość się stało, przeniósł się na resztę dni, zbywających do dnia zapowiedzianego wyroku, w urzędową gościnę do pana Piotra.

Nie długa to była gościna. Już bowiem dnia następnego doszło pana Piotra i komornika kilka listów od arbitrów i samego superarbitra, donoszących, jako pan Paweł zerwał cały kompromis, przez co niema potrzeby trudzić się dalej. „Jeżeli tak“ — ścisnął pan Piotr ramionami — „to tem lepiej! Kiedy proces, to proces! Obaczymy, kto wygra!“ — „Przegra!“ — ozwał się ciekim lecz stanowczym głosem komornik. — „Sam sobie winien. Jak sobie pościele, tak się przespi. A teraz nie pozostaje mi nic innego, jak polecić się względem kochanego gospodarza i wrócić do dom“. Jakoż jeszcze tego samego dnia opuścił pan Anastazy Żarniska, w czem mu kochany gospodarz bynajmniej nie przeszkadzał.

W kilka dni później tenże sam woźny, który dawniej karawanę komornika przy wjeździe do Wiatraków na chudej szkapie dropiatej konwojował, wjechał teraz na tej samej dropiatej lecz dzięki sporowi o łąkę należycie w Wiatrakach spasionej szkapie, na dziedziniec w Żarniskach. Poczem zameldowawszy się i przed oblicze pana Piotra wpuszczony, doręczył mu pozew i *reversales*. Pan Piotr czyta, przeciera oczy, strzepuje piasek z papieru i nie może uwierzyć temu, co czyta. Stoi bowiem napisano w pozwie wręczonym, iż nie pan Paweł, lecz Abraham Sternkuker, nowy



nabywca Wiatraków, a dawny propinator z pobliskiego miasteczka sądownie sprawę przeciw niemu wytacza. Nie inaczej! Paweł sprzedał Wiatraki! Wolał zbyć się rodzinnej wioski niż ciągnąć dalej wszczęty w nieszczęśliwej chwili spór. Tknęło to pana Piotra gwałtownie. Dreszcz przeniknął mu wszystkie członki. Naprózno używał przeciw niemu wszelkich domowych środków i antidotów. Gorączka brała przemocnie górę. Wypadło koniecznie położyć się i lekarskiej wezwać pomocy. Nieszczęsny obrót sprawy, z tak blahego na pozór ulegnięcia chwilowemu dąsowi wynikłej, śmiertelnej nabawił go choroby.

A gdy pan Piotr już na stopie rekonwalescencyi znajdował się, tenże sam woźny, na tej samej dropiatej szkapie zjawił się powtórnie w Żarniskach i doręczył mu wyrok, zapadły w sądzie *in contumaciam* a oddający łąkę w *provisorium* Abrahamowi Szternkuker. To omal że rekonwalescenta na nowo z nóg nie zwaliło. Musiał się znowu położyć i ledwie najsurowsza dyeta z kilkudniowym aresztem w łóżku zdrowie mu przywróciła.

Wszakże zgubne następstwa sporu, w połączeniu z słabością, wybiły mu z głowy wszelką zawziętość procesową. Poznał całą dziecinną nierozwagę i lekkomyślność, która go na starość o stratę spólnie używanego kawalka ziemi, dawnego sąsiada i przyjaciela, a może i zdrowia przyprawiła. Toż nie potrzeba dodawać, że w głębi duszy żałował swej porywczosci, zlorzeczył wszystkim grymasom i nudom i próżniactwu, źródłu wszystkiego złego. Omierzała mu ulubiona fajka z czereśniowego korzenia na króciutkim cybuszku. Ulubione przechadzki po łące stały się niepodobnemi. Sam widok przyjaznego niegdyś dworu w Wiatrakach boleśnie ścisnął. Ulubioną ławkę pod oknami, zwróconą ku tej stronie, na której przez całe życie siadywał, na której też pierwsze słowo fatalnego sporu o łąkę padło, kazał przenieść na drugą stronę ogrodu. Lecz i tam nie było już podobieństwa usiedzieć na niej. Całe życie pana Piotra wyszło z karbów zwyczajnych.

Jeszcze smutniejszy los przygłębił pana Pawła. Pan Piotr postradał sąsiada i przyjaciela; pan Paweł zbył się wioski rodzinnej, gniazda dawnego. Z początku jakieś gorączkowe zadowolenie, iż otrząsł się z osiadłych go nagle kłopotów i wypłatał, jak mniemał, figla przeciwnikowi, utrzymywało go w nienaturalnie dobrym humorze. Wkrótce przekonał się, że sobie samemu największą wyrządził krzywdą. Okazało się to najjawniej, gdy przyszło żegnać się z Wiatrakami. Łzy mu się w oczach kręciły. Powstrzymywał się wszelkiemi siłami od ukazania słabości, osobliwie nie dopuszczał żadnej myśli o pożegnawczem podaniu ręki

panu Piotrowi; w końcu wszelako nie zdołał przemódz wzruszenia i pofolgował sercu. „Niech się stanie co chce“ rzekł pan Paweł do siebie, patrząc na spakowaną i zaprzężoną już bryczkę, która na zawsze z tych stron uwieźć go miała, „pójdę i pożegnám go. Wszak to ja pierwszą temu dałem przyczynę“. — A mówiąc to, wziął łaskę podrózną w ręce, kazał ludziom wyjechać z wolna na drogę i zaczął nań przy moście koło łąki, a sam znanym przełazem w parkanie ogrodowym dostał się na ścieżkę w poprzek łąki i zmierzał ku Żarniskom.

W tej samej chwili pan Piotr, wiedząc że były sąsiad opuszcza tegoż ranku Wiatraki, uczuł niepowściągniętą tęsknotę uściskać go po raz ostatni, zwłaszcza, że jak mu sumienie dukało, nie Paweł lecz on sam ową nieszczęsną wzmianką o dawnym właścicielstwie łąki cały ten proces rozniecił. Lękając się przecieź, aby swoim najściem jeszcze więcej bólu rozstajacemu się z domem nie sprawił, nie śmiał udawać się do Wiatraków. Stał więc tylko na stopniach przełazu w swoim parkanie i śledził wszelkie ruchy na dziedzińcu sąsiednim, w chęci dostrzeżenia odjeżdżającej bryczki i pożegnania przyjaciela bogdaj machnięciem chustki w powietrzu. Wtem postrzega samego pana Pawła na ścieżce. Puścił się więc także na przeciw niemu. Zeszli się na samym środku łąki. Zbliżywszy się na odległość wyciągniętego ramienia stanęli obaj, oko w oko, a mieli pełne łez oczy. „Panie Piotrze!“ — „Panie Pawle!“ — oto jedyne słowa, jakie wymówić mogli. Po czem padli sobie starcy w objęcia, a głuche łkania były wszelkim wyrazem uczuć bolesnych. Nareszcie wyrwali się z uścisków i jakby chcąc niebem zaświadczyć się, że im żal tego, co zaszło, podnieśli oczy w górę. I jeszcze raz uściskawszy się, rozeszli się w różne strony.

Rozeszli się lecz nie na zawsze. Bo jużby też nie było sprawiedliwości bożej na ziemi, gdyby jedna chwila niedorzeczności mogła dwudziestoletnią przyjaźń i zażyłość na wieki rozwieść. W kilka miesięcy po osiedleniu się pana Pawła w nowo zakupionej wiosce w Samborskiem sprzedał pan Piotr dość korzystnie Żarniska i wziął tymczasowe dzierżawę w mniej niż ćwierćmilowem pobliżu Zagóreczka, nowej pana Pawła siedziby. I znowu sobie obaj pojednani sąsiedzi porobili przełazy w parkanach ogrodowych i wydeptują ścieżkę środkiem pola do siebie i przestrzegają sąsiadów, aby nie pożąдали kosztować gorzkich owoców, które rosą na drzewie nudów.

## O ubezpieczeniach na życie.

Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia wprowadziło we wszystkich swoich ajencyach ubezpieczenia na życie. Sposób ten jest znany, a tyle przynajmniej wie kaźden, że ubezpieczenie na życie, nie znaczy wcale zapewnienia życia, bo tego nie potrafiłoby dokazać ani krakowskie ani żadne inne towarzystwo. Życie daje Pan Bóg i on jeden może je ubezpieczyć, więcej nikt tego na świecie nie potrafi. Ale towarzystwo krakowskie tak rozumuje. Życie jest rzeczą bardzo drogą, najdroższą jaką człowiek posiada. Ale tak samo drogie i ważne są dla człowieka uczciwego inne rzeczy, a między temi także los osób najbliższych i najmilszych. Kiedy Pan Bóg woła do siebie ojca rodziny, to więcej niżeli żał za życiem dolega nieraz i smuci myśl o losie pozostałej rodziny. Jeżeli ten ojciec, jak się często zdarza, był główną podporą domu, jeżeli pracą swoją utrzymywał żonę i dzieci, jeżeli nie zostawia majątku a dzieci jeszcze młode i nie potrafią same na chleb zarobić, to myśl o śmierci ciężka, bardzo ciężka, i te ostatnie nie wesołe chwile jeszcze smutniejsze. Śmierć takiej głowy rodziny to prawdziwy grom, i tak silnie uderza w pozostałe serca, że zwłaszcza w pierwszych chwilach sprowadza ubezwładnienie, boleść, która do rozpaczki podobna, i smutek, którego niepodobna wyrazić słowami.

Na to wszystko nie ma innej rady prócz nieskończonego miłosierdzia Bożego. Ale na to, aby w takiej ciężkiej chwili pospieszyć z jakąkolwiek pomocą, aby osierociałej rodzinie jakąkolwiek sprawić ulgę, na to jest rada i taką radę daje krakowskie towarzystwo ubezpieczeń.

Śmierć w rodzinie ubogiej oprócz naturalnego żalu i smutku, spawia nadto nieznanym zamożniejszym kłopot pogrzebu. Dla ludzi, którzy bojaźń Bożą w sercu mają, którzy szanują obyczaje chrześcijańskie a w sercu cześć dla zmarłego chowają, jest rzeczą bardzo ciężką zobaczyć się w niemożności uczciwego pochowania drogich szczątków zmarłego. Słusznie przeto powiada krakowskie towarzystwo ubezpieczeń, że kiedy gospodarz umiera, nie zostawiając żadnej gotówki, więc aby pokryć najniezbędniejsze wydatki, które właśnie taka chwila sprowadza, rodzina zmarłego sprzedaje krowę za bezcen, bo musi sprzedać nagle, zastawia kawał ziemi, lub bierze od lichwiarza pieniądze na ogromny procent.

Taki początek sprowadza często najgorsze skutki. Do chaty, gdzie lichwiarz nigdy nie miał przystępu, otwiera mu go śmierć,

a jak raz otworzy, jak to ochydne stworzenie nazwane lichwiarzem raz się gdzie wciśnie, to najszczerze usiłowania, najgorliwsza praca, najusilniejsze zachody wypchnąć go za drzwi nie zawsze potrafią. Pożyczone pieniądze oddać nie łatwo, brak głowy domu nie prędko pozwala pozostałym zaprowadzić należyty porządek. A jak jeszcze przyjdzie dział między dziećmi i krewnymi i różne rachunki, a tu lichwiarz stoi nad głowami, a tu procenta rosna lepiej jak na drożdżach, to z tego wszystkiego wynikają najpierw grzeszne swary, które są obrazą Boga i spokoju zmarłego ojca, a kończy się utratą wszystkich, coraz większem zmarnowaniem dobytku, niedostatkiem dzieci. Jeden tylko odnosi korzyść — żyd lichwiarz, ale ta korzyść ani Bogu ani ludziom na pożytek nie wychodzi.

Na to wszystko daje Towarzystwo krakowskie dobrą i skuteczną radę. Zrobiło bowiem takie zarządzenie, że każdy może się ubezpieczyć na życie, tj. jak długo pan Bóg mu żyć pozwoli, będzie płacił Towarzystwu, regularnie maleńkie wkładki, a jak podoba się panu Bogu powołać go do siebie, to Towarzystwo wypłaci jego rodzinie zaraz pewną kwotę, tak aby było za co uczciwie pochować zmarłego i pomódz sobie w pierwszych najgorszych chwilach nieszczęścia.

Zarządzenie to jest tylko dla włościan i mieszczan z małych miasteczek. Ażeby im ułatwić, postanowiło Towarzystwo tych, co się chcą ubezpieczyć, uwolnić od przedkładania świadectw lekarskich, przezco odpadają koszta stempli, wpisu i inne. Suma na którą ubezpieczyć się można, jest 25 reńskich, ale kto chce, może ubezpieczyć się cztery razy na tę sumę, tak, że w razie śmierci otrzyma rodzina 100 reńskich. Można oczywiście ubezpieczyć się dwa razy, to jest na 50 reńskich, i 3 razy czyli na 75 reńskich. Więcej jak na 100 reńskich, Towarzystwo pod tymi warunkami nie ubezpiecza, bo kto może opłacać większe wkładki, ten do biednych nie należy, i ten już może ponosić wszystkie koszta, opłacać stemple itp.

Sposób ubezpieczenia jest taki. Zgłosić się należy do ajenta Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń, który znajdzie się w każdym miasteczku. Taki pan agent rozmówi się i spisze wniosek, gdzie będzie stało, jak ten, który się chce ubezpieczyć, się nazywa, gdzie mieszka, czy jest człowiek zacny, pracowity i trzeźwy, a na ostatek na jaką kwotę chce się ubezpieczyć i w jakich terminach spłacać raty. Potem ten co się chce ubezpieczyć, dostanie książeczkę, gdzie wpisywać się będą zawsze wszystkie wkładki, które zapłaci. Wkładki czyli zaliczki opłacać

należy albo w ratach kwartalnych, albo półrocznych lub rocznych, jak kto zechce. Wysokość zaliczek zależy od wieku ubezpieczającego się. Młodszy płaci mniej, starszy więcej. I tak człowiek mający lat 20 płaci rocznie 47 centów, a kwartalnie 12 centów, jeżeli się ubezpiecza na 25 reńskich; taki zaś co ma lat 50 płaci rocznie 1 reński 18 centów, lub kwartalnie po 31 centów. Aby każdy od razu mógł wiedzieć, ile mu płacić wypadnie, ułożyło Towarzystwo tabelkę następującą:

### Zabezpieczenie kapitału pośmiertnego

w kwocie 25 złr. w. a.

który po śmierci zabezpieczonego wypłaconym zostanie.

Wiek zabezpieczonego	Zaliczka roczna		Zaliczka półroczna		Zaliczka kwartalna		Wiek zabezpieczonego	Zaliczka roczna		Zaliczka półroczna		Zaliczka kwartalna	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
20	—	47	—	24	—	12	41	—	82	—	42	—	22
21	—	48	—	25	—	13	42	—	85	—	43	—	22
22	—	49	—	25	—	13	43	—	88	—	45	—	23
23	—	50	—	26	—	13	44	—	92	—	47	—	24
24	—	51	—	26	—	13	45	—	95	—	49	—	25
25	—	52	—	27	—	14	46	—	99	—	51	—	26
26	—	53	—	27	—	14	47	1	03	—	53	—	27
27	—	54	—	28	—	14	48	1	08	—	54	—	28
28	—	55	—	28	—	15	49	1	13	—	58	—	30
29	—	56	—	29	—	15	50	1	18	—	60	—	31
30	—	57	—	29	—	15	51	1	23	—	63	—	32
31	—	60	—	31	—	16	52	1	29	—	66	—	34
32	—	62	—	32	—	16	53	1	36	—	69	—	36
33	—	63	—	33	—	17	54	1	42	—	73	—	37
34	—	65	—	33	—	17	55	1	49	—	76	—	39
35	—	67	—	34	—	18	56	1	56	—	80	—	41
36	—	69	—	35	—	18	57	1	63	—	83	—	43
37	—	71	—	36	—	19	58	1	71	—	87	—	45
38	—	74	—	38	—	19	59	1	79	—	92	—	47
39	—	76	—	39	—	20	60	1	88	—	96	—	49
40	—	79	—	40	—	21							

Kto chce się ubezpieczyć na więcej jak na 25 reńskich, np. na 50, ten musi płacić podwójnie, kto chce się ubezpieczyć na 75 reńskich, ten płaci 3 razy tyle, a kto na 100 reńskich ten płaci cztery razy tyle.

Powiecie na to może, iż to nie wielka łaska, bo skoro człowiek nie wie kiedy umrze, a może nieraz żyć długie lata, to lepiej na tem wyjdzie, jeżeli zamiast do Towarzystwa będzie swoje

centy składał na bok, albo do kasy oszczędności, i tym sposobem więcej dla swoich zbiera, niżeli im po jego śmierci Towarzystwo wypłaci. Jest w tem prawda niewątpliwie, że tak zrobić można, ale i to nie kłamstwo miły czytelniku, że do takiego składania nie wielu znajdzie się sposobnych. Do Towarzystwa kaźden zapłacić musi, bo jak nie zapłaci, to wkładka przepada, więc kaźden się pilnuje; potem to co tam uskłada nie da się wyjąć i na co innego obrócić, tylko musi na cel oznaczony pozostać. Tymczasem jak uskładane pieniądze są pod ręką, to tak łatwo znajdzie się potrzeba, żeby ich użyć, i tak sobie człowiek wyrozumuje, że to co mu dziś trzeba, pilniejsze od wszystkiego, że ani się opatrzy jak grosz pójdzie, pustki zostaną i na złą godzinę nie ma pomocy.

Są zapewne ludzie, którzy umieją oszczędzać, którzy grosza odłożonego nie naruszają, więc dla takich Towarzystwa nie potrzebne. Lecz takich doprawdy nie wielu, i kto nie czuje w sobie dosyć siły, aby samemu składkę robić, oszczędzać i w skrzyni oszczędzony grosz chować, ten zrobi najlepiej, jeżeli przystąpi do Towarzystwa i według możności zabezpieczy się na życie. Wkładka nie wielka, a korzyść oczywista.

Są także inne sposoby ubezpieczenia czy to pośmiertnych kapitałów, czy posagów dla córek. O wszystkich takich ubezpieczeniach da dokładną wiadomość kaźden agent Towarzystwa. A że Towarzystwu nie idzie tylko własne zyski, ale także o dobro kraju, to kaźden, który je zna, poświadczyć może. Poświadczają to także piękne słowa, któremi Towarzystwo zawiadamia o zarządzeniu ubezpieczeń na życie dla włościan i małych mieszczan.

Dla gospodarzy wiejskich — powiada ono — jest zabezpieczenie na życie koniecznie potrzebne. Niemal codzienne wypadki ucza, jakie między rodzinami gospodarzy wiejskich zachodzą rozterki z powodu spadku po ojcu, po matce. Tyczy się to zarówno większych jak mniejszych gospodarzy. Lecz mówmy tylko o gospodarstwach mniejszych.

Jeżeli syn starszy, osiadłszy na gruncie, właśnie co rozpoczął na swą rękę gospodarstwo, ma spłacać młodsze rodzeństwo, to zwykle, będąc uczciwym, u lichwy ratunku szuka, w przeciwnym razie wyrzuca matkę staruszkę, brata młodszego lub siostrę na poniewierkę — a w karczmie już czycha pokątny pisarz, aby skargi spisywał, wydziera ostatni grosz na papier, na stęple, na wódkę. Skutkiem tego cała rodzina marnieje, a ojciec rodziny, który za życia jednakową miłością wszystkich swoich ogarniał, dla nich skrzętnie pracował i zbierał — nierzadko od teźże swej

rodziny i w grobie spokoju nie znajdzie. — Gdy do tego uwzględnimy, że posiadłości włościan — jeżeli mają wyżywić — już dalej prawie rozdrobnić się nie dadzą — to ku zapobieżeniu podobnym wypadkom, *najstosowniejszym środkiem będzie zabezpieczenie na życie, czy to kapitału pośmiertnego, czy posagu.*

Pośmiertny kapitał przeznaczy ojciec testamentem, lub rozporządzeniem umieszczonem w samejże policy wdowie i młodszym synom; córce zabezpieczony posag na wiano; wtedy syn najstarszy posiędzie swego czasu rolę swobodny, bo choćby mu coś i spłacić przyszło, to rodzeństwo nie zmuszone biedą do żądania bezzwłocznej spłaty, na takową łatwiej poczeka. Prawda, że ubezpieczając na tak piękne cele, gospodarz musi zostać prawdziwym gospodarzem, człowiekiem pracowitym, trzeźwym, oszczędnym — lecz też uskarbi sobie za to spokój duszy, że rodzina jego nie zmarnieje, że rola odziedziczona po ojcach, nie przejdzie na własność lichwy, jednocześnie sprowadzi jedność i spokój rodzinie i błogosławieństwo dla wszystkich. Dla włościanina 500, 300 a nawet 100 złotych, nie są bagatelą, a zabezpieczając wedle możliwości, nie potrzebuje się obawiać wysokiej zaliczki, bo jak już na wstępie wykazano, *zaliczka jest stosunkowo do zabezpieczonego kapitału i do wieku zabezpieczającego, bardzo łania i dla każdego przystępna.*

## Statut miasta Lanckorony

*z roku 1612.*

Dla czytelników naszych nie powinien zostać obojętnym dokument, który wyjaśnia niejedyn szczegół z życia przodków. Oprócz tego ma on jeszcze tę wagę, że odnosi się do stosunków, które dzisiaj żywo wszystkich interesują. Od pałacu do chaty, od najmożliwszych do najuboższych, każdy spotyka się ciągle z pytaniem, jak należałoby uregulować nasze stosunki społeczne, mianowicie ustawę gminną, która wszystkiego jest fundamentem. W gazetach, w sejmie, w radach powiatowych i gminnych, w zebraniach publicznych i w poufnych, domowych zgromadzeniach, prawie zawsze przedmiotem rozmowy są sprawy ważnych organizacyj krajowych, poprawienia istniejących, które niezupełnie celowi odpowiadają.

Pokazuje się, że to sprawa nie nowa i nie od dzisiaj dopiero za ważną uznana. Pokazuje się, że nawet w dawno ubiegłych czasach zajmowała ona umysły. Pod wieloma względami zapatrywano się na nią inaczej niżeli dzisiaj, ale w gruncie rzeczy zawsze szło o rzecz tę samą, o urządzenie się tak, aby ludziom było dobrze i aby sprawiedliwości zadość się działało.

Podajemy niżej „postanowienia około porządku w miasteczku Lanckoronie z r. 1612“, które dzisiaj całkiem słusznie nazwanoby statutem. Odczytawszy z uwagą, osądzi je sam czytelnik najlepiej, i porównując z dzisiejszym obyczajem, dostrzeże łatwo rysów charakterystycznych, odróżniających daleką przyszłość od czasów dzisiejszych.

Lanckorona leży w powiecie wadowickim, należy do sądu obwodowego krakowskiego, a według urzędowych dat statystycznych w r. 1870 liczyła 1528 mieszkańców. Dziś nazywa się wprawdzie miastem; dawniej nazywała się miasteczkiem, ale widać ze wszystkiego, że dawniej świetniejszym niż dzisiaj cieszyła się stanem. Aż do końca zeszłego wieku wznosił się nad miastem obronny zamek, z którego dzisiaj tylko ruiny sterczą.

Dokument podajemy z księgi urzędu radzieckiego, znajdującej się w posiadaniu Redakcyi. Brzmi on dosłownie jak następuje:

### **In nomine Domini. Amen.**

**Postanowienie około porządku w miasteczku Lanckoronie,** które się działo za szczęśliwego panowania Jegomości pana Jana z Zebrzydowic Zebrzydowskiego, Szadkowskiego, Lanckoruńskiego Starosty, roku Pańskiego 1612, dnia 27 miesiąca grudnia.

Iż każda Rzeczpospolita, bądźto mała, bądź wielka, na dobrym sprawcy, i na dobrym rządzie zawisła, ztąd albo ubliżenie, albo rozmnożenie miewając, dobry zaś rząd od Pana Boga, i od pobożności poczynać się ma, na tym jeśli się nie sady, nierządem raczej słusznie nazwany być ma; dlatego widząc Jegomość Pan Jan z Zebrzydowic Zebrzydowski tuteczny na ten czas Starosta, iż w tutecznym miasteczku wiele się od pobożności i od dobrego rządu wykroczyło, zwoławszy przed się tak Rady jako też i wszystkiej tutejszej Rzeczypospolitej, to co do nakręcenia tego



zegaru, według którego wszyscy sprawować się mają, potrzebnego być rozumiał, za zezwoleniem wszystkich wobec obywatelów tutecznych i każdego z osobna podał i postanowił jako niższe artykuły opiewają, z których:

### A r t y k u ł I.

Naprzód od służby Pana Boga wszechmogącego poczynając, któryby z gospodarzów, albo z gospodyń, w niedziele i w święta, także na processyach, od kościoła ustanowionych bez słusznej i ważnej przyczyny nie był, powinien dać winy (według dawnego postanowienia) zł. 6 na воск albo na wino do kościoła, czego kościelni doglądać mają, i urząd ma exekwować.

### A r t y k u ł II.

Któryby za najazdem szatańskim, od wiary powszechnej katolickiej, czego Boże waruj, odstąpić miał, ten aby z miasteczka tego wypędzon był, a majątność jego na sukcesory jego aby się obróciła, co opatrności urzędowej porucza się, pod utraceniem urzędu i karania innego; gdzieby się w tym niedbałość jaka od urzędu znajdowała.

### A r t y k u ł III.

A ponieważ do zatrzymania w wierze tej katolickiej, i do rozmożenia pobożności, za którą wszelkiego dobra i błogosławieństwa od Boga każdy spodziewać się ma, wiele służyć może święta jaka *confraternitas*; dlaczego tu za Bożą pomocą bractwo św. Anny prowadzić się ma; w którym aby wszyscy *utriusque sexus* obywatele tuteczni byli, urząd ma się z pilnością starać, a to może być albo w tym albo świętego Michała bractwie.

### A r t y k u ł IV.

Podatki któreby należały kościołowi albo sługom kościelnym także szpitalowi, aby nie były od nikogo zatrzymane, pod winą grzywny; która się na potrzeby kościelne, za wiadomością jednak urzędu miejskiego obracać ma.

### A r t y k u ł V.

Szynków żadnych w niedziele i w święta zapowiedziane przez kaznodzieje nikt czynić nie ma, pod utraceniem tego co na szynk wyniesie. Czego delatorom połowica być ma, ostatek przedawszy na kościół się obróci, albo jeśliby pierwej wyszynkował, nim się dowiedza, ten pół grzywny winy dać ma do skrzynki miejskiej.

### Artykuł VI.

Targów żadnych, i robót w niedziele także w święta zapowiedziane od kaznodzieji nie czynić pod utraceniem tego co na targ przywiozą, albo co kupiec kupi. Co gdyby pierwaj nim się dowiedzą sprawił, winą takowąż jako i o szynk przepaść ma. A te targi, które się teraz w niedzielę zwykły odprawować, przekładają się na dzień sobotni którym, święto zwłaszcza nieuroczyste przeszkadzać nie ma.

### Artykuł VII.

Z wielu ważnych przyczyn zostało się to, aby urząd Burmistrzowski, i z Ławą Radziecką, na każdy rok, to jest w święto Marcina świętego, albo nazajutrz *justam rationem*, jako wydatków pieniężnych, tak też rządzenia swego i zachowania we wszystkim tych to Artykułów, i to przy obecności pana podstarościego tutecznego uczyniwszy, odmieniać się ma, pierwaj jednak msza o świętym Duchu spiewana być ma; władza się jednak zostawuje Jego mości panu Staroście potwierdzenia na tym urzędzie, którego jego wola będzie. A któryby się z urzędu wymawiać miał, albo żeby przez korrupcyę urzędu affektował, ten dwanaście grzywien Jegomości panu Staroście winien będzie dać.

### Artykuł VIII.

Urząd aby każdego piątku, jeśliże święto nie przeszkodzi, zasiadał dla słuchania spraw i niezwłoczną sprawiedliwość czynił. Także pisarz aby był przysiężny i w miasteczku tym miał osiadłość, i któryby sprawę wszystkich akt w księgi wpisanych, i zapisów dać umiał, i za fałsze, któreby się znalazły odpowiadał, postanawiamy.

### Artykuł IX.

Przez kogoby się fałsz jaki w księgach znalazł, ten na gardle albo *in confiscandis omnibus bonis* ma być karany, co *voluntati et arbitrio* Jegomości pana Starosty zostawujemy. Także jeśli by się na którego z urzędników pokazało, żeby kogo ochraniać miał, za co przy oddaleniu od niego urzędu, inszym karaniem od Jegomości pana Starosty karany być ma.

### Artykuł X.

Ktoby się na urzędnika na ten czas będącego ręką targnąć miał, takimuz samemu karaniu podlega; a ktoby się przed urzędem stojąc, nieskromnie i nieuczciwie zachował, albo na nie-

słuszność dekretu nie apłelując narzekał, ten trzy grzywny winy dać ma. A ktoby się słowem nieuczciwem na urzędnika którego targnął, ten trzy grzywny także dać i trzy dni siedzieć na ratuszu będzie powinien.

#### A r t y k u ł X I.

Gromada powinna złożyć się na strażę miejską nocną, wybrawszy z gromady osiadłych ludzi i sposobnych, przynajmniej ze trzech, którzy się czuwać w nocy powinni, żeby słuszno i pilno straż się odprawowała, tak dla ognia jako i dla swawoleństwa nocnego, będą powinni dać znać urzędom gdzieby się swawola, albo krzykanie jakie działo na mieście. A jeśliby też od dworskich toż miasteczko cierpiało, urzędowi miejskiemu pierwszej opowiedziawszy do pana Podstarościego znać o tym dawali, za co urząd na ten czas będący, jeśliby się nie tak działo, odpowiadać ma.

#### A r t y k u ł X I I.

Uchwalamy aby była straż, jeden na ratuszu, a drugi na mieście, a gdyby się ogień ukazał, aby na ratuszu dzwoniło, bądź też i we dnie, aby za owem dzwonieniem tam kędy gore, ku gaszeniu ognia bieżeli; a ktoby nie bieżał, tedy ma być karan od godziny do godziny u prągi. A gdy będzie puszczone, tedy ma winy odprawić panom rajcom zł. 2. Także każdy ma mieć przy domu swoim po jednej drabinie, po jednej ośęce, i wody w stągwiach na strych pod winą zł. 2. Na ratuszu panowie rajce mają rozkazać podmieszczanom porobić ośek dziesięć, a drabin pięć, to dlatego gdzie dworzanie Jegomości, albo służebni ich ku gaszeniu ognia, jeśliby bieżeli, a gasić chcieli, ponieważ ci żadnych przypraw do ognia nie mają, aby z ratusza potrzebami takimi każdego takiego opatrzone. A pan Burmistrz, albo który z Rady na ten czas, aby był, a ludzi ku obronieniu ognia przywodził co może być z największą pilnością. A gdzieby gorzało, ktoby domu swego nie chciał otworzyć, a ludzi puścić dla gaszenia, na gardle ten ma być karan, jako i ten przez któregooby niedbalstwo i jego, i sąsiedzkie domy pogorzały.

#### A r t y k u ł X I I I.

A dla lepszego warunku ognia mają być czterej od urzędu naznaczeni, którzy co miesiąc, a nawięcej co sześć niedziel w każdym domu kominy jeśliże warowne i od sadz wychędożone opatrować mają. Z gospodarzów którzyby w tym niedbali byli

do urzędu prawdziwie odnosząc, a ci przy tym karaniu dwie grzywny winy dać będą musieli.

#### Artykuł XIV.

Ktoby z mieszczan stróża nocnego stłudz miał, ten trzy dni na ratuszu bez żadnej folgi siedzieć i dwie grzywny winy dać ma.

#### Artykuł XV.

Więzienie w mieście aby było jak najlepiej utwierdzone postanawiamy, a gdzie się winowajca trafi, tego koleją dwaj mieszczanów, albo sami, albo pewnych na miejsce swoje zasadziwszy, strzedz będą powinni. A któryby się z mieszczan wymawiał, ten sześć grzywien dać ma.

#### Artykuł XVI.

Dla wszelakiego przypadku każdy powinien mieć w domu broń, osobliwie dardę albo oszczep albo też alabart, pokazać się ma, bądź udzielnie bądź w gromadzie, kiedy Jegomość albo namiestnik Jegomości rozkaże. A ordynaria na początku każdego xiężyca pod winą dwóch grzywien, które ma dać do skrzynki miejskiej.

#### Artykuł XVII.

Ławki i przechody w miasteczku rządnie mają poprawowane być i urząd urzędowi odmieniając się porządnie oddawać ma, pod winą trzech grzywien na ratusz dać.

#### Artykuł XVIII.

Szarwarki do naprawowania dróg przez miotanie śniegów, chędożenia kanałów, i studzien (w których prać chust nie można), zwykłym obyczajem odprawować się mają, i na nieposłuszne wina się zakłada zł. 15. Także któryby na ratuszne albo na kościelne w jedną stronę dzwonu dzwonienie nie stawił się, bądź na jakie oznajmienie gwałtu, ci na gardle albo na majątności karani będą.

#### Artykuł XIX.

Cech kaczmarcki i piekarski postanawiamy, którzy achtele, półachtelki, także korce pomierne i cechą Jegomości pana Starosty poznaczone mieć, i według ustawy piwo, i chleb przedawać mają. A ktoby niepomiernym i niecechowanym achtelem, także inakszym korcem zboże drożej nad ustawienie przedawał, winy trzy grzywny dać ma, czego delatorom czwarta część. Rze-

źnicy mają naprzód niżeli przedadzą, ukazać bydłą zdrowe urzędowi, który ma doglądać, aby według słuszności przedawane było. Oto się też mają starać pod winą wyrzucenia z cechu aby żywności dostatek dodawano. Także i szewcy obuwie według ustawy mają przedawać pod założoną winą, czego urząd miejski doglądać ma pod takową winą.

#### Artykuł XX.

Mieszczanie odłożywszy wszelakie trudności i podmieszczanie urzędowi natenczas tak radzieckiemu jako i wojtowskiemu będącemu posłuszni być mają, bądź to na imanie wykraczającego, bądź też na inną jaką posługę pospolite dobro za sobą ciągnącą. Któryby się nieposłusznym znalazł, ten gwałtem ma być wzięty, i w więzieniu przez dzień i przez noc trzymany. A gdzieby częściej nieposłusznosc tego znajdowała się, ten ma być do urzędu zamkowego podany, i na majątności albo ekluzyej z miasta karany.

#### Artykuł XXI.

Którzyby swary *cujuscunqve sexus sint* w miasteczku czynili, takowi za pierwszy, wtóry, trzeci raz, po dwa dni i po dwie nocy u praży siedzieć i winy po dwunastu groszu dać będą powinni. Za czwartym razem od miasta precz mają być ekcludowani.

#### Artykuł XXII.

Urząd doglądać ma pod utraceniem urzędu, jeśli się który niedbały znajdzie, aby miasteczko od cudzołożników, nierządnic i czarownic uprzatnione było, a w którymby się domu nierządnic znalazła, ta u praży dwadzieścia plag wziąć i na nosie, albo na ustach, od kata nakarbowana, i z miasta wygnana być ma. Gospodarz także u któregoby się to w domu znalazło, w więzieniu dwa dni siedzieć i winy grzywien ośm dać winien będzie, chybaby się świadkami i przysięgą wywiódł, jako się to nad wiadomość jego działo. Czarownica także, któraby się nalazła, zwłaszcza któraby się większemi czarami, o czym kapłani mogą nauczyć, bawić miała, spalona niechaj będzie. Mniejsze czarownice po dwudziestu plag wzięwszy z miasteczka mają być wypędzone.

#### Artykuł XXIII.

Ktoby szkodę jaką w łąkach, w ogrodach, w sadach i w rolę, lubo to sobie drogi niezwyczajnie czyniąc, lubo bydło przepuszczając; ten szkody ukrzywdzonemu nagrodzić, i winy do skrzyńki miejskiej trzy grzywny dać winien będzie, choćby z sa-

mego niedbalstwa przyszło, chybaby się pokazało, iż się to z przypadku trafiło. Także bydło cudze we zbożu swym zajęte do obory łądwójtowskiej przyprowadzić, które aż za zgodzeniem się stron przez oszacowanie szkód od przysiężników nie ma być wypuszczone; oborne się też ma płacić według konstytucyj. Tu się ma rozumieć i o inszych wszelkich krzywdach, któreby jeden drugiemu czynić miał. Kóz żaden z mieszczan pod straceniem ich chować nie ma.

#### Artykuł XXIV.

Postanowieniem także niniejszym zachowujemy: żaden mieszczanin albo podmieszczanin czeladnika sąsiedzkiego podarunkami jakimi albo polepszeniem myta, aby odmawiać nie śmiał pod winą grzywien dwu, i nie zażywaniem tego czeladnika przemówić go, któremu aby się tam nie bawił urząd zakazać ma.

#### Artykuł XXV.

Żaden gospodarz w miasteczku wszelkiego przychodnia, któregoby widział iż się około niczego, ani około rzemiosła niebawi, dalej trzeciego dnia przechowywać nie ma, ale każdy taki ma być od urzędu zaraz z miasta wypędzony. A ktoby jedno do miasta przyjechał, o tym zaraz gospodarz u któregoby stanął do urzędu a urząd do pana postarostkiego ma dawać znać pod winą złotego jednego.

#### Artykuł XXVI.

W domach gościnnych mają być izby ochędożne, stajnie porządne, siana, słomy i owsa z potrzebę mające, co według ustawy dawać się ma. Wysługę przy tym gospodarz ma uczynić, by też i o północy przyjechał, zwłaszcza w pokazywaniu gdzieby jakiej żywności dostać miał. A u któregoby się gospodarza tak nie znalazło, ten pięć grzywien do skrzynki miejskiej winy dać będzie miał.

#### Artykuł XXVII.

Te Artykuły wszystkie pomienione mają być każdego roku przy odmienieniu rady czytane i examinowane, jeśli że we wszystkim były zachowane.

Działo się na Zamku Lanckorońskim przy obecności Jego mości Pana Jana z Zebrzydowic Zebrzydowskiego, Szadkowskiego Lanckorońskiego etc. etc. Starosty *Anno Domini 1612, Die 27 Octobris*. Co aby większe *robur* nie tylko w obecnych obywatelach

tutecznych ale też i u potomstwa ich trwało, za zdaniem wszystkich *nullo penitus reclamante* oboja ława burmistrzowska i łandwójtowska podpisy i z pieczęciami swoimi dali i dwa *a tota communitate* wysadzeni na to. A dla lepszej poważności za prośbą wszystkich mieszczanów tutejszych Jegomość pan Jan z Zebrzydowic Zebrzydowski Szadkowski Lanckoruński Starosta ręką swą podpisać, pieczęć przyłożyć i w księgi ten akt wpisać rozkazać raczył, Co wszystko niechaj będzie ku rozmnożeniu chwały miłego Boga a ku pożytkowi i ozdobie miasteczka tego, Amen.

## ROZMOWA.

**Grzegorz:** Powiedźcie sami Macieju, czy to człowiekowi nie może zrobić się markotno, kiedy jak wół cały tydzień pracuje, nie dospi, nie doje, nie ma swobodnej chwili na odpoczynek, a przecie wystarczyć nie może. Zawsze jakaś dziura się znajdzie, którą na gwałt trzeba załatać. Tu brakuje dzieciom okrycia, tam znowu trzeba odrobić wzięte na przednowku zboże, panu dziedzicowi także człowiek nie jedno winien, a Bogiem a prawdą cały reński należy się jeszcze księdzu proboszczowi, chociaż on poczciwy, jak mu o tem wspomnieć, zawsze ręką machnie i powtarza, że o tem nie ma co gadać, bo się już wykwitowało. Nieraz już człowieka pasye biorą, że tak ciężko mu idzie na świecie. A dla czego to właśnie mnie trafiło?

**Maciej:** Niby to wy jedni tacy na świecie, którzy macie kłopoty, czy co? Mój Grzegorzu, znacie przysłowie, że kaźden ma swego móła, co go gryzie, tylko kaźden zna swojego, a cudzych nie, przeto zdaje mu się, że drudzy szczęśliwsi.

**Grzegorz:** To, to, gadajcie zdrowi. Lud biedny ma swoje mole, to pewne, ale bogaci? A ciekawym co takiemu dogryzie? A już nie pytać daleko, nasz pan dziedzic. Majątku u niego, że policzyć trudno. Po żniwach stert nastawia jak miasto, a potem całą zimę maszyny mają co młócić, a konie mają co odstawiać kupcom, a rachmistrz ma cały rok co rachować,

a wszystko idzie na przychód i już dalej nie będą wiedzieli co robić z pieniędzmi. Taki pan to nawet nie wie, co to jest bieda i niedostatek. U niego nie to na myśli, zkąd wziąć chleba, ale jakiego kazać sobie przyrządzić, aby był do smaku i w zęby nie klól. A czemu ten pan zasłużył na swoją dolę? Niczem, tak jak ja nie zasłużyłem na swoją złą dolę, tak on nie zasłużył na dobrą. I co tu gadać o sprawiedliwości! Sprawiedliwość byłaby wtedy, gdyby każdy miał w miarę i wedle swojej zasługi. A tak to niesprawiedliwość, jeno przypadek, który czeka na to, aby go urządzić według słuszności.

**Maciej:** Tak myślicie Grzegorzu? A no więc powiedzcie mi, kóżto ma urządzić ludzkie losy? Bo wedle mojego rozumu, a także wedle nauki Kościoła, losy ludzkie pochodzą od Pana Boga, który każdego człowieka stworzył, a nie od przypadku, ale z umysłu i według swojej mądrości każdego w takim stanie, który uznał dla niego najlepszym i najwłaściwszym.

**Grzegorz:** Jużci Pan Bóg ludzi stworzył, ale na to dał im rozum i wolną wolę, aby w swoich sprawach urządzali się jak najlepiej.

**Maciej:** Zgoda na to; więc ludzie urządzają się, aby im było dobrze, to znaczy, aby przykazania Boże były pocziwie zachowywane, bo tylko w ten sposób szczęście ludzkie może być zapewnione.

**Grzegorz:** Kiedy wy mnie nie rozumiecie Macieju. Wam inaczej podoba się sprawiedliwość, a mnie znowu inaczej. Dla was to jest sprawiedliwością, aby każdy w takim siedział grochu, jak się urodził; więc bogacz aby się całe życie rozpaszał na pieczeni i przysmakach, chociaż nigdy na kawałek suchego chleba nie zarobił, a biedny aby do śmierci harował i marniał, chociaż pracuje za dziesięciu i w życiu nikomu najmniejszej krzywdy nie zrobił. A mnie się widzi, że to sprawiedliwość bardzo osobliwa. Sprawiedliwość powinna być wedle zasługi, a więc ile kto wart, tyle niech ma.

**Maciej:** A powiedzcie, kto to będzie sądził wartość każdego? Bo jeżeli każdy będzie miał sam oznaczać co wart,



to już ci wszyscy tak się oszacują, że ani dla dziesiątej części nie wystarczy tego, co na całej ziemi zebrać można. A jeżeli jedni drugich mają szacować, to znowu bardzo nie wielu znajdzie się takich, którzyby z tego oszacowania byli kontenci. A wtedy co? Jak sobie nawzajem złączą czynić sprawiedliwość i szacunek, toby chyba na całym świecie zaczęła się taka historia, coby kubek w kubek do Sodomy i Gomory była podobna.

**Grzegorz:** Kiedy z wami Macieju trudno się dogadać. Człowiek już tam wie, jakby to zrobić należało, ale nie kaźden umie to gładko opowiedzieć.

**Maciej:** Nie gadajcie Grzegorzu. Skoro człowiek wie coś dokładnie, to zawsze potrafi to opowiedzieć. A u was dzięki Bogu! język nie przyrósł do zębów, i do wygadania się jeszcze wam nigdy słów nie brakowało. Ale że wam teraz brakować musi, to ja się temu całkiem nie dziwię.

**Grzegorz:** A to czemu?

**Maciej:** Prosta rzecz dlatego, że tego nie potraficie wydokumentować, coście powiedzić chcieli.

**Grzegorz:** Czemu by nie!

**Maciej:** Z pewnością nie. Nawet będzie bardzo łatwo przekonać was o tem.

**Grzegorz:** Baj bardzo!

**Maciej:** Tylko posłuchajcie. Prawda, że macie przy domu ogrodu pół morga, a pola razem ze cztery morgi? Że macie dom porządny, budynki gospodarskie całe a bydelka tyle, ile tylko wykarmić możecie?

**Grzegorz:** Ano tak! Ale nasz pan dziedzić ma tego wszystkiego więcej jak sto razy tyle.

**Maciej:** Poczekajcie trochę. Że kłopot zdarzy wam się nieraz, to także prawda. Ale i to nie jest kłamstwo, że przy waszej pracowitości nie było jeszcze wypadku, aby w chacie zabrakło chleba, że nieraz jest ucziwy kawał mięsa, że dzieci wasze Bogu dzięki zdrowe i doskonale wykarmione, że na waszej kobiecie i na was samych nieznać ani głodu ani niedostatku, że w święta uroczyste bez uszczerbku wypijecie

szklanę piwa i zjecie albo pierogów ze słoniną, albo kielbasy z kapustą, po których się tylko oblizywać, że nareszcie ubogi nigdy próżno od drzwi waszych nie odejdzie, i że ani was ani waszych nikt jeszcze nie widział w łachmanach.

**Grzegorz:** Ale też się człek naharuje, żeby to w ładzie utrzymać.

**Maciej:** To prawda także. Ale przyznacie Grzegorz, że naharowawszy się przez dzień, kiedy wieczór widzicie wszystko w porządku, kiedy was obsiedą dzieciaki a żona przysunie miskę ze smaczną i posilną strawą, kiedy najadłszy się zapalicie fajkę i pomyślicie, że dzień marnie nie poszedł, że odprawiliście cały jak należy, że ani wy ani dzieci nie głodne, ale wszystko wesołe, to i wam wcale na sercu wesoło.

**Grzegorz:** Ale bogatszym to jeszcze weselej.

**Maciej:** Może tak, a może i nie. Ale nie pytajmy o bogatszych, bo tych zawsze dużo mniej, lecz o uboższych, bo tych dużo więcej. Pomyślcie, że Wawrzyk ma tylko chałupę i dwa zagony ogrodu a dzieci sześcioro; że Jędrzej ma pięcioro dzieci i pół morga wszystkiego, a chałupa taka, że wszelkie podpieranie nic nie pomoże, bo się już całkiem wali; że Kuba siedzi w komornem z żoną i dziećmi, chociaż chłop uczciwy i pracowity, a niczego dorobić się nie może, i że takich jest dużo i bardzo dużo. Otóż pomyślcie Grzegorz, jakby wam się to wydało, żeby ten sam Kuba, któremu nie jeden bochenek chleba żona wasza poseła, i ten sam Jędrzej i Wawrzyk, którym nieraz pomagacie niejednem, żeby też oni tak rzekli: A już nie ma sprawiedliwości, aby Grzegorz miał 4 morgi pola, porządną chałupę i pół morga ogrodu, a my daleko mniej, boć on chociaż pracuje, to nie więcej od nas, a żyje daleko lepiej i dzieci ma lepiej okryte jak nasze, i wszystko mu się lepiej wiedzi. Przeto koniecznie trzebaby to inaczej urządzić, aby jeden od drugiego nie był zamożniejszy, bo skoro Pan Bóg z jednej gliny wszystkich ludzi stworzył, to niechże jednako im się powodzi. Cobyście na to powiedzieli Grzegorz?


**Grzegorz:** A toby chyba sumienia nie miał jeden i drugi, żeby mi mojej chudoby zajrzał. A czy ja od nich wziął, co Liam? A czy ja gruntu nie trzymam po ojcu moim, a ten go miał po dziadku, i tak już jest w naszej familii Bóg wie od wielu czasów?

**Maciej:** Ho! ho! jak gorąco stajecie Grzegorzu do obrony swojej własności. A cóżeście przed chwilą mówili, że na to Pan Bóg dał ludziom wolną wolę, aby w swoich sprawach urządzali się jak najlepiej? Oni także chcą się lepiej urządzić i sobie sprawiedliwość uczynić, i nie innego względem was nie myślą, jak wy myśleliście względem dziedzica. Widzicie przeto jasno, że wolna wola ludzka ma pewne granice a temi są boskie przykazania, a w tym wypadku dziesiąte przykazanie. I jeżeli człowiek o tem przykazaniu zapomina, to widać, że rozum, który mu Pan Bóg dał, aby nim jak należy kierował swoją wolą, że ten rozum zaciemnił się i przestał być rozumem. Żeby to było możliwe i dobre, niezawodnie byłby Pan Bóg wszystkich ludzi stworzył w jednym stanie i jednakowo obdarzył, a że się inaczej stało, widać, że tak jest lepiej, że tak było od początku i będzie do końca świata i inaczej być nie może. A ludzki rozum jest nie na to, aby chciał poprawiać dzieło boskie, bo nie poprawi go ale popsuje, lecz na to, aby los, który mu przypadł, umiał znosić pocziwie i w tej pocziwości znalazł swoje szczęście.

---

## Dzwon chodzący.

(Z Goethego.)

 Było dziecię, co nie chciało  
Chodzić z matką do kościoła,  
W polu bawić się wołało,  
Choć dzwon z wieży głośno woła.

Mówi matka: „to nie żarty,  
Ej! uważaj ty na siebie!  
Gdy wciąż będziesz tak uparty,  
Przyjdzie dzwon i weźmie ciebie“.

Myśli dziecię: Dzwon też przecie  
To nie człowiek i nie chodzi,  
Czy to słyszał kto na świecie?  
To mię tylko mama zwodzi.

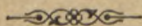
Dzwon ten, dzwon ten, już nie dzwoni,  
Ale — czy mię myślą oczy?  
Ach! okropność! niech Bóg broni!  
Dzwon ku niemu prosto kroczy.

Kroczy w coraz szybszym pędzie,  
Dziecię z strachu ledwo żyje.  
„Ach nieszczęście! co to będzie?  
Ach mnie pewnie dzwon przykryje“.

Co tu począć w chwili takiej?  
Resztę<sup>”</sup> sił na pomoc woła,  
I przez rowy, pola, krzaki,  
Biegnie prosto do kościoła.

Odtąd tej pamiętny biedy  
Pilnie słuchoł głosu dzwona,  
I nie czekał, aż go kiedy  
Znow zaprosi *in persona*.

Hugo Zathej.



## O Moskalach.

Może o żadnym narodzie nie opowiadają tyle anekdot, jak o Moskalach. Prawda, że dobrego nie usłyszysz, ale bodaj czy gdziekolwiek na świecie tyle znajdzie sprytu do złego, jak między nimi. Na poczekaniu opowiemy kilka wypadków, które chociaż do anegdot podobne, są szczerą prawdą.

---

W Radziwiłowie, gdzie jest komora rosyjska, stał przed parą laty pułk huzarów. Żydzi radziwiłowscy prowadzili na ogromną skalę przemyślnictwo z Galicyi, a szczególnie z pobliskich Brodów. Wozami sprowadzano tajnie, bez opłaty cła, towary, na czem były ogromne zyski. Straż pograniczna, takzwani objeńczyki, dostawali łapówki, i wszystko odbywało się spokojnie.

Zmiarkował to doskonale pewien wachmistrz od rosyjskich huzarów i pomyślał, że byłby doskonały interes złapać taką kontrabandę, za co dostaje się od rządu znaczną nagrodę. Wziąwszy do pomocy kilkunastu huzarów zasadził się z nimi, i w istocie złapał cały szereg wozów wiozących kontrabandę.

Na pół godziny nim cała ta karawana dojechała do miasta, dowiedzieli się Żydzi co się stało, i wszczął się niesłychany lament. Polecieli do podpułkownika, który był na tę chwilę najstarszym w mieście, upadli mu do nóg i prosili o ratunek. Na tych wozach cały majątek niejednej rodziny — tłómaczyli mu — jak to rząd zabierze, zniszczy nas, a sam nie wiele zyska. Wyratuj nas jaśnie wielmożny panie, a my długi twoje zapłacimy i jeszcze pieniędzy ci dodamy.

Mowa taka trafiła do czułego serca podpułkownika, tylko nie miał czasu pomyśleć, jak się z tem urządzić. Szereg wozów, prowadzony przez huzarów już się zbliżał, już wjechał w miasto, już zajeżdżał przed dom, gdzie mieszkał podpułkownik.

Ten nie namyślając się dłużej, wyszedł przed dom otoczony Żydami, nasrożył się okrutnie i do huzarów groźnym zawołał głosem:

— *Kak wy śmiely strymat kazonnuju muku* — jak śmieliście zatrzymać mąkę rządową?

Na to wachmistrz sięgnął do pierwszego wozu i wyciągnął z paki sztukę jakiejś materyi. Podpułkownik, zobaczywszy to zawołał:

— *Szto eto* — co to jest?

— *Kusok materyi* — sztuka materyi — odrzekł wachmistrz.

Na to przystąpił podpułkownik, wyrznął okropnie w twarz wachmistrza i wrzasnął:

— *A ja tiebie każu, sukin syn, szto eto kazonnaja muka* — a ja tobie mówię, że to mąka rządowa.

Potem wyrwawszy mu z ręki sztukę materyi, siedł z nią od jednego do drugiego żołnierza, i pokazując pytał:

— *Szto eto* — co to jest?

Na co żołnierze jeden po drugim, wyprostowawszy się jak strony, odpowiadali podnosząc ręce do kaszkietów:

— *Kazionnaja muka, wasze preoschoditielstwo* — mąka rządowa jaśnie wielmożny panie.

Obszedłszy wszystkich zawołał podpułkownik groźnie:

-- *Tiepier won* — teraz precz!

Huzarzy poszli do koszar, żydzi odebrali wozy, a pan podpułkownik do tego czasu musiał przynajmniej jeden *chrest* więcej dostać.

---

W Chełmie, gdzie Unitów gwałtem na szyję nawrócono, burmistrz miejski zaprosił przyjaciela swego, zastępcę naczelnika powiatu na wieczór. Najpierw objedli się, potem pili, z początku wino, potem po moskiewsku wódkę, a nareszcie zasiedli do kart. Na pół pijani zaczęli się niebawem kłócić, a naostatek wzięli się za łby. Obaj byli jednakiej siły, przeto gwałt ogromny w mieszkaniu, przewracają się krzesła i stoliki, tłuką szklanki, talerze i lustra. Nikt nie śmie przeszkadzać zapaśnikom, bo to w mieście obydwie największe figury urzędowe, gdyż naczelnik powiatu wyjechał, a komendant żandarmeryi upił się wcześniej i leżał jak kłoda. Trwała bójka dość długo, naostatek burmistrz przemógł przeciwnika, wyrzucił go za drzwi i spać się położył. A że już noc zaszła, i temu drugiemu nie pozostało nic innego, jak wrócić do domu.

Nazajutrz idzie pan zastępca powiatu do bióra, z sińcami na twarzy. Spotyka go jeden z przyjaciół i pyta na pół żartem:

— Czy to prawda, że was burmistrz przez całą noc bił w pyski?

— Wielka rzecz — odpowie zapytany — teraz czerwiec, noc nawet sześciu godzin nie trwa.

---

Do szkoły jednej w Królestwie polskiem przyjechał Moskal inspektor. Przy examinie z gramatyki zapytał jednego chłopaka:

— Jakie są słowa posiłkowe w języku rosyjskim?

— Łgać i kraść — odpowiedział bez zająknięcia chłopak.

---

Pewien generał rosyjski, wróciwszy z zagranicy, bardzo o podróży swojej lubił opowiadać. Ale że nic nie umiał, bałamucił strasznie. Raz w towarzystwie wpadłszy w zapał, tak opowiadał:

— My z Paryża na Neapol pojechaliśmy do Bruxelli...

— Jenerale! — zawołał ktoś nato — a gdzież geografia?  
— Geografia? — odrzekł jenerał — ta została się na lewo.

---

W Warszawie, inny jenerał rosyjki starał się o pannę Polkę. Ale ta żadną miarą iść za niego za mąż nie chciała, oświadczając wprost, że Moskali nienawidzi.

— To nie pięknie — odrzekł jenerał — przecież my jesteśmy braćmi Słowianami.

— Tak — rzecze panienka — jesteśmy braćmi, ale Moskale dla nas Polaków są takim samem bratem, jakim był Kain dla Abla.

---

## O loteryi liczbowej.

Bardzo upowszechnioną u nas jest gra w loteryą. A gdyby kto zapytał z kąd to pochodzi? odpowiedzą mu niezawodnie: każdy stawia na loteryę w tym celu, aby wygrał i w nadziei że wygra. Każden z grających uważa, że to najłatwiejszy sposób poprawienia swego losu, zostania bogatym.

Tymczasem nie mniej rozsądnego i prawdziwego, jak takie rozumowanie. W loteryi decyduje nietylko ślepy traf, nietylko to co nazywają ludzkim szczęściem, ale także ważne wpływy matematyczne, to znaczy, że rachunkiem ścisłym można dowieść, jak dalece złudną jest nadzieja zysku na loteryi, jak przeciwnie jest rzeczą niewątpliwą, iż gra na loteryi prowadzi do strat a nie do zysku.

Gra bowiem może być tak urządzoną, iż przedstawia dla jednej ze stron grających większą możność wygrania jak dla drugiej, lub większą korzyść, a nawet może być obliczoną na zapewnienie dla jednej strony stałego dochodu, czego dowodem jest loterya liczbowa rządowa, z której rząd ma rocznego czystego dochodu do dziesięciu milionów, a więc grająca publiczność tyleż traci rocznie. Dlaczego? Właśnie dlatego, że loterya liczbowa tak jest obliczoną, iż musi rządowi przynieść pewny dochód i to dochód z góry wyrachowany. Jasny więc dowód, że gry dają się podciągnąć pod rachunek i że rachunkiem można się przekonać, jaką która gra przedstawia dla grających możność zysku.

Otóż zamierzamy tu podać czytelnikom sposób obliczania trudności lub łatwości wygrania, w szczególności zaś chcemy

wyłożyć zasadę, na której polega loterya liczbowa. Jest ona bowiem tylko znacznym podatkiem, który grający płacą całkiem dobrowolnie bez egzekucyi i rozpisywania i o którym najczęściej wcale nie domyślają się, że go płacą. Jest ona oprócz tego źródłem licznych zawodów, rozczarowań, zwątpień i szemrań nawet przeciwko Bogu; niejednego już wpędziła w ręce lichwiarskie, niejednego do ostatecznej doprowadziła nędzy. Mamy nadzieję, że czytelnicy, którzy się na niej poznają za pomocą rachunku, nietylko sami przestaną w nią grać, ale odstręczą od tego także i młodszą swą bracię t. j. nieumiejętnych, którym najwięcej daje się ona we znaki. Nie pomagają tu sny, ani senniki, żadne uczone ani nieuczone obliczenia, żadne sztuczki i żadne sposoby grania; zawsze pokazuje się tak po jednym ciągnięciu, jak po drugim, trzecim, setnem itd., że grosz wyrzuconym został za okno. I rzeczywiście tak być musi, bo jeżeli loterya obliczoną jest tak, iż przedstawia niezawodną korzyść dla rządu, to dla publiczności grającej musi być niezawodną stratą i niczem innym być nie może.

Wypadki wszelkich gier zależą od dwóch rodzaj okoliczności, jednych sprzyjających, drugich przeciwnych. Trudność zaś lub łatwość wygrania, zależy od stosunku liczb jednych i drugich okoliczności, a korzyść jaką gra przedstawia dla stron grających, od stosunku między wielkością stawki, a liczbą sprzyjających okoliczności. Co rozumieć możemy przez sprzyjające i przeciwe okoliczności w grach i jak obliczać trudności lub łatwość wygrania, jak również przedstawianą przez grę korzyść, poznamy najlepiej za pomocą następujących przykładów.

Wyobraźmy sobie, że dwóch grających ma w woreczku pewną liczbę gałek białych i czarnych, np. 90, i że ułożyli się w ten sposób, iż wyciągnięcie gałki białej znaczy wygranie dla jednego a czarnej dla drugiego, czyli białe są sprzyjającemi dla pierwszego a czarne przeciwnemi i odwrotnie, czarne sprzyjającemi dla drugiego a białe przeciwnemi, to:

1) Gdyby było pół białych i pół czarnych tj. po 45 jednych i drugich, obaj grający mieliby jednakową możność wygrania i dla jednego i drugiego wygranie i przegranie byłoby jednakowo łatwem.

2) Gdyby było dwa razy więcej czarnych jak białych tj. 60 i 30 musiałyby też być białym gałkom dwa razy trudniej wygrać jak czarnym.



3) Podobnie gdyby było 3, 4, 5 itd. razy więcej czarnych jak białych, byłoby też 3, 4, 5 itd. razy trudniej białym gałkom wygrać jak czarnym.

Słowem widzimy, iż wygranie tem musi być trudniejszym, im mniej jest sprzyjających okoliczności względnie do liczby przeciwnych. Poznajemy także z powyższych przykładów, iż aby się dowiedzieć ile razy trudniejszym lub łatwiejszem jest wygranie od przegrania, trzeba obliczyć liczbę sprzyjających i przeciwnych okoliczności i podzielić liczbę ostatnich przez liczbę pierwszych lub odwrotnie a otrzymana z tego rachunku liczba da nam na to odpowiedź. Jeżeli pokaże się, że wygranie dla jednej strony trudniejszym niżeli dla drugiej, wtedy ta strona nie powinna wcale przystępować do gry, a przynajmniej liczyć na to nie powinna, że zyskać może.

Gry, w których wygranie i przegrание dla obu stron jednakowo jest łatwym nazywają się *równymi*, gdy zaś wygranie dla jednej strony jest trudniejszym jak dla drugiej, nazywają się *nierównymi*. W grach równych obie strony powinny kłaść jednakowe stawki np. jeżeli jedna strona postawi 10 centów to i druga powinna postawić tyleż. Wtedy strona wygrywająca odbierze swoją stawkę dwa razy powtórzoną. W grach nierównych stawki nie mogą być jednakowe, gdyż gra wtedy byłaby niesprawiedliwą. Aby była słuszną trzeba, iżby stawki były w stosunku prostym do liczb sprzyjających okoliczności dla obu stron, a w odwrotnym do liczb przeciwnych, czyli, aby każda strona tyle razy stawiała, ile razy łatwiejszem lub trudniejszym jest dla niej wygranie. Gdyby np. dwaj grający mieli 30 gałek białych a 60 czarnych, tj. gdy dla pierwszego wygranie jest dwa razy trudniejszym jak dla drugiego, pierwszy powinien dwa razy mniej postawić jak drugi; np. gdy drugi postawi 20 centów, pierwszy powinien postawić tylko 10. Wtedy pierwszy w razie wygrania odniósłby zysk dwa razy większy jak drugi tj. właśnie tyle razy, ile razy trudniejszym jest dla niego wygranie.

Podobnie gdyby wygranie dla pierwszej strony było 3, 4, 5 itd. razy trudniejszym, powinna też ta tyle razy mniej stawiać jak druga. Przy takim właśnie regulowaniu stawek podług trudności wygrania, gra choć nierówna, staje się sprawiedliwą, bo większa trudność wygrania, wyrównywa się tyle razy większym zyskiem w razie wygrania.

A teraz przypatrzmy się, jakie zachodzą stosunki przy liczbowej loteryi rządowej, gdzie jedną stroną grającą jest rząd,

drugą grający członkowie publiczności. Loterya ta polega na układaniu grup czyli kombinacyj z liczb.

Z ilukolwiek liczb 1, 2, 3 itd. można zawsze ułożyć grupy czyli kombinacje zawierające po dwie, po trzy, cztery, pięć itd. danych liczb. Jeżeli kombinacje zawierają po dwie liczby, nazywają się dwójkami, albo ambami; jeżeli po trzy to trójkami, albo ternami; jeżeli po cztery, czwórkami albo kwaternami; jeżeli po pięć, piątkami albo kwinternami itp.

1) Z trzech liczb; 1, 2, 3 mamy trzy amba:

1, 2; 1, 3; 2, 3.

Z czterech liczb 1, 2, 3, 4 mamy:

a) 6 amb

1, 2      2, 3

1, 3      2, 4

1, 4,      3, 4

b) 4 terna

1, 2, 3      1, 3, 4

1, 2, 4      2, 3, 4

3) Z pięciu liczb 1, 2, 3, 4, 5 jest:

a) 10 amb

1, 2      3, 4

1, 3      2, 5

1, 4      3, 4

1, 5      3, 5

2, 3      4, 5

b) 10 tern

1, 2, 5      1, 4, 5

1, 2, 4      2, 3, 4

1, 2, 5      2, 3, 5

1, 3, 4      2, 4, 5

1, 3, 5      3, 4, 5

c) 5 kwatern

1, 2, 3, 4

1, 2, 3, 5

1, 2, 4, 5

1, 3, 4, 5

2, 3, 4, 5

Im więcej jest liczb danych, tem więcej daje się z nich ułożyć kombinacyj i tak np. z 16 liczb można ułożyć: 45 amb, 120 tern, 210 kwatern, 252 kwintern. Z 90 liczb: 4005 amb, 117,480 tern, 2.555,190 kwatern, 43.949,268 kwinternu itp. Liczba kwintern z 90 liczb jest tak wielką, iż gdyby je kto chciał wszystkie spisać, musiałby pracować pisząc dziennie po 12 godzin przez 19 lat i 6 miesięcy, a zapisałby nimi 53,000 zwyczajnych arkuszy papieru.

Do loteryi liczbowej wchodzi właśnie 90 liczb z których każdego ciągnięcia wyciągają pięć, czyli dziesięć z 4005 amb, dziesięć z 117,480 tern, pięć z 2.555.190 kwatern, a jedno z 3.949.268 kwintern. Porównywając loteryę z poprzednią grą w gałki, znajdziemy, że wyciągane pojedyncze numera, amba, terna, kwaterna i kwintern, mają znaczenie gałek białych czyli sprzyjających wygraniu, zaś pozostałe — czarnych czyli przeciwnych. Obliczając więc trudność wygrania podanym tam sposobem i stosując prawo gier, dowiemy się, że:

1) Wygranie jednego numeru (nienominato) jest 17 razy trudniejszym od przegrania, że zatem rząd powinien wracać stawkę 18 razy powtórzoną. Wracają ją zaś jak wiadomo tylko 14 razy.

2) Wygranie *amba* (solo), jest  $399\frac{1}{2}$  razy trudniejszym jak niewygranie, że zatem stawka powinna się wracać  $400\frac{1}{2}$  razy, wracają ją zaś tylko 240 razy.

3) Wygranie *terna* (przy postawieniu trzech liczb) jest 11,747 razy trudniejszym od przegrania, że zatem powinna się stawka wracać 11,748 razy, wraca się zaś jak wiadomo tylko 4800 razy.

Więc loterya liczbowa jest grą nierówną, bo dla publiczności przedstawia większą trudność wygrania jak dla rządu, i niesprawiedliwą, bo nie wraca stawki podług prawa gier, lecz w daleko mniejszym stosunku. W tem właśnie niesłusznem wynagrodzeniu stawki, leży zapewnienie stałego rocznego dochodu dla rządu. Loterya zatem jest tylko odmiennej formy podatkiem, przez to właśnie bardzo ciężkim dla kraju, że w loteryą gra najwięcej najbiedniejsza klasa ludzi.

Dotąd zajmując się loteryą, mieliśmy na względzie tylko jednarazowe granie, jednorazową stawkę, i przekonaliśmy się, że grający naraża się zawsze prawie na niechybną stratę, że rząd ma zapewnioną z loteryi korzyść, zatem publiczność musi koniecznie przegrywać. Teraz zastanowimy się jeszcze nad graniem ciągłym i nad stratami do jakich człowiek dochodzi, grając bez przerwy przez pewną liczbę lat. Zdaje się bowiem niejednemu, iż nie opuszczając ani jednego ciągnięcia, przecież raz trafi albo na pojedynczy numer, albo na ambo lub terno; lub też stawiając ciągle ten sam numer, to samo ambo lub to samo terno, przyjdzie nareszcie chwila, w której doczeka się wygranej i powetuje wszystkie straty. Zobaczymy o ile słuszne takie przekonanie.

Gdyby co ciągnięcia coraz inne wychodziły czy to pojedyncze numera, czy ambo czy terno itd., byłoby możliwe, żeby w pewnym przeciągu czasu wyszły czy to pojedyncze numera, czy kombinacje. I tak: 1) wszystkich numerów jest 90, a wyciągają każdego ciągnięcia 5, więc już w 18 ciągnięciach wszystkieby wyszły, i w takim razie pewien numer stawiany ciągle, musiałby najpóźniej wyjść w 18 ciągnięciu. 2) Wszystkich ambo jest 4005 a wyciągają każdego ciągnięcia po 10, więc w 400 ciągnięciach czyli w ciągu 16 lat powinnyby już wszystkie wyjść, skąd wypada, że pewne ambo najpóźniej w 16 roku po ostatnim wyjściu powinno się powtórnie pokazać. 3) Tern wszystkich jest jak wiadomo 117,480 a wyciągają co ciągnięcia po 10, więc w 11,748 ciągnięciach czyli w ciągu 452 lat powinnyby także wszystkie już wyjść, czyli pewne terno najpóźniej powinnyby się pokazać powtórnie w 452 roku od ostatniego wyjścia. Więc po-

wtórnego wyjścia terna dopiero szósty potomek mógłby się doczekać. Lecz przeciagi czasu wyjścia wszystkich numerów lub kombinacyj w istocie są daleko dłuższe a to wskutek tego, że numera pojedyncze nie wychodzą w regularnych odstępach czasu, lecz całkiem przypadkowo, że niejedne powtarzają się często, przezco termin wyjścia dla innych numerów się oddala. Obliczono, że np. pojedyncze numera zamiast w 18 wychodzą dopiero w 200 ciagnieniach, czyli w przeciagu blisko ośmiu lat. To jest, że pojedynczy numer można stawiać ciągle przez 8 lat i jeszcze można się niedoczekać jego wyjścia. Podobnie rzecz się ma z ambami i ternami. Rzeczywisty termin mniej więcej pewnego wyjścia amba wynosi 170 lat blisko, zaś dla terna 4970 lat, tj. że terno, które wyjdzie w 1877 r. może się powtórnie pokazać dopiero około roku 6847. Np. na loteryi lwowskiej numer 21 niewychodzi już prawie od czterech lat. Stawiają też na niego bardzo licznie, sądząc, że nadchodzi chwila jego wyjścia. Tymczasem mylą się, bo mogą jeszcze drugie cztery lata na niego czekać.

Znajomość tak odstraszażąco długich przeciagów czasu wyjścia pojedynczych numerów lub kombinacyj, dobrą jest dla tych czytelników, którzy lubią stawiać ciągle na ten sam numer, ambo lub terno, spodziewając się, że przecież przyjdzie kolej na ich pojawienie się. Ale nietylko ta trudność wyjścia stawianych numerów powinna wstrzymywać czytelników od ciągłego grania, lecz samo już niesprawiedliwe wynagrodzenie stawki. Wskutek tego ostatniego przychodzi zawsze zbyt wczesnie chwila, w której choćby się wygrało, nic się nie zyskuje, bo wszystkie stawki tyle wyniosą co wygrana.

I tak: na pojedynczy numer już za 14 ciagnieniem nic się nie zyskuje, na ambo za 240, na terno za 4800 tj. już przed najkrótszymi terminami wyjścia. Wprawdzie przy ambie i ternie chwila ta nie następuje za życia grającego lecz jego dopiero potomków, ale wiedząc o długości terminu pewnego wyjścia amba lub terna, nie możemy też spodziewać się za życia naszego wygranej. Często jeszcze zdarza się, że ktoś stawiając ciągle ten sam numer, powiększa każdą następną stawkę o pewną ilość np. o jeden cent, lub też o stawkę pierwszą. Przypuśćmy, że pierwsza stawka wynosi 10 centów, to w pierwszym razie chwilą, w której się nic nie wygrywa jest 21 ciagnienie, w drugim zaś 27. Gdyż w pierwszym razie wszystkie stawki wynoszą 420 centów, a ostatnia 30 centów za którąby także grający dostał 420 ct. w drugim zaś razie wszystkie stawki od 1 do 27 wynoszą 3780.

Widzimy już, że nawet w pojedyncze numera nie ma najmniejszej szansy grać. O ambach i ternach nie mamy nawet co mówić.

Nie odrzeczy będzie w tem miejscu podać czytelnikom, na czem się zasadzają obliczenia i wybierania mających wyjść tern, przez owego sławnego wydrwigrosza Orlicę.

Wie on tak dobrze jak i my z dotychczasowych rozważań, że wszelkie obliczenia na rzecz publiczności na nic się nie zdadzą, ponieważ loterya urządzoną jest stanowczo na korzyść rządu, ale nie szkodzi mu nic wyzyskiwać łatwowiernych. Naraża on swoich klientów na stratę w wyższym jeszcze stopniu jak wtedy, gdyby każdy bezpośrednio grał podług swego wyboru liczb; gdyż każdy udający się do niego musi się opłacić dość drogo, koło 6 reńskich kosztuje korespondencya z nim, a prócz tego wskazane przez niego terna zwykle są w większej liczbie, najmniej dziesięć, które zatem zmuszają grającego do grubej stawki. Zdarza się czasem, że ktoś na jego liczby wygra, ale to nie ma żadnego związku z jego obliczeniami, lecz jest zwyczajnym przypadkiem. Rozdaje on na każde ciągnięcie wszystkich loteryj po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy tern, więc nic dziwnego, że się trafi czasem jednemu z tych na jego liczby wygrać. Zasada jego wyboru liczb polega na tem, aby nie brać liczb bardzo bliskich siebie np. 23, 24, 25 i także liczb wyróżniających się lub podobnych do siebie np. 11, 33, 44; 10, 60, 40; lub takich jak 31, 13, 41, 14 itp. jak również aby nie stawiać tern, które już wychodziły od początku zaprowadzenia loteryi. Ma on w tym celu spisane wszystkie terna i notuje między niemi te, które wyszły jakiego ciągnięcia i wybiera dla swoich klientów takie tylko, które jeszcze nie wychodziły. Lecz i ten fortel miałby choć pozorne znaczenie tylko wtedy, gdyby loterya istniała już z jakie 400 lat, w którym to przeciągu czasu większa część tern mogłaby wyjść, a zatem z mniejszej liczby jeszcze nie wyszłych byłoby do wyboru. Że zaś loterye nie tak dawno są zaprowadzone więc jeszcze setki lat trzeba czekać, nim wybór taki będzie miał za sobą choć część słuszości. Loterya lwowska np. istnieje dopiero 103 lata, zatem mogło wyjść nie więcej nad 26,780 tern różnych, pozostaje więc jeszcze takich co nie wychodziły 90.700.

Wypada nam się nakoniec zastanowić, ile to człowiek może być stratnym w ciągu swego życia z powodu loteryi. Przypuściwszy, że ktoś zaczyna grać dopiero od 20 roku życia i gra do 60 czyli przez 40 lat, znajdziemy, że np. stawiając tylko po 10 centów każdego ciągnięcia, przegrywa w ciągu 40 lat 104 złr. W rzeczywistości zaś przegrywa daleko więcej. Bo gdyby, za-

miast stawiania na loteryę, składał co dwa tygodnie 10 centów, zbierałoby mu się co pół roku 1 złr. 30 ct., które gdyby wnosił za każdą razą do kasy oszczędności, miałby po 40 latach swój własny kapitał wynoszący 417 złr. Tyle właściwie przegrywa amator loteryi w ciągu 40 lat stawiając tylko po 10 ct. Ileż to muszą przegrywać ci, co stawiają po reńskiemu, po dwa i więcej. Czyż nie lepiej by było przygotowywać sobie drogą oszczędności pewny grosz na stare lata, jak wyrzucać go bezpowrotnie, odmawiając nieraz kawałka chleba samemu sobie lub tym, dla których się ma obowiązki? Lecz nietylko przy końcu życia oszczędność przynieść może pomoc. Już po jakich 10 lub 15 latach doczekać się można znacznej sumki, po którą można sięgnąć w razie nagłej potrzeby. Niepotrzebowałbyś czytelniku udawać się wtedy do lichwiarza, który cię przyprowadza do zguby. Przypuśćmy, że daje ci Bóg dziecię, które masz obowiązek wyprowadzić na człowieka; czyż nie dobrzeby było choć z dniem jego urodzenia zacząć robić powyższy sposób oszczędności, abyś je później miał za co oporządzić i wysłać do szkoły, a następnie do jakiego rzemiosła lub na wyższe nauki. Kiedy możesz miesięcznie stawiać np. 50 centów, i nic z tego nie mieć, to tem bardziej mógłbyś składać te pieniądze, aby zgotować swemu dziecku dobrą przyszłość i sobie podpórę w starości. Przychodzi ci zapewne na myśl, że rzadko którzy rodzice doznają od dzieci pomocy? Prawda, że mało jest na to przykładów, ale wina tego nie ciąży tyle na dzieciach, co na samych rodzicach, że je źle wychowali. Daj dobre swemu dziecku wychowanie i naukę, nie daj mu ze siebie przykładu złych nałogów, a z pewnością doczekasz się z niego pociechy. Choćby ci nawet Bóg nie pozwolił jej się doczekać, to zamkniesz spokojnie swoje oczy w przekonaniu, żeś się sumiennie wywiązał z obowiązku, jaki Bóg na ciebie względem twego dziecka włożył.

Lecz nietylko za pośrednictwem kasy oszczędności przyjść można do zapasowego grosza. Korzystniejszym jeszcze tu może być połączony z pracą uczciwy przemysł. Gospodarz na wsi może za pieniądze, które mógłby przegrać, wychować kilkanaście lub kilkadziesiąt sztuk drobiu w ciągu roku, które następnie spieniężywszy, może przyjść do prosiaka, od tego znów do krowy lub konia, przy pomocy którego mógłby zarabiać grosz uczciwy. Albo przywiózłszy do miasta np. furę drzewa, zamiat postawić kilkadziesiąt centów na loteryę, żeby wziął z miasta furę nawozu za każdą razą, użyłszy tym sposobem sam nie wiedząc kiedy swoją rolę, któraby mu obfity plon wydała. Rzemieślnik

w mieście, żeby składał te pieniądze, które może przegrać i kupował o tyle więcej materiału do swego rzemiosła, znalazłby się z pewnością po kilku latach bogatszym. Wyrobnik miejski obok swej pracy mógłby założyć swej żonie drobny handel itp. Słowem: oszczędność i praca są jedynem źródłem bogactwa.

Wszelka gra, choćby była równą i sprawiedliwą, jest jednak w każdym razie niemoralną i dla społeczeństwa szkodliwą. Niemoralną dlatego, że jednemu bierze a drugiemu niesłusznie daje, odwodzi od pracy, każe spuszczać się na lekko nabyty grosz; szkodliwą zaś jest dlatego, że gubi jednego lub pewną liczbę członków społeczeństwa. Ten co przegra majątek, przechodzi z wolnego obywatela na proletaryusza, a jeżeli niezdołnym jest do pracy, staje się żebrakiem, żyjącym najczęściej kosztem tych, którzy się do jego nieszczęścia wcale nie przyczynili.

Mamy przekonanie, że większa część czytelników nie potrzebuje powyższych rad i napomnień, wiedząc o sposobie zapewnienia sobie spokojnej przyszłości drogą pracy i oszczędności, lecz piszemy to w celu przypomnienia im obowiązku, jaki ma każdy umiętny względem nieumiętnego: oświecenia go i sprowadzania ze zgubnych dróg.

*A. Fogt.*

## O wieku zwierząt.

Fryderyk Wielki miał ulubionego konia, Condé nazwanego, który zginął 17 kwietnia 1804 roku, mając 40 lat wieku. W tym samym roku padły dwa konie w Anglii także w wysokim wieku. Jeden należał do księdza Johna Shinglara w Lincolnshire, drugi do pani Ayrton w Mortlake. Pierwszy miał 38, drugi 43 lat wieku. W bibliotece pałacowej Lambeta przechowują teraz żółwia (czerepachy), którego około 1638 roku przywiózł arcybiskup Land do tego miejsca. Żył tam do 1753 roku. Byłby zapewne żył dłużej jeszcze, gdyby go był wyrobnik podczas snu zimowego nie wyjmował z jego legowiska. Zostawił go przez noc na mrozie, przez co zginął. Ten sam Suchowny umieścił w ogrodzie plebańskim w Fulham w 1628 roku innego żółwia, który zginął 1754 roku naturalną śmiercią. Ile lat miały oba te żółwie wtedy, gdy je sprowadzono, nikt nie wie o tem.

W ogrodzie biskupa w Peterborough, w hrabstwie angielskiem Northampton, żył w 1811 roku żółw, którego wiek z pe-

wnością na 200 lat oznaczyć było można. Ważył około 20 funtów (9 kilogramów)!

W 1497 roku schwytano w jednej sadzawce miasta Heilbronn szczupaka, który miał na szyi pierścień. Był na nim oznaczony rok 1230. Przed 267 laty wrzucił go tam cesarz Fryderyk.

W 1852 roku miał pewien pan muła, którego wiek na 90 lub 100 lat oznaczono. Wysoki ten wiek stwierdzono dokumentami. Marcin Erber, dziedzic dóbr ziemskich i browaru w Frontenhausen w Bawarii posiada dotychczas turkawkę, mającą nie mniej ni więcej, tylko 110 lat wieku. Żyjący jeszcze 70letni ojciec Erbera dostał ją od swoich rodziców, którzy nie mogli sobie przypomnieć, ile lat mieli ją ich rodzice, ale to pewna, że turkawka najmniej 110 lat liczy wieku. Przed kilkoma laty zakończył żywot najstarszy karp na całym świecie w Chantilly. Miał 475 lat i należał do pewnego kupca. Był niezawodnie historyczną rybą, ponieważ za czasów Franciszka I u hrabiego Cosse obaczył światło dzienne. Pan G. kupił go za 1.300 franków. Utracił życie w walce z olbrzymim szczupakiem. Karp ten nazywał się Gabryel. Miał 72 centymetrów objętości a 97 centymetrów długości.

W parku wersalskim żyje po dziś dzień piękny kruk, który podług wiarygodnych zeznań liczy blisko 109 lat wieku. Był on ulubieńcem nieszczęśliwej królowej Maryi Antoniny. Przebywa na drzewach lub murawach, które się znajdują w parku.

Było to w październiku 1785 roku. Poranek był prześliczny, a przy oknie swojej komnaty stała Marya Antonina i jadła ciastka, maczając je w mleku. Naraz na krawędzi okna zjawił się kruk piękny i uderzył skrzydłami, jakby chciał prosić o trochę pożywienia. Królowa, pomimo niemiłego wzruszenia na widok złowrogiego ptaka, dała mu resztę swoich przysmaczków, poczem natychmiast zamknęła okno. Podczas śniadania nie omieszkała udzielić królowi wiadomości o swoim zdarzeniu porannem.

W następnych dniach ponowił czarny gość swoje odwiedziny. Od tego czasu przywiązał się nadzwyczajnie do królowej. Ile razy w białej sukni i słomiannym kapeluszu na głowie szła na przechadzkę po wielkim parku, lub ile razy łowiła ryby w tamiecznym stawie, zawsze jej towarzyszył jako wierny sługa.

Od 1789 roku począwszy, stracili go stróże z oczu, lecz w 1810 roku, gdy tutaj przebywała cesarzowa Marya Ludwika, pojawił się pewnego poranku niespodziewanie kruk jakiś, właśnie w tym czasie, gdy cesarzowa pożywała śniadanie na wysepce i nie dał się odstraszyć w żaden sposób. Był to kruk Maryi Antoniny. Historię tę opowiedziano Napoleonowi, który, jak wia-



domo, nie był wolnym od zabobonności. Prosił więc cesarzowej, ażeby opuściła to miejsce, co też niezwłocznie uczyniła. W 1814 roku przybyła ta monarchini znowu w te strony, gdzie po upadku swego męża wieczorem dnia 19 kwietnia miała naradę ze swoim ojcem, cesarzem austryackim. Cesarzowa przechadzała się ze swoim ojcem po aleach, nakoniec usiedli oboje na kamiennej ławce obok mostku, który połączał ogród z wyspą. Ale zaledwie usiedli, usłyszeli krakanie i w tej chwili obaczyli przed sobą kruka. Cesarzowa z przestachu nie mogła się powstrzymać od głośnego wykrzyknienia. Poznała kruka z 1810 roku. Teraz służba pałacowa starannie pielęgnuje owego historycznego ptaka.

Pewien kupiec w Amsterdamie miał w 1837 roku papugę szarą, która u niego przez 32 lat przebywała. Przedtem miał ją już stryj jego przez 41 lat u siebie. Ptak ten miał więc przeszło 70 lat wieku i był w stanie zupełnej bezsilności. Stracił wzrok i pamięć i zapadał ustawicznie w sen letargiczny. Od czasu do czasu karmiono go marcypanem, który maczano w starej maderze. W młodym wieku był ten ptak wzorem pojętności i szczerbiotliwości. W 60 roku życia zaczęła słabnąć jego pamięć, przez co nietylko nie nauczył się niczego nowego, ale nadto zapomniał wszystko dawniejsze i opuszczał podczas gadania wyuczone zwroty. Do 60 roku życia zrzucał corocznie raz swoje pióra. W ostatnim czasie zamiast czerwonych sterówek wyrastały mu żółte.

W 1839 roku padł w kanale w parku St. James (należącym do pałacu St. James w Londynie) ogromny łabędź, znany pod imieniem „starego Jasia“, w 70 roku życia, ponieważ się wyląkł w 1770 roku. Z jego młodości to jest wiadomem, że początkowo żył na stawie koło pałacu Buckingham i był własnoręcznie karmionym przez królowę. Miał nadzwyczajną odwagę i siłę. Nieraz porывał psy i topił je w wodzie, gdy się nierozważnie zbliżyły do stawu. Raz nawet uchwycił chłopca i wciągnął go do wody. Odkąd zaś towarzystwo ornitologiczne zagranicznymi ptakami zaludniło kanał, miał się zpyszna „stary Jasio“. Ze wszystkich jednak potyczek wychodził zawsze zwycięzko, aż nakoniec wojsko złożone z polskich gęsi położyło koniec dzielnemu wojownikowi. Napadło go w wodzie i tak ciężkie zadało mu razy, że w skutek nich za kilka dni śmierć nastąpiła.

We wrześniu 1792 roku czytano w dziennikach, że na przykładku Dobrej Nadziei schwymano sokoła, którego żeglarz indyjski przywiózł do Anglii. Około szyi miał złoty naszyjnik, na którym był wryty angielielski napis, który po polsku następnie

można przetłumaczyć: Ten piękny sokół należy do Jego najczci-  
godniejszej Mości Jakóba, króla Anglii, anno Domini 1610. Po-  
dług tego liczył ów sokół 182 lat wieku. Pewną jest rzeczą, że  
król Jakób zaopatrywał wszystkie swoje sokoły w naszyjniki i  
że pewnego dnia jeden z najlepszych jego sokołów oddalał się  
coraz bardziej od miejsca pobytu, ścigany przez drapieżnego  
ptaka, aż wreszcie znikł bez śladu. Czyniono poszukiwania, uwia-  
domiono wszystkie dwory monarsze w Europie o tej stracie, aby  
były pomocnymi w jej odszukaniu, ale wszystkie starania były  
nadaremne. Dopiero na przyładku Dobrej Nadziei odszukano ce-  
nionego ptaka.

Anglik Raę Lancaster w nowszych czasach poczynił nad-  
zwyczaj ciekawe postrzeżenia o długości życia rozmaitych ga-  
tunków zwierząt. Między innymi szczegółami mówi on: Co się  
tyczy owadów, służy ta zasada, że zupełnie rozwinięte zwierzątko  
żyje czas bardzo krótki. Zaspokoiwszy popędy życiowe, zaumiera  
na zawsze. U niektórych rodzajów, jak wiadomo, trwa życie za-  
ledwie kilka godzin. Tymczasem życie poczwarki jest różnorakie.  
Pchły żyją do 9 miesięcy. O rybach wiemy, że dochodzą bardzo  
wysokiego wieku. Krążą nawet przysłowia o „omszonych kar-  
piach“.

I szczupaki bywają bardzo stare. Największe i najstarsze  
poławiają obecnie w południowej Rosyi, mianowicie w Wołdze,  
gdzie po 30 lub 40 funtów wążące wcale nie należą do rzadkości.  
Z pomiędzy płazów (ziemnowodnych zwierząt) żyje ropucha prze-  
ciętnie 36, żaba 12 do 16 lat; żółwie dochodzą późnego wieku.

Nad długością życia ptaków porobiono liczne postrzeżenia.  
Papuga, geś, sokół i kruk żyją najdłużej. Papuga i geś dochodzą  
100 lub 120 lat życia. Sokół i kruk mogą mieć przeszło 150 lat  
wieku. Strzyżyki (mysikróliki, wołowe oczka albo płociki) żyją  
tylko 2 lub 3 lata. Pomiedzy ssakami mają najdłuższe życie wie-  
loryby i słońie. W dobrym stanie zdrowia dochodzą 100 lat wieku,  
choć czasem żyją i 200 lat. Średni wiek konia wynosi 25 lat;  
wół miewa w przecięciu 15 lub 20 lat życia. Owce i kozy żyją  
lat 12, lwy 20 do 50, koty 9 do 18. Krokodyl może żyć bez po-  
karmu 2, niedźwiadek 3, niedźwiedz 6, kameleon 8, żmija 9  
miesiący.

*Józef z Bochni.*

## LWOWSKIE WILKIRZE na panów radnych.

W archiwum miasta Lwowa, mianowicie w księdze 1076 str. 279 i 280, znajdują się dwa wilkirze, które poniżej podajemy. Pierwszy z r. 1445 drukujemy według brzmienia oryginalnego, jedynie z uproszczeniem pisowni; drugi z r. 1605 drukujemy w wiernym przekładzie z łacińskiego.

Oba te akta świadczą, że dzisiejsze nierzadkie narzekania, iż panowie radni często opuszczają posiedzenia, że nie zawsze z gorliwością swych obywatelskich dopełniają obowiązków, że to wszystko nie nowe. Dowodzą wilkirze z lat dawno ubiegłych, iż tak samo działo się przed dwoma i trzema wiekami. Różnica w tem tylko zachodzi, że dawniej brak poczucia obowiązków starano się napędzić panom Radnym karami, a dzisiejsze czasy postępowe nie mają na to rady. Co byłoby lepsze, czytelnik sam zechce rozsądzić.

### 1.

#### WILKIRZ NA NIEPOŚLUSZNE PANY RAJCE, gdy do Rady na godziny nie przychodzą.

Anno Domini 1455.

My Rayce miasta Lwowa Mikołaj z Wielunia burmistrz Mikuła, Jan Stary pisarz miejski, Carny Michał siedzący Rayce wespołek z starą Radą jako Frydrych Alexius Schropp, Mikołaj Helbezem, Michał Tempel, Jan Groszchel, Mikołaj Eberko, Jan Langenau i Janek Gotalt, w niebytności niektórych siedzących i starych Radziech, którzy na ten czas dla choroby przyjść nie mogli. Uczyniliśmy takie postanowienie i obowiązek na nasze nieposłuszeństwo, przez które miastu siła omieszkania i błędów przychodziło, zgodną wolą i rozmyślną radą za wilkirz. Że gdy burmistrz nas obeszele, abyśmy na ratusz przyszli, bądź siedzących bądź starych, któryby w pół godziny nie przyszedł, ten za karanie ma przez noc na ratuszu zostać a do tego wierdunek polski dać za winę bez wszelakiej łaski. Cośmy obiecali mocno w swej władzy trzymać jak często kto przewini. Stało się roku 1455 w poniedziałek po wielkiejnocy.

2.

Działo się we Lwowie czwartej niedzieli po święcie Trzech Króli roku 1605. Czestni i sławetni panowie wójt z ławnikami jakoteż czterdziestu mężów przedstawiających społeczność miasta Lwowa, jednomyślną zgodą uświęcili, postanowili i uchwalili między sobą takie rozporządzenie, ażeby ktokolwiek czy to z ławników czy też z czterdziestu mężów całą społeczność miasta Lwowa przedstawiających w naznaczonej godzinie na publiczne narady z polecenia pana burmistrza wedle przepisu artykułów przysługujących wolnym posiedzeniom czterdziestu mężów wezwany nie przyszedł, lub też przyjść omieszkał, bez wszelakiej łaski karany ma być karą sześciu groszy, wyjąwszy ważną prawną przeszkodę, tj. chorobę lub nieobecność w mieście. Którą to obecną ich uchwałę urząd konsularny w całości pochwalił i potwierdził. W dowód czego pieczęć naszego urzędu konsularnego lwowskiego na niniejszem jest wyciśnięta.

---

U S T A W Y  
**przeciwko pijaństwu i lichwie.**

W roku 1877 uchwaliła Rada państwa, na wniosek polskiej delegacyi, dwie ustawy dla naszego kraju koronnego. Jedna z nich ma na celu ukrócenie pijaństwa, które jak dobrze wiadomo, jest jednym z najgłówniejszych powodów moralnego i materyalnego upadku znacznej części mieszkańców kraju i główną przeszkodą postępu ku lepszemu. Druga ma zasłonić biedniejszych wobec niegodnego wyzyskiwania przez lichwiarzy, ma stać się obroną wielu nieszczęśliwych, których niepoczciwa i nielitościwa lichwa pozbawia ojcowizny, często całego mienia, nieraz wstydu.

Pijaństwo i lichwa, to rzeczywiście dwie wielkie klęski naszego kraju, i bez przesady można powiedzieć, że skoro te klęski zostaną usunięte, lepsza dla kraju zejdzie przyszłość. Jestto celem obu ustaw, które dla ich ważności podajemy w dosłownem brzmieniu. Wdzięczni jednak szczerze tym, których staraniom te ustawy zawdzięczamy, zwrócić koniecznie musimy uwagę czytelników, że dobry skutek ustaw zależy głównie od sumiennego ich wykonania. Należy ono do rządu,

to prawda, i ufać możemy, że z tej strony nie zabraknie gorliwości. Ale rząd sam nie potrafi działać skutecznie, jeżeli mu w pomoc nie przyjdzie ludność, powszechne przeświadczenie, że do świętych obowiązków każdego prawego obywatela kraju należy starać się wszelkimi siłami, aby ustawa obowiązująca była wykonaną, że jest więc obowiązkiem pomagać w tem rządowi, samemu ściśle służyć prawa i według możności wieść drugich do takiego przestrzegania. Toż i samorząd na tem właśnie polega, aby nie tylko robić dobre prawa, ale nie być obojętnymi w obec ich wykonywania, nie spuszczać się na to, że jest rząd od tego, ale z nim współdziałać, popierać go w dobrych dla kraju usiłowaniach, iść naprzód i przyświecać poczuciem obowiązku. Gdzie tego nie ma, tam o rzeczywistym samorządzie mowy być nie może, i tam to wielkie dobro, wolność, przeradza się rychło w większe zło, niżeli brak wolności, bo w swawolę, w nieszanowanie wszelkich praw, w upadek narodowy. A jeżeli komu o tem dobrze pamiętać należy, to nam Polakom.

Wspomnieć się również godzi, czyjemu głównie staraniu zawdzięczamy te ustawy. Ś. p. ksiądz Wojciech Stępek, jako poseł krajowy, poruszył pierwszy w Sejmie myśl o wydaniu ustawy przeciw pijaństwu, i wdzięczna mu się za to należy pamiętać. Drugi poseł, Dr. Andrzej Rydzowski, zajął się głównie w Wiedniu zachodem, aby w Radzie państwa wykołatać uchwalenie obu ustaw. Jestto jedna z licznych zasług tego szanownego posła. Obok niego cała delegacya polska w Wiedniu nie szczędziła starań i zachodów, dając nowy dowód, że zasługuje na zaufanie, którem ją kraj obdarzył.

Nareszcie musimy wspomnieć, że drukujemy te ustawy według nowego całkiem wydania nakładem „Przeglądu sądowego i admin.“ Jestto tłumaczenie dosłowne z oryginału niemieckiego, przeto nie zmieniamy go w niczem. Żałować tylko wypada, że całkiem dosłowne tłumaczenie, nie całkiem łaskawie obeszło się z polskim językiem. o czem świadczą długie, zawile, duchowi języka naszego przeciwne ustępy, i wyrażenia rozmaite, jak: „oczywiście pijany“, „słabość rozumu“ itp.

# U S T A W A

z d. 19. lipca 1877, l. 67. dz. u. p.

**zawierająca przepisy, mające na celu położenie tamy opilstwu.**

*(Obowiązująca w Królestwach Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Kra-kowskiem i w Księstwie Bukowińskiem).*

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam, co następuje :

## §. 1.

Kto w gospodach lub szynkowniach, na gościńcu lub w ja-kichkolwiek miejscach publicznych, oczywiście pijany, tak że wy-wołuje zgorszenie, pokazuje się, tudzież, kto w miejscach takich drugiego rozmyślnie upaja, karany będzie aresztem aż do jednego miesiąca lub grzywnami aż do 50 złotych.

Tejże samej karze ulegają utrzymujący gospody i szynkownie tudzież ich pełnomocnicy, gdy gościom już pijanym lub, z wyjątkiem wypadku istotnej potrzeby, oczywiście niedoroślým, przy-bywającym bez towarzystwa osób starszych, napoje gorące wy-dają, lub wydawać pozwalają.

## §. 2.

Należytości za napoje gorące, w gospodach i szynkowniach gościom wydane, nie mogą być zaskarżone, jeżeli dłużnik, przy-jmując napój, nie był jeszcze uiścił się z dawniejszego długu ta-kiegoż rodzaju, należącego się temu samemu wierzycielowi.

Należytości takie nie mogą też być potrącane z innych wie-rytelności dłużnika.

## §. 3.

Umowy względem zastawu i poręczenia, zawarte w celu za-pewnienia należytości, które na mocy powyższego paragrafu nie mogą być zaskarżone, są nieważne.

## §. 4.

Przepisy §§. 2 i 3 ustawy niniejszej nie stosują się do nale-żytości od osób zamiejscowych, którym w gospodach dano go-ścinę.

## §. 5.

Kto usiłuje obejść przepis §§ 2 i 3 ustawy niniejszej za po-mocą aktu pozornego lub tym sposobem, że każe sobie wydać do-

kument, w szczególności zaś deklarację wekslową, karany będzie aresztem od jednego tygodnia aż do dwóch miesięcy lub grzywnami aż do 200 złotych.

§. 6.

Kto w przeciągu roku ukarany będzie za opilstwo trzy razy, temu władza administracyjna powiatowa wzbronić może na rok jeden uczęszczania do gospód lub szynkowni w miejscu zamieszkania i najbliższej okolicy.

Przekroczenie tego zakazu karane będzie aresztem aż do jednego miesiąca lub grzywnami aż do 50 złt.

§. 7.

Utrzymującym gospody lub szynkownie, kilkakrotnie a bezskutecznie karanym za przekroczenia w drugim ustępie §. 1go i w §. 5tym nadmienione, władza administracyjna powiatowa odebrać może upoważnienie do utrzymywania gospód lub szynkowni na czas oznaczony lub na zawsze.

§. 8.

Osnowa ustawy niniejszej ogłoszona będzie w gminach kraju w sposób pospolicie używany.

We wszystkich gospodach i szynkowniach przybita być ma takowa w miejscu w oczy wpadającym, każdemu dostępnem, w językach krajowych, i utrzymywana tak, aby była czytelna. Za przekroczenie tego przepisu utrzymujący lokal karany będzie grzywnami aż do 50 złotych.

§. 9.

Dochodzenie i karanie przekroczeń, w ustawie niniejszej wymienionych, należy do sądów powiatowych.

§. 10.

Wykonanie ustawy niniejszej poleca się ministrom sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i handlu.

Laxenburg, dnia 19 lipca 1877.

**Franciszek Józef** r. w.

**Auersperg** r. w. **Lasser** r. w. **Glaser** r. w. **Chlumecky** r. w.

# U S T A W A

z d. 19 lipca 1877, l. 66 dz. u. p.

## o środkach zaradczych przeciwko nieuczciwemu postępowaniu przy umowach o pożyczki,

(*Obowiązująca w Królestwach Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i w Księstwie Bukowińskiem*).

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam, co następuje :

### §. 1.

Kto udzielając kredytu, umawia się z przyjmującym takowy o warunki, o których mu wiadomo, że przesadnością korzyści, dającemu kredyt przyznanych, spowodzić muszą na przyjmującego kredyt zgubę jego pod względem gospodarskim, lub do niej się przyczynić i że tej ich własności przyjmujący kredyt z powodu słabości rozumu, braku doświadczenia lub wzburzonego umysłu dostrzedz nie może, karany będzie aresztem od jednego aż do sześciu miesięcy lub grzywnami od 100 aż do 1000 złotych.

W razie ponownego osądzenia, lub jeżeli kto interesami tego rodzaju trudni się z rzemiosła, skazany być może na areszt aż do dwóch lat.

Toż samo tyczy się tego, który we własnem imieniu dochodzi lub przymusowo ściąga wierzytelności, o których mu wiadomo, że powstały w sposób wyżej oznaczony, po terminie, w którym ustawa niniejsza mocy obowiązującej nabyła.

### §. 2.

Interes, z powodu którego następuje osądzenie, sędzia karny ma unieważnić.

Orzekając o skutkach prawnych ztąd wynikających będzie miał i o to staranie, ażeby dającemu kredyt, danem było stosunkom odpowiednie, słuszne wynagrodzenie, za szkody, które ponosi przez to, że kredytowanych wartości nieużywał, aby tenże, stosownie do tego co się mu należy, zatrzymał pokrycie jakie już użył, a w szczególności, aby prawo zastawu, służące mu z tytułu pierwotnej wierzytelności, także gdy jest zahipotekowane, ręczyło za przyznane mu wynagrodzenie.

Jeżeli wyniki postępowania karnego nie wystarczają, aby można orzec o skutkach prawnych unieważnienia interesu, natenczas, pozostawiając istniejące pokrycia nienaruszonymi, sędzia



wskaże drogę cywilną, która w takim przypadku otwarta jest tak stronie prywatnej, jak i oskarżonemu.

### §. 3.

W razie odesłania na drogę cywilną, jakoteż wtedy, gdy strona prywatna na zasadzie §. 372 ustawy o postępowaniu karnym udaje się na drogę cywilną, sędzia cywilny rozstrzygnąć ma co do skutków prawnych unieważnienia interesu również podług zasad wskazanych w §. 2. ustępie 2.

W przypadkach takich właściwym jest dla obu stron ten sąd cywilny w miejscu orzekającego sądu karnego, który sprawuje sądownictwo w sprawach spornych tego rodzaju.

### §. 4.

Jeżeli ściganie i skazanie przez sędziego karnego nawet na drodze oskarżenia pomocniczego nie może nastąpić z innego powodu a nie dla braku istoty czynu lub dla niedostateczności poszlaków, natenczas sędzia cywilny, sam unieważni interes, jeżeli w sprawach spornych jest stwierdzone, że okoliczności §. 1 zachodzą, a rozstrzygając co do skutków prawnych, postąpi podług zasad wskazanych w §. 2 ustęp 2.

### §. 5.

Na wezwanie sądu karnego, w którym sprawa karna o występki w §. 1 wzmiankowany jest w toku, sędzia cywilny wstrzyma każdego czasu postępowanie dotyczące się dochodzenia lub przymusowego ściągnięcia wierzytelności stanowiącej przedmiot śledztwa.

W przypadkach §. 4 sędzia cywilny rozstrzygnie sam pytanie, o ile przymusowe ściągnięcie wierzytelności całkiem wstrzymać, lub tylko na egzekucyę aż do zabezpieczenia pozwolić należy.

### §. 6.

W rozstrzygnięciach, które sędzia cywilny wydać ma według §§. 3, 4 i 5, nie jest tenże obowiązany trzymać się ustawowych prawideł dowodowych; rozstrzygnąć on ma według własnego swobodnego przekonania, nabytego przez sumienne zbadanie przytoczonych środków dowodowych.

### §. 7.

Ustawa niniejsza nie odnosi się do interesów handlowych, w których przyjmujący kredyt uważany być ma w myśl artyku-

łów 4, 5 i 6 kodeksu handlowego z dnia 17 grudnia 1862 (Dz. u. p. z r. 1863 Nr. 1) za kupca lub na równi z kupcem.

§. 8.

Wykonanie ustawy niniejszej porucza się ministrowi sprawiedliwości.

Laxenburg, dnia 19 lipca 1877.

Franciszek Józef r. w.

Auersperg r. w.

Glaser r. w.

---

## Anegdoty.

### *Przed sądem:*

Sędzia: Poczem poznajesz pan, że to jest chustka, którą panu skradziono?

Skarżący się: Po kolorze, gdyż takich samych mam jeszcze kilka.

Sędzia: To nie dowód. Ja mam w kieszeni chustkę, która do tej zupełnie jest podobna.

Skarżący się: Nic mnie to nie dziwi, bo takich chustek już mi więcej skradziono.

---

### *W szkole wojskowej:*

Kapral: Przymiotnik jest słowem, które oznacza przymiot. Otóż w zdaniu: „Półkownik jest mężnym“ — które słowo jest przymiotnikiem?

Żołnierz: Mężny.

Kapral: Głupcze! czyż to przymiot być mężnym? Czyż ja nie jestem mężnym? Czyż ty nie jesteś takim, i towarzysze nasi i wszyscy żołnierze naszego pułku? Ale my wszyscy nie jesteśmy pułkownikami. Wiedz przeto, że pułkownik jest przymiotnikiem, bo oznacza godność, której ty nie masz i mieć nie będziesz.

---

Pewien podróżny stał w hotelu przez cały tydzień, przed odjazdem podano mu rachunek, który był bardzo słony. Z oburzeniem zawołał podróżny do gospodarza:

— To okropnie drogo, i za co? za to chyba, że mnie przez cały tydzień pchły jadły.

— O te pchły! — zawołał gospodarz — pan sobie nie wyobraża, ile z ich powodu mam zmartwienia i kłopotu. Nie ma środka, którego bym przeciw nim nie użył, a wszystko nadaremnie.

— A ja — rzekł podróżny — podam panu niezawodny na nie środek.

— Jaki? zawołał uradowany gospodarz.

— Bardzo prosty. Przedstaw im pan takie rachunki jak mnie, a z pewnością żadna tu więcej nie wróci.

---

Do jednego z hoteli wiedeńskich zajechał Francuz. Po kilku dniach pobytu podano mu rachunek bardzo wygórowany. Francuz kazał prosić gospodarza i rzekł do niego.

— Mając liczne interesa w Wiedniu i zmuszony często tutaj przyjeżdżać, chciałbym stale jeden hotel odwiedzać. Oto należytość za pański rachunek, a teraz proszę, abyśmy się uściskali.

Zdziwiony gospodarz zapytał, co ma znaczyć to żądanie?

— To — odrzekł podróżny — że serdecznie żegnać się powinni ludzie, którzy się rozłączają na zawsze.

---

Syn pewnego dentysty otrzymał promocyę, jako pierwszy uczeń w klasie. Uradowany ojciec pobiegł do dyrektora prosiąc usilnie, aby przy ogłoszeniu klasyfikacyi, po nazwisku syna, dodać adres ojca i jego charakter.

— A to na co? — zapytał zdziwiony dyrektor.

— Panie dyrektorze — odrzekł dentysta — klasyfikacyę powtórzę wszystkie dzienniki, a tym sposobem rozgłosi się mój adres i zgromadzi mi licznych klientów.

---

Pewien skąpiec miał kota, którego bardzo często głaskał i pieścił. Widząc to znajomy, zapytał:

— Widać, że bardzo kochasz to stworzenie?

— Bynajmniej — odrzekł skąpiec — trzymam go z wyrachowania. Kiedy mam ręce stłuszczone, głaszczę kota, i wycieram je sobie tym sposobem do czysta. Zaoszczędzam więc mydło i ręcznik. Tym sposobem żywi się kot, bo kiedy ma sierść stłuszczoną, liże ją, i tak się tuczy.

---

### *Jak się robi majątek?*

Bardzo bogaty kupiec we Francyi został sierotą mając zaledwie kilka lat, a za cały majątek 2 su, czyli 4 centy. Za jednego su czyli za 2 centy kupił sobie chleba. Z drugą połową majątku swego w kieszeni poszedł nad morze, gdyż było to w mieście portowem. Ujrzał tam, jak wyładowywano ze statków świeże sardynki. Kupił ich za dwa centy, ale zamiast zjeść smacznie z chlebem, rozdzielił kupione sardynki na dwie paczki, i idąc ulicą zaczął wołać:

— Świeże sardynki za jednego su.

Po chwili sprzedał obie paczki za dwa su. Za te pieniądze kupił znowu sardynek, rozdzielił je w cztery paczki po su, sprzedał, znowu kupił, i tym sposobem zaraz dnia pierwszego kilkanaście su zarobił. W drugim dniu miał już koszyk i dwa franki kapitału, za dwa miesiące miał swoją budkę, w ciągu kilku lat wielki magazyn, a po latach dwudziestu był milionowym bogaczem.

---

W r. 1807 marszałek Davoust zajmował część Pomeranii i wyspę Rügen, gdzie umieszczono mały oddział wojska. Kiedy spieszenie opuszczono te miejsca, na wyspie zapomniano ściągnąć jednego żołnierza na warcie stojącego. Ten czekał cierpliwie jedną i drugą godzinę, nie rozumiejąc dla czego nie przychodzą go zlużować; nareszcie wraca do miejsca, gdzie stał jego pluton, i dowiaduje się, że przed kilku godzinami wszyscy opuścili wyspę.

Zrozpaczony żołnierz udał się do jednego z mieszkańców wyspy, którego poznał niedawno i przed nim gorzko zaczął się uskarżać na swój los, że został przez swoich opuszczony i może być nadto posądzony o zbiegostwo. Obywatel jednak pocieszał go i doradzał, żeby zamiast kłopotania się przyjął u niego służbę. Uczynił tak żołnierz, a że był pracowitym i porządnym człowiekiem, polubił go gospodarz i po niejakiem czasie dał mu swoją córkę za żonę.

Minęło lat pięć. Dawny żołnierz stał się zamożnym i porządnym obywatelem. W tem nadchodzi dnia pewnego wiadomość, że przed wyspą okazała się flota. Wkrótce zaczęło wylądowywać wojsko francuskie.

— Zgubiony jestem! — wykrzyknął nasz żołnierz — będą mnie sądzić jak dezertera.

Wtem wpada mu myśl oryginalna. Wraca spieszenie do domu, ubiera się w dawny swój mundur starannie przechowany, bierze broń w rękę i spieszy na miejsce, gdzie przed pięciu laty zostawiono go na placówce.

Oddział lądujących Francuzów zbliżył się.

— Kto idzie? — krzyknął groźnie nasz żołnierz.

— Francuzi — odpowie zdziwiony oficer — ale co ty tutaj robisz?

— Jestem na placówce, jak pan widzisz — odrzekł żołnierz.

— Na placówce? a odkąd? — pyta oficer.

— Od r. 1807 — brzmiała odpowiedź.

Jeszcze więcej zdziwiony oficer żąda bliższych wyjaśnień. Żołnierz zeznaje szczerą prawdę. Zawiadomiony o wszystkim admirał, ucieszony dowcipnem znalezieniem się poniewolnego zbiega, kazał mu wydać formalne uwolnienie z wojska, z czego naturalnie nasz żołnierz chętnie skorzystał.

## KLUBY LONDYŃSKIE.

Anglia, dziedzina tylu różnorodnych, szczególnych zwyczajów i instytucyj, jest głównie także ojczyzną klubów. W Anglii najdalszy zakątek, najcichsza ustron, nie może obejść się bez klubu, wszystkie stany i zawody, wszystkie warstwy i gałęzie społeczeństwa, posiadają swoje własne, statutami objęte kluby, które nie samą tylko towarzyską zabawę mają na względzie, (jak na przykład podobne stowarzyszenia w innych krajach), ale zazwyczaj łączą także obok tego pewne dążności szlachetniejsze, pewne cele wyższe, polityczne, socyalne lub nawet religijne.

Najgłośniejsze i naznakomitsze kluby znajdują się oczywiście w Londynie i mieszczą się w przestronnych gmachach, urządzonych z największą

szym przepychem i najwymyślniejszym komfortem. Słyną dziś przed innemi, prawdziwe ozdoby olbrzymiej stolicy, gmachy klubów: *United-Service*, wzniesiony na wzór jednego z najświetniejszych budynków Wenecyi gmach *Army-and-navy*, klub dla oficerów armii i marynarki, dalej zbudowany na wzór pałacu Farnese w Rzymie gmach *Reform-Klubu*, ogromne zabudowania *Carlton-, Arthur-, Boothe-, Crockford-, White-*klubów, obszerny *Whittington-*klub dla młodych kupeów, rękodzielników, *Oriental-* i *Traveller-*klub dla osób co znaczne odbywały podróże, wreszcie *Parthenon, Erechtenon* i wiele innych.

Widząc wielką użyteczność niektórych klubów angielskich, chciały i inne narody zaprowadzać u siebie podobne urządzenia, wszakże pokazało się, że jak tylko takie przesadzone kluby poddały się wpływowi obcej narodowości, i według obcych zastosowały się zwyczajów i obyczajów, postradały zaraz swój pierwotny charakter i wcale odmienną przybrały barwę. Jedyny pod tym względem wyjątek robi Północna Ameryka, gdzie przeważna liczba angielskich osadników sprzyja szczególnie rodzinnym instytucyom.

W Anglii przyczyniły się głównie do wzrostu i rozwoju klubów zamiłowanie w cichem pożyciu rodzinnem i ściśle ograniczone społeczeńskie stanowisko kobiety. Francuzi nie mogli nigdy rozmiłować się w klubach angielskich, raz że we wszystkich ich stosunkach towarzyskich kobiety wielką a często nawet przeważną odgrywają rolę, a powtórę, że ciche i jednostajne życie klubów nie odpowiada żywości charakteru.

W Anglii poparła także nie mało wzrost klubów nieograniczona wolność osobista, jakiej na podstawie ustaw każdy bez wyjątku używa obywatel, dalej nawyknięcie do jawności i wielce rozwiniętego życia politycznego, które każdemu Anglikowi nadaje prawo zajmować się ważniejszymi sprawami państwa, a nawet dążyć za osiągnięciem własnych odrębnych zamiarów politycznych.

W niniejszym artykule chcemy mówić głównie o jednym tylko klubie, o klubie podróżnych czyli *Travellers-Club*, który od chwili swego zawiązania kilkakrotnie przechodził zmiany.

Pierwszym warunkiem przyjęcia do klubu było to, że każdy kandydat musiał przynajmniej jedną znaczną odbyć podróż. Wszakże niebawem okazało się, że potrzeba ściślejszego pod tym względem określenia.

Znaczna część mieszkańców Londynu znajduje się prawie zawsze w podróży, a że każdy Anglik musi być koniecznie członkiem jakiegoś klubu, więc można sobie wyobrazić, jak wielu co chwila musiało się zgłaszać kandydatów. Przyszło do tego, że klubowi groziło rozwiązanie jedynie z powodu przepelnienia.

Zwołane na rzemie jeneralne zgromadzenie członków, przyjęło w tem niebezpieczeństwie jednogłosną uchwałą wniosek przelożonych :

„Nikt nie może być członkiem klubu, kto nie ujechał przynajmniej tysiąc mil angielskich“.

Mimo tego obostrzenia klub ten liczy zawsze najwięcej członków, bo składa się z gentlemenów, co splin swój obwozili po wszystkich klimatach i kończynach świata, z archeologów, co przeryli ziemię Włoch, Grecyi i Peruwii, z kapitanów na półżołdzie i dyletantów, co nie mając nic lepszego do czynienia pięć lub sześć razy objechali ziemię do koła, dalej z miłośników osobliwości, co przetrzaśli wszystkie zakątki cywilizowanego i niecywilizowanego świata, i wreszcie z wielkiej liczby tak-zwanych turystów z powołania, co bezustannie jak ómy snują się po kontynencie.

Jakis czas utrzymały się statuta klubu niezmiennie, żadnych nie napotykałając przeszkód, lecz oto pewnego dnia, staje w biurze wydziału pewien znany w Londynie jegomość i prosi o przyjęcie do klubu.

Przełożeni klubu spojrzeli po sobie zdziwieni i wstrzęśli głowami. Nareszcie po kilku chwilach wymownego milczenia ozwał się prezydent :

— Czy pan znasz statuta naszego klubu?

— Znam, sir.

— I chcesz być przyjętym do naszego grona?

— Pragnę tego usilnie.

— Ależ musisz wiedzieć, że nie przyjmujemy nikogo, kto...

— Kto nie zrobił przynajmniej tysiąc mil drogi w swem życiu.

Wiem o tem bardzo dobrze.

— Ależ i my wiemy, żeś pan nigdy nie wyjeżdżał z Londynu i dla tego też...

— Nie będziecie mogli odmówić mi przyjęcia. Posłuchajcie tylko. Przed dziesięciu niespełna laty uczułem w sobie pierwsze zarody choroby, która wzmagając się coraz niebezpieczniej, groziła przerwać na zawsze pasmo dni moich. Mój lekarz radził mi robić wiele ruchu, bo nie widział już innego środka pomocy. Ze zdaniem jego zgadzali się wszyscy inni lekarze, których prosiłem o radę. Coż mi więc pozostało innego? Musiałem usłuchać i jak mi nakazano, przechadzałem się odtąd codziennie po śniadaniu zawsze całych dwie godzin. Życie moje zawisło od ścisłego przestrzegania tego przepisu, nie potrzebuję więc was upewniać, że zachowywałem go z jak największą punktualnością. Od dziesięciu lat nie opuściłem ani jednego poranku, zarówno wśród najsroźszej snoty jak i najpiękniejszej pogody przechadzałem się codziennie całych dwie godzin wielkim krokiem po Hydeparku. Jeśli wam na tem zależy, to wam niezwłocznie mnóstwo pisemnych i ustnych sprowadzę świadectw. Tymczasem raczcie obliczyć sami: przypuściwszy, że tylko cztery mile

robiłem na godzinę, to w dziesięciu latach uszedłem zawsze 29.200 mil, a w ten sposób nie raz, ale 29 razy spełniłem warunek od którego zawisło przyjęcie.

Panowie przełożeni spojrzeli po sobie zadziwieni i zakłopotani, ale wiadomo z jak ścisłą surowością przestrzegają Anglicy litery swych ustaw; niepodobna było innym jakim punktem ustawy odeprzeć zarzutu podróznego z Hydeparku, a więc należało go bez oporu przyjąć do klubu podróżników.

Lecz jeszcze tego samego dnia zawołano w pośpiechu nowe jeneralne zgromadzenie wszystkich członków i jednomyślną uchwałą zmieniono w następujący sposób główny punkt ustawy.

„Nikt nie może być członkiem klubu, kto przynajmniej tysiąc mil nie ujechał poza granicami Anglii“.

Ale pewnego dnia zjawia się nowy kandydat i prosi o przyjęcie. W sprawach handlowych odbył przeszło 20 razy podróż z Dworu do Paryża, a obliczywszy drogę tam i nazad, wyprowadził że dopełnił najkompletniej przepisanego warunku przyjęcia. Przełożeni klubu znowu się zmieszali i zakłopotali, bo jużciż nie takich 1000 mil podróży miały statuta na myśli, lecz tego trudno było wyczytać z dosłownej treści paragrafu. Przyjęto też nowego członka, lecz zaraz na nowem walnem zgromadzeniu zaprowadzono trzecią z kolei zmianę w ustawach, a to: że wszelką podróż z powrotem nie liczy się wcale kandydatom klubu.

Wszakże i z tą nową zmianą głównego warunku przyjęcia nie zaspalają jeszcze zupełnie urządzenie klubu. Odkąd się kolei żelaznych opasała całą Europę i tak wielce ułatwiła podróż, bardzo łatwo teraz ujechać tysiąc mil poza granicami Anglii, zdaje się też, że klub będzie musiał niebawem do nowego przystąpić obostrzenia, jeśli zbytniemu nie zechce popaść przepelnieniu.

Ale w Londynie znajdują się także kluby, którym bynajmniej o żadne poważniejsze nie idzie cele, a nawet takie którym żadna rozsądna nie przewodniczy myśl.

Londyn nie wyczerpany od dawnych lat w wszelkiego rodzaju dziwaństwa i osobliwości, znajdzie zawsze ludzi, którzy najdzikszemu przyklasną pomysłowi, z najdziwaczniejszym złączą się przedsięwzięciem. To też za pierwszą lepszą podniętą zewnętrzną, przypadkową, zawiązują się w olbrzymiej stolicy kluby, o których istnieniu przyszłoby nie wierzyć, gdyby przeciwne niezbite nie przekonywały dowody.

Podobnie jak w całej Europie istnieje stowarzyszenie wstrzemięźliwości, tak znowu znajdują się w Londynie kluby niewstrzemięźliwości do których najwyuzdańsi należą opilecy.

Taki klub zawiązał w r. 1817, sławny aktor angielski Edmund Kean, pod nazwą *Royal-Gins*. Nie liczył on nigdy więcej nad 15 człon-

ków, bo przepisane próby kandydatów były niezmiernie trudne i pociągały nieraz śmierć za sobą. Potrzeba było naprzykład stojąc, jednym tchem wypić spory dzban wódki. Co roku wymierała połowa członków klubu, jedynie z skutków pijaństwa.

Lord Byron należał także do klubu *Royal-Gins*, a przepisaną próbę odbył nawet „z wielką przytomnością umysłu i niezwyčajną zimną krwią“, jak pisze jeden z jego biografów.

Kean posiadał jak wiadomo oswojonego lwa i jego kazał przyjąć do klubu, bo niezmiernie lubił ogniste napoje i wypijał całe wiadra naraz. Byron chciał to samo zrobić z swym niedźwiedziem, ale nie udało się sztuka, bo biedny zwierz nie mógł przebyć przepisanej próby. Zdechł po kilku łykach mocnej wódki zwanej w Anglii *dżinem*.

Jest także w Londynie klub garbatyeh, złożony z samych członków, co przynajmniej jeden garb dźwigają na plecach. Miejsce ich zebrania posiada mnogie odpowiednie swemu przeznaczeniu ozdoby, mianowicie dużo portretów sławnych garbatyeh. Żaden prosty nie może stanąć w ich gronie; a aby zupełnej oddać się iluzji, i niespotkać się z żadnem szyderezem sporzeniem, trzymają samych tylko garbatyeh służących.

Dawnemi czasy, opowiadają Swift i Addison, znajdował się w Londynie nawet klub wisielców. Założyło go kilkunastu rzeźmieszków, którzy skazani na szubienicę, tylko zbiegiem różnych szczęśliwych wypadków uszli wyroku. Oczywiście, że szanowni członkowie nowego zebrania nie wyrzekali się wcale dawnych swych nałogów i nie porzucali dawnego rzemiosła, ale kradli, oszukiwali, rozbijali, ile się udało.

Schadzki swe naznaczali w jakimś osławionym szynku, któremu przyłożyli nazwę klubu. Z każdego zarobku musieli członkowie składać pewną część do wspólnej skarboxy. Każdego skazanego na szubienicę „biedaka“, poczytywali za prowizorycznego członka klubu i mieli sobie za obowiązek nie szczędzić ani kosztów, ani trudów i zabiegów, aby zagrożonego koleżkę wybawić z rąk sprawiedliwości i zrobić rzeczywistym członkiem swego grona. Nieraz też udało im się w samej rzeczy dopiąć zamiaru, bądź pomagając z zuchwałą zręcznością do ucieczki skazanemu, bądź przekupując straż znacznemi sumami.

Nareszcie jakiś „niegodny łotrzyk“ dostał się do klubu, a ten nie wahał się zdradzić zanego grona. Zwierzchność pochwyciła jednej nocy wszystkich członków klubu, a że już nie było nikogo, coby pomagał do ucieczki skazanym na śmierć, więc wszyscy skończyli jednego dnia na szubienicy, usprawiedliwiając nazwę, jak sobie sami nadali.



## Rzeczpospolita Babińska.

Za czasów króla Zygmunta Augusta żył w Polsce pan Pszonka, człek wielce wesoly i dowcipny. Miał majątek Babinę w województwie Lubelskiem i był sam sędzią Lubelskim. Otóż pan sędzia Pszonka, razem z przyjacielem swoim Piotrem Kaszewskim, ułożył sobie broń żartu powściągać ludzkie wady i ułomności. Urządzili przeto w Babinie żartobliwe towarzystwo, które na wzór Polskiej Rzeczypospolitej, nazwali Rzeczpospolitą Babińską. Każdy ktokolwiek w mowie lub obejściu się przesadził, komu przyszło coś nieuważnie powiedzieć lub niestosownie wyrwać się z czem, kto się czem przechwalał itp., pewien był, że urząd właśnie wbrew przeciwny swojej wadzie dostanie. I tak: kto niezręcznie i niegładko mówił, a rwał się do tego, zaraz mianowany był mowcą Rzeczypospolitej Babińskiej; kto za wiele rozprawiał, kanclerzem; kto się chwalił zbyt mocno albo w niewłaściwym miejscu z czynów rycerskich, zostawał hetmanem; kto się nie znał na myśliwstwie, a dużo językiem polował, zostawał łowczym; kto o religii bez stosownej powagi, przy biesiadach lub w niewłaściwej porze odezwał się, a jeszcze do tego z niewczesnym zapałem, tego mianowano kaznodzieją lub inkwizytorem itp. Zwyczajnie w czasie publicznych wystąpień, jak na sejmach, sądach lub wielkich uroczach, dowcipni założyciele Rzeczypospolitej Babińskiej pochwytywali wady i zaraz stosownie do tego patentu pieczęcią opatrzone przesyłali wybranym osobom. Jakoż mieli osobliwszy spryt do tego, żeby ludzi poznawać i oceniać, i jak piszą spółczesni, nie zdarzało się, aby się na kim pomylili, chociaż poznawali ludzi często tylko z mowy, z obejścia się, a czasem tylko z oblicza.

Ale zostać członkiem Rzeczypospolitej Babińskiej wcale łatwo nie było. Kto nim chciał zostać, musiał założycielom dobrze być znany. Nieraz długo zastanawiano się, czy kandydata zrobić członkiem lub nie. Prócz tego jawni oszczercy, złośliwie bliźnim uwłaczający w mówieniu i kłamecy z profesyi,

jakoteż wszyscy ludzie wątpliwej sławy, raz na zawsze od tego zgromadzenia byli wykluczeni. Z początku sam Pszonka z Kaszewskim i przyjaciółmi swoimi rozdzielili między siebie główne urzędy Rzeczypospolitej, i tak Pszonka był starostą a Kaszewski kanclerzem Babińskim. Z czasem jednak przyszło do tego, że najznakomitsi mężowie w kraju, jak Tarnowscy, Jan Zamojski, Potoccy, Ossolińscy, Myszkowscy, tudzież naj-sławniejsi pisarze, jak Jan Kochanowski, Mikołaj Rej, Sep, Paprocki, Trzecieski, należeli do Towarzystwa i sprawowali rozmaite urzędy w Rzeczypospolitej Babińskiej.

Król Zygmunt August z upodobaniem słuchał, co mu o Babinie opowiadano. Chciał wreszcie poznać obu założycieli, Pszonkę i Kaszewskiego, których wezwano do króla. Byli oni wtedy starcami srebrnowłosymi. Zapytywał ich król łaskawie o wszystkim, a w końcu dodał:

— A macieź króla w swojej Rzeczypospolitej?

— Uchowaj Boże! — odrzekł Pszonka — abyśmy za życia Twego najjaśniejszy Panie, o wyborze innego króla pomyśleć mogli. Panuj miłościwy królu i w Polsce i w Babinie.

Król Zygmunt August wcale się tym żartem nie uraził, ale uderzył w śmiech wielki i cały dwór bardzo się uweśelił, a sława dowcipu babińskiego jeszcze szerzej rozeszła się po Polsce.

W roku 1570 umarł Pszonka. Jednak Rzeczpospolita Babińska trwała dalej, aż do czasów panowania Jana IIIgo. Tylko, że z ogólnym upadkiem piśmiennictwa i zepsuciem języka, upadł także dowcip Babiński. Najświetniejsze czasy tej oryginalnej Rzeczypospolitej były niewątpliwie pierwsze lata po założeniu.

---

# Genealogia domów panujących.

## Cesarski dom austriacki.

**Franciszek Józef I.**, Cesarz Austrii, król Węgier, król Czech, Dalmacyi, Chorwacyi, Sławonii, Galicyi, Lodomeryi, Illiryi, król Jerozolimy, arcyksiążę rakuzki, wielki książę toskański i krakowski, książę Lotaryngii, Solnogradu, Styryi, Korutan, Krainy i Bukowiny, wielki książę siedmiogrodzki, margrabia morawski, książę Górnego Szlązka, Dolnego Szlązka, Modeny, Parmy, Placencyi i Guastalli, Oświecimia i Zatoru, Cieszyna, Furlan, Dubrownika i Zadaru, książęccy hrabia Habsburga, Tyrolu, Kyburga, Gorycyi i Gradiski, książę Trydentu i Brixen, margrabia Górnych Łużyc, Dolnych Łużyc i Istrii, hrabia Hohenemsu, Feldkirehu, Bregenzu, Sonnenbergu itd., pan Tersztu, Kotoru i Marchii windyjskiej, itd. ur. 18 sierpnia 1830, objął rządy 2 grudnia 1848 skutkiem abdykacyi swego stryja, cesarza Ferdynanda I, i zrzeczenia się następstwa do tronu swego ojca, arcyksięcia Franciszka Karola; koronowany królem węgierskim 8 czerwca 1867; zaślub. 24 kwietnia 1854 z

Cesarzową **Elżbietą**, ur. 24 grudnia 1837, córką Maxymiliana, księcia bawarskiego.

**Dzieci:** a) Arcyksiężniczka **Gizela**, ur. 12 lipca 1856, zaślub. 20 kwietnia 1873 Leopoldowi, księciu bawarskiemu, ur. 9 lutego 1846.

b) Arcyksiążę **Rudolf**, następca tronu, ur. 21 sierpnia 1858.

c) Arcyksiężniczka **Marya Walerya**, ur. 22 kwietnia 1868.

## Bracia.

1. Arcyksiążę **Ferdynand** Maxymilian, ur. 6 lipca 1832, przyjął 10 kwietnia 1864 cesarską koronę meksykańską pod imieniem Maxymiliana I, † 19 czerwca 1867; wdowa po nim: cesarzowa **Karolina**, ur. 7 czerwca 1840, córka Leopolda I, króla belgijskiego, zaślubiona 27 lipca 1857.

2. Arcyksiążę **Karol Ludwik**, ur. 30 lipca 1833; zaślub. (po raz trzeci) 23 lipca 1873 z arcyksiężną **Maryą** Teresą, ur. 24 sierpnia 1855, córką Michała, reagenta portugalskiego.

3. Arcyksiążę **Ludwik Wiktor**, ur. 15 maja 1842.

## Ojciec.

Arcyksiążę **Franciszek Karol**, ur. 7 grudnia 1802, zaślubiony 4 listopada 1824 z arcyksiężną **Zofią**, córką Maxymiliana I Józefa, króla bawarskiego, ur. 27 stycznia 1805, † 28 maja 1872.

**Anhalt.** (ewang.) Książę Fryderyk, ur. 29 kwietnia 1831, nastąpił po swym ojcu, księciu Leopoldzie, 22 maja 1871, zaślub. 22 kwietnia 1854 z księżną Antoniną, córką Edwarda, księcia sasko-altenburskiego, ur. 17 kwietnia 1838. Syn: książę Leopold, ur. 18 lipca 1855.

**Badenia.** (ewang.) Wielki książę Fryderyk Wilhelm, urodzony 9 września 1826, objął rządy po swym ojcu, wielkim księciu Leopoldzie, 24 kwietnia 1852, zaślub. 20 września 1856, z w. księżną Ludwiką,

corką Wilhelma I, króla pruskiego, ur. 3 grudnia 1838. Syn: wielki książę Fryderyk Wilhelm, ur. 9 lipca 1857.

**Bawarya.** (katol.) Król Ludwik II, ur. 25 sierpnia 1845, wstąpił na tron po swym ojcu, królu Maxymilianie II, 10 marca 1864. Brat: książę Otton, ur. 27 kwietnia 1848.

**Belgia.** (katol.) Król Leopold II, ur. 9 kwietnia 1835, nastąpił po swym ojcu, królu Leopoldzie I, 10 grudnia 1865; zaślub. 22 sierpnia 1853 z królową Maryą Henryką, córką arcyksięcia austriackiego Józefa, ur. 23 sierpnia 1836; ma trzy córki. Brat: książę Filip, hrabia Flandryi, ur. 24 marca 1837, zaślubiony 25 kwietnia 1867 z księżną Maryą, córką księcia Karola Antoniego Hohenzollern-Sigmaringen, ur. 17 listop. 1845. Syn: książę Baldwin, ur. 3 czerwca 1869.

**Brazylia.** (katol.) Cesarz Piotr II, ur. 2 grudnia 1825, wstąpił na tron skutkiem abdykacyi swego ojca, cesarza Piotra I, 7 kwiet. 1831; zaślub. 4 września 1843 z cesarzową Teresą, ur. 14 marca 1822, córką Franciszka I, króla obojga Sycylii. Córka i następczyni tronu: Izabella, ur. 29 lipca 1846, poślub. 15 października 1864 Ludwikowi hr. d'Eu, księciu orleańskiemu, ur. 29 kwietnia 1842, synowi księcia Nemours.

**Brunszwik.** (luter.) Książę Wilhelm, ur. 25 kwietnia 1806, wstąpił na tron 20 kwietnia 1831 po swym bracie, księciu Karolu.

**Chiny.** Cesarz Kuang-su, wstąpił na tron w styczniu 1875 r.

**Czarnogóra.** (schizm.) Książę Mikołaj I Petrowicz, ur. 25 września 1841, ogłoszony księciem 14 sierpnia 1860 po śmierci księcia Daniela; zaślubiony 8 listopada 1860 z księżną Mileną Petrówną, córką Piotra Wukoticza, senatora, ur. 22 kwietnia 1847. Syn: książę Daniel, urodzony 30 czerwca 1871.

**Dania.** (luter.) Król Krystyn IX, ur. 8 kwietnia 1818, syn księcia Wilhelma Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg, wstąpił na tron 15 listopada 1863 po królu Fryderyku VII, zaślub. 26 maja 1842 z królową Ludwiką, ur. 7 września 1817, córką Wilhelma, landgrafa Hesko-Kasselskiego. Syn: Książę Fryderyk, ur. 3 czerwca 1843, zaślub. 28 lipca 1869 z księżną Ludwiką, ur. 31 października 1851, córką Karola XV, króla szwedzkiego. Syn: książę Krystyn, ur. 26 września 1870.

**Egipt.** (mahom.) Kediw Ismail, ur. 31 grudnia 1830 r. nastąpił 18 stycznia 1863 po swym stryju, Saidzie baszy. Syn: Mohamed Tewfik, ur. 1852. Syn tegoż: Abbas, ur. 14 lipca 1874.

**Francya.** Od 4 września 1870 rzeczpospolita. Prezydent: Marszałek Maurycey Mac Mahon, książę Magenty, ur. 13 czerwca 1808.

**Grecya.** (luter.) Król Jerzy I, (właściwie Wilhelm), ur. 24 grudnia 1845, syn Krystyna IX, króla duńskiego, przyjął koronę helleńską 6 czerwca 1863, zaślub. 27 paźdz. 1867 z królową Olgą Konstantynówną, córką w. księcia Konstantego Mikołajewicza, urodzoną 3 września 1851 (schizm.). Syn: Konstanty, książę Sparty, ur. 2 sierpnia 1868.

**Hessya.** (luter.) Wielki książę Ludwik IV, ur. 12 września 1837, nastąpił r. 1877 po swym stryju, wielkim księciu Ludwiku III, zaślubiony 1 lipca 1862 z wielką księżną Alicją, ur. 25 kwietnia 1843, córką królowej angielskiej Wiktoryi. Syn: książę Ernest Ludwik, ur. 25 listop. 1868.

**Hiszpania.** (katol.) Król Alfons XII, ur. 28 listop. 1857, wstąpił na tron 30 grudnia r. 1874. Rodzice: królowa Izabella II, ur. 10 paźdź. 1830, i król Franciszek, infant hiszpański, ur. 13 maja 1822.

**Japonia.** Cesarz Muts-Hito, ur. r. 1852, nastąpił r. 1867 po swym ojcu, cesarzu Komei Tenno; zaślub. z cesarzową Haru-ko, ur. r. 1850.

**Lichtenstein.** (katol.) Książę Jan II, ur. 5 paźdź. 1840, nastąpił 12 listop. 1858 po ojcu swym, księciu Aloizym. Brat: książę Franciszek, ur. 28 sierpnia 1853.

**Lippe-Detmold.** (reform.) Książę Woldemar, ur. 18 kwietnia 1824, nastąpił 8 grudnia 1875 po swym bracie, księciu Leopoldzie; zaślub. 9 listop. 1858 z księżną Zofią, ur. 7 sierpnia 1834, córką Wilhelma, margrabiego badeńskiego. Brat: książę Herman, ur. 4 lipca 1829.

**Meklemburg-Schwerin.** (luter.) Wielki książę Fryderyk Franciszek II, ur. 28 lutego 1823, nastąpił 7 marca 1842 po swym ojcu, w. księciu Pawle Fryderyku, zaślub. 4 lipca 1868 (po raz trzeci) z wielką księżną Maryą, ur. 29 stycznia 1850, córką Adolfa, księcia Schwarzburg-Rudolstadt. Syn (z 1 żony, wielkiej księżnej Augusty, córki Henryka LXIII, księcia Reuss-Schleiz-Köstritz, † 3 marca 1862): w. książę Fryderyk Franciszek, ur. 19 marca 1851.

**Meklemburg-Strelitz.** (luter.) Wielki książę Fryderyk Wilhelm, urodz. 17 paźdź. 1819, nastąpił po swym ojcu, w. księciu Jerzym, 6 września 1860; zaślub. 28 czerwca 1843 z w. księżną Augustą, ur. 19 lipca 1822, córką Adolfa, księcia Cambridge, stryja królowej angielskiej. Syn: wielki książę Adolf Fryderyk, ur. 22 lipca 1848.

**Monaco.** (katol.) Książę Karol III, ur. 8 grudnia 1818, nastąpił po swym ojcu, księciu Florestanie I, 20 czerwca 1856, wdowiec po Antoninie hrabiance Mérode, 10 lutego 1864. Syn: książę Albert, ur. 13 listop. 1848, zaślub. 21 września 1869 z Maryą, księżniczką Hamilton, ur. 11 grudnia 1850. Syn tegoż: książę Ludwik, ur. 12 lipca 1870.

**Niderlandy.** (reform.) Król Wilhelm III, ur. 19 lutego 1817, nastąpił po swym ojcu, królu Wilhelmie II, 17 marca 1849. zaślubiony 18 czerwca 1839 z królową Zofią, ur. 17 czerwca 1818, córką Wilhelma I, króla Wirtemberskiego, owdowiał w r. 1877. Syn: Wilhelm, książę Oranii, urodzony 4 września 1840.

**Persya.** (mahom.) Szach Nassr-ed-Din, ur. r. 1830, nastąpił 10 września 1848 po swym ojcu Mohamedzie szachu.

**Portugalia.** (katol.) Król Ludwik I, ur. 31 paźdź. 1838, nastąpił 11 listop. 1861 po swym bracie, królu Piotrze V, zaślub. 6. paźdź. 1862 z królową Maryą Pią, córką Wiktora Emmanuela II, króla włoskiego, ur. 16 paźdź. 1847. Syn: Karol, książę Braganzy, ur. 28 września 1863. Ojciec królewski: król Ferdynand, książę Sasko-Koburski, urodzony 29 paźdź. 1816, zaślub. 9 kwietnia 1836 z królową portugalską Maryą II da Gloria † 15 listop. 1853.

**Prusy.** (ewang.) Król Wilhelm I, cesarz niemiecki, ur. 22 marca 1797, nastąpił po swym bracie, królu Fryderyku Wilhelmie IV, 2 stycznia 1861, ogłosił się cesarzem niemieckim 18 stycznia 1871, zaślub. 11 czerw. 1829 z królową, teraz cesarzową Augustą, ur. 30 września 1811, córką Karola Fryderyka, wielkiego księcia Sasko-Weimarskiego. Syn: książę pruski

Fryderyk Wilhelm, ur. 18 października 1831, zaślubiony 25 stycznia 1858 z księżną Wiktoryą, ur. 21 listop. 1840, córka królowej angielskiej Wiktoryi. Synowie: Fryderyk Wilhelm, ur. 27 stycznia 1859, Henryk, urodzony 14 sierpn. 1862, i Waldemar, ur. 10 lutego 1868.

**Reuss-Greiz.** (luter.) Książę Henryk XXII, ur. 28 marca 1846, objął rząd 8 listop. 1859 po swym ojcu, księciu Henryku XX, zaślub. 8 paźdz. 1872 z księżną Idą, córką Adolfa księcia Schaumburg-Lippe, ur. 28 lipca 1852.

**Reuss-Schleiz.** (luter.) Książę Henryk XIV, ur. 28 maja 1832, nastąpił po ojcu swym, księciu Henryku LXVII, 11 lipca 1867, zaślub. 6 lutego 1858 z księżną Agnieszka, córką księcia wirtemburskiego Eugeniusza, ur. 13 paźdz. 1835. Syn: książę Henryk XXVII, ur. 10 listop. 1858.

**Rossya.** (schizm.) Cesarz Alexander II. Mikołajewicz, ur. 29 kwietnia 1818, nastąpił 2 marca 1855 po swym ojcu, cesarzu Mikołaju I, zaślub. 28 kwietnia 1841 z cesarzową Maryą Alexandrówną, ur. 8 sierpnia 1824, córką Ludwika II, wielkiego księcia Heskiego. Syn: cesarzewicz w. książę Alexander Alexandrowicz, urodzony 10 marca 1845, zaślub. 9 listop. 1866 z wielką księżną Maryą Teodorówną, (przedtem Dagmarą), ur. 26 listop. 1847, córką Krystyna IX, króla duńskiego. Syn: w. książę Mikołaj Alexandrowicz, ur. 18 maja 1868.

**Rumunia.** (katol.) Książę Karol, ur. 20 kwietnia 1839, syn księcia Karola Antoniego Hohenzollern-Sigmaringen, wybrany księciem rumuńskim 20 kwietnia 1866, zaślub. 15 listop. 1869 z księżną Elżbietą, ur. 29 grudnia 1843 (ewang.), córką Hermana, księcia Wied; bezdzietny.

**Saxonia.** (katol.) Król Albert, ur. 23 kwietnia 1828, nastąpił po swym ojcu, królu Janie, 29 paźdz. 1873, zaślubiony 18 czerwca 1853 z królową Karoliną, ur. 5 sierpnia 1833, córką Gustawa, księcia Waza; bezdzietny. Brat: książę Jerzy, ur. 8 sierpnia 1832, zaślub. 11 maja 1859 z księżną Maryą Anną, ur. 21 lipca 1843, córką króla Ferdynanda i Maryi II da Gloria, królowej Portugalskiej. Syn: książę Fryderyk August, ur. 25 maja 1865.

**Sasko-Weimarskie wiel. księstwo.** (luter.) Wielki książę Karol Alexander, ur. 24 czerwca 1818, nastąpił po swym ojcu, w. księciu Karolu Fryderyku, 8 lipca 1853, zaślub. 8 paźdz. 1842 z wielką księżną Zofią, córką Wilhelma II, króla Niderlandów, ur. 8 kwietnia 1824. Syn: w. książę Karol August, ur. 31 lipca 1844, zaślub. 26 sierpnia 1873 z wielką księżną Pauliną, ur. 25 lipca 1852, córką Hermana, księcia Sasko-Weimarskiego. Syn: książę Wilhelm Ernest, ur. 10 czerwca 1876.

**Sasko-Altenburskie księstwo.** (luter.) Książę Ernest, urodz. 16 września 1826, nastąpił 3 sierpnia 1853 po swym ojcu, księciu Jerzym, zaślub. 28 kwietnia 1853 z księżną Agnieszka, ur. 24 czerwca 1824, córką Leopolda, księcia Anhaltu; ma jedną córkę. Brat: książę Maurycy, ur. 24 paźdz. 1829, zaślub. 15 paźdz. 1862 z księżną Augustą, ur. 6 sierpnia 1843, córką Bernarda, księcia Sasko-Meiningeńskiego.

**Sasko-Kobursko-Gotajskie księstwo.** (luter.) Książę Ernest II, ur. 21 czerw. 1818, nastąpił 29 stycz. 1844 po swym ojcu, księciu Ernestie I, zaślub. 3 maja 1842, z księżną Alexandrą, ur. 6 grudnia 1820, córką Leopolda, w. księcia Badeńskiego; bezdzietny. Następca tronu: Alfred, książę Edymburski, ur. 6 sierpn. 1844, drugi syn królowej angielskiej Wikto-

ry i księcia Alberta; brata księcia Ernesta II, zaślub. 23 stycznia 1874 z księżną Maryą Alexandrówną, córką Alexandra II, cesarza rosyjskiego, urodz. 17 paźdź. 1853. Syn: książę Alfred Alexander, ur. 15 paźdź. 1874.

**Sasko-Meiningeńskie** księstwo. (luter.) Książę Jerzy II, urodz. 2 kwietnia 1826, nastąpił 20 września 1866 po ojcu swym, księciu Bernardzie, który abdykował; Syn (z 1 żony, księżnej Karoliny, córki Alberta, księcia pruskiego, † 30 marca 1855): książę Bernard, urodzony 1 kwietnia 1851.

**Schaumburg-Lippe.** (reform.) Książę Adolf, ur. 1 sierpnia 1817, nastąpił 21 listop. 1860 po swym ojcu, księciu Jerzym, zaślub. 25 paźdź. 1844 z księżną Herminą, ur. 29 września 1827, córką Jerzego, księcia Waldeck. Syn: książę Jerzy, ur. 10 paźdź. 1846.

**Schwarzburg-Rudolstadt.** (luter.) Książę Jerzy, ur. 23 listopada 1838, nastąpił po swym ojcu, księciu Albercie, 26 listop. 1869.

**Schwarzburg-Sondershausen.** (luter.) Książę Günther, ur. 24 września 1801, nastąpił po abdykacyi swego ojca, księcia Günthera, 3 września 1835. Syn (z 1 żony, księżnej Maryi, córki Karola, księcia Schwarzburg-Rudolstadt, ur. 6 kwietnia 1809, † 29 marca 1833): książę Karol, ur. 7 sierpnia 1830, zaślub. 12 czerwca 1860 z księżną Maryą, ur. 28 czerwca 1845, córką Edwarda, księcia Sasko-Altenburskiego.

**Serbia.** (schizm.) Książę Milan Obrenowicz IV, ur. 1854, ogłoszony księciem serbskim 2 lipca 1868, zaślub. 17 paźdź. 1875 z księżną Natalią, z domu Keczo, ur. 1859 r. Syn, książę Alexander, ur. 14 sierpnia 1876,

**Szwecya i Norwegia.** (luter.) Król Oskar II (Bernadotte), urodz. 21 stycznia 1829, nastąpił 18 września 1872 po swym bracie, królu Karolu XV, zaślub. 6 czerwca 1857 z królową Zofią, ur. 9 lipca 1836, córką Wilhelma, księcia Nassawskiego. Syn: Gustaw, książę Wermelandy, ur. 16 czerwca 1858.

**Tureya.** (mahomet.) Sułtan Abdul-Hamid II, ur. 22 września 1842, nastąpił 31 sierpnia 1876 po swym bracie, sułtanie Muradzie V.

**Waldeck.** (ewang.) Książę Jerzy, ur. 14 stycznia 1831, nastąpił 15 maja 1845 po swym ojcu, księciu Jerzym, zaślub. 26 września 1853 z księżną Heleną, ur. 12 sierpnia 1831, córką Wilhelma, księcia Nassawskiego. Syn: książę Fryderyk, ur. 20 stycznia 1865.

**Wielka Brytania i Irlandya.** (anglik.) Królowa Wiktorya, ur. 24 maja 1819, córka Edwarda, księcia Kent, († 23 stycznia 1820), nastąpiła po swym stryju, królu Wilhelmie IV, 20 czerwca 1837, poślub. 10 lutego 1846 Albertowi, księciu Sasko-Koburskiemu, (ur. 26 sierpnia 1819, † 14 grudnia 1861). Syn: Albert Edward, książę Wallii, urodzony 9 listopada 1841, zaślubiony 10 marca 1863 z księżną Alexandrą, ur. 1 grudnia 1844, córką Krystyna IX, króla Duńskiego. Syn: książę Albert Wiktor, ur. 8 stycznia 1864.

**Wirtembergia.** (luter.) Król Karol I, ur. 6 marca 1823, nastąpił po swym ojcu, królu Wilhelmie I, 25 czerwca 1864, zaślub. 13 lipca 1846 z królową Olgą Mikołajówną, ur. 11 września 1822, córką Mikołaja I, cesarza rosyjskiego; bezdzietny. Następcą tronu: książę Wilhelm, ur. 25 lutego 1848, syn księcia wirtemberskiego Fryderyka, stryjecznego brata króla Karola I. zaślub. r. 1877 z księżną Maryą, ur. 23 maja 1857, córką Jerzego, księcia Waldeck.

# HIERARCHIA KATOLICKA.

## P a p i e ż.

Ojciec Św. **Pius IX.**, (przedtem Jan Marya hr. Mastai Ferretti), 261 następca św. Piotra, urodzony w Senigallii 13 maja 1792, wyświęcony na kapłana we wielką sobotę 10 kwietnia 1819, mianowany arcybiskupem Spoletu 21 maja 1827, konsekrowany w dzień Zielonych Świątek, 3 czerwca 1827, przeniesiony na biskupstwo w Imoli 17 grudnia 1832, rezerwowany kardynałem in petto przez Grzegorza XVI 23 grudnia 1839, kreowany 14 grudnia 1840, wybrany papieżem po Grzegorzu XVI 16 czerwca 1846, koronowany 21 czerwca 1846.

## Kollegium kardynałów.

### 1. KARDYNAŁOWIE BISKUPI.

1. Ludwik Amat di San Filippo e Sorso, ur. 21 czerwca 1796 r., biskup Ostii i Velletri, kreowany 19 maja 1837.
2. Karol Ludwik Morichini, ur. 21 listopada 1805, biskup Albański, kreowany 15 marca 1852.
3. Kamil di Pietro, ur. 10 stycznia 1806, biskup Portueński i św. Rufiny, kreowany in petto 19 grudnia 1853, publikowany 16 czerwca 1856.
4. Karol Sacconi, ur. 9 maja 1808, biskup Prenestyński, (Palestrina), kreowany 27 września 1861.
5. Filip Marya Guidi, z zakonu Dominikanów, ur. 18 lipca 1815, biskup Tuskulański, (Frascati), kreowany 16 marca 1863.
6. Ludwik Bilio, z kongregacji Kleryków Regularnych św. Pawła, ur. 25 marca 1826, biskup Sabineński, kreowany 22 czerwca 1866.

### 2. KARDYNAŁOWIE PRESBYTERZY.

1. Fryderyk Jan Józef Celestyn książę Schwarzenberg, ur. 6 kwietnia 1809, arcybiskup Prazki, kreowany 24 stycznia 1842.
2. Fabiusz Marya Asquini, ur. 14 sierpnia 1802, (b. patriarcha carogrodzki (tytularny), rezerwowany in petto 22 stycznia 1844, kreowany 21 kwietnia 1845.
3. Dominik Carafa di Traetto, ur. 12 lipca 1805, arcybiskup Benewentański, kreowany 22 lipca 1844.
4. Franciszek August Ferdynand Donnet, ur. 16 listop. 1795, arcybiskup Burdygaleński, (Bordeaux), kreowany 15 marca 1852.
5. Joachim Pecci, ur. 2 marca 1810, arcybiskup Perugiński, (Perugia), kreowany 19 grudnia 1853.
6. Antoni Benedykt Antonucci, ur. 17 września 1798, arcybiskup Ankonitański, (Ancona), kreowany 15 marca 1858.
7. Antoni Marya Panebianco, z zakonu Braci Mniejszych konwentualnych, ur. 13 sierp. 1808, kreowany 27 września 1861.
8. Antonin de Luca, ur. 28 paźdz. 1805, (b. arcyb. Tarsu i. p. inf.) kreowany 16 marca 1863.



9. Jan Chrzeciiciel Pitra, z zakonu Benedyktynów, ur. 11 sierpnia 1812, kreowany 16 marca 1863.
10. Henryk Marya Gaston de Bonnechose, ur. 30 maja 1800, arcybiskup Rotomageński, (Rouen), kreowany 21 grudnia 1863.
11. Paweł Cullen, ur. 26 kwietnia 1803, arcybiskup Dubliński, kreowany 22 czerwca 1866.
12. Gustaw Adolf książę Hohenlohe, ur. 26 lutego 1823, (b. arcybiskup Edessy i. p. inf.) kreowany 22 czerwca 1866.
13. Lucyan Ludwik Józef Napoleon książę Bonaparte, ur. 15 listopada 1828, kreowany 13 marca 1868.
14. Innocenty Ferrieri, ur. 14 września 1810, (b. arcyb. Sidy i. p. inf.) kreowany 13 marca 1868.
15. Józef Berardi, ur. 28 września 1810, (b. arcyb. Nicejski i. p. inf.) kreowany 13 marca 1868.
16. Jan Igaacy Moreno, ur. 24 listopada 1817, arcybiskup Toletański, (Toledo), kreowany 13 marca 1868.
17. Rafał Monaco La Valletta, ur. 23 lutego 1827, (b. arcyb. Heraklejski i. p. inf.), kreowany 13 marca 1868.
18. Ignacy do Nascimento Moraes Cordoso, ur. 20 grudnia 1811, patriarcha Lizboński, kreowany 22 grudnia 1873.
19. Renat Franciszek Régnier, ur. 17 lipca 1794, arcybiskup Kameraceński, (Cambray), kreowany 22 grudnia 1873.
20. Flawiusz książę Chigi, ur. 31 maja 1810, (b. arcyb. Myreński i. p. inf.) kreowany 22 grudnia 1873.
21. Alexander Franchi, ur. 25 czerwca 1819, (b. arcyb. Tessaloniki i. p. inf.) kreowany 22 grudnia 1873.
22. Józef Hippolit Guibert, ze zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej, ur. 13 grudnia 1802, arcybiskup Paryzki, kreowany 22 grudnia 1873.
23. Ludwik Oreglia di Santo Stefano, ur. 9 lipca 1828, (b. arcybiskup Damietty i. p. inf.), kreowany 22 grudnia 1873.
24. Jan Simør, ur. 23 sierpnia 1813, arcybiskup Strygoński (Gran), Prymas Węgier, kreowany 22 grudnia 1873.
25. Tomasz Marya Martinelli, ze zakonu Eremitów św. Augustyna, ur. 3 lutego 1827, kreowany 22 grudnia 1873.
26. Roger Ludwik Emigdyusz markiz Antici Mattei, (b. patriarcha carski tytularny), ur. 23 marca 1811, reserwowany in petto 15 marca 1875, kreowany 17 września tegoż roku.
27. Piotr Giannelli, ur. 11 sierpnia 1807, (b. arcyb. Sardyjski i. p. inf.) kreowany 15 marca 1875.
28. Mieczysław Jan oł Krzyża Halka hr. Ledóchowski, ur. 29 paźdź. 1822, arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Prymas Polski, kreowany 15 marca 1875.
29. Jan Mac Closkey, ur. 20 marca 1810, arcybiskup Nowego-Yorku, kreowany 15 marca 1875.
30. Henryk Edward Manning, ur. 15 lipca 1808, arcybiskup Westminsterki (w Londynie), kreowany 15 marca 1875.

31. Wiktor August Izidor Dechamps, ze zgromadzenia Redemptorystów, arcybiskup Mechliński, (Malines), ur. 6 grudnia 1810, kreowany 15 marca 1875.

32. Jan Simeoni, ur. 23 lipca 1816, sekretarz stanu Ojca św. (b. arcyb. Chalcedoński i. p. inf.), rezerwowany in petto 15 marca 1875, kreowany 17 września tegoż roku.

33. Dominik Bartolini, ur. 16 maja 1813, kreowany 15 marca 1875.

34. Godfred Brossais St. Marc, ur. 4 lutego 1803, arcybiskup Rhedoneński (Rennes), kreowany 17 września 1875.

35. Bartłomiej d'Avanzo, ur. 3 lipca 1811, biskup z Calvi i Teano, kreowany 3 kwietnia 1876.

36. Jan Chrzeciiciel Franzelin, Towarzystwa Jezusowego, ur. 15 kwietnia 1816, kreowany 3 kwietnia 1876.

37. Franciszek z Pauli Benavides y Navarete, ur. 14 maja 1810, patriareha Indyj zachodnich (w Madrycie), kreowany 12 marca 1877.

38. Franciszek Xawery Apuzzo, ur. 9 kwietnia 1807, arcyb. Kapuański, kreowany 12 marca 1877.

39. Emanuel Garcia Gil, z zakonu Dominikanów, ur. 14 marca 1802, arcyb. Saragossy, kreowany 12 marca 1877.

40. Edward Howard, ur. 13 lutego 1829, (b. arcyb. neocezarski i. p. inf.), kreowany 12 marca 1877.

41. Michał Paya y Rico, ur. 20 grudnia 1811, arcyb. Kompostelli, kreowany 12 marca 1877.

42. Ludwik Marya Józef Euzebiusz Caverot, ur. 26 maja 1806, arcyb. Lugduński, (Lyon), kreowany 12 marca 1877.

43. Ludwik Canossa, ur. 21 kwietnia 1809, biskup Werony, kreowany 12 marca 1877.

44. Ludwik Serafini, ur. 7 czerwca 1808, biskup Viterbo i Toskanelli, kreowany 12 marca 1877.

45. Józef Michałowicz, ur. 16 stycznia 1814, arcyb. zagrzebski (Agram), kreowany 22 czerwca 1877.

46. Jan Chrzeciiciel Kutschker, ur. 11 kwietnia 1810, arcyb. wiedeński, kreowany 22 czerwca 1877.

47. Lucyd Marya Parocchi, ur. 13 sierpnia 1833, arcyb. boloński, (Bologna), kreowany 22 czerwca 1877.

### 3. KARDYNAŁOWIE DYAKONI.

1. Prosper Caterini, ur. 15 paźdz. 1795, kreowany 7 marca 1853.

2. Teodolf Mertel, ur. 9 lutego 1806, kreowany 15 marca 1858.

3. Dominik Consolini, ur. 7 czerw. 1806, kreowany 22 czerw. 1866.

4. Edward Borromeo, ur. 3 sierpnia 1822, kreowany 13 marca 1868.

5. Hannibal Capalti, ur. 21 stycznia 1811, kreowany 13 marca 1868.

6. Wawrzyniec Hilaryon Randi, ur. 12 lipca 1818, rezerwowany in petto 15 marca 1875, kreowany 17 września tegoż roku.

7. Bartłomiej Pacea, ur. 25 lutego 1817, reserwowany in petto 15 marca 1875, kreowany 17 września tegoż roku.

8. Wawrzyniec Nina

9. Eneasza Sbaretti

10. Fryderyk hr. de Falloux du Coudray

} kreowani 12 marca 1877.

## Biskupi w ziemiach dawniej polskich.

1. Baranowski Walenty, biskup Lubelski, ur. 12 lutego 1805, preconizowany biskupem Lorymeńskim i. p. inf. 3 sierpnia 1857, przeniesiony na stolicę Lubelską 22 grudnia 1871. (Lublin).

2. Bereśniewicz Alexander, suffragan i administrator dyec. Żmudzkiej, ur. 4 czerwca 1823, preconizowany 27 września 1858 biskupem Maximianopolińskim i. p. inf. (Kowno).

3. Borowski Kasper, biskup Łucko-Żytomirski, ur. 19 stycznia 1802, preconizowany 3 lipca 1848, (od r. 1870 na wygnaniu w Permie).

4. Cybichowski Józef, suffragan Gnieźnieński, ur. 26 marca 1828, preconizowany biskupem Cinnieńskim i. p. inf. 12 lipca 1867. (Gniezno).

5. Feliński Zygmunt Szczęsny, arcybiskup Warszawski, ur. 6 października 1822, preconizowany 6 stycznia 1862, (od r. 1863 na wygnaniu w Jarosławiu nad Wołgą).

6. Fijałkowski Antoni, arcybiskup Mohylewski, ur. 13 czerwca 1797, preconizowany biskupem Tanazyjskim i. p. inf. 25 czerwca 1858, biskupem Kamienieckim 23 marca 1860, arcybiskupem Mohylewskim 28 lutego 1872. (Petersburg).

7. Förster Henryk, biskup Wrocławski, ur. 24 listop. 1799, preconizowany 12 września 1853. (Zamek Johannisberg, w Ślązku rakuzkim).

8. Gałęcki Antoni, wikaryusz apost. austriackiej części dyec. krakowskiej, ur. 22 kwietnia 1811, preconizowany 25 września 1862 biskupem Amatunteńskim i. p. inf. (Kraków).

9. Gintowt Dziewałtowski Alexander Kazimirz, suffragan i administrator dyec. Płockiej, ur. 26 lutego 1821, preconizowany 23 lutego 1872 biskupem Helenopolińskim i. p. inf. (Płock).

10. Gleich Herman, suffragan Wrocławski, ur. 10 września 1815, preconizowany 10 sierpnia 1875 biskupem Malleńskim i. p. inf. (Wrocław).

11. Hirschler Maciej, biskup Przemyśki obrz. łac. ur. 1 marca 1807, preconizowany 27 czerwca 1870. (Przemysł).

12. Janiszewski Jan Chryzostom, suffragan Poznański, ur. 27 stycznia 1818, preconizowany 26 czerwca 1871 biskupem Eleuzyńskim i. p. inf. (na wygnaniu w Krakowie).

13. Jeschke Jerzy, suffragan Chełmiński, ur. 23 marca 1808, preconizowany biskupem Diecezarskim i. p. inf. 19 czerwca 1856. (Pelplin).

14. Juszyński Józef Michał, biskup Sandomirski, ur. 18 września 1793, preconizowany 15 kwietnia 1859. (Sandomirz).

15. Krasieński Adam Stanisław, ze zgromadzenia Pijarów, biskup Wileński, ur. 24 grudnia 1810, preconizowany 27 września 1858, (od r. 1863 na wygnaniu we Wiatce).

16 Krementz Filip, biskup Warmiński, ur. 1 grudnia 1819, preconizowany 20 grudnia 1867. (Frauenburg).

17. Kuliński Tomasz Teofil, wikaryusz apostolski dyecezyi Kielecko-Krakowskiej, ur. 12 grudnia 1823, preconizowany 23 lutego 1872 biskupem Sataleńskim i. p. inf. (Kielce).

18. Kuziemski Michał, biskup Chełmski obrz. gr. kat., ur. 29 listopada 1809, preconizowany 22 czerwca 1868, opuścił swą dyecezyą w r. 1871, (obecnie we Lwowie).

19. Ledóchowski hrabia Mieczysław, Kardynał św. Kościoła Rzymskiego, tytułu N. Panny *in Ara Coeli*. Prymas Korony Polskiej, arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, ur. 29 paźdź. 1822, preconizowany arcybiskupem Tebańskim i. p. inf. 30 września 1861, przeniesiony na stolicę Gnieźnieńską i Poznańską 8 stycznia 1866, (od 3 lutego 1874 do 3 lutego 1876 we więzieniu, w Ostrowie; teraz w Rzymie, we Watykanie).

20. Marwicz Jan Nepomucen, biskup Chełmiński, ur. 20 kwietnia 1795, preconizowany 8 sierp. 1857. (Pelplin).

21. Namszanowski Franciszek Adolf, biskup polny katolickich żołnierzy armii pruskiej, ur. 12 sierp. 1820, preconizowany 22 czerwca 1868 biskupem Agatopolitańskim i. p. inf. (Oliwa).

22. Popiel Wincenty Teofil, biskup Kujawsko-Kaliski, ur. 19 czerwca 1815, preconizowany 16 marca 1863 biskupem Płockim; przeniesiony na biskupstwo Kujawsko-Kaliskie 5 lipca 1875 (Włocławek).

23. Pukalski baron Józef Aloizy, biskup Tarnowski, ur. 17 marca 1798, preconizowany 15 marca 1852. (Tarnów).

24. Romaszkan Grzegorz Józef, arcybiskup Lwowski obrz. orm. ur. 12 lutego 1809, preconizowany 3 kwietnia 1876. (Lwów).

25. Rzewuski Paweł, suffragan Warszawski, ur. 12 stycznia 1804, preconizowany 16 marca 1863 biskupem Pruseńskim i. p. inf. (od paźdź. r. 1865 na wygnaniu w Astrachanie).

26. Sembratowicz Józef, arcybiskup Lwowski obrz. gr. kat. ur. 8 listopada 1821, preconizowany arcybiskupem Nazyanzeńskim i. p. inf. 24 marca 1865, przeniesiony na stolicę Lwowską 27 czerwca 1870. (Lwów).

27. Stupnieki Jan Saturn, biskup Przemyski obrz. gr. kat. ur. 16 paźdź. 1816, konsekrowany 20 paźdź. 1872. (Przemysł).

28. Wierzbowski Piotr, biskup Augustowski, ur. 18 lipca 1818, preconizowany 23 lutego 1872. (Sejny).

29. Wierzchlejski Franciszek Xawery, arcybiskup Lwowski obrz. łac., ur. 1 grudnia 1803, preconizowany biskupem Przemyskim 27 lipca 1846, przeniesiony na stolicę Lwowską 23 marca 1860. (Lwów).

30. Zottmann Franciszek Ksawery Ludwik, biskup Tyraspolski, ur. 27 czerwca 1836, preconizowany 23 lutego 1872. (Saratów).

Nadto mamy jeszcze jednego rodaka naszego biskupem w Turcyi, tj. ks. Franciszka Maleczyńskiego, ur. 27 grudnia 1829, rodem unie z dyecezyi Chełmskiej, preconizowanego 24 maja 1870 biskupem obrz. łac. Alekseyeńskim (Alessio) w Albanii.

Wakują stolice biskupie: Płocka i Żmudzka. Zniesione zostały przez Moskali dyecezye: Mińska, Podlaska i Kamieniecka, oraz wszystkie dyecezye unickie pod berłem rosyjskiem.

## R O Z K Ł A D

### jazdy szybkowozów pocztowych

w królestwie Galicyi i W. X. Krakowskiem.

Rodzaj poczty	Odległość na kilometr.		Należność		Stacya pocztowa.	Odjazd — przyjazd					
	zlt.	ct.	zlt.	ct.		t a m		napowrót			
Osobowa 4—5 osób.	—	—	—	—	<b>Biała</b> .....	odj.	10.50	popoł.	przj.	3.30	popoł.
	16	1	12	—	Łodygowice .....	przj.	1.20	„	odj.	1.—	„
	23	1	61	—	Żywiec .....	„	12.40	popoł.	„	1.50	„
Pakankowa 1—2 osób.	—	—	—	—	<b>Bochnia</b> .....	odj.	1.30	rano	przj.	9.25	wiecz.
	21	—	48	—	Wiśnicz .....	„	2.30	„	odj.	8.35	„
	21	1	32	—	Rzegocina .....	„	4.15	„	„	6.50	„
	17	2	40	—	Limanowa .....	„	6.15	popoł.	„	4.55	popoł.
	25	3	96	—	<b>Nowy Sącz</b> .....	przj.	9.—	wiecz.	odj.	2.—	„
Szybkowóz 4 osób.	—	—	—	—	<b>Bursztyn</b> (urz. p.)	odj.	3.10	rano	przj.	12.35	rano
	—	—	—	—	Bursztyn (dworzec)	„	3.55	„	odj.	12. 5	„
	6	—	26	—	Bursztyn (urz. p.)	„	5.25	„	„	11.20	wiecz.
	17	1	2	—	<b>Rohatyn</b> .....	przj.	7.15	„	„	8.30	„
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	—	<b>Czerniowiec</b> .....	odj.	9.—	prp.	przj.	4.55	popoł.
	23	1	61	—	Kotzmań .....	„	11.40	„	odj.	2.20	„
	23	3	22	—	Zaleszczyki .....	„	3.10	popoł.	„	11.10	prp.
	25	4	97	—	Trzuste .....	„	6. 5	„	„	8. 5	„
	—	—	—	—	Jagielnica .....	„	7.30	wiecz.	„	6.40	„
	21	6	51	—	<b>Czortków</b> .....	przj.	8.30	„	„	5.30	rano
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	—	<b>Czerniowiec</b> } (m.)	odj.	11.15	prp.	przj.	3.—	popoł.
	2	—	—	—	} (dw.)	„	11.50	„	odj.	2.45	„
	21	1	61	—	Bojany .....	„	2.15	popoł.	„	12.20	„
	11	2	38	—	Nowosielica (austr.)	„	4. 5	„	„	11.—	prp.
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	—	<b>Dembica</b> (dworz.)	odj.	3.—	rano	przj.	1.—	rano
	1	—	20	—	Dembica (urz. p.)	przj.	3.10	„	odj.	12.50	„
	15	1	12	—	Dąbie .....	odj.	5.30	„	przj.	11.25	wiecz.
	15	2	24	—	Mielec .....	przj.	7.25	„	odj.	9.40	„
	25	3	99	—	Baranów .....	„	9.10	prp.	„	8.—	„
	15	5	4	—	<b>Dzików</b> .....	„	11.50	„	„	5.10	popoł.
	„	„	„	„	„	„	1.30	„	„	3.30	„
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	—	<b>Husiatyn</b> .....	odj.	8.—	wiecz.	przj.	5.45	rano
	25	1	75	—	<b>Kopeczyńce</b> .....	przj.	10.45	„	odj.	3.—	„
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	—	<b>Jasło</b> .....	odj.	11.—	w noey	przj.	12.10	„
	19	1	33	—	Biecz .....	„	1.25	rano	odj.	9.55	wiecz.
	10	2	10	—	Gorlice .....	„	2.45	„	„	8.40	„
	19	3	43	—	<b>Grybów</b> .....	przj.	4.45	„	„	6.30	„
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	—	<b>Kołomyja</b> .....	odj.	9.30	rano	przj.	6.20	wiecz.
	17	1	19	—	Jabłonów .....	„	11. 5	„	„	4.50	popoł.
	8	1	75	—	Pistyn .....	„	12.15	popoł.	„	3.45	„
	—	2	21	—	Kossów .....	„	1.35	„	„	2.25	„
	17	2	94	—	<b>Kutty</b> .....	„	2.50	„	„	1.—	„
	„	„	„	„	„	„	„	„	„	„	„

Przy jaździe z powrotem odehód poczty i przyjazd czyta się od dołu do góry.

Rodzaj poczty	Odległość na kilometr.		Należytość	Stacya pocztowa.	Odjazd — przyjazd					
	zł.	ct.			t a m		napowrót			
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	<b>Lwów</b> .....	odj.	1.—	popoł.	przj.	2.30	popoł.
	—	—	—	Lwów (Podzamecze)	„	1.20	„	odj.	2.20	„
	—	1	26	Kulików .....	odj.	3.30	popoł.	odj.	12.10	popoł.
	30	2	10	Żółkiew .....	przj.	5.—	„	„	10.30	rano
	—	2	99	Dobrosin .....	odj.	5.15	„	przj.	10	rano
	32	4	34	Rawa ruska .....	„	6.50	wiecz.	odj.	8.35	„
	13	5	20	Lubycza król. ....	odj.	9.35	wiecz.	odj.	6.10	rano
	8	5	81	Bełżec .....	„	11.10	„	„	4.30	„
	8	6	24	Narol .....	przj.	12 w	nocy	„	3.30	„
	19	7	54	Cieszanów .....	odj.	7.30	prp.	przj.	7.5	wiecz.
	13	8	45	Oleszyce .....	„	8.25	„	odj.	6.20	„
	15	9	49	Zapałów .....	przj.	10.35	„	„	4.10	popoł.
	17	10	66	<b>Jarosław</b> .....	odj.	11.55	„	„	2.40	„
	Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	<b>Lwów</b> .....	odj.	12.25	„	przj.	1.40
—		1	26	Lwów (Podzamecze)	odj.	2.—	popoł.	odj.	12.10	popoł.
30		2	10	Żółkiew .....	przj.	4.—	„	„	10.—	prp.
—		—	—	<b>Lwów</b> .....	odj.	11.40	wiecz.	przj.	1.15	rano
—		1	26	Lwów (Podzamecze)	„	12.—	„	odj.	1.5	„
30		2	10	Kulików .....	„	2.5	rano	„	10.55	„
25		3	85	Turynka .....	„	3.45	„	„	9.20	„
19		5	18	Mosty wielkie ....	„	5.—	„	„	7.55	„
11	5	95	Krystynopol .....	„	7.—	prp.	„	6.—	popoł.	
Szybkowóz 4—5 osób.	—	—	—	<b>Sokal</b> .....	„	11.20	„	„	2.20	„
	27	1	23	(od 1 czerwca do 30 września)	przj.	12.50	popoł.	„	12.40	„
	—	—	—	<b>Lwów</b> (urz. poczt.)	przj.	9.45	„	przj.	9.45	„
	—	—	—	<b>Lubień wielki</b> ...	odj.	7.—	rano	odj.	7.—	„
Osobowa 3—4 osób.	19	1	30	<b>Przemysł</b> .....	odj.	9.—	prp.	przj.	12.10	wiecz.
	—	1	63	Krzyweza nad San.	„	11.25	„	odj.	9.40	„
	11	2	8	Babice .....	„	12.15	„	„	9.—	„
	15	3	12	Dubiecko .....	„	1.10	„	„	8.10	„
Szybkowóz 4—5 osób.	—	—	—	<b>Dynów</b> .....	przj.	2.40	„	przj.	6.30	„
	—	—	—	<b>Rzeszów</b> .....	odj.	6.—	rano	przj.	8.25	wiecz.
	19	—	86	Czudec .....	„	8.20	prp.	odj.	6.15	„
	11	1	40	Strzyżów .....	„	9.50	„	„	4.45	popoł.
	15	2	10	Frysztak .....	„	11.45	„	„	2.50	„
	19	2	98	<b>Krosno</b> .....	przj.	2.15	popoł.	„	12.10	„
	—	—	—	(od 1 czerwca do 30 września)	odj.	2.45	prp.	przj.	12.—	połud.
	7	3	28	Miejsce .....	„	3.30	„	odj.	11.20	prp.
	9	3	72	<b>Iwonicz</b> .....	przj.	4.30	„	„	10.15	„
	Szybko wóz 4—5 osób.	—	—	—	<b>Stanisławów</b> ....	odj.	6.30	prp.	przj.	9.5
11		—	53	Tysmienica .....	„	7.50	„	odj.	7.55	„
15		1	23	<b>Tłumacz</b> .....	przj.	9.20	„	„	6.15	„
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	<b>Stanisławów</b> ....	odj.	6.30	„	przj.	6.45	wiecz.
	11	—	77	Tysmienica .....	„	7.50	„	odj.	5.55	popoł.
	19	2	10	Niżniów .....	„	10.—	„	„	3.25	„
	21	3	57	Monasterzyska ....	„	12.40	popoł.	„	12.45	„
	17	4	76	Buczacz .....	przj.	2.25	„	„	10.30	prp.
	17	5	81	Dźuryn .....	odj.	6.15	wiecz.	przj.	8.50	„
	17	7	17	<b>Czortków</b> .....	„	8.15	„	„	7.—	„
				przj.	10.5	wiecz.	odj.	5.—	rano	

Przy jaździe z powrotem odchód poczty i przyjazd czyta się od dołu do góry

Rodzaj poczty	Odległość na kilometr.		Stacya pocztowa.	Odzjazd — przyjazd	
	złt.	ct.		t a m	napowrót
Osobowa 3—4 osób.	—	—	<b>Kołomyja</b> .....	odj. 9.45 rano	przyj. 3.50 popoł.
	19	1 33	Gwoździec .....	„ 11.55 „	„ 1.50 „
	21	2 80	Horodenka .....	„ 2.40 popoł.	„ 11.25 rano
	23	4 41	Zaleszczyki .....	„ 5.50 „	„ 8.25 „
	—	—	Kasparowce .....	„ 7.20 „	„ 6.40 „
	27	6 11	Korolówka .....	„ 9.15 wiecz.	„ 4.50 rano
	11	6 29	<b>Borszczów</b> .....	„ 10.25 „	„ 3.30 „
(od 1 października do końca maja)					
Osobowa 3—4 osób.	—	—	<b>Kraków (dworzec)</b>	odj. 5.— popoł.	przyj. 10. 5 prpoł.
	—	—	Kraków (miasto)..	„ 5.30 „	odj. 9.55 „
	—	—	Podgórze .....	„ 5.45 „	„ 9.35 „
	17	1 19	Mogilany .....	„ 7.25 wiecz.	„ 7.50 „
	15	2 24	Myslenice .....	„ 9.50 „	„ 5.50 rano
	17	3 38	Lubień .....	„ 12.25 rano	„ 2.55 „
	11	4 20	Skomielna biała ..	„ 2.25 „	„ 12.55 „
23	5 88	<b>Nowy targ</b> .....	„ 5.25 „	„ 9.45 wiecz.	
Osobowa 3—4 osób.	—	—	<b>Kraków (dworzec)</b>	odj. 6.— wiecz.	przyj. 9.— prpoł.
	—	—	Kraków (miasto)..	„ 6.30 „	odj. 8.50 „
	—	—	Podgórze .....	„ 6.50 „	„ 8.10 „
	17	1 19	Mogilany .....	„ 8.25 „	„ 6.50 „
	13	2 10	Izdebnik .....	„ 10.— „	„ 5.10 rano
	7	2 58	Kalwarya ..	„ 10.55 „	„ 4.10 „
	14	3 57	<b>Wadowice</b> .....	przyj. 12.35 rano	odj. 2.30 „
(od 1 czerwca do 30 września)					
Osobowa 3—4 osób.	—	—	<b>Kraków (dworzec)</b>	odj. 5.— wiecz.	przyj. 10. 5 prpoł.
	—	—	Kraków (miasto)..	„ 5.30 „	odj. 9.55 „
	—	—	Podgórze .....	„ 5.45 „	„ 9.35 „
	17	1 19	Mogilany .....	„ 7.25 „	„ 7.55 „
	15	2 24	Myslenice .....	„ 9.30 „	„ 5.50 rano
	17	3 38	Lubień .....	„ 12. 5 rano	„ 3. 5 „
	11	4 20	Skomielna biała ..	„ 2. 5 „	„ 1. 5 „
	23	5 88	Nowy targ .....	„ 5.25 prp.	„ 9.55 wiecz.
	23	7 49	Czorsztyń .....	„ 8.35 „	„ 6.25 „
	9	7 93	Krościenko .....	„ 9.45 „	„ 5.10 popoł.
	6	8 54	<b>Szczawnica</b> .....	przyj. 10.35 „	odj. 4.15 „
	6	— 42	Krościenko .....	odj. 11.50 „	przyj. 2.25 „
	19	1 82	Łącko .....	„ 12.45 „	odj. 1.35 „
17	2 94	<b>Stary Sącz</b> .....	„ 3.35 „	„ 10.50 rano	
—	—	„	przyj. 6.15 „	„ 8.— „	
Osobowa 3—4 osób.	—	—	<b>Lwów</b> .....	odj. 7.30 wiecz.	przyj. 6.25 rano
	—	—	Winniki .....	„ 8.35 „	odj. 5.25 „
	21	1 47	Gaje .....	„ 9.45 „	„ 4.15 „
	9	— —	Kurowice .....	„ 10.50 „	„ 3.10 „
	4	2 38	Podhajezyki .....	„ 11.20 rano	„ 2.45 „
	13	3 29	Przemysłany .....	„ 1.— „	„ 1. 5 „
	—	—	Janczyn .....	„ 2.20 „	„ 11.40 wiecz.
	27	5 18	Narajów .....	„ 4.15 „	„ 10.— „
	15	6 23	<b>Brzeżany</b> .....	„ 6.10 „	„ 8.— „
	23	8 19	Podhajce .....	„ 9.20 „	„ 4.40 popoł.
	28	9 80	<b>Monasterzyska</b> ..	„ 11.50 „	„ 2.— „

Przy jażdzie z pewrotem odchód poczty i przyjazd czyta się od dołu do góry.

Rodzaj poczty	Odległość na kilometr.		Należność	Stacya pocztowa.	Odzjazd — przyjazd					
	zl.	ct.			t a m		napowrót			
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	<b>Tarnopol</b> . . . . .	odj.	7.—	wiecz.	przyj.	8.—	prpoł.
	19	1	33	Mikulince . . . . .	"	9.25	"	odj.	5.35	"
	13	2	24	Trembowla . . . . .	"	11. 5	"	"	3.55	"
	27	4	13	Kopeczyńce . . . . .	"	2.20	rano	"	12.45	"
	17	5	32	Czortków . . . . .	"	4.30	"	odj.	10.50	wiecz.
	21	6	72	Dawidkowie . . . . .	"	6.40	"	"	8.20	"
19	8	5	<b>Skala</b> . . . . .	przyj.	8.40	"	"	6.20	"	
Pakunkowa 1—2 osób.	—	—	—	<b>Tarnopol</b> . . . . .	odj.	6.—	prp.	przyj.	6.15	wiecz.
	19	1	24	Mikulince . . . . .	"	8.25	"	odj.	3.50	popoł.
	13	2	15	Trembowla . . . . .	"	10. 5	"	"	2.10	"
	27	3	90	Kopeczyńce . . . . .	"	1.20	popoł.	"	11.—	prpoł.
	17	4	94	<b>Czortków</b> . . . . .	przyj.	3. 5	popoł.	"	9.—	"
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	<b>Tarnopol</b> . . . . .	odj.	6.—	"	przyj.	5.55	popoł.
	19	1	33	Mikulince . . . . .	"	8.20	"	"	3.30	"
	—	1	82	Strussów . . . . .	"	9.15	"	"	2.35	"
	23	3	1	Chmielówka . . . . .	"	10.55	"	"	12.55	"
	23	4	69	Buczacz . . . . .	przyj.	1.30	popoł.	"	10.15	prpoł.
	15	5	74	<b>Jazłowiec</b> . . . . .	odj.	2.40	"	przyj.	8.45	"
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	<b>Tarnów</b> . . . . .	odj.	6.45	prp.	przyj.	10.25	"
	—	—	—	Pogórska Wola . . . . .	"	8.10	"	odj.	9. 5	"
	23	1	61	Pilzno . . . . .	"	9.20	"	"	7.55	"
	15	2	66	Brzostek . . . . .	"	11.15	"	"	6.—	"
	—	3	25	Kołaczyce . . . . .	"	12.35	popoł.	"	3.40	popoł.
	19	3	99	<b>Jasło</b> . . . . .	przyj.	1.40	"	"	3.30	"
Osobowa 3—4 osób.	—	—	—	<b>Turka</b> . . . . .	odj.	7.—	wiecz.	przyj.	7.20	prpoł.
	23	1	56	Łopuszanka . . . . .	"	10.—	"	odj.	4.30	rano
	19	2	86	Staremiasto . . . . .	"	12.10	rano	"	2.20	"
	2	2	99	Smolnica . . . . .	"	12.25	"	"	2. 5	"
	6	3	38	Starasól . . . . .	"	1.—	"	"	1.30	"
	9	4	13	<b>Chyrów</b> (miasto)	"	2.15	"	"	12.15	"
				(dworz.)	przyj.	2.25	"	"	12.—	w nocny

Przy jazdzie z powrotem odechód poczty i przyjazd czyta się od dołu do góry

NB. Jazda szybkowozów ze Stanisławowa do Delatyna, tudzież z Kołomyji na Delatyn do Szygietu (na Węgrzech) ustała z dniem 1 listop. 1876.

## Ważniejsze przepisy pocztowe.

### Asygnaty pieniężne.

Na wszystkich pocztach monarchii austriackiej, mogą być sumy do 50 zlr. włącznie na inne poczty austriackie asygnowane. W Galicyi mogą być przekazywane asygnaty pocztowe do wysokości 1000 zlr. w miastach: Bochnia, Brody, Kraków, Lwów, Przemyśl, Stanisławów, Tarnów i Tarnopol. Można też przesyłać pieniądze za przekazem do Niemiec i Szwajcaryi do wysokości 75 zlr. a. w. — Opłata przesyłki do tych krajów wynosi przy kwotach do 35 zlr. 50 ct. 10 ct., nad 35 zlr. 50 ct. do 75 zlr. 20 ct.



## Przesyłki za pobraniem należitości.

Przesyłki za pobraniem należitości są te, za które poczta obowiązana jest pobrać pewną przez przesyłającego oznaczoną kwotę od adresata i wypłacić ją podawcy przez urząd pocztowy podawczy. Posyłki takowe nie mogą przenosić sumy 100 złr. Przesyłki za poborem pocztowym muszą być odebrane w przeciągu dni 14 od nadejścia na miejsce przeznaczenia, w przeciwnym razie zwraca się je adresatowi; to samo stosuje się także do przesyłek za pobraniem z dodatkiem „poste restante“.

Wypłata zaliczki pocztowej następuje po doniesieniu urzędu pocztowego oddawczego, że adresat sumę wykazaną już uiścił. Zaliczki mają być odbierane w przeciągu 6 tygodni od czasu wysłania.

# TELEGRAF.

## Ogólne warunki i należitości.

Telegramy wysyłać można do wszystkich miejsc, które w obrębie sieci telegraficznych leżą. Jeżeli w miejscu, dokąd się depeza odsyła, stacyi telegraficznej niema, odsyła depeze najbliższa stacya telegraf. pocztą lub osobnym posłańcem. Również przyjmuje się depeze z oznaczeniem „bureau restant“ lub „poste restante“.

Depeza telegraficzna powinna być wyraźnie i atramentem napisana. U góry należy adres, a pod tekstem podpis oddawcy położyć. Oddawcy dozwolono jest do swego podpisu dowolne uwierzytelnienie kazać dołączyć. Niezwykle skrócenia, jakoteż charakterowi języka niewłaściwe łączenie wyrazów i podskrobywanie, nie są dozwolone.

Łość słów nieszyfrowanej depezy oznacza się podług następujących reguł:

1. Wszystko, cokolwiek nadawca na oryginale depezy pisze, chociażby się to tylko sposobu ekspedycyi teje tyczyło, jak np. odpowiedź zapłacona, rekomendowanie, posłańcem etc. wlicza się do taksy.

2. Pojedyncze wyrazy nie mogą z więcej jak z 15 liter się składać, co nadto, liczy się za osobne słowo, w za-europejskich depezach zaś tylko z 10 liter.

3. Wyrazy łącznikiem związane, liczy się za każdy osobno.

4. Apostrofem złączone wyrazy, jako to: l'un, qu'il, l'Europe, liczy się także za dwa słowa.

5. Imiona krajów, miast miejscowości, ulic itp., imiona własne osób, tytuły, nazwiska, przydomki itp., złożone z kilku słów, liczy się za tyle słów, z ilu jest wyraz złożony.

6. Cyframi pisane liczby liczy się za tyle słów, ile grup z 5ciu cyfer zawierają; pozostałość liczy się także za słowo. Sposób ten liczenia cyfer na grupy z pięciu, stosuje się do cyfer niezawierających tajemniczego znaczenia.

7. Osobno umieszczone litery lub cyfry liczy się za słowa. Również liczy się podkreślanie jednego lub kilku po sobie następujących wyrazów za jedno słowo.

8. Apostrofy, łączniki, znaki cudzosłowu, nawiasy, i znak nowego ustępu (alinea) do tekstu należące, nie wliczają się do taksy. Wszystkie

zaś znaki, które się alfabetem telegraficznym oznaczyć nie dadzą, i przeto wyrazami oznaczone być muszą, liczy się za słowa.

9. Kropki, przecinki i pauzy, których przy zestawieniu liczb używa, liczy się za jedną cyfrę.

10. Litery, oznaczające porządek liczb, liczy się również za cyfry.

Dozwolonem jest także nadawanie depesz cyfrowych. Co do ilości słów takiej depeszy, postępuje urząd telegraf. w myśl powyż przytoczonego punktu 6.

Za kolacyonowanie depeszy, opłaca się połowę taksy od depeszy. Rekomendowanie depeszy podlega trojakiej opłacie zwykłej depeszy. Zarząd telegrafów zabezpiecza odszkodowanie w kwocie 20 złt. za zginienie takiej depeszy.

Za oznajmienie w jakim czasie depesza doręczoną została, opłaca się osobna należność za pojedynczą depeszę.

Za wystawienie kwitu na nadaną depeszę, opłaca się 5 ct.

Depesze równobrzmiące i do różnych adresatów w tem samym miejscu wystosowane, kosztują po 20 ct. za każdych 20 słów.

Każdy urzędowicie sprawdzony odpis depeszy kosztuje 20 ct.

Dalsza ekspedycja depeszy na miejsca, gdzie stacye telegraficzne nie istnieją, uskutecznia się podług życzenia oddawcy pocztą, umyślnym posłańcem lub sztafetą, należy jednak w takich razach sposób ekspedycji poniżej adresu w depeszy wymienić. Awiza posłańcem wysyłane być nie mogą.

Depesze, które na miejsce przeznaczenia pocztą mają być ekspedowane, oddaje ostatnia stacya telegraficzna jako list rekomendowany na pocztę, bez wszelkich kosztów dla nadawcy i odbiorcy z wyjątkiem takich depesz, które drogą morską dalej ekspedowane być mają. W tym wypadku opłaca oddawca depeszy należność pocztową w kwocie 80 ct., w razie jednak ekspedycji sztafetą, składa oddawca pewną kwotę, a po oznajmieniu rzeczywistych kosztów zostanie mu reszta zwróconą.

Oddawcy depeszy dozwolono jest odpowiedź na swą depeszę z góry opłacić, a w tym razie należy do tekstu dołączyć: „odpowiedź zapłaconą“, (*rp.*) przed adresem, jeżeli więcej jak 20 słów niema zawierać. Przy odpowiedziach więcej jak 20 słów zawierających, pisze się np. odpowiedź 40 słów zapłaconą. — Adresat otrzymuje na zapłaconą odpowiedź wraz z depeszą blankiet, za pomocą którego odpowiedź nadać może w przeciągu 6 tygodni. Po upływie tego czasu blankiet traci swoją ważność. W razie nieużycia blankietu za odpowiedź zapłaconą, zwraca się pieniądze.

Odwolanie depeszy, którą już telegrafować zaczęto, może oddawca za podaniem pisemnej deklaracji uskutecznić, należytość jednak nie zostaje zwróconą. Jeżeli depesze jeszcze telegrafować nie zaczęto, może ją cofnąć, opłaciwszy należność za pojedynczą depeszę, tj. 20 ct. Awiza nie zwraca się.

Chcąc, aby już wysłana depesza adresatowi nie została wręczoną, trzeba powtórnie telegrafować; o skutku biuro telegraficzne pocztą uwiadamia, wyjąwszy w razach, jeżeli odpowiedź zapłaconą została. Jeżeli kto sobie życzy, aby do niego adresowaną depeszę gdzieindziej mu odesłano, ma to żądanie pisemnie w biurze złożyć, a należytość opłaci po odebraniu depeszy.

Reklamacye z powodu przekręcenia lub nienadejścia depeszy, należy w przeciągu 3 miesięcy, od dnia oddania depeszy, do głównego biura telegrafów wystosować. Opłaca się zaś:

a) w obrębie monarchii austr.-węgierskiej: Do 20 słów 50 ct., od 21 do 30 słów 75 centów, od 31 do 40 słów 1 zlr., za każde następne 10 słów 25 ct., na awiza o 10 słowach po 30 ct., które jednakowoż na blankietach, do tego przeznaczonych, nadane być muszą.

b) do wszystkich stacyj północno-niemieckiego związku, jakoteż do Badenu, Bawaryi, Wirtembergii i Niderlandyi:

Do 20 słów 1 zlr., od 21 do 30 słów 1 zlr. 50 ct., od 31 do 40 słów 2 zlr. za każde następujące 10 słów 50 ct.

### Assygnaty pieniężne drogą telegraficzną.

Komu zależy na tem, aby adresat otrzymać mógł jak najspieszniej pieniądze, może to uczynić za pośrednictwem telegrafu. W tym razie udać się powinien oddawca do urzędu pocztowego (nie telegraficznego) i zażądać blankietu „przekaz pocztowy drogą telegrafu“, który wypełniwszy i złożwszy kwotę, mającą być assygnowaną — pozostawia w urzędzie pocztowym do przesłania go urzędowi telegraficznemu.

1. Od przekazów telegraficznych uiszczają należy: a) należytość przekazową: (za kwoty aż do 10 złt. 5 ct., wyżej 10 do 50 złt. 10 ct., wyżej 50 do 100 złt. 15 centów, wyżej 100 do 500 złt. 30 centów) b) za przeniesienie telegramu od urzędu pocztowego do stacyi telegraficznej jeżeli też ostatnia nie znajduje się w gmachu pocztowym, 10 ct. c) należytość telegrafowa, przy kwotach zaś wyższych nad 200 złt. aż do 500 złt. włącznie, także jeszcze należytość od pojedynczej depeszy za odpowiedź zwrotną; d) przy przekazach, nie opiewających „poste restante“ należytość za dostawę przez umyślnego, mianowicie: za dostawę w siedzibie wydawczego urzędu pocztowego kasie pocztowej 15 ct., lub posłańcowi 50 ct. od mili, tożsamo za każdą odległość niżej mili, jeżeli adresat po za siedzibą urzędu poczt. mieszka.

Tę należytość uiszczają należy przy podaniu, mianowicie owe pod a) w ten sposób, że na przekazie w miejscu, gdzie to drukiem naznaczono, tyle znaczków się przyklepia, aby niemi cała kwota należytości pokryta została. Należytości pod b) c) d) uiszczają się w gotówce.

2. Przekazy telegrafowe na kwoty wyższe niż 100 złt. do 500 złt. mogą być przyjęte tylko przy tych i do tych kas pocztowych, które do tego umyślnie są upoważnione.

3. Równocześnie z telegramem przekazowym doręcza się adresatowi i kwota pieniężna, jeżeli tenże w siedzibie urzędu pocztowego mieszka. Adresaci, po za siedzibą poczty zamieszkali, winni posyłać po pieniądze na własny koszt i niebezpieczeństwo.

Wypłata uiszczają się do rąk okaziciela podpisanego telegramu przekazowego bez żądania dalszej legitymacyi i bez dalszej odpowiedzialności.

4. Jeżeli środki pieniężne wydawczego urzędu pocztowego (kasy pocztowej) nie wystarczają do wypłacenia wszystkich nadchodzących przekazów, można żądać wypłaty dopiero po przysporzeniu potrzebnych środków pieniężnych, przedewszystkiem atoli realizują się przekazy drogą telegraf. nadeszłe

5. Przekazy doręczone, które w przeciągu 14 dni, i przekazy „poste restante“, które w przeciągu 3 miesięcy nie będą podniesione, nie wypłacają się już adresatowi, lecz zarządzi się zwrot kwoty pieniężnej do rąk podawcy

# Rozkład jazdy kolejowej w Galicyi

Liczby oklamrowane [ ] oznaczają godziny noene, począwszy od godziny 6tej wieczór do 6tej rano.

(Czas obliczony podług zegara peszteńskiego, który idzie o 20 minut

Z Krakowa do Podwoleczysk				Z Podwoleczysk do Krakowa			
Stacje	Posp.	mięś.	Osob.	Stacje	Posp.	mięś.	Osob.
	1	5	3		2	6	4
Z Wiednia .....	10 45	8	8 30	Podwoleczyska . od.	6	7 15	8 45
<b>Kraków</b> .....	9 20	10 39	10 48	Bogdanówka .....	—	7 39	9 4
Bierzanów .....	—	10 56	11 3	Maksymówka .....	—	8 14	9 31
Podłęże .....	—	11 14	11 19	Borki wielkie .....	—	8 47	9 59
Kłaj .....	—	11 33	11 34	Tarnopol .....	7 14	9 42	10 37
Bochnia .....	10 15	11 56	11 53	Hłuboczek wielki..	—	10	10 51
Słotwina .....	—	12 23	12 14	Jezierna .....	—	10 45	11 26
Biadoliny .....	—	12 40	12 28	Zborów .....	8 12	11 24	11 57
Bogumiłowice .....	—	12 58	12 42	Płuhów .....	—	11 42	12 11
Tarnów .....	11 6	1 12	12 54	Złoczów .....	8 43	12 15	12 40
Czarna .....	—	2 15	1 44	Kniaże .....	—	12 33	12 58
Dębica .....	12	2 40	2 27	Krasne .....	9 17	1 1	1 21
Ropczyce .....	—	3 5	2 48	Kutkorz .....	—	1 37	—
Sędziszów .....	—	3 23	3 3	Zadwórze .....	9 43	1 58	1 59
Trzciana .....	—	3 50	3 24	Barszczowice .....	—	2 28	2 23
Rzeszów .....	1 8	4 23	3 52	Podzamecze .....	—	3 23	3 9
Łańcut .....	1 31	4 54	4 19	<b>Lwów</b> .....	10 33	3 43	3 25
Przeworsk .....	—	5 31	4 51	przych.	11 3	4 45	4 40
Jarosław .....	2 21	6 4	5 20	odch.	—	—	—
Radymno .....	—	6 28	5 42	Zimnawoda .....	—	5 18	5 9
Żurawica .....	—	6 53	6 4	Mszana .....	—	5 37	5 25
Przemyśl .....	3 8	7 4	6 14	Kamienobród .....	—	5 54	5 36
Medyka .....	—	7 42	6 51	Gródek .....	11 52	5 54	5 36
Mościska .....	3 49	8 13	7 18	Sądowa Wisznia ..	—	6 33	6 5
Horośnica .....	—	8 33	7 36	Horośnica .....	—	6 50	6 19
Sądowa Wisznia ..	—	8 52	7 53	Mościska .....	12 48	7 15	6 37
Gródek .....	4 45	9 33	8 29	Medyka .....	—	7 46	6 59
Kamienobród .....	—	9 43	8 39	Przemyśl .....	1 20	8 8	7 18
Mszana .....	—	10 4	8 59	Zurawica .....	—	8 43	7 40
Zimnawoda .....	—	—	—	Radymno .....	—	9 10	8 2
<b>Lwów</b> .....	5 30	10 35	9 25	Jarosław .....	2 17	9 45	8 26
przych.	6	11 45	10 37	Przeworsk .....	—	10 15	8 49
odch.	—	12 11	11 4	Łańcut .....	3 3	10 55	9 20
Podzamecze .....	—	12 40	11 32	Rzeszów .....	3 29	11 36	9 50
Barszczowice .....	—	1	4	Trzciana .....	—	12 6	10 13
Zadwórze .....	—	1 4	11 55	Sędziszów .....	—	12 30	10 32
Kutkorz .....	—	1 17	—	Ropczyce .....	—	12 47	10 45
Krasne .....	7 9	1 25	12 15	Dębica .....	4 36	1 18	11 28
Kniaże .....	—	2 21	1	Czarna .....	—	1 43	11 48
Złoczów .....	7 54	2 48	1 24	Tarnów .....	5 21	2 26	12 20
Płuhów .....	—	3 29	2 2	Bogumiłowice .....	—	2 51	12 41
Zborów .....	8 25	3 43	2 14	Biadoliny .....	—	3 11	12 57
Jezierna .....	—	4 20	2 46	Słotwina .....	—	3 31	1 14
Hłuboczek wielki ..	—	4 49	3 11	Bochnia .....	6 22	3 58	1 36
Tarnopol .....	9 25	5 18	3 42	Kłaj .....	—	4 18	1 51
Borki wielkie .....	—	5 47	4 9	Podłęże .....	—	4 37	2 7
Maksymówka .....	—	6 31	4 45	Bierzanów .....	—	4 57	2 24
Bogdanówka .....	—	6 53	5 5	<b>Kraków</b> .....	7 13	5 15	2 38
Podwoleczysk.przych.	10 35	7 11	5 20	W Wiedniu .przych.	4 53	7 10	5 10

# W. X. Krakowskiem i Bukowinie.

Liczby oklamrowane [ ] oznaczają godziny noce,  
od 6 wiecz. do 6 rano.

wcześniej od lwowskiego a o 4 minuty wcześniej od krakowskiego).

LWÓW-CZERNIOWCE-JASSY.				JASSY-CZERNIOWCE-LWÓW.			
Stacje	Posp.			Stacje	Posp.		
	1	5	3		2	6	4
Wiedeń . . . . . odch.	10 45	8 —	8 30	Z Bukaresztu . . . . .	8 15	10 —	8 15
Kraków . . . . . odch.	9 20	10 39	10 48	„ Gałacu . . . . .	1 20	8 25	1 20
<b>Lwów</b> . . . . .	5 30	10 35	9 25	„ Roman . . . . .	9 5	4 54	9 5
{ przych.	6 25	12 30	11 25	„ <b>Jassy</b> . . . . .	7 16	3 25	7 16
{ odch.	—	—	—	„ Botuschan . . . . .	5 20	3 30	5 20
Siechów . . . . .	—	1 3	11 54	Suczawa . . . . . przych.	11 34	9 26	11 34
Staresioło . . . . .	—	1 41	12 30	W Itzkany . . . . . odch.	12 14	11 —	12 55
Bóbrka . . . . .	—	2 4	12 53	Hatna . . . . .	12 25	11 17	1 11
Wybranówka . . . . .	—	2 21	1 10	Milleschoutz . . . . .	12 38	11 39	1 33
Borynieze . . . . .	7 45	2 42	1 34	Istensegits . . . . .	12 47	11 53	1 47
Chodorów . . . . .	8 4	3 9	2 2	Hadikfal.-Radowce . . . . .	12 56	12 15	2 8
Bortniki . . . . .	—	3 25	2 18	Ruda . . . . .	1 15	12 33	2 26
Bukaczowiec . . . . .	8 39	4 8	3 —	Czerepkoutz-Seret . . . . .	1 30	1 —	2 51
Bursztyn . . . . .	8 59	4 35	3 30	Hliboka . . . . .	1 42	1 24	3 15
Halicz . . . . .	9 18	5 5	4 —	Kuczurmare . . . . .	2 8	2 10	3 55
Jezupól . . . . .	—	5 33	4 28	Volksgarten . . . . .	2 31	2 39	4 24
Stanisławów . . . . . odch.	10 5	6 36	5 15	<b>Czerniowiec</b> . . . . .	2 42	2 55	4 40
Ottynia . . . . .	10 39	7 34	6 10	{ przych.	2 47	3 30	5 —
Korszów . . . . .	—	8 27	7 —	{ odch.	—	—	—
Turka . . . . .	—	8 44	—	Sadagóra . . . . .	—	3 37	5 7
Kołomyja . . . . .	11 30	9 25	7 50	Łużan . . . . .	3 8	4 3	5 33
Zabłotów . . . . .	12 —	10 14	8 35	Niepołokowce . . . . .	—	4 25	5 55
Sniatyn . . . . .	12 26	11 —	9 18	Śniatyn . . . . .	3 41	4 55	6 25
Niepołokowce . . . . .	—	11 26	9 44	Zabłotów . . . . .	4 6	5 29	7 —
Łużany . . . . .	12 56	11 53	10 9	Kołomyja . . . . .	4 38	6 22	7 51
Sadogóra . . . . .	—	12 20	10 35	Turka . . . . .	—	6 41	—
<b>Czerniowiec</b> . . . . .	1 18	12 25	10 40	Korszów . . . . .	—	7 7	8 31
{ przych.	1 36	1 —	11 15	Ottynia . . . . .	5 27	7 55	9 13
{ odch.	1 46	1 23	11 39	Stanisławów . . . . . odch.	6 20	9 5	10 15
Volksgarten . . . . .	2 7	2 3	12 19	Jezupól . . . . .	—	9 40	10 43
Kuczurmare . . . . .	2 34	2 56	1 12	Halicz . . . . .	7 4	10 15	11 16
Hliboka . . . . .	2 45	3 13	1 32	Bursztyn . . . . .	7 22	10 42	11 42
Czerepkoutz-Seret . . . . .	3 3	3 36	1 53	Bukaczowiec . . . . .	7 40	11 16	12 16
Ruda . . . . .	3 15	4 4	2 15	Bortniki . . . . .	—	11 54	12 52
Hadikfal.-Radowce . . . . .	3 32	4 20	2 30	Chodorów . . . . .	8 16	12 12	1 10
Istensegits . . . . .	3 41	4 36	2 45	Borynieze . . . . .	8 38	12 46	1 41
Milleschoutz . . . . .	3 54	4 55	3 5	Wybranówka . . . . .	—	1 2	1 56
Hatna . . . . .	4 6	5 10	3 20	Bóbrka . . . . .	—	1 19	2 13
Suczawa . . . . . przych.	4 42	6 17	4 42	Staresioło . . . . .	—	1 50	2 43
Z Itzkany . . . . .	11 20	1 36	11 20	Siechów . . . . .	—	2 26	3 17
W Botuschanach . . . . .	9 37	1 20	9 37	<b>Lwów</b> . . . . .	9 55	2 50	3 40
<b>Jassy</b> . . . . .	8 9	11 45	8 9	{ przych.	11 3	4 45	4 40
„ Romanach . . . . .	3 30	8 —	3 30	{ odch.	7 28	5 42	3 —
„ Gałacu . . . . .	8 30	4 30	8 30	Kraków . . . . .	4 53	7 10	5 10
„ Bukareszcie . . . . .	—	—	—	Wiedeń . . . . .	—	—	—

Liczby oklamrowane   oznaczają godziny noone, od 6 wiecz. do 6 rano.

CHYRÓW-STRYJ.				STRYJ-CHYRÓW.			
Stacje	Mieszane pociągi			Stacje	Mieszane pociągi		
	1	5*			2	6*	
Chyrów . . . . . odch.	10 34	5 —		Stryj . . . . . odch.	10 27	4 40	
Felsztyn-Głęboka .	11 1	5 26		Gaje Wyżne . . . . .	11 3	5 18	
Nadyby-Wojutyce .	11 20	5 44		Drohobycz {przych.	11 27	5 43	
Sambor . . . . .	12 13	6 32		{odch.	11 45	6 8	
Dublany-Kranzberg	12 56	7 13		Dobrowlany . . . . .	12 17	6 42	
Dobrowlany . . . . .	1 34	7 50		Dublany-Kranzberg	1 —	7 26	
Drohobycz {przych.	2 9	8 24		Sambor . . . . .	1 59	8 20	
{odch.	2 29	8 49		Nadyby-Wojutyce	2 36	8 56	
Gaje Wyżne . . . . .	3 2	9 23		Felsztyn-Głęboka .	2 55	9 14	
Stryj . . . . . przych.	3 34	9 55		Chyrów . . . . .	3 24	9 43	
* Tylko w Niedzielę, Wtorek i Czwartek.				* Tylko w Niedzielę, Wtorek i Czwartek.			
LWÓW-STRYJ-STANISŁAWÓW.				STANISŁAWÓW-STRYJ-LWÓW.			
Stacje	Pociągi mieszane.			Stacje	Pociągi mieszane.		
	1	3	5		2	4	6
Lwów . . . . . odch.	6 35	5 58	—	Stanisławów odch.	10 30	—	4 10
Glinna-Nawarya . .	7 15	6 42	—	Majdan-Ciążów . .	11 21	—	5 —
Szezerzec . . . . .	7 48	7 26	—	Bednarów . . . . .	11 59	—	5 36
Mikołaj.-Drohowyż.	8 43	8 22	—	Kałuż . . . . .	12 51	—	6 26
Bileze-Wolica . . .	9 21	9 —	—	Krechowice . . . . .	1 45	—	7 8
Uhersko-Dobrzany	9 44	9 23	—	Dolina . . . . .	2 35	—	7 59
Stryj . . . . . przych.	10 4	9 43	—	Bolechów . . . . .	3 15	—	8 41
Morsztyn . . . . .	11 46	—	5 4	Morsztyn . . . . .	3 43	—	9 10
Bolechów . . . . .	12 22	—	5 40	Stryj . . . . . odch.	4 18	—	9 45
Dolina . . . . .	1 8	—	6 27	Uhersko-Dobrzany	5 26	5 9	—
Krechowice . . . . .	1 47	—	7 6	Bileze-Wolica . . .	5 52	5 55	—
Kałuż . . . . .	2 33	—	7 52	Mikołaj.-Drohowyż.	6 35	6 41	—
Bednarów . . . . .	3 19	—	8 38	Szezerzec . . . . .	7 30	7 41	—
Majdan-Ciążów . . .	4 —	—	9 17	Glinna-Nawarya . .	8 2	8 15	—
Stanisławów . . . . .	3 38	—	9 56	Lwów . . . . . przych.	8 36	8 51	—
PRZEMYSŁ-LŪPKÓW.				LŪPKÓW-PRZEMYSŁ.			
Stacje	Pociągi mieszane.			Stacje	Pociągi mieszane.		
	3	5			4	6	
Przemysł . . . . . odch.	8 52	8 4		Z Pesztu . . . . .	8 45	—	
Hermanowice . . . .	9 14	8 26		Łupków . . . . .	9 17	—	
Nizankowice . . . .	9 28	8 38		Komaneza . . . . . odch.	10 14	—	
Dobromil . . . . .	10 17	9 22		Szczawne . . . . .	10 47	—	
Chyrów . . . . . przych.	10 45	9 50		Mokre . . . . .	11 7	—	
Starzawa . . . . .	11 40	10 35		Zagórze . . . . . odch.	12 21	11 42	
Krościenko . . . . .	12 21	11 18		Załuż . . . . .	12 33	11 54	
Ustrzyki . . . . .	1 —	11 55		Łukawica-Lisko . . .	12 53	12 14	
Olszanica . . . . .	1 56	12 53		Olszanica . . . . .	1 44	1 5	
Łukawica-Lisko . . .	2 38	1 33		Ustrzyki . . . . .	2 52	2 14	
Załuż . . . . .	2 54	1 47		Krościenko . . . . .	3 26	2 48	
Zagórze . . . . . przych.	3 5	1 58		Starzawa . . . . .	3 53	3 15	
Mokre . . . . .	5 3	—		Chyrów . . . . . przych.	4 19	3 41	
Szczawne . . . . .	5 31	—		Dobromil . . . . .	5 23	4 37	
Komaneza . . . . .	6 25	—		Nizankowice . . . . .	6 2	5 16	
Łupków . . . . .	7 40	—		Hermanowice . . . .	6 13	5 27	
W Peszcie . . . . .	6 30	—		Przemysł . . . . . przych.	6 35	5 49	

Liczby oklamrowane   oznaczają godziny nocne, od 6 wiecz. do 6 rano.

LWÓW-KRASNE-BRODY.				BRODY-KRASNE-LWÓW.			
Stacje	Z Krasnego mieszane pociągi			Stacje	Do Krasnego mieszane pociągi		
	201	205	203		202	203	204
Lwów..... odch.	6	11 45	10 37	Brody..... odch.	7 34	11 22	10 13
Podzamcze.....	—	12 11	11 4	Zabłotce.....	8 1	11 47	10 46
Barszczowice.....	—	12 40	11 32	Ożydów.....	8 29	12 14	11 23
Zadwórze.....	—	1 4	11 55	Krasne... {przych. odch.	8 57	12 41	11 55
Krasne... {przych. odch.	7 9	1 25	12 15	Zadwórze.....	9 24	1 26	1 36
Ożydów.....	7 36	2 5	1 56	Barszczowice.....	9 43	1 58	1 59
Zabłotce.....	8 10	2 41	2 42	Podzamcze.....	—	2 28	2 23
Brody... {przych. odch.	8 37	3 9	3 18	Lwów... {przych. odch.	10 33	3 43	3 25
	8 59	3 32	3 45		11 3	4 45	4 40
	9 42	4 5	—				

KRAKÓW-BOGUMIN-WIEDEN.

Stacje	Miesz. pociąg (38)	Miesz. pociąg (32)	Osobowy pociąg (12)	Miesz. pociąg (34)	Posp. pociąg (2)	Osobowy pociąg (10)
	Kraków..... odch.	8 —	9 45	3 —	6 50	7 28
Zabierzów.....	8 30	10 23	3 22	7 22	—	6 4
Krzyszowice.....	9 1	10 52	3 44	7 58	8 5	6 25
Trzebinia..... przych.	9 30	11 21	4 6	8 30	8 24	6 47
Chrzanów.....	—	11 42	4 25	9 2	—	7 2
Libiąż.....	—	11 57	4 36	9 18	—	7 13
Chełmek.....	—	12 10	4 46	9 31	—	7 23
Oświęcim.....	—	12 43	5 4	10 1	9 5	7 39
Jawiszowice.....	—	1 3	5 20	10 22	—	7 55
Oderberg (Bogumin).....	—	3 22	7 4	12 43	10 43	9 41
Prerau (Przyrów)..... przych.	—	7 42	10 34	4 52	1 1	12 46
Wiedeń.....	7 20	3 49	5 10	12 25	4 53	7 10

TARNÓW-LELUCHÓW. Od 15 Sierpnia 1876.

Stacje	Pociąg mieszany I-III kl.		Spacer	Stacje	Pociąg mieszany		Spacer
	3	1*			4	2*	
Z Wiednia.....	8 30	10 45	tylko w niedzielę	Z Koszyc.....	6 —	1 —	tylko w niedzielę
Tarnów... {przych. odch.	12 54	11 6	3 6	Z Eperies.....	9 —	3 —	3 6
Łowczówek-Pleśna.....	2 7	12 19	3 31	Orlów..... odch.	3 40	7 54	6 24
Tuchów.....	2 36	12 50	3 54	Muszyna-Krynica.....	4 15	8 30	6 51
Gromnik.....	3 11	1 27	4 21	Zegiestów.....	4 49	9 7	7 16
Bogoniowice-Ciężk.....	3 28	1 46	4 32	Piwniczna.....	5 24	9 42	7 41
Bobowa.....	4 3	2 21	4 56	Rytko.....	5 47	10 6	8 —
Grybów.....	5 2	3 20	5 36	Stary-Sącz.....	6 19	10 39	8 22
Ptaszkowa.....	5 44	4 2	6 12	Nowy-Sącz.....	6 58	11 43	9 2
Kamionka.....	6 18	4 36	6 39	Kamionka.....	7 26	12 12	9 22
Nowy-Sącz.....	6 59	5 42	7 17	Ptaszkowa.....	8 2	12 49	9 51
Stary-Sącz.....	7 27	6 12	7 37	Grybów.....	8 56	1 43	10 26
Rytko.....	7 58	6 44	8 2	Bobowa.....	9 37	2 36	10 56
Piwniczna.....	8 31	7 17	8 27	Bogoniowice-Ciężk.....	10 8	2 59	11 20
Zegiestów.....	9 11	7 57	9 2	Gromnik.....	10 24	3 20	11 32
Muszyna-Krynica.....	9 50	8 36	9 36	Tuchów.....n	10 53	3 51	11 55
Orlów.....	10 25	9 11	10 6	Łowczówek-Pleśna.....	11 20	4 18	12 18
do Eperies.....	7 2	12 33	—	do Wiednia.....	11 44	4 42	12 41
„ Koszyc.....	9 10	2 18	—		12 29	5 27	—
					5 10	4 53	—

\*) Pociąg 1 z Tarnowa tylko we Wtorek i Piątek

\*) Pociąg z Orlów tylko w poniedziałek i czwartek

## Z Krakowa i do Krakowa:

*Do Wieliczki:* Kraków odjazd 12 godz. 8 minut w południu.

Wieliczka przyjazd 12 godz. 47 minut popołudniu.

*Z Wieliczki:* Wieliczka odjazd 5 godz. 5 minut popołudniu (pociąg posp.).

Kraków przyjazd 6 " 40 " " " "

*Do Niepołomic:* we wtorek, czwartek i sobotę " Wieliczki. " "

Wieliczka odjazd o godz. 1 min. 19 po południu.

Niepołomicze przyjazd o godz. 2 min. 9 po południu.

*Z Niepołomic:* do Wieliczki we wtorek, środę i sobotę.

Niepołomicze odjazd o godz. 3 min. 9 po południu.

Wieliczka przyjazd o godz. 4 min. 4 popołudniu.

*Do Prus:* Każdym pociągiem idącym do Wiednia; najlepiej jechać osobowym rano o godz. 6 min. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskimi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o godz. 3 po połudn. a po 1-godzinnym przestanku dalej, jadąc zaś z Krakowa pospiesznym, przyjeżdża się do Wrocławia po 4tej i zatrzymuje się do 9tej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o godz. 3 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanoćować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pospieszny do Wrocławia i Berlina.

*Z Prus:* o godz. 3 min. 26 po poł. i o godz. 6 min. 7 wiecz. (pociąg miesz.).

*Do Warszawy:* o godz. 8 rano idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o godz. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (1. II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II klasa. Trzeci pociąg (noeny) do Warszawy, odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 minut 50 wieczór.

*Z Warszawy:* rano o godz. 10 minut 12 osobowy; wieczór o godz. 6 minut 7 mieszany.

## WAŻNE PRZEPISY

dotyczące kolei żelaznych.

Kolej żelazna, jak to każdy przyzna, wielkiem jest dobrodziejstwem dla ludzi, ale też nie mało powoduje wypadków, które sprowadzają kalectwo a często i śmierć. Znaczną jednak część nieszczęśliwych wypadków sprowadza nieostrożność ze strony samych podróżnych, dlatego też słusznie istnieją przepisy, co do zachowania się na kolei, zatwierdzone przez rząd, który obowiązany jest czuwać nad życiem naszym. Pragnąc, aby czytelnicy nasi własną nieostrożnością swoją, pochodzącą najczęściej z nieświadomości przepisów, nie narażali swego zdrowia i życia na niebezpieczeństwo, a w najlepszym razie na nieprzyjemności, podajemy tu niektóre ważniejsze przepisy dotyczące kolei.

Każdy z podróżnych obowiązany jest stosować się do rozporządzeń urzędników i służby czynnej kolejowej.

Przechadzanie się po dworcu, gdzie są szyny, wyjąwszy w chwili wsiadania jest zabronione; równie też nie wolno się przechadzać lub przejeżdżać i w innych miejscach, gdy są zamknięte baryery.

Wsiadanie oraz dopomaganie do wsiadania do wagonu po 3ciem dzwonienu i świsnięciu lokomotywy jest stanowczo wzbronione i pociąga za sobą odpowiedzialność.

Z wagonu nie wolno wychodzić, ani też otwierać drzwiczek, pokąd nie stanie pociąg. W czasie podróży nie wolno wychylać się przez okno, ani też opierać się o drzwiczki. Otwarte od strony wiatru okno musi być zamknięte na żądanie choćby jednego z podróżnych. W razie nadzwyczaj-



nego zatrzymania się pociągu po za stacją, nie wolno bez wyraźnego pozwolenia konduktora opuszczać wagonu.

Zwierząt (jak psy, koty, itd.) nie wolno brać ze sobą do wagonu, wyjąwszy małych psów lub kotów, które można trzymać na kolanach. Nie wolno też brać ze sobą broni nabitej, prochu i innych podobnych przedmiotów, niemniej płynów, które mogą łatwo uleść uszkodzeniu, w którym to razie właściciel tychże za wszelką szkodę odpowiada.

Palenie tytoniu dozwolone, wyjąwszy w wagonach „dla niepalących“.

Kto się nie chce zastosować do przepisów i rozporządzeń służby kolejowej, lub zachowuje się nieodpowiednio, nieprzyzwoicie, może być od jazdy wykluczonym i traci prawo do zwrotu należytości za bilet. Również osoby pijane mogą być wykluczone nawet w czasie podróży bez zwrotu należytości za bilet.

Nadto należy wiedzieć, że: przy oddawaniu pakunków trzeba usunąć dawniejsze znaki (stacyj, numeru itd.), inaczej w razie straty nie odpowiada kolej, jak w ogóle nie odpowiada za pakunki, zabrane przez podróżnego do wagonu, w którym jedzie, wyjąwszy gdyby uszkodzenie nastąpiło ze strony służby kolejowej.

Tragarze kolejowi obowiązani są dać markę z Nr. przy doręczaniu im pakietu, za który jednak sami tylko (nie zaś zarząd kolei) odpowiadają. Na większych stacjach można na krótki czas za pewnem wynagrodzeniem i za rewersem oddać rzeczy do przechowania.

Rzeczy zostawione w wagonie a nie ulegające zepsuciu, przechowuje zarząd 2 miesiące, w którym to czasie można je odebrać.

## Bilety ważne na dłuższy czas.

Osoby pragnące tańszym kosztem zwiedzić Włochy, Niemcy, Szwajcaryą lub Francją, mogą nabyć w Wiedniu (przy kasach na dworcach) biletów (książeczek) zwanych *Rundreisebillets*, na których wymienione są stacje, gdzie wolno się podług upodobania zatrzymywać. (Zatrzymywanie się na stacjach niewymienionych, może nastąpić za wiedzą naczelnika stacji). Do jazdy używać można jakichkolwiek pociągów, nawet pospiesznych mających wagony klasy, na którą opiewa wzięty bilet. Przed odjazdem tak z Wiednia jak stacyi, gdzie przerwano podróż, należy podać (na większych stacjach przy kasie sprzedaży biletów t. z. wojskowych) bilet do odstępowania. Bilety tego rodzaju są niemal o połowę tańsze od zwyczajnych, służą zarazem do powrotu i ważne są na przeciąg czasu (stosownie do biletu) — dni 30, 45, 60, wszelki pakunek (wyjąwszy wziętego do wagonu) na południowej i zachodniej, kolei musi być opłacony, na innych kolejach do wysokości 50 funt. Dzieci niżej lat 2, wolne są od opłaty, nad 2 lat, płacą połowę ceny. Dokładniejszą informacją powziąć można z podręcznika wychodzącego co miesiąc w Wiedniu p. t.: *Der Conducteur, Fahrpläne* etc. Książeczki tej nabyć można na stacjach kolei po cenie 50 ct.

W celu bliższego zapoznania się z biletami tego rodzaju, podajemy treść niektórych: (Cena we frankach i w markach).

Bilet z Wiednia przez Grac, Lublanę, Triest, Cormons, Wenecję, Padwę, Bolonię, Ankone, Foligno, Rzym, Civitavecchia, Liworno, Pizę, Empoli, Florencję, Bolonię, Modenę, Weronę, Ala, Trydent, Bozen, Franzensfeste, Lienz, Villach, Celowice, Marburg, Graz, Wiedeń. I klasą 274 franków i 90 centymów. II. kl. 178 fr. 85 cent.

Bilet z Wiednia przez Graz, Marburg, Celowiec, Villach, Lienze, Franzensfeste Bozen, Trydent, Ala, Verone, Modene, Bolonie, Ankone, Foggia, Neapol, Rzym, Civitavecchia, Liworno, Pize, Empoli, Florencye, Bolonie, Padwe, Wenecye, Cormons, Triest, Lublane, Graz, Wiedeń. I klasą 312 franków 25 centymów; II. klasą 204 fr. 90 cent.

Bilet z Wiednia przez Bruck, Graz, Marburg, Lublane, Tryest, Cormons, Wenecye, Padwe, Bolonie, Florencye, Foligno, Rzym, Neapol, Rzym, Civitavecchia, Liworno, Pize, Spezia, Genue, Alessandrie, Turyn, Medyolan, Werone, Ala, Trydent, Bozen, Franzensfeste, Lienz, Villach, Celowiec, Marburg, Graz, Wiedeń I kl. 337 fr. 75 centym.; II kl. 222 fr. 70 centym.

Bilet z Wiednia przez Linc, Lambach, Gmunden, Lambach, Solnogród, Golling, Bischofshafen, Lend (Gastein), Zell, Wörgl, Innsbruck, Bozen, Trydent, Ala, Werone, Medyolan, Turyn, Alessandrye, Genue, Spezia, Pize, Liworno, Civitavecchia, Rzym, Neapol, Rzym, Foligno, Florencye, Bolonie, Padwe, Wenecye, Cormons, Triest, Lublane, Marburg, Graz Wiedeń. I kl. 343 fr. 10 centym.; II kl. 227 fr. 45 centym.

Bilet z Wiednia przez Graz, Triest, Cormons, Wenecye, Padwe, Bolonie, Ankone, Foggia, Neapol, Rzym, Civitavecchia, Liworno, Empoli, Florencye, Lucca, Pize, Spezia, Genue, Turyn, Medyolan, Werone, Ala, Trydent, Bozen, Franzensfeste, Lienze, Villach, Celowiec, Marburg, Graz, Wiedeń. I. kl. 342 fr. 25 cent.; II kl. 226 fr.

Bilet z Wiednia przez Linc, Passau, Norymberge, Würzburg, Asehaftenburg, Darmstadt, (lub Frankfurt), Moguncye, Bingen, Koblenecy, Bon, Kolonie, Bonn, Koblenecy, Bingen, Moguncye, Wormacye, Darmstadt (albo Ludwigshafen), Heidelberg, Bruchsaal, Stuttgart, Ulm, Augsburg, Monachium, Mühlendorf (albo Rosenheim), Solnogród (albo Simbach), Linc, Wiedeń. II. klasą 105 mark 35 fenigów.

Bilet z Wiednia przez Linz, Simbach (lub Solnogród), Rosenheim, Monachium, Buchloe, Kempten, Lindau, Romanshorn (albo Rorschach), Winterthur, Szafuze, Winterthur, Zurych, Aarau, Biel, Neuveville, Genewe, Bern, Scherzlingen; następnie przez Luzerne, Zurych, Winterthur, Romanshorn (lub Rohrszach), Lindau, Kempten, Augsburg, Donauwörth, Ingolstadt, Kehlheim, Regensburg, Passau, Wels, Linz, Wiedeń, I. klasą 158 mark; II. klasą 108 mark.

Bilet z Wiednia przez Linc, Solnogród (lub Simbach), Rosenheim (lub Mühlendorf), Moguncye, Regensburg, Schwandorf, Eger, Franzensbad, Lipsk, Drezno, Bodenbach, Prage, Berno, Wiedeń. II. klasą 83 mark 55 fenigów.

## Nowe miary i wagi.

Jednostką nowych miar, od której wszystkie inne miary i nawet wagi pochodzą, jest *metr*, który jest 40-milionową częścią południka ziemskiego.

**Miary powierzchni.** Płaszczyzny i w ogóle powierzchnie ziem i ciał różnych mierzą się wedle *metrów kwadratowych*. Metr kwadratowy dzieli się nie na 10 decymetrów kwadratowych, ale na 10 razy 10 metrów kwadratowych.

Kwadratowy dekametr (równy 100 kwadratowym metrom) nazywa się *ar*, kwadratowy hektameter (równy 10,000 kwadratowym metrom, a 100 arom) zowie się *hektar*. Kwadratowy kilometr (równy 10,000 arom) zowie się *kilar*.

**Miary ciał.** Jednostką jest *metr kubiczny* (sześcian, 1 metr długi, jeden metr szeroki i 1 metr, wysoki). Metrami kubicznymi oznacza się objęcie domów i t. d. a mianowicie drzewa.

Płyny mierzą się na *litry*. *Liter* jest kubicznym decymetrem albo  $\frac{1}{1000}$  częścią metra kubicz., porównany ze starą miarą, wynosi  $\frac{1}{8}$  kwarty. 50 litrów stanowi nowy *szefel*. Na szefle mierzy się zboże. 100 litrów nazywa się *hektolitre*m, a 10 litrów *dekalitre*m.

**Wagi.** Sześcian jednego centymetra (kubiczny centymetr), napełniony wodą, waży 1 gram, 1000 takich gramów nazywa się *kilogramem*, który równa się 2 funtom. Cetnar ma 100 funtów czyli 50 kilogramów. Funt

ma 30 łutów, ale najczęściej wyraża się waga przez gramy; n. p.  $\frac{1}{2}$  funta wynosi 250 gramów.

**Miary długości.** 1 metr jest równy  $3\frac{1}{5}$  stopy, albo mniej więcej  $1\frac{1}{3}$  łokcia. Metr dzieli się na 100 centymetrów (10 centymetrów nazywa się decymetrem) centymetr znów dzieli się na 10 milimetrów.

10 metrów nazywa się dekametrem, 100 metrów hektometrem, a 1000 metrów kilometrem.

TABLICA PIERWSZA.  
do przemiany na miary długości metryczne.

łokieć wiedz.	ma	metrów	centym.	łokieć polski	ma	metrów	centym.	sążen wiedz.	ma	metrów	centym.
ćwierć	"	—	19	ćwierć	"	—	15	pół stopy	"	—	16
pół	"	—	39	pół	"	—	30	1 stopa	"	—	32
1	"	—	78	1	"	—	$59\frac{1}{2}$	2	"	"	63
2	"	1	56	2	"	1	19	3	"	"	95
3	"	2	34	3	"	1	$78\frac{1}{2}$	4	"	1	29
4	"	3	12	4	"	2	38	5	"	1	53
5	"	3	90	5	"	2	$97\frac{1}{2}$	1 sążen	"	1	90
6	"	4	67	6	"	3	$57\frac{1}{2}$	2	"	3	79
7	"	5	45	7	"	4	$16\frac{1}{2}$	3	"	5	69
8	"	6	23	8	"	4	76	4	"	7	59
9	"	7	1	9	"	5	$35\frac{1}{2}$	5	"	9	48
10	"	7	79	10	"	5	95	6	"	11	38
20	"	15	58	20	"	11	90	7	"	13	28
30	"	23	37	30	"	17	85	8	"	15	17
40	"	31	17	40	"	23	80	9	"	17	7
50	"	38	96	50	"	29	76	10	"	18	96
								20	"	37	93
								30	"	56	89
								40	"	75	86
								50	"	94	82

TABLICA DRUGA.  
do przemiany miar długości metrycznych.

metr	ma	wiedeńskich		metr	ma	wiedeńskich		
		łokci	ćwierci			sążni	stóp	cali
ćwierć	"	—	1	ćwierć	"	—	—	$9\frac{1}{2}$
pół	"	—	$2\frac{1}{2}$	pół	"	—	1	7
1	"	1	1	1	"	—	3	2
2	"	2	2	2	"	1	—	4
3	"	3	$3\frac{1}{2}$	3	"	1	3	6
4	"	5	$4\frac{1}{2}$	4	"	2	—	8
5	"	6	$5\frac{1}{2}$	5	"	2	3	10
6	"	7	$6\frac{1}{2}$	6	"	3	1	—
7	"	8	$7\frac{1}{2}$	7	"	3	4	2
8	"	10	1	8	"	4	1	4
9	"	11	2	9	"	4	4	6
10	"	12	3	10	"	5	1	8
20	"	25	$2\frac{1}{2}$	20	"	10	3	3
30	"	38	2	30	"	15	4	11
40	"	51	1	40	"	21	—	7
50	"	64	$\frac{1}{2}$	50	"	26	2	2

TABLICA TRZECIA.  
do przemiany na litry.

masa wiedeńska	ma	litrów	centylitrów
seidel	„	—	35
halba	„	—	71
1 mas	„	1	41
2 „	„	2	83
3 „	„	4	24
4 „	„	5	66
5 „	„	7	7
6 „	„	8	49
7 „	„	9	90
8 „	„	11	32
9 „	„	12	73
10 „	„	14	15
20 „	„	28	29
30 „	„	42	44
1 wiadro	„	56	59

kwarta polska	ma	litrów	centylitrów
1 kwatarka	„	—	24
pół kwarty	„	—	48
1 kwarta	„	—	96
2 kwart	„	1	92
3 „	„	2	89
1 garniec	„	3	85
2 „	„	7	70
3 „	„	11	56
4 „	„	15	41
5 „	„	19	26
6 „	„	23	11
7 „	„	26	97
1 ćwierć	„	30	82
2 „	„	92	64
3 „	„	61	46
1 korzec	„	123	28

TABLICA CZWARTA.  
do przemiany na litry.

litr	ma	garney	kwart	kwaterek
ćwierć	„	—	—	1
pół	„	—	—	2
1	„	—	1	—
2	„	—	2	—
3	„	—	3	—
4	„	1	—	$\frac{1}{2}$
5	„	1	1	$\frac{1}{2}$
6	„	1	2	1
7	„	1	3	1
8	„	2	—	1
9	„	2	1	1
10	„	2	2	$1\frac{1}{3}$
20	„	5	—	$\frac{2}{3}$
30	„	7	3	$\frac{1}{2}$
40	„	10	1	$\frac{2}{2}$
50	„	12	3	$3\frac{1}{2}$

litr	ma	mas	seidli
ćwierć	„	—	1
pół	„	—	$1\frac{1}{2}$
1	„	—	3
2	„	1	$1\frac{1}{2}$
3	„	2	—
4	„	2	3
5	„	3	2
6	„	4	1
7	„	4	$3\frac{1}{2}$
8	„	5	$2\frac{1}{2}$
9	„	6	1
10	„	7	—
20	„	14	—
30	„	21	1
40	„	28	1
50	„	35	1

TABLICA PIĄTA.

do przemiany wag wied. na metryczne.

wiedeński funt	ma	kilo-gram	hekto-gram	deka-gram
ćwierć	„	—	1	4
pół	„	—	2	8
1	„	—	5	6
2	„	1	1	2
3	„	1	6	8
4	„	2	2	4
5	„	2	8	—
6	„	3	3	6
7	„	3	9	2
8	„	4	4	8
9	„	5	—	4
10	„	5	6	—
20	„	11	2	—
30	„	16	8	—
40	„	22	4	—
50	„	28	—	—

TABLICA SZÓSTA.

do przemiany kilogramów na funty wied.

kilogram	ma	funtów	łutów
ćwierć	„	—	14
pół	„	—	28 <sup>1/2</sup>
1	„	1	25
2	„	3	18
3	„	5	11
4	„	7	4 <sup>1/2</sup>
5	„	8	29 <sup>1/2</sup>
6	„	10	23
7	„	12	16
8	„	14	9
9	„	16	2
10	„	17	27
20	„	35	23
30	„	53	18
40	„	71	13 <sup>1/2</sup>
50	„	89	9

### Tablica procentów.

Po 5 od sta.						Po 6 od sta.									
Kapitał		na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc		Kapitał		na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
złt.	złt.	ct.	złt.	ct.	złr.	ct.	złt.	złt.	ct.	złt.	ct.	złt.	ct.	złt.	ct.
1	.	5	.	2 <sup>1/2</sup>	.	.	1	.	6	.	3	.	.	1 <sup>1/2</sup>	.
2	.	10	.	5	.	.	2	.	12	.	6	.	.	1	.
3	.	15	.	7 <sup>1/2</sup>	.	.	3	.	18	.	9	.	.	1 <sup>1/2</sup>	.
4	.	20	.	10	.	.	4	.	24	.	12	.	.	2	.
5	.	25	.	12 <sup>1/2</sup>	.	.	5	.	30	.	15	.	.	2 <sup>1/2</sup>	.
6	.	30	.	15	.	.	6	.	36	.	18	.	.	2	.
7	.	35	.	17 <sup>1/2</sup>	.	.	7	.	42	.	21	.	.	3 <sup>1/2</sup>	.
8	.	40	.	20	.	.	8	.	48	.	24	.	.	4	.
9	.	45	.	22 <sup>1/2</sup>	.	.	9	.	54	.	27	.	.	4 <sup>1/2</sup>	.
10	.	50	.	25	.	.	10	.	60	.	30	.	.	5	.
20	1	.	.	50	.	.	20	1	20	.	60	.	.	10	.
30	1	50	.	75	.	.	30	1	80	.	90	.	.	15	.
40	2	.	.	1	.	.	40	2	40	1	20	.	.	20	.
50	2	50	.	1	25	.	50	3	.	1	50	.	.	25	.
100	5	.	.	2	50	.	100	6	.	3	.	.	.	50	.
200	10	.	.	5	.	.	200	12	.	6	.	.	.	1	.
300	15	.	.	7	50	1	25	300	18	.	9	.	.	1	50
400	20	.	.	10	.	1	66	400	24	.	12	.	.	2	.
500	25	.	.	12	50	2	8	500	30	.	15	.	.	2	50
1000	50	.	.	25	.	4	16	1000	60	.	30	.	.	55	.
5000	250	.	.	125	.	20	80	5000	300	.	150	.	.	155	.
10000	500	.	.	250	.	41	60	10000	600	.	300	.	.	500	.





# TABELKA STEMPLOWA.

Skala ta jest najnowszą w r. 1876 ogłoszona.

## Skala I.

na Weksle.

	Do	75 zlt.	Należność stemplowa	
			zlt.	ct.
Nad	75	150	—	5
"	150	300	—	10
"	300	450	—	20
"	450	600	—	30
"	600	750	—	40
"	750	900	—	50
"	900	1050	—	60
"	1050	1200	—	70
"	1200	1350	—	80
"	1350	1500	—	90
"	1500	3000	—	1
"	3000	4500	—	2
"	4500	6000	—	3
"	6000	7500	—	4
"	7500	9000	—	5
"	9000	10500	—	6
"	10500	12000	—	7
"	12000	13500	—	8
"	13500	15000	—	9
"	15000	16500	—	10
"	16500	18000	—	11
"	18000	19500	—	12
"	19500		—	13

14. od każdego 1300 zlt. więcej, przyczem sumy niżej 1300 zlt. uważa się jako pełne.

uwaga ogólna. Stronom dozwołone są wszelkie opłaty skal powyższych, jeżeli przewyższają kwotę 30 zlt. (czyli z dodatkiem nadzwyczajnym 95 zlt.) albo za pomocą marek stemplowych, albo przez zapłaconie opłaty w gotówce w urzędzie do poboru należności uprawionym zasposobić.

## Skala II.

na Dokumenta.

	Do	20 zlt.	Należność stemplowa	
			zlt.	ct.
Nad	20	40	—	7
"	50	60	—	13
"	60	100	—	19
"	100	200	—	32
"	200	300	—	63
"	300	400	—	94
"	400	800	—	125
"	800	1200	—	200
"	1200	1600	—	250
"	1600	2000	—	325
"	2000	2400	—	400
"	2400	3200	—	500
"	3200	4000	—	625
"	4000	4800	—	750
"	4800	5600	—	875
"	5600	6400	—	1000
"	6400	7200	—	1125
"	7200	8000	—	1250

Nad 8000 zlt. od każdego 400 zlt. opłaconą, ma być należność po 1 zlt. 25 ct., przyczem sumy niżej 400 zlt. uważa się jako pełne.

Rachunki do 10 zlt. wolne, od 10 do 50 zlt. 1 ct., od 50 jak najwyższej 5 ct.

## Skala III.

	Do	10 zlt.	Należność stemplowa	
			zlt.	ct.
Nad	10	20	—	7
"	20	30	—	13
"	30	50	—	19
"	50	100	—	32
"	100	150	—	63
"	150	200	—	94
"	200	400	—	125
"	400	600	—	200
"	600	800	—	250
"	800	1000	—	325
"	1000	1200	—	400
"	1200	1600	—	500
"	1600	2000	—	625
"	2000	2400	—	750
"	2400	2800	—	875
"	2800	3200	—	1000
"	3200	3600	—	1125
"	3600	4000	—	1250

Nad 4000 zlt. od każdego 500 zlt. opłaconą być ma należność wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 zlt. 25 ct., przyczem sumy niżej 500 zlt. uważają się jako pełne.



MAGAZYN  
TOWARÓW BŁAWATNYCH, PŁOCIEN  
I BIELIZNY STOŁOWEJ

F. KNAUERA

WE LWOWIE

pod „Złotym Lwem“, plac kapitulny l. 2

poleca

najnowsze materye wełniane, mohaire i rypsy prawdziwe angielskie na suknie damskie, czarne materye jedwabne, aksamity i manszestry, damskie szale i chustki wełniane, berlińskie i krąjowe, wiedeńskie, plaidy i szale męskie, różne kapy do pokrycia łózek, serwety wełniane i niciane, flanelki białe i kolorowe, kamizelki, chustki do nosa fularowe, płócienne białe i kolorowe, chustki na szyje jedwabne, batystowe i perkalowe, pończochy damskie i męskie, tudzież szkarpetki niciane, bawełniane i wełniane, pończochy wełniane strzeleckie, kaftaniki i spodnie bawełniane (trykotowe) wełniane (flanelowe i merynosowe), barchany kolorowe i białe, perkale, dymki, płócienska, zapal i nankin na poszwy, nici rozmaitego gatunku, bawełnę pottendorfską, Estramadura i amerykańską, koce i kołdry wszelkich gatunków jakoteż gotową bieliznę męską i damską.

Utrzymuje również wielki zapas czysto lnianych płócien, bielizny stołowej i płótna bez szwu na prześcieradła z najpierwszych i najlepszych fabryk rumburskich, szwajcarskich, holenderskich i szląskich i sprzedaje takowe jakoteż te i powyżej wymienione towary po niskiej cenie — poręczając ich dobroć.

---

*Podwzory do haftu* przyjmuje się do wybicia za mierną cenę i skutecznia w najkrótszym czasie.

DO WIADOMOŚCI

pp. kupców, przedsiębiorców i fabrykantów,

podaje niniejszem

wydawnictwo kalendarza „CHATY“, iż wszelkie — do umieszczenia w znanym dotąd, rok VIII wychodzącym kalendarzu — ogłoszenia przyjmuje Drukarnia Ludowa we Lwowie, po cenach następujących: 1 stronica cała . . . . . 8 złt. — ct.

$\frac{1}{2}$	”	. . . . .	4	”	—	”
$\frac{1}{3}$	”	. . . . .	3	”	—	”
$\frac{1}{4}$	”	. . . . .	2	”	50	”

**F. S. BARBASA**

we Lwowie  
naprzeciw kościoła katedralnego l. 9.  
poleca

**plótna i stołowa bielizna**

największy wybór

**GOTWEJ BIELIZNY**

angielskich płaszczów od deszczu  
deszczochronów i pledów,

saskich pończoch i skarpetek

**najmłodniejszych kravattek,**

manszet i kołnierzyków

**Na jesień i zimą**

Największy wybór

**TRYKOTOWYCH TOWARÓW.**

**TOWAR DOBOROWY**

ceny stałe najmierniejsze.

PRACOWNIA WYROBÓW POWROŹNICZYCH

**F. X. MARSCHAŁA**

we Lwowie, przy ul. Grodeckiej l. 11

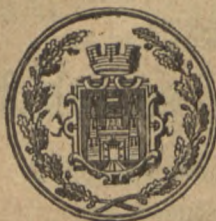
poleca

po cenach najumiarkowańszych wyroby powroźnicze, jako to: liny do przewozów różnej długości i grubości, sznury do wieszania bielizny, szpagat w różnych gatunkach, powrozy, szle, postronki, naszelniki, uździenice, pasy do młocarń, młynów itd. i wszelkie inne przedmioty w zakres powroźnictwa wchodzące.

Ręcząc za doborowy i trwałe materyał, nadmieniam też, iż wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i z prowincyi uskutecznią bezzwłocznie.

Na wystawie krajowej galicyjskiej nagrodzony medalem zaślęgi.

Kupujemy czysty żółty wosk pszczelny!



Z własnej  
**FABRYKI**

poleca handel



**FRYDERYKA SCHUBUTHA I SYNA**

(założony w r. 1789)

we Lwowie rynek l. 45.

**Świece kościelne woskowe** w różnych wielkościach, białe, kolorowe, z obrazami Świętych, kwiatami i wyzłacane. **Świece stołowe** po 4, 5, 6, 8, 10, 12, 14 i 16 na funt. **Paskaly** białe, malowane i złoczone po 4, 5, 7, 8, 10, 12, 15 funtów wraz do tego przynależnymi gałkami (gruszkami). **Trójce** białe i malowane w różnych wielkościach. **Gromnice** białe, kolorowe i ozdobnie malowane w różnych wielkościach. **Pochodnie woskowe białe** po  $\frac{3}{4}$  i 1 funcie. **Świece do latarniczek** po 48, 60, 72, 80 i 90 na funt. **Stożki woskowe** różnokolorowe, w różnych kształtach, gładkie i ozdobione różnymi kwiatkami, po sztuk 2, 4, 8, 16 na funt. **Świeczki Bożego Narodzenia** na drzewko, w dziesięciu różnych kolorach, po 100, 150 i 200 na funt. **Zapałki woskowe**. **Wosk biały i żółty** zupełnie czysty w plastrach i segielkach w różnych wielkościach do nacierania posadzki.

### Pochodnie smolne

w różnych wielkościach, używane do robót noenych i pogrzebów.

### Świece stearynowe „Milly“ i „Apollo“

kościelne  $\frac{1}{4}$ ,  $\frac{1}{2}$ ,  $\frac{3}{4}$ , 1,  $1\frac{1}{2}$ , 2 i 3 funtowe  
stołowe 8, 6, 5 i 4 na funt.

Cetnar świec najlepszych „Apollo“ zł. 64.  
„ „ „ „Milly“ zł. 48.

Świece woskowe i stearynowe, jako też paskaly i gromnice z obrazkami Świętych, ozdobne kwiatami i wyzłacane, są bardzo używane w kościołach wszystkich obrządków.

Prócz wymienionych przyjmuję zamówienia na wszelkie gatunki świec.

Ułamki i niedogarki świec stearynowych i woskowych mieniamy na całe świece.

Największy wybór kwiatów do świec kościelnych para et. 30, 40, 55, 80, zhr. 1, 1-25, 1-40.

Bukietów wazonowych na ołtarz para zhr. 2-40, 3, 4, 5 i wyżej. Wszelkie zamówienia na girlandy wykonuje w najkrótszym czasie!

Zamówienia z prowincyi uskutecznią najsumienniejsz.

MAGAZYN NOWOŚCI DAMSKICH  
**przyborów krawieckich i szewskich**  
**WALEREGO BYSTRZONOWSKIEGO**

we Lwowie, przy ul. Halickiej l. 18

poleca

**po cenach najumiarkowańszych**

nowo zaopatrzony skład w towary z fabryk pierwszorzędnych  
francuskich, angielskich i niemieckich.

**Skład rękawiczek pragskich krawatek i kołnierzyków męskich,**

**NAJWIĘKSZY WYBÓR**

**kołnierzyków i garniturów damskich.**

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

**SKŁAD WIN**  
**BORDEAUX, BURGUNDZKICH I KONIAKU**

DOMU

**J. TAMPIER & COMP. W BORDEAUX**

znajduje się u pana

**ADOLFA HERZA**


*we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 22 i w Czerniowcach  
ulica Lwowska.*

Ceny win Bordeaux (w butelkach oryginalnych) za butelkę  
od 1 zlr. 25 et. do 10 zlr.

Burgundzkich od 1 zlr. 75 et. do 5 zlr. 50 et.

Cognac od 1 zlr. 50 et. do 10 zlr.

Medoc w beczkach okseftowych zawierających około 300 butelek  
2 zlr. na miejscu we Lwowie oclone i opodatkowane.

 Cenniki szczegółowe wysyła się na żądanie bezpłatnie.

# GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3

wydaje w myśl § 7 statutów \*)

## ASYGNATY KASOWE

5-procentowe za 14-dniowem wypowiedzeniem

5 $\frac{1}{2}$  " " 30 " "

6 $\frac{1}{2}$  " " 90 " "

dalej przyjmuje

## W K Ł A D K I

na książeczki kasy oszczędności, począwszy od jednego złr.  
i procentuje takowe po 6 od sta.

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia.

**DZIAŁ ZASTAWNICZY** daje zaliczki na *kosztowności, złote  
i srebrne przedmioty.*

Wyciąg z paragrafu 7 statutów :

\*) Towarzystwo ma prawo zatapiać wszelkiego rodzaju interesa bankowe, finansowe, zaliczkowe, kredytowe, giełdowe i towarowe, na własny lub obcy rachunek, niemniej interesa komisowe i depozytowe; dyskontować weksle, asygnacje i obligi; udzielać zaliczki i kredyty na papiery państwowe, akcya, obligacje, świadectwa składowe (*Warranty*), konosamenty i na efekta wszelkiego rodzaju, również też i na zastawy ruchome i nieruchome i t. p.

## ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

I WKŁADEK KSIĄŻECZKOWYCH

## GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Jagiellońskiej l. 3

przyjmuje od 1 maja 1874 począwszy wkładki na książeczki oszczędności  
od jednego złr. w. a do każdej wysokości, oprocentowując je

➡ po 6 od sta. ⬅

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.

tudzież udziela

## Z A L I C Z K I

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty  
począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych: od 9 do 1 przed poł. — od 3 do 5 po poł.

# Ortopedyczny Zakład leczniczy

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 13.

przyjmuje do ortopedycznego leczenia dzieci obojga płci od 7—14 lat, które w skutek skrzywienia kości pancerzowej lub nieprawidłowego rozwoju szyi, łopatek, żeber, biodra, nogi itp. mniejsze lub większe odniosły zbożenia normalnych kształtów.

Dyrektor-lekarz mieszka w zakładzie, pensjonat chłopców zupełnie odosobniony od dziewcząt, opieka najtroskliwsza, wszelkie wygody, piękny park, a wychowawce zakładu mogą wszystkie nauki pobierać.

Przy zakładzie znajduje się także szkoła gimnastyki dla dziewcząt i chłopców, w której się ćwiczenia gimnastyczne odbywają w godzinach poszkolnych.

Bliższych szczegółów udziela pisemnie lub ustnie

**Mr. Edward Madeyski**

spec. lekarz ortopedyczny i dyrektor zakładu  
ul. Kopernika l. 13.

## ZAKŁAD WYROBÓW galanteryjno i meblowo tokarskich

J. BAJERA

w Krakowie, ulica Grodzka liczba 59.

poleca swój wyrób

cygarniczek bursztynowych, piankowych, z drzew rozmaitych, cybucy wiśniowe, antypki jaśminowe, bukszpanowe, oliwne i wszelkie inne. Laski, kule bilardowe, parasole, wachlarze, szachy, szachownice, domina, kule do kręgielni, portmonetki, fajki prawdziwe tureckie „stambułki“, drewniane itp. — Podejmuje się także reperacyj w wszelkim rodzaju po nader przystępnych cenach.

Zamówienia z prowincyi uskutecznią jak najrzetelniej i najprędzej.

Cognac krajowy (wyrób własny) butelka po 1 zlr. 20 ct.

Stare Wina anstryackie i burgundzkie czerwone

30 letni miód litewski w butelkach szampańskich po zlr. 3

# ZYGMUNT BACZEWSKI

handel towarów

## kolonialnych i spirytusowych

PLAC HALICKI NR 2,

(naprzeciw Gmachu Banku hipotecznego).

Poleca swój dobrze zaopatrzony skład, zwraca szczególniejszą uwagę na tanie i wyborne gatunki Herbaty chińskiej, wyśmienite Likwory francuskie i Gdańskie, Rum Bremski i z Jamajki, 10cio- i 20to-letnią Starą, które to towary po stałych i najumiarkowańszych cenach fabrycznych sprzedaje.

Urządził także osobny

### POKÓJ DO ŚNIADAŃ.

Stary prawdziwy Cognac francuski butelka po 2 zł. i 2 zlr. 50 ct.

Perfumerye francuskie, angielskie, oraz przybory toaletowe.

Główny skład zabawek dla dzieci.

Wielki wybór przyborów do szycia i haftu.

# MAGAZYN HENRYKA MÜLLERA

róg ul. Halickiej Nr 6,

poleca swój dobrze zaopatrzony

## SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH

i norymbersko drobiazgowych,

wyroby z brązu, drzewa i skóry, oraz wszelkie perfumerye z fabryk najlepiej renomowanych; krawatki, rękawiczki i kołnierzyki, parasole i płaszcze gumowe, kalosze oraz wszelkie w zakres tego handlu wchodzące towary.

Poleca także swój

## SKŁAD ZABAWEK DLA DZIECI

każdego wieku w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwia jak najsumienniej.

— Cenniki na żądanie franko. —

Grand assortiment de joujoux pour les enfants.

Na wystawie krajowej galic. otrzymali medal zasługi.

Z istniejących dotychczas  
najpiękniejsza i najlepsza  
własnego wyrobu.

Nagrodzona srebrnym medalem  
trwałością przewyższającą  
amerykańskie  
i wiedeńskie.

**Kauczukowa**

**podłogi**

Do nabycia:  
w Stanisławowie  
K. Kopacz; w Zaleszczykach K. Sanocki;  
w Czerńowicach Ig. Schirich;  
w Samborze B. Żukowski; w Tarnopolu A. Morawetza Spadkobiercy, w Podwołoczyskach w hotelu G. Morawetza; w Husiatynie P. Görtlz.

Do nabycia:  
w Wiedniu L. Bresany, Weiburggasse 27; w Pradze J. Preissig, Heinrichgasse; w Bernie F. Schmiedt; w Krakowie K. Okonia, F. Fischer, M. Jawornicki, A. Suski; w Tarnowie F. Leszczyński; w Rzeszowie J. Schaitter i Sp.; w Przemyślu E. Machalski; w Jarosławiu K. Zablotny.

**zapuszczania mas do**

W 4 kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jesienna, Nr. 3 orzechowa, Nr. 4 mahońniowa z załączeniem sposobu użycia takow. Fant, wystarczający na jeden wielki pokój, kosztuje 1 ztr.

Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku

**FR. SCHUBUTHA i SYNA, Lwów, Rynek 45.**

MAGAZYN

towarów kolonialnych, owoców, herbaty,  
łakoci, win, rumu, likierów i wód mineralnych  
pod firmą

**F. W. KRÓLIKOWSKI**

we Lwowie, plac Maryacki l. 7.

rozsyła towary kupione za gotówkę, najmniej 50 ztr. wynoszącą (nie rachując w to cukru), na koszt własny do każdej stacji kolei galicyjskich, dając tym sposobem możliwość zaopatrzenia się w towar tylko doborowej jakości, po cenach czysto sklepowych, nie rachuje bowiem w tym razie opakowania.

od jesieni aż do pół zimy fesałwskie winogrona  
zawsze świeże na składzie.



CES. KRÓL. UPRZYWIL.

# AZIENDA ASSICURATRICE

W T R Y E Ś C I E

najstarsze Towarzystwo Asekuracyjne w austryackiem państwie,  
założone w roku 1822, a tu w kraju od roku 1830 operujące.

**ubezpiecza, po stałych i miernych premiach:**

- a) budynki i ruchomości przeciw szkodom ogniowym;
- b) ziemiopłody przeciw szkodom gradowym;
- c) bydło opasowe i gospodarze przeciw zarazie;
- d) życie człowieka, we wszystkich kombinacyach.

Bliższych wyjaśnień udziela z całą gotowością

Reprezentacya we Lwowie, przy ulicy Akademickiej pod liczbą 5,  
jakoteż ajencye we wszystkich miastach i miasteczkach.

# M. TOPOLNICKA

we Lwowie plac Halicki l. 1.

poleca swój

największy wybór najpiękniejszych i najmodniejszych

## strojów z Paryża

a mianowicie:

Kapelusze, stroje balowe, czypeczki wizytowe, negliżyki, ubrania, kokardy, berty, pelerynki, rękawki, krawatki, weloniki, szarfy do sukien, kapiszony, chustki włóczkowe garnirowane, kapelusze podróżne, pióra, kwiaty, wieńce mirtowe, welony ślubne najmodniejsze.

Na bale układam z kwiatów całe garnitury do przystrojenia głowy i sukni, podług najnowszej mody.

Posiadając od wielu lat zaufanie Szanownych P. T. Dam, polecam moje stroje, jako najgustowniejsze i po umiarkowanych cenach.

*M. Topolnicka.*

Zamówienia z prowincyi zaraz uskuteczniam.

# Ferdynand Kindel & Wład. Gerc,

ULICA HALICKA LICZBA 15

(naprzeciw handlu korzennego p. A. Mańkowskiego)

polecają Szanownej Publiczności

swój skład i pracownię

## WYROBÓW BLACHARSKICH

oraz przyjmują

pokrycia dachów blacha, cynkiem lub miedzia,

uskuteczniają wszelkie reparacye przy budynkach, jako to:

**rynien, dachów i t. p.**

Przjmują także wszelkie naczynia kuchenne do pobielania

po najumiarkowańszych cenach.

Najdawniejszy w r. 1789 założony

# handel płócien i bielizny stołowej

**FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA**

we Lwowie, Rynek l. 45,

poleca po bardzo tanich cenach:

$\frac{4}{4}$	30 łokci płótna górskiego . . . . .	od zlr. 8-50 do 11-50
$\frac{4}{4}$	30 " " rumburskiego . . . . .	" " 10 " 15
$\frac{4}{4}$	38 " Creas . . . . .	" " 13 " 30
$\frac{9}{8}$	30 " płótna rumburskiego . . . . .	" " 13-50 " 45
$\frac{9}{8}$	50 " weba holenderska . . . . .	" " 18 " 150
$\frac{9}{8}$	54 " " szwajcarska . . . . .	" " 24 " 125
$\frac{9}{8}$	50 " " irlandzka . . . . .	" " 28 " 90
$\frac{7}{8}$	1 tuzin ręczników . . . . .	" " 4-60 " 20
$\frac{8}{4}$	1 " chustek do nosa . . . . .	" " 2-40 " 20
$\frac{3}{4}$	19 łokci wied. płótna na prześcieradła bez szwn . . . . .	" " 16 " 40
	1 garnitur stołowej bielizny na 6 osób. . . . .	" " 5-50 " 35
	1 " " " " " 12 osób. . . . .	" " 8 " 60
	jakoteż na 18 i 24 " " " " " . . . . .	" " " " " " "

Serwety i serwetki deserowe,

Pończochy i skarpetki prawdziwe saskie,  
niciansie i bawełniane.

## Pika i Ryps biały.

Najtrwalszy materiał na kalisony męzkie CALICOT, bawełniane włoskie płótno sztuka 30 łokci wiedeńsk. (10 par kalisonów) 8 zlr. 50 ct.

Koszule męzkie płócienne po zlr. 2-80, 3-50, 4 itd., szirtingowe najlepsze po zlr. 2, 26-0, 2-75; szirtingowe z płóciennymi przodami po zlr. 3-30 i 3-50; szirtingowe kolorowe najlepsze po zlr. 2, 2-50, „Oxford“ najlepsze po zlr. 2-60.

Kalisony męzkie płócienne po zlr. 1-20, 1-55, 1-80 i 2 zlr. „Calicot“ po zlr. 1-40.

Koszule damskieienne z płótna rumbr. po zlr. 2-30, 2-80, z szirtingu najlepszego po zlr. 2-40 (bluzy i rękawki obszyte płóciennymi ząbkami).

Firanki *trou-trou* i muszlinowe oddzielne okno po zlr. 4-70, 5-40, 7, 8, 9 i wyżej.

Prawdziwe angielskie Szirtingi i Perkale sztuka 24 metry czyli 40 łokci polskich po zlr. 7-50, 8-40, 9-60, 10-80, 12, 12-80, Metr po 25, 27, 31, 35, 41, 45, 50, 52 cent.,

Łok. pol. po 15, 16, 19, 21, 25, 27, 30, 32 cent.,

Deszczochrony wełniane po zlr. 2-10, 2-80, 3, 4 i 5.

„ jedwabne „ „ 4-70, 5, 6 i wyżej.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznią się najsumienniej.

# A. PAULO

## MALARZ SZYLDOW I LAKIERNIK

Chorażczyzna, ulica Ślusarska Nr. 3 we Lwowie,  
poleca swoją pracownię malowania

**szyldów i napisów na drzewie, blasze, szkłe itd.**

wyrabia

**napisy i litery lane z cynku**

różnej wielkości i jakości.

Przyjmuje lakierowanie drzwi i okien przy budowłach  
jakoteż wyłaczania i bronzowania wszelkiego rodzaju

*po najumiarkowańszych cenach.*

# WIKTOR MARSZAŁKIEWICZ

przedtem

**(Karol Schubuth)**

we Lwowie ulica Krakowska l. 6

poleca swój największy skład

## **ŚWIEC KOŚCIELNYCH**

woskowych i stearynowych

po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie inne artykuły: cukier, kawę, herbatę chińską, prawdziwy rum z Jamajki i ananasowy, wina krajowe i zagraniczne, rozolisy, likwory, owoce, sery i t. p. towary utrzymuje na składzie w najcenniejszych gatunkach i sprzedaje takowe po cenach najmierniejszych.

Zamówienia zamiejscowe od zlr. 50 i wyżej, a za gotówkę, wysyłam własnym kosztem do wskazanej mi stacyi kolei galicyjskich.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Handel założony w r. 1789 i t. d.

# ZBIÓR MAJOWY 1877.

Zupełnie świeży transport

## HERBATY CHIŃSKO-ROSSYJSKIEJ

otrzymał handel

### Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, rynek l. 45.

pół kilo herbaty Congo . . .	złr. 1.60	pół kilo herbaty Pecco przedn. . .	złr. 3
" " " Souchong . . .	2.—	" " " najprzed. . .	4
" " " przed. . .	3.—	" " " karaw. zł. 5, 6 i 8	
" " " najprzed. . .	4.—	" " " żółtej . . .	złr. 5
" " " Pecco . . .	2.50		

Okruchy herbaciane pół kilo złr. 1.20, najlepsze złr. 1.50.

#### Ośmioletni stary RUM bremski

butelka cała . . .	złr. 1.50	butelka cała . . .	złr. 2.—
" pół . . .	—75	" pół . . .	1.—
" ćwierć . . .	—40	" ćwierć . . .	—50

Cenniki rozsełamy franko!

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyła się.

Opakowanie bezpłatne!

Ceny oznaczone na pół kilo w paczkach  $\frac{1}{2}$ ,  $\frac{1}{4}$  i  $\frac{1}{8}$  kilo.

Nowa waga metryczna.

Nowa waga metryczna.

**Tuzin kartek z połyskiem 6 złr.**

## Zakład fotograficzny

# WALEREGO RZEWUSKIEGO

istniejący lat 18 w Krakowie,

zaszczycony zaufaniem pierwszych rodzin w kraju

A W OSTATNIM CZASIE BYTNOSCIĄ JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI  
ARCYKSIĘCIA JANA SALWATORA

poleca

efektownie i starannie wykonane fotografie z połyskiem,  
który dodając im pięknego wejrzenia, czyni je zarazem  
trwalszemi.

Zakład posiada też kopie z obrazów Jana Matejki,  
Kossaka, Gryglewskiego, Kotsisa, Eliasza i wielu innych  
artystów polskich.

**Tuzin gabinetowych z połyskiem 12 zł.**

Pół tuzina kartek z połyskiem 3 złr. 50 ct.

Pół tuzina gabinetowych z połyskiem 7 złr.

Powiększony i nowo obficie zaopatrzony,  
specjalny i wyłącznie

## **GLÓWNY SKŁAD NASION** **TEOFILA ŁUCKIEGO**

we Lwowie, plac Halicki l. 15, w gmachu banku hipotecznego  
poleca

Nasiona wszelkiego rodzaju szlachetne i pewne: Jarzyn, Kwiatów, Drzew szpilkowych, liściastych, Krzewów, Roślin pastewnych, Traw i wszelkich ekonomicznych, Lucernę francuzką, Turnips szkocki i Rzepę ścierniową. Róże szczepione, Drzewa owocowe, Szparagi olbrzymie, Truskawki, Poziomki miesięczne i t. p.

Flance jarzyn i kwiatów wszelkiego rodzaju w stosownej porze. **Haarlemskie Cebulki kwiatowe oryginalne, Hyacynty, Tulipany, Tacety, Lillie** i t. p. od września do końca grudnia. Narzędzia ogrodnicze, noże, nożyce, piłki. Masę do szczepienia, Łyko indyjskie, rogowe Trzaski, Mączka, Kości mielone, Atrament Graefa i pudrety nawozowej fabr. Odyńca komisowy skład. Paliki i etykiety do kwiatów, Ziemia do kwiatów. Worki płócienne i oryginalne Kołdry Sławuckie. — **Buklety i wieńce** najgustowniejsze świeże i zasuszane. — **Ordery kotylnonowe** w wielkim wyborze.

**Pasy skórzane** do maszyn i młócarń najlepsze belgijskie gat. I. tudzież parciane. **Oliwa** do maszyn, **Smarowidło** belgijskie do osi i **Tłuszcz** do pasów: Rzemyki i spinki do pasów, **Klucze** do spinek, wyroby z dóbr JE. Alfreda hr. Potockiego: **Sukna** na Bundy i **Kurtki**, gotowe Bundy do podróży, **Koce**, sukna na podłogi, **Rosolisy** i **Likiery**.

## MAGAZYN

### towarów bławatnych i konfekcyi damskich

### BAZYLEGO TOWARNICKIEGO

Lwów, Rynek l. 32.

W każdej porze roku zaopatrzony w wielki wybór **najmniejszych materij** na suknie, wełnianych jedwabnych i bawełnianych aksamitów liońskich, welwetów, okryć gotowych damskich, chustek i rotond koronkowych, płócien każdej cienkości, bielizny stołowej, chustek płóciennych i batystowych, koszul damskich i męskich, szirtingów, chiffonów, dywanów odpasowanych i na metry, obić na meble wełnianych, krolonów i satinet francuzkich. Materij kościelnych, gotowych ornatów, kap i chorągwi, szalf i chustek kaszmirowych, wigogniowych i tasterowych. Firanek muslinowych i gipirowych.

**Zamówienia listowne** uskutecznia jak najspieszniej po cenach możliwie najniższych.

W Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7

prenumerować można czasopismo:

# PRZEGLĄD LWOWSKI

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom naukowym, religijnym, literaturze  
i kwestyom polityczno-socyalnym

rocznie 10 złr., — półrocznie 5 złr., — kwartalnie 2 złr. 60 ct.

## Przegląd sądowy i administracyjny

PISMO TYGODNIOWE

poświęcone nauce i praktyce prawa i administracyi

wychodzące we Lwowie rok trzeci.

Treścią pisma są następujące działy: 1) **Artykuły i rozprawy naukowe** w zakresie prawa cywilnego, karnego i administracyjnego. 2) **Przeglądy tygodniowe ruchu prawodawczego** krajowego i zagranicznego. 3) **Praktyka sądowa** cywilna i karna, w szczególności orzeczenia zasadnicze najwyższego Trybunału w sprawach cywilnych i Trybunału kasacyjnego urzędownie ogłaszane, tudzież inne orzeczenia sądów większej doniosłości. 4) **Praktyka administracyjna**, mianowicie przypadki praktyczne i orzeczenia zasadnicze władz administr., w szczególności także Trybunału Państwa, Trybunału administracyjnego i Trybunału kasacyjnego. 5) **Korespondencye**. 6) **Recenzye i bibliografia**, krótkie omówienie wydawnictw polskich, jakoteż cenniejszych zagranicznych, o ile wchodzą w zakres pisma. 7) **Wiadomości o towarzystwach prawniczych**, o Izbach adwokackich i notaryalnych itp.. 8) **Wiadomości literackie**. 9) **Okólniki władz rządowych i krajowych** w sprawach w zakres pisma wchodzących. 10) **Wiadomości potoczne**. 11) **Wiadomości urzędowe**. Dokładne zestawienie posad opróżnionych w kraju, tudzież mianowania, przeniesienia i wyszczególnienia, w końcu upadłości i wykazy niewłasnowolnych itp.

### Cena prenumeraty:

we Lwowie: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct.  
na prowincyi z przesyłką pocztową; rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 ct.,  
kwartalnie 1 złr. 75 ct.

Prenumeratę nadsyłać można pod adresem: **Administracya „Przeglądu sądowego i administracyjnego“**, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.

➡ Prenumeratę przyjmują nadto wszystkie księgarnie w kraju. ➡

Rocznik I, jak długo zapas starczy, nabyć można po cenie 5 złr., z przesyłką pocztową 5 złr. 15 ct.

Rocznik II 6 złr., z przesyłką pocztową 6 złr. 15 ct.

PRACOWNIA ŚLÓSARSKA  
**SZYMONA WEICHA**

we Lwowie ul. Rzeźnicka Nr 4, w domu własnym

uskutecznia wszelkie roboty ślósarskie do budowli, także wagi centymalne (inaczej nazwane wagi dla bydła), decymalne, balansowe, krzyżowe, belkowe itp. Przyjmuje wagi dla regulacyi i ontymowania, niemniej wszystkie reperacye wchodzące w zakres tego zawodu. Gwarancya 3 letnia. Obstalunki zamiejscowe uskutecznia spiesznie. Cenniki bezpłatne.

**A. DĄBROWSKI**

we Lwowie, plac Halicki l. 14

wykonuje

**wszelkie roboty rymarsko-siodlarskie**

po umiarkowanych cenach.

Posiada też znaczny zapas gotowych *kufrow* i *toreb do podróży*, *torbeczek szkolnych* i wszelkich *przyborów do polowania* — także gotową *uprząż*, *dery* dla koni, *siodła* rozmaitych fasonów.

Przyjmuje wszelkie reperacye tak w miejscu jak i na prowincye i uskutecznia je ku wszelkiemu zadowoleniu.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO DO NABYCIA  
**PRZENOSZONYCH DAMSKICH RZECZY**

u wdowy

**TEKLI BORKOWSKIEJ**

przy ul. wyższ. Ormiańskiej 17.

Przyjmuje się również garderobę damską do sprzedaży pod warunkami dla stron najkorzystniejszymi; na żądanie udziela się też na oddane w komis rzeczy zaliczkę.

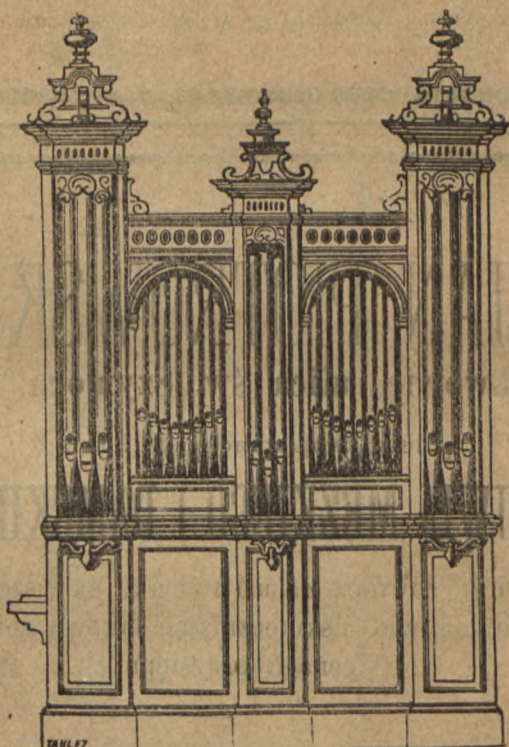




medal. zasługi



Na wystawie krajowej otrzymał



dnia 7 Października 1877 r.

# JAN ŚLIWIŃSKI

we Lwowie, ulica Kopernika l. 9,

był zarządcą fabryki słynnego na całą Europę organmistrza p. Cavall-Coll w Paryżu, u którego lat 10 pozostawał jako główny harmonista, wyrabia obecnie na własną rękę

## organy kościelne

systemu francuskiego (expresyjne)

rozmaitej wielkości i po najprzystępniejszych, do wielkości tychże zastosowanych cenach.

JANA ŁUKESZ  
**Pracownia wyrobów blacharskich**

we Lwowie, przy placu Bernardyńskim l. 1.

wykonuje wszelkie roboty blacharskie z białej i czarnej blachy, z miedzi i cynku — zajmuje się także pokrywaniem dachów na domach i kościołach; pobiela naczynie kuchenne itp.

Zamówienia uskuteczniają się w najkrótszym czasie i po cenach najniższych.

JAN PIOTROWSKI

we Lwowie, ulica św. Szymona Nr. 8

poleca swoją pracownię i skład

**OBUWIA MĘZKIEGO I DAMSKIEGO.**

Przyjmuje również z a m ó w i e n i a na wszelkiego rodzaju obuwie, uskuteczniając takowe spiesznie i po cenach przystępnych.

**BIURO WYWIADOWCZE  
JULII WITÓSZYŃSKIEJ**

we Lwowie, Rynek l. 26.

ma do polecenia guwernantki, posiadające język francuski, niemiecki, angielski i polski, muzykę, śpiew, rysunki i wszystkie przedmioty naukowe; — bony francuski i niemki, tudzież nauczycieli domowych do wyższych i niższych szkół itd. itd.

# WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW

złotych i srebrnych

z najpierwszych fabryk genewskich.



# ARMATYS & MOERL

we Lwowie, ulica Halicka i. 19.

poleca: ZEGARY ŚCIENNE, PENDULOWE REGULATORY, OKRĄGŁE, OWALNE I RZEZBIONE,  
STOŁOWE BRONZOWE, FRANCUSKIE STOŁOWE BARDZO OZDOBNE POD KŁOSZAMI,  
BUDZIKI FRANCUSKIE STOŁOWE, WISZĄCE, I ZEGARY PODRÓŻNE.

**Największy wybór zegarków złotych i srebrnych, męskich i damskich**  
z najsłynniejszych fabryk

**od najtańszych do bardzo bogatych.**

Wielki wybór: dewizek, łańcuszków, breloków i kluczyków złotych i srebrnych, oraz łańcuszków z imitacją francuskich. Muzyki grające 2, 3 i 4 sztuk.

Za każdy zegar lub zegarek nabyty, jakoteż reperowany w magazynie naszym, poręczamy do dwóch lat bezpłatnie za dobre i regularne tegoż chodzenie.

**WSZELKIE ZAMÓWIENIA I ZLECENIA, w zakres zegarmistrzowski wchodzące,**  
uskuteczniamy z największą sumiennością i w jak najkrótszym czasie  
**po cenach najprzystępniejszych.**



PRACOWNIA  
sukień damskich | wyrobów fryzjerskich

WIELKI WYBÓR  
gotowych ubiorów dla dzieci  
od 1go roku do lat 10.

dla dam i mężczyzn  
skład gotowych — w zakres  
fryzjersko-perukarski wchodzą-  
cych — robót.

Wszelkie zamówienia tak na roboty krawieckie jak i fryzjerskie  
uskutecznią się najrzetelniej, w najkrótszym czasie i po cenie  
prawdziwie najumiarkowańszej.

Fryzur na bale lub wieczorki,  
wypożyczają się za miernem wynagrodzeniem.

*Łaskawym względem polecają się*

**Marya i Wład. Zbijewscy**  
ulica Krakowska l. 4.

**KONSTANTY ISKIERSKI**

we Lwowie, ulica Teatralna l. 11 (naprzeciw katedry),  
poleca swój handel towarów

**żelaznych, norymberskich, i wyrobów ślusarskich,**

oraz znaczny wybór

**NARZĘDZI ROLNICZYCH i RZEMIEŚLNICZYCH,**

naczyń kuchennych różnego rodzaju,

okuc do drzwi, okien kuchen i pieców, gwoździe, żelazo, blache i t. p.

wielki wybór krzyżów żelaznych trwale połączonych.

**Główny skład wszelkich wag**

z fabryki *Józefa Florenza* w Wiedniu.

**Latarnie gospodarcze na olej i naftę**

bardzo praktycznej konstrukcyi.

Cenniki wag i towarów żelaznych, rysunki, jakoteż wszelkie żądane  
wyjaśnienia franko.

C. K. UPRZYW. GALIC.

## ZAKŁAD

# KREDYTOWY WŁOSCIANSKI

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 14

wydaje:

### I. Listy dłużne

po złt. 100, 500 i 1000, z oprocentowaniem 6%, półrocznie dnia 1go stycznia i 1go lipca płatnem, posiadające oraz prawo poboru dywidendy, w miarę każdorocznego zysku wypadającej, i dnia 1go lipca płatnej.

### II. Obligacye komunalne

po złt. 100, 500 i 1000 na podstawie pożyczek gminom miejscowym i powiatowym, jako takim, udzielanych z oprocentowaniem 6% półrocznie, dnia 1go kwietnia i 1go października płatnem, z prawem poboru dywidendy listom zastawnym przynależnej i dnia 1go lipca płatnej.

### III. Asygnacye kasowe

po złt. 50, 100, 500, 1000 i 5000, a to: 6% z wypowiedzeniem jednomiesięcznem i 5% z wypowiedzeniem 10-dniowem.

Listy dłużne tegoż Zakładu, na mocy reskryptu ministeryalnego z dnia 5go marca 1876, l. 16.435, posiadają właściwości listów zastawnych w myśl ustawy z dnia 24go kwietnia 1874, l. 48 Dz. p. p. i mogą być użyte do celów wyszczególnionych w ustawie z dnia 2go lipca 1868 l. 93 Dz. p. p., mianowicie do lokowania kapitałów fundacyjnych zakładów pod nadzorem publicznym zostających, dalej funduszków pupilarnych, fideikomisowych i depozytów i podług kursu giełdowego na kaucyje i wadya.

Główny i wyłączny skład  
**HERBATY CHINSKO-KARAWANOWEJ**  
w oryginalnych paczkach firmy  
Br. K. & S. Popowych w Moskwie,  
samowarów, tacek, miedniczek, miednic tulskich  
u **A. POPLAWSKIEGO**  
WE LWOWIE, ULICA HETMAŃSKA, LICZBA 6.  
Cenniki na żądanie franco.

SŁYNNY  
**ELIXIR STRASKIEGO**

uchyla ból i niemiły odór zębów  
i konserwuje je do późnej starości.  
Flakon 50 centów.

**Czekolada przeciw robakom**  
przez wszystkich lekarzy zalecana — skutek niechybny.  
Sztuka 15 ct. — 10 sztuk 1 zlr. 20 ct.

**ELIXIR i CZEKOLADĘ**  
dostać można w aptece pod „węgierską koroną“  
**J. Piepesa**  
*we Lwowie, plac Bernardyński.*

**MICHAŁ LIPECKI**

WE LWOWIE, NA RURACH L. 8.

poleca swoją

**PRACOWNIĘ OBUWIA MĘZKIEGO.**

ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI  
skuteczna w najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych.

# TEOFIL KOPISTYŃSKI

artysta-malarz

znany z krajowych wystaw sztuk pięknych, wykonuje obrazy religijne, mianowicie:

**stacye, passye, antepedya, obrazy ołtarzowe**

większe i mniejsze

także portrety itp. po najumiarkowańszej cenie. Pamiątkowe drogocenne, w skutek starości swej zniszczone obrazy, odświeża starannie i odnawia je ku wszelkiemu zadowoleniu.

Polecając się łaskawym względem, uprasza o zanotowanie adresu: Teofil Kopystyński, ulica Ruska, l. 3, II piętro.

Za aprobatą Zwierzchności duchownej,  
opuściła prasę nakładem Wojciecha Manieckiego  
nowa Książka do nabożeństwa pod tytułem:

## SKARBIEC

nabożeństwa chrześcijańskiego

na wszystkie uroczystości

ułożony według nauki Kościoła św. rzymsko-katolickiego

przez OO. **Marka i Prokopa.**

Dzieło to nabyć jeszcze można w cenie prenumeracyjnej:

- |  |              |
|--|--------------|
| 1 egzem. ozdobiony pięknym obrazkiem . . . . .   | 1 zł. 20 ct. |
| 1 egzem. oprawny w półskórek z wyciskami. . . . .  | 1 „ 75 „     |
| 1 egzem. pięknie oprawny w skórkę szagrynową z wyciskami złoczonemi i fateralikiem . . . . . | 2 „ — „      |

„Skarbiec nabożeństwa chrześcijańskiego“ obejmuje cały zbiór nabożeństw i pieśni kościelnych, w przeciągu roku przypadających i porządkiem ułożonych, a szczególnie te, które są w naszym kraju używane i przez Kościół św. zatwierdzone. Wydanie jest piękne, uskutecznione czcionkami wyraźnemi na papierze białym, ozdobione pięknym obrazkiem, a cena nader umiarkowana, przeto przystępna nawet dla osób najmniej zamożnych.

Adres: **W. Maniecki** we Lwowie, ul. Grodzickich l. 4.

# FABRYKA PIERNIKÓW KASPRA MOŁECKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Brackiej pod liczbą 158.

*Zaszczycona medalami na Wystawie rękodzielniczo-przemysłowej w r. 1870 i 1872.*

Na sposób wiedeński!

W domu p. J. Kronik pod l. 34 przy ulicy Żółkiewskiej  
w nowo urządzonym

## ZAKŁADZIE czyszczenia BIELIZNY

przyjmuje się do czyszczenia

kołnierzyki po 2 ct., manszety po 4 ct., koszule  
od 12—20 ct., Chustki do nosa po 2 ct.

jakoteż

różnego rodzaju bieliznę

którą ku wszelkiemu zadowoleniu jak najspieszniej i najstaranniej  
się uskutecznia.

O liezne zamówienia, tyczące się czyszczenia bielizny, prosząc

zostaje z poważaniem

Adela Hecht.

## TEOFIL WÓJCICKI

skład i pracownia

### OBUWIA MĘZKIEGO, DAMSKIEGO I DZIECINNEGO

w Przemysłu, w rynku.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się starannie i w czasie najkrótszym za nadaniem dla miary zużytego bucika, również przyjmuje się wszelkie reperacye, które odsyłam pocztą odwrotną.



GŁÓWNY SKŁAD NASION  
**WILHELMA ADAMA**

we Lwowie przy placu Maryackim l. 10.

poleca

wszelkie nasiona Jarzyn i Kwiatów, Roślin pastew-  
nych, traw, drzew i krzewów, Turnipsu angielskiego  
i rzepy; w porze stosownej Rozsady (flance) Jarzyn  
i Kwiatów, Drzewka owocowe, Krzewy, Szparagi Erfurt-  
skie i wszelkie Rośliny.

Prawdziwe haarlemskie cebulki kwiatowe,  
hyacynty, tulipany, lilie, tacety itp.

**BUKIETY I WIENCE**

z świeżych i zasuszanych kwiatów najgustowniej układane.

S K Ł A D  
obrazów, papieru, wszelkich potrzeb do pisania, i ysowania  
i malowania, oraz ram do obrazów i fotografij.

**A. KOZŁOWSKI**

WE LWOWIE,  
przy ulicy Halickiej l. 6

przyjmuje zamówienia

NA BILETY WIZYTOWE LITOGRAFOWANE  
i szybko prasowane,  
na odciski różnego rodzaju,  
na papier listowy i oprawy książek.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe  
uskutecznia bezzwłocznie.

S K Ł A D  
książek do rachunków, galanterji, towarów skórzanych  
portum, pomad, mydełek i woły Koloniskiej prawulizwej.

SKŁAD  
**FRANCUSKICH i NIEMIECKICH KAMIENI**  
ALBERTA ZIPSER

w Krakowie  
przy ulicy Różanej Nr. 400.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. PP. iż z dniem  
1 Marca b. r. urządziłem skład

**modeli i kamieni młyńskich**  
przyborów młyńskich  
**i machin obrotowych młyńskich**  
o dowiedzionej tychże doskonałości.

Ze względu, iż to moje przedsiębiorstwo jako je-  
dyne w Galicyi, zaradza istotnej potrzebie galicyjskiego  
przemysłu młynarskiego, liczę na to, iż Szan. PP. nie  
odmówi mojemu przedsięwzięciu poparcia, upraszając  
Szanownych PP. aby mnie przy najbliższej sposobności  
w Krakowie odwiedzili i w razie potrzeby zamówie-  
niem zaszczyścić raczyli. Mojem zaś staraniem będzie  
zaufanie we mnie położone najsumienniejszem wykona-  
niem danych mi zleceń usprawiedliwić.

*Cenniki na żądanie gratis i franco.*

Zalecam szczególnie:

**Kamienie francuskie, Gazy jedwabne** (Dufour et  
Comp.), **Pasy belgijskie, Oskarby, maszynę do**  
**rozcinania zboża** własnego wynalazku, **Składki**  
**tarcio - walcowe** różnych systemów, **Cylindry**  
**Trieuru** systemu Mayera, **Maszynę uniwersalną**  
wciągającą do czyszczenia wszelkich gatunki  
kaszek itd. itd.

Z głębokim szacunkiem

ALBERT ZIPSER

Zastępca generalny na Galicyę Bracl Israel w Wiedniu.

WYŁĄCZNY SKŁAD  
**SREBRA CHIŃSKIEGO**  
**G. A. CHRISTIANA**

we Lwowie ul. Getuacińska l. 2.

poleca w wielkim wyborze

**naczynia stołowe**

zastawy do kawy i herbaty, półmiski, świeczniki itp.

jakoteż

**SPRZĘTY KOŚCIELNE**

*dla każdego obrządku*

☛ w najlepszych gatunkach i po cenach stałych fabrycznych ☛  
*ręcznie za długoletnią trwałość.*

Zamówienia z prowincyi skuteczniejsza dokładnie i bezwzględnie.

W drukarni narodowej **W. Manieckiego** we Lwowie  
nabyć można **KSIĄŻKĘ do NABOŻEŃSTWA** pod tytułem:

**DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO**

wysła teraz z druku za aprobacją Zwierzchności Duchownej Archidiecezyi lwow. obrz. łac. Ta książka zaleca się niemal nad wszystkie inne; zawiera to wszystko razem, co w kilkunastu innych książkach jest porozrzućanem.

Podzielona na cztery części, obejmuje: Nauki o enocie, o pobożności, o życiu dziennem cnotliwego i pobożnego chrześcijanina. **Nabożeństwo** w domu Bożym. — Nauki i modlitwy przy przyjmowaniu śś. Sakramentów. — **Nabożeństwo** na wszystkie święta Pańskie w przeciągu roku. — **Nabożeństwo** do NPM. Matki Bożej, podług Jej świąt w całym roku przypadające. — **Nabożeństwo** do ŚŚ. Pańskich porządkiem ułożone, tj. do śś. Apostołów, do śś. Męczenników, do śś. Panien. — **Nabożeństwo niesporne i wieczorne**, nauki o rzeczach ostatecznych. — **Nabożeństwo pogrzebowe** itd. Oprócz nauk, modlitw, litanij, godzinek, psalmów, znajduje się samych **pieśni nabożnych sto osmdziesiąt**.

Książka ta zaleca się także powierzechną ozdobnością druku — wydanie jest piękne, ozdobione pięknym obrazkiem obejmuje 60 arkuszy ścisłego druku

**Cena l. egz. na papierze białym 2 zł. w. a.**

☛ Kupującemu naraz 2 książki, opuszcza się rabat 25 ct. na każdej.

Adres: **W. Maniecki** we Lwowie, ul. Grodzkich l. 4.

# A. J. POŁUSZKIEWICZ i Sp.

we Lwowie, Plac Maryacki

polecają w obfitym wyborze

**obicia pokojowe (tapety) i dekoracye**

tudzież

wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Na jesień i zimę

**wielki skład wyrobów włóczkowych.**

## POZŁOTNIK FRANCISZEK KLUSACZEK

we Lwowie ul. Grodzickich l. 3

przyjmuje pod gwarancją najsumienniejszego wykonania  
WSZELKIE ZAMÓWIENIA

☛ na roboty pozłotnicze ☛

mianowicie: nowych ołtarzy, figur, ram, ozdób rzeźbionych,  
dekoracyj salonowych, w ogóle wszelkich do tego zawodu nale-  
żących robót — **złotem najlepszem.**

Wspomniane roboty przyjmuje także do odnawiania  
*po najumiarkowańszej cenie.*

Gotowe cyboryum jest obecnie do sprzedania.

**W. KACZANOWSKI**  
**MAGAZYN NOWOŚCI**

Lwów, hotel angielski.

Poleca względem Szanownej Publiczności: **Szalki** damskie w największym wyborze, **Krawaty** męskie Paryżkie i własnego wyrobu, **Rękawiczki** z najpiękniejszych fabryk (Uszkodzone przy przymierzaniu wymienią na nowe). **Bijuterję** paryżką; **Guziki** do mankietów dla Pań i Panów. **Kolnierzyki** i **Mankiety** płócienne. **Perfumeryę** francuzką i angielską, **Oryginalną** **Wodę** kolonjską, **Gorsety** dla Pań i Panienek. **Wachlarze**, **Wyroby** skórzane, **Papierki** wyłącznie paryskie w książeczkach i arkuszach. **Kalamarze** magiczne z poręczeniem i ch trwałości.

Towar znany z dobroci.

Ceny stałe jak najumiarkowadsze.

PRACOWNIA WYROBÓW MOSIĘZNICZYCH  
**EMILIANA WAJDOWSKIEGO**

we Lwowie, przy placu Bernardyńskim 1. 7

poleca

**wszelkiego rodzaju wyroby mosiężnicze**

mianowicie dla *gorzelni, browarów i do machin*, oraz wszelkie *panewki do młocarni*, szczególnie wyrobu *Cleytona i Schuttlewortha*, postarawszy się o modele oryginalne, z których wzmiankowane panewki jak najdokładniej podług numerów i znaków wyrabia.

Szan. pp. Browarnikom poleca t. z. **Wergelpompy** z systemem poprawnym, oraz wszelkie inne pompy.

Zamówienia na prowincję skuteczniejsza jak najspieszniej.

Wszelkie **reperacye** wykonuje najdokładniej.

**JULIAN GILEWICZ**  
restaurator i stroiciel fortepianów i organów

mieszkający przy placu **Benedyktyńskim 1. 3** we Lwowie,

podaje do publicznej wiadomości, że zajmuje się *reperacją i strojeniem fortepianów i organów* tak w mieście, jak w okolicy, wykonując te roboty *dokładnie, trwale i po najumiarkowadszych cenach*.

Przyjmuje do reperacyi także i strojenia *pozytywki, fletyny, szklanne i ręczne harmoniki*.

PIERWSZA GALICYJSKA FABRYKA  
**powozów, wózków i sani rosyjskich**  
różnych fasonów  
**JÓZEFA PAWLIKA**  
w Przemyślu

zaszczycona medalem srebrnym na wystawie Stanisławowskiej  
w roku 1875 — Listami pochwalnemi na wystawie Przemyskiej  
w r. 1870 i Rzeszowskiej w r. 1871.

Ciesząc się zaszczytnem uznaniem swoich wyrobów w kraju  
i za granicą, poleca Wysokiej szlachcie i Szanownej P. T. Pu-  
bliczności swoją fabrykę i wielki skład gotowych wyrobów, jako  
to: **Faetony, wózki i sanie** pięknego fasonu — ręcząc za dobre  
i trwałe tychże wykonanie.

PRACOWNIA  
**WYROBÓW ŚLOSARSKICH**  
LEONA WĘGLOWSKIEGO

w Łwowie, ulica Akademicka 1. 8

wniadamia Szanowną P. T. Publiczność, że wykonuje wszelkie  
w zakres ślosarstwa wchodzące wyroby, jako to: **okucia do budo-  
wli, naprawy studziń, wag decymalnych i kalkowych, regulację**  
**ciężarków i t. p.**

tudzież

**wszelkie inne nowe wyroby i naprawy**

# CENNIK ORGANÓW

z pracowni **ANTONIEGO KLEMENTA** we Lwowie  
plac Benedyktynski l. 2.

Organy małe pryncypał	2 stopy,	3 głosy,	od 300 do 350 zł. w. a.
" " "	4 " 4	" " 450	560 "
" " "	4 " 5	" " 550	600 "
" " "	4 " 6	" " 700	800 "
" " "	4 " 7	" " 900	" "
" większe "	8 " 8	" " 1200	" "
" " "	8 " 10	" " 1700	" "

W miarę mniej lub więcej ozdobionych struktur, spada lub wzrasta odpowiednio cena organu.  
Podejmuje też odnowienia starych organów, machin samogrających i wszelkich miechowych instrumentów.

**Antoni Klement**  
organmistrz i mechanik.

**Wszystkie książki szkolne.**

## K. ŁUKASZEWICZ

Lwów, ulica Halicka l. 50,

**KSIĘGARNIA, ANTYKWARNIA, SKŁAD STAROŻYTNOŚCI i NUT.**

Sprzedaje, kupuje, bierze w komis i zamienia:

książki, nuty, mapy, globusy, atlasy itp. we wszystkich językach, najstarszych i najnowszych wydań; porcelany, monety, obrazy, zbroje, sztetychy, zegary, i t. p. Przytem uskutecznia różne zlecenia wehodzące w zakres księgarni-antykwni: uzupełnia i porządkuje Biblioteki prywatne itp.

**Wielki skład książek i nut nowych wydań, po zniżonych cenach.**

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie Czasopisma w kraju i za granicą wychodzące.

Wszelkie zamówienia uskutecznia natychmiast.

**Wszystkie książki szkolne.**

## J. RECHEN

rekawicznik i bandażysta

przy ulicy Karola Ludwika  
obok handlu pp. Schayerów,

**F I L I A**

przy ulicy Krakowskiej l. 5 m.

poleca swoje

w najlepsze gatunki

**OBFICIE ZAOPATRZONE SKŁADY**

damskich i męzkich

**REKAWICZEK**

własnego wyrobu

także pragskie, francuskie, glące  
i jeleniowe.

Wielki wybór

**KRAWATEK**

z najpiękniejszych fabryk zagranicznych

WIELKI WYBÓR

szelek, kołnierzyków, manszetów  
perfumeryj, wreszcie bandaży itp.

po cenach najumiarkowadszych.

Wszystkie książki szkolne.

Wszystkie książki szkolne.

BRONZOWNIK  
**JÓZEF PAKUSZEWSKI**

we Lwowie, ulica Krakowska l. 17  
 (obok spalonego kościoła dawnej Akademii)

przyjmuje

**zamówienia na roboty kościelne**  
 z srebra, bronzu, mosiądzu itp.

mianowicie: Monstrancje nowe (podług rysunku, które na zadanie przesyła), kielichy, puszki, krzyże, berła brackie i dla dzwonek, kadzielnice, łódki i t. p. rzeczy do tego zawodu należące.

Kadzielnice posrebrzane.....	12 zł.
Krzyż i kula (gałka do chorągwi, z żółtej blachy).	8 "
" " ozdobniejszej roboty.....	12 "
" " złocone.....	16 "
Patena z naczyniem na wiatyk (złocona).....	7 "
Puszka na olej św. złocona.....	5 "
" " " pojedyncza.....	2 "

**Niemniej przyjmuje do złocenia w ogniu naczyńia gotowe**

mianowicie:

Złocenie kielicha całego z pateną.....	15 zł.
" kubka i pateny.....	10 "
" w części srebrzenie kielicha i pateny.....	12 "
" monstrancyj.....	25—30 "

Zamówienia z prowincyi uskutecznia za pobraniem pocztowem z dołączeniem poświadczenia konsekrowanych kielichów, lub benedykowanych puszek itp.

ZUPEŁNIE ŚWIEŻY TRANSPORT

via Suez **CHIŃSKO-ROSSYJSKIEJ HERBATY**

woni miłej i przyjemnej, ciemno naciągającej  
*na wagę wiedeńską*

← Także →

**ŚWIECE KOŚCIELNE**

poleca po cenie najumiarkowańszej skład

**KAROLA BALLABANA**

we Lwowie, ulica Halicka.



# „SLAVIA“

## BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE.

### Wyciąg sumaryczny

z zamknięcia rachunków i sprawozdania za rok 1876 \*).

#### Oddział I—II. Zabezpieczenie kapitałów i rent na przeżycie i dożycie.

Ilość członków 15.248. — Suma ubezpieczenia 8,902.899 złr. 50 ct. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne 639.502 złr. 26 ct. — Rezerwa zysków 114.518 złr. 70 ct. — Szkody zapłacone i w zawieszeniu będące za 1876 rok 46.050 złr. 96 ct. — Czysty zysk w r. 1876 (do funduszu i członkom) 3.147 złr. 14 ct.

#### Oddział III. Spółki dla wzajemnego odziedziczenia.

Ilość członków 18.204. — Kapitał 7,717.173 złr. 50 ct. — Majątek (rezerwa) włącznie 4% odsetek 1,777.924 złr. 7 ct. — Rezerwa zysków 202.884 złr. 28 ct. — Zysk w odsetkach włącznie z przeniesionym zyskiem Sek. II z 1871 roku 58.376 złr. 66 ct. (wyjąwszy 4% odsetkami gwarantowane statutami 62.426 złr. 34 ct.)

### Spółki kredytowe.

1. **Spółka kredytowa.** Pożyczki na kaucyje dla urzędników państwowych, komunalnych i prywatnych, którzy zabezpieczyli się w „Slavii“ przynajmniej na 500 złr. na wypadek śmierci.

Ilość członków 389. — Suma pożyczek 141.203 złr. 80 ct. — Reszta mającego się anulować kapitału 93.665 złr. 56 ct. — Oznajmione straty w kaucyach żadne.

2. **Spółka kredytowa.** Pożyczki i zaliczki dla członków sekeyi II, którzy zabezpieczyli się w „Slavii“ na wypadek śmierci przynajmniej na 500 złr. — Ilość członków 1.235. — Suma pożyczek 704.385 złr. — Reszta mającego się anulować kapitału 504.055 złr. 65 ct.

#### Oddział IV. Zabezpieczenie przeciw szkodom od ognia.

Ilość członków 89.434. — Kapitał zabezpieczony 157,534.327 złr. — Premie za 1876 r. 678.301 złr. 25 ct. — Rezerwa premij na 1877 rok 269.665 złr. 42 ct. — Nadzwyczajne rezerwy 58.299 złr. 66 ct. — Szkody zapłacone i wiszące wraz z wydatkami za 1876 rok 441.888 złr. 14 ct. — Czysty zysk w 1876 roku dla członków i do funduszu 35.397 złr. 67 ct.

Od czasu istnienia oddziału IV (1870 aż do 1876 włącznie) obdzielono 100 gmin rekwizytami do gaszenia, mianowicie sikawkami o 4 końach w wartości po 500 złr.

**Komplex młynów** w oddziale IV. — Ilość członków 1876. — Kapitał zabezpieczony 7,952.587 złr. — Rezerwa premiowa i premie dla lat następnych 194.120 złr. 89 ct. — Szkody wypłacone, a rezerwa szkód w zawieszeniu 50.094 złr. 88 ct. — Zyski dla członków i funduszu 2,991 złr. 23 ct.

Wynagrodzenie szkód ogniowych w latach 1870 do 1876 w spółce młynarskiej 181.402 złr. 6 ct.

#### Oddział V. Zabezpieczenie przeciw gradobiciu.

Ilość członków w 1876 roku 6443. — Kapitał zabezpieczony 4,344.723 złr. Premie 70.251 złr. 82 ct. — Fundusz gwarancyjny 18.745 złr. 72 ct. — Szkody zapłacone i wiszące wraz z wydatkami 19.539 złr. 76 ct. — Zysk dla członków i funduszu 26.093 złr. 60 ct.

Taryfy premii dla wszystkich rodzajów ubezpieczenia na życie, zaopatrzenia dzieci, ubezpieczenia od szkód wyrządzonych

\*) Na żądanie rozsyła Dyrekeya uskutecznione sprawozdanie wraz z wyszczególnionymi rachunkami ukończonemi gratis i franco.

pożarem na budynkach. (pałacach, kościołach, domach mieszkalnych i gospodarskich itd.), na narzędziach gospodarskich, ruchomościach daje bank „Slavia“ na życzenie bezpłatnie, tak samo statuta i potrzebne druki na wnioski. Wszelkich wyjaśnień dotyczących udziela chętnie nie tylko **Jeneralna Reprezentacya** we Lwowie, ale także każda Reprezentacya miejscowa.

**Kancelarya Jeneralnej Reprezentacyi we Lwowie**, ulica Teatralna l. 20, vis-à-vis domu Narodnego, w domu, gdzie dotychczas była technika.

W pierwszym ośmioleciu swej czynności wynagrodziła „Slavia“ do końca roku 1876 szkody w wysokości 2,608.648 złr. 39 ct. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne 3,102.900 złr. 7 ct. — Majątek banku doszedł wedle wyszczególnienia wykazu z końcem przeszłego roku do wysokości 2,585.819 złr. 80 ct., bez względu na pretensye 340.735 złr. 83 ct. banku do członków i różnych organów swoich, na przekazy i zaliczki pocztowe 265,539 złr. 54 ct. wynoszące. — Stan gotówek wypożyczonych 58 kasom zaliczkowym wynosi na dniu 31 grudnia 1876 r. 619.919 złr. 8 ct. — Zysk dla funduszów i członków wynosi za r. 1876 we wszystkich sekcjach ubezpieczeń I—V razem 104.348 złr. 8 ct.

# KSIEGARNIA WŁADYSŁAWA BELZY

WE LWOWIE, W HOTELU GEORGE'A

poleca swój starannie zaopatrzoney

skład dzieł polskich we wszystkich gałęziach literatury i wiedzy

tudzież

książek szkolnych, dziecinnych i do nabożeństwa,

map, atlasów i globusów,

słowem, wszelkich w zakres handlu księgarskiego wchodzących artykułów.

Nakładem tejże księgarni wychodzi:

## TOWARZYSZ PILNYCH DZIECI

jedyne u nas czasopismo dla młodzieży,

którego cena kwartalna wynosi w miejscu 1 zł. na prowincyi 1 zł. 20 ct.

PRZYJMUJE TEŻ PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Ogłoszenie wydawnictw peryodycznych i pism  
**ksiegarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie**  
jako głównej Agencji dla Galicyi.

## BLUSZCZ

pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet.

Prenumerata kwartalna:

we Lwowie 3 zł., na prowincyi z przesyłką w opasce 3 zł. 80 ct.

Nakładem wydawcy „Bluszcza“ wyszło:

**Pismo święte ilustrowane G. Dorego,**

ZESZYT 84 ct.

☛ Dokładny prospekt rozsyła się na żądanie bezpłatnie. ☚

**ENCYKLOPEDIA ROLNICTWA**  
**i wiadomości związek z niem mających**

pod redakcją:

Ks. J. T. Lubomirskiego, E. Stawiskiego i S. Przyszańskiego.

Prenumeratę uiszczają się za tom jeden 8 zł. i 4 zł. jako połowę na tom ostatni.

## JEZUS CHRYSZTUS

zapowiadany, żyjący widzialnie w świecie i żyjący w dziejach  
przez **Ludwika Veullot'a.**

Tom jeden in IVto objętości około 600 stron

ozdobiony 16 chromolit., 7 miedz., fototyp. oraz 180 drzewor. w tekście.

Przekład Polski

**Ks. M. Nowodworskiego.**

☛ Całe dzieło wyjdzie w dwunastu zeszytach — po 1 złr. 80 ct. ☚

## KŁOSY

Czasopismo ilustrowane tygodniowe.

Prenumerata we Lwowie 3 zł. 60 ct. na prowincyi z przesyłką w opasce 4 zł. 40 ct.

Nakładem wydawcy „Kłosów“ wyszło:

**ALBUM JANA MATEJKI**

Cena 6 zł. 50 ct.

## ROLNIK

najtańsze ilustrowane czasopismo gospodarskie

pod redakcją: D. ABRAHAMOWICZA

prezesa *towarzystwa gospodarskiego w Dublinach.*

rocznie 24 numerów; — prenumerata półrocznie wynosi

2 zł. z przesyłką pocztową.

## KRONIKA RODZINNA

Kwartalnie we Lwowie 1 złr. 80 ct. — Z przesyłką pocztową 2 złr. 15 ct.

☛ Księgarnia przyjmuje również prenumeratę na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne i rozsyła na żądanie numerów okazowe franco.

# „CHATA“ i „NOWINY“

## CZASOPISMA LUDOWE KU NAUCE I ROZRYWCE

(Rocznik dziewiąty)

wychodząc będą

**w roku 1878, tak samo jak dotąd**

tj. co piątku na przemiany „Chata“ lub „Nowiny“.

„Chata“ zawierać będzie, jak dotąd, artykuły naukowe, opisy żywotów Świętych i znakomych ludzi, opisy miejscowości, z historii polskiej, powiastki, wiersze itp.

„Nowiny“ zawierać będą wyłącznie wiadomości polityczne i o sprawach krajowych, tudzież wyjaśnienia rozporządzeń itp.

Całoroczni Prenumeratorowie obu tych pism otrzymują **KALENDARZ „CHATY“** bezpłatnie.

### CENA PRENUMERATY

„Chaty“ i „Nowin“ (razem) z przesyłką pocztową wynosi:

w państwie austriackiem . . . . . 2 złt. 50 ct.  
„ niemieckiem . . . . . 3 „ — „ (6 marek).

Roczniki w tomach broszurowanych z lat ubiegłych posiada Redakcyę w zapasie i rozsyła takowe zamawiającym (za złożeniem 1 złt. od tomu, ale tylko tomy [półroczniki] do r. 1876) kosztem własnym. — Rocznik *Chaty* z r. 1876, zawierający opis podróży do Rzymu, kosztuje 1 złt. 25 ct.; tyleż kosztuje rocznik *Nowin* z r. 1876.

## Wiadomości Kościelne

pismo poświęcone  
sprawom kościelnym

## Bonus Pastor

pismo  
poświęcone teologii pastoralnej

wychodzą na przemian co tydzień w jednym arkuszu.

Prenumerata całoroczna na oba pisma wynosi 4 złr. 20 ct.  
„ półrocznie „ „ „ „ 2 „ 10 „  
„ ćwierćrocznie „ „ „ „ 1 „ 5 „

na każde z nich z osobna całorocznie 3 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmuje Redakcyę tych pism — gdzie też nabyć można Roczniki z roku 1876 i 1877 po cenie 4 złr.

**Ks. O. Hołyński**  
we Lwowie, plac Kapitulny Nr. 7.